Tadeusz Rogalewski MIC

TEOLOGICZNE PODSTAWY ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W NAUCZANIU ZAŁOŻYCIELA I ODNOWICIELA ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW

STUDIA MARIANORUM 1

Tadeusz Rogalewski MIC

TEOLOGICZNE PODSTAWY ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W NAUCZANIU ZAŁOŻYCIELA I ODNOWICIELA ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW

WYDAWNICTWO KSIĘŻY MARIANÓW
LUBLIN – WARSZAWA 1996

STUDIA MARIANORUM 1

Redagują

Jan Kosmowski MIC
Janusz Kumala MIC
Andrzej Pakuła MIC
Kazimierz Pek MIC
Tadeusz Rogalewski MIC

Tadeusz Rogalewski MIC

THE THEOLOGICAL FOUNDATIONS OF CHRISTIAN LIFE
IN THE TEACHING OF THE FOUNDER AND REFORMER OF THE CONGREGATION OF MARIANS

WYDAWNICTWO KSIĘŻY MARIANÓW
LUBLIN – WARSZAWA 1996

© by Prowincjalna Komisja Historii i Duchowości Marianów,
Warszawa - Lublin 1996

Redakcja merytoryczna
Tadeusz Pulcyn

Redakcja techniczna
Eliza Wiśniewska

Projekt okładki
Zofia Kopec-Szulc

Imprimi potest
ks. Jan M. Rokosz MIC
Prowincjał
Warszawa, dnia 19.04.1996 r., nr 159/96

Za zgodą Władzy Duchownej

ISBN 83-7119-100-6

Wydawnictwo Księży Marianów
02-914 Warszawa, ul. Św. Bonifacego 9
699/K/247

Wykaz skrótów

Skróty ogólne

ca – *circa* około

ed. – *editio* wydanie

f. – *folio* numer bieżący stronicy

mps – maszynopis

pp. – *paginae* stronice książki

r. – *recto* stronica manuskryptu, którą czyta się najpierw

rps – rękopis

v. – *verso* odwrotna stronica manuskryptu, którą czyta się po stronicy zwanej *recto*

vol. – *volumen* tom

Skróty bibliograficzne

CM – Constitutiones Congregationis Clericrum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, Romae 1930.

DD – Dziennik duchowy, Warszawa 1988.

IC – Inspectio cordis Stanislai a Jesu Maria Congregationis Immaculatae Conceptionis Clericorum Recollectorum Ex Scholis Pijs Praepositi – Recollectiones pro Dominicis et Festis totius anni et Menstruis exercitijs tumulturaria [! = tumultuaria] opera consutatae [!], ca. 1680-1685], – copia 185 ff. (contemporanea ?), Bibl. Wyż. Sem. Duch. w Lublinie, rps 523.

IM – Instructiones Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, Romae 1959.

LD – Laus Deiparae Mariae Virginis, an. 1661 w: Prodromus Reginae Artium, P. I, N. III, c. I, Varsaviae 1663; ed. IV, Cracoviae (ca 1669), pp. 62-70, w: Pos. 593-599.

LP – Listy polskie, t. I-III, Warszawa 1987.

MP – Georgii Matulewicz-Matulevičius Manuscripta Polona, Archivum Generale CC. RR. Marianorum, Vol. I-II.

NV – Norma Vitae Religiosae Congregatinis B. V. Mariae sine labe Conceptae Eremitarum Marianorum fidelibus defunctis praecipue militibus et peste sublatis suffragantium Proposita et ab Eminentissimo et Reverendissimo Domino Domino Lucio [!–Leonardo] Cardinali Colloredo ex Commissione Sacrae Congregationis Regularium et Episcoporum Correcta, Romae Anno Domini 1694, w: Pos. 458-483.

OC – Orator Crucifixus sive ultima Septem Verba Domini Nostri Jesu Christi, totidem piis discursibus exposita per R. P. Joannem [!] Papczyński, Presbyterum Polonum, Cracoviae 1670.

PRA – Prodromus Reginae Artium, Varsaviae 1663; ed. II, Varsaviae 1664; ed. III, Varsaviae 1665; ed. IV, Cracoviae (ca 1669).

Pos. – Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum Officium Historicum Posnanien. beatificationis et canonisationis Servi Dei Stanislai a Jesu Maria Papczyński, Fundatoris Clericorum Regularium Immaculatae Conceptionis B. V. M. (+ 1701) POSITIO super introductione Causae et super virtutibus ex officio concinnata, Romae 1977.

TDM – Templum Dei Mysticum quod in Homine Christiano demonstravit etc., Cracoviae 1675; ed. II, Varsaviae 1741; ed. III, Varsaviae 1747.

Tes. I – Testament duchowy (pierwszy), 9 grudnia 1692, w: Pos. 487-489.

Tes. II – Testament duchowy (drugi), [1699]/ 1701, [TESTAMENTUM VENERABILIS PATRIS STANISLAI A JESU MARIA], w: Pos. 493-499.

Wstęp

Sobór Watykański II wychodząc naprzeciw nadziejom i obawom współczesnego świata, pragnął dopomóc ludziom w znalezieniu odpowiedzi na ich odwieczne pytania. Skierował on swoje orędzie do wszystkich pielgrzymów zmierzających do Królestwa Ojca. Jest to orędzie zbawienia. Świat, na którym żyjemy, popadł wprawdzie w niewolę grzechu, ale został wyzwolony przez Chrystusa, który złamał potęgę zła i umożliwił dokonanie przemiany prowadzącej do pełni doskonałości. Kościół chce przybliżyć rodzinie ludzkiej tę prawdę, dlatego nawiązuje z nią dialog na temat różnych problemów i pomaga je rozwiązywać w świetle Ewangelii. W ten sposób prowadzi człowieka do zbawienia, przyczynia się do odnowy społeczeństw, kontynuując zbawcze dzieło Chrystusa (por. KDK 1-4). Kościół dąży do tego, aby ludzie kształtowali swoje życie zgodnie z nauką i przykładem Zbawiciela i na tej drodze dochodzili do zjednoczenia z Bogiem. Jest ona bogata w swej różnorodności i obejmuje wszelkie przejawy życia religijnego – wchodzące w zakres chrześcijańskiego etosu[1].

Bez wątpienia największą rolę w kształtowaniu chrześcijańskiej postawy moralnej odegrały zakony. Są one szczególnym sposobem realizacji świętości poprzez praktykowanie rad ewangelicznych, a życie według nich jest wyrazem doskonałej miłości oraz całkowitego poświęcenia się służbie Bogu i ludziom. Stan zakonny ujawnia „wyniesienie Królestwa Bożego ponad wszystko co ziemskie oraz jego najważniejsze potrzeby; ukazuje też wszystkim ludziom wielkość potęgi Chrystusa królującego i nieograniczoną moc Ducha Świętego działającego przedziwnie w Kościele" (KK 44)[2]. Zakony przez osobistą świę-

---

1 Por. M. Daniluk, Duchowość chrześcijańska, w: Encyklopedia Katolicka, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 4, Lublin 1983, 317.

2 Por. D. Olszewski, E. Sztafrowski, Zakony, w: Słownik teologiczny, t. 2, O-Z, Katowice 1989, 397.

tość ich członków wzbogacają Kościół Boży i stają się dla wszystkich charyzmatycznym znakiem dóbr nieprzemijających. One to w imieniu Kościoła pełnią dzieło apostolatu w przeróżnych dziedzinach ludzkiego życia i zgodnie z potrzebami czasów, a czynią to słowem, przykładem, modlitwą, pokutą i ofiarą[3].

Na specyficznym charakterze danego zakonu wyciskał zwykle swoją pieczęć duch założyciela oraz wybitnych jednostek danej wspólnoty, tworzących szczególny wzorzec spotykania i przeżywania Boga[4]. Przybliżenie historii zakonu, jego rysów pozwala lepiej zrozumieć i zgłębić w jakiejś mierze sam ideał życia chrześcijańskiego. Bardzo pożyteczne wydaje się przeprowadzenie takich badań na naszym rodzimym terenie. I tu na specjalną uwagę zasługuje pierwszy powstały w Polsce zakon, jakim jest Zgromadzenie Księży Marianów, założone w 1673 r. przez Stanisława Papczyńskiego i odnowione w 1909 r. przez Jerzego Matulewicza. Chociaż zgromadzenie istnieje już ponad trzy wieki, jego spuścizna duchowa jest mało znana i niedostatecznie zbadana. A przecież założyciel marianów – Sługa Boży Stanisław i odnowiciel – Błogosławiony Jerzy, byli uważani przez współczesnych za mężów świętych. Świętość znalazła odbicie w ich pismach; tchną prawdziwie ewangelicznym duchem, oparte są na doświadczeniu, na intensywnym życiu wewnętrznym.

Zarówno założyciel jak i odnowiciel marianów potrafili odczytywać znaki swoich czasów i szukali sposobu zaradzenia potrzebom współczesnego świata. Zdołali przy tym uniknąć błędów, którym ulegała katolicka nauka moralna – zarówno w czasach Papczyńskiego[5], jak i Matulewicza[6]. Umieli oni odkrywać w nauce ewangelicznej te prawdy, które zawsze zachowują swą aktualność, a jednocześnie w danej epoce zasługują na specjalne uwypuklenie. Takie podejście jest uznawane za słuszne również dzisiaj, kiedy mówi się o potrzebie nowej ewangelizacji. Dlatego też jest rzeczą uzasadnioną bliższe poznanie duchowej spuścizny obu najwybitniejszych przedstawicieli zgromadzenia marianów. Zawiera ona wiele elementów zaczerpniętych z bogatego dzie-

3 Por. S. Wójcik, Zakony, w: Katolicyzm A-Z, red. Z. Pawlak, Poznań 1989, 396.

4 Por. A. Bazielich, Duchowość św. Alfonsa Liguori, Warszawa 1983, 5 n.

5 Por. J. Pryszmont, Życie chrześcijańskie jako realizacja zbawienia. Doktryna moralna biskupa Teofana Pustelnika. Warszawa 1979, 6.

6 Por. Breviarium Fidei, opr. S. Głowa i I. Bieda, Poznań 1989, 29.

dzictwa tradycji chrześcijańskiej; znajdujemy w niej różne wskazania dla życia moralnego – jakie zna chrześcijańska asceza i mistyka – które prowadzą do zjednoczenia z Bogiem. Jest tam mowa o trudzie podejmowanym dla zdobycia doskonałości chrześcijańskiej i osiągnięcia zbawienia przez opanowanie namiętności i zaparcie się siebie. Są wezwania do pokuty, do walki z grzechem, do nawrócenia, do modlitwy i nabywania cnót. Ponieważ większość z tych wskazań stanowi – jak wspomniałem – wspólne dziedzictwo chrześcijańskie, nie będę ich tu rozpatrywał szczegółowo.

Problemem, który został podjęty w niniejszej pracy jest zbadanie jakie są podstawowe założenia i prawdy teologiczne, w oparciu o które ma się dokonywać kształtowanie postawy życiowej chrześcijanina. Częściej bowiem przedmiotem zainteresowania w nauce moralności są wskazania dla życia – i stąd zwykle są bardziej znane – niż ich powiązanie z prawdami wiary, na których się opierają. Dzięki ukazaniu podstaw dla formacji moralnej nauka o niej uzyskuje szczególną wiarygodność, przekonywającą siłę; zawiera motywację skłaniającą do przemiany wewnętrznej. Natomiast nie jest moim zamiarem wnikanie w sam proces formacji moralnej i omawianie środków jego realizacji. Takie ustawienie problemu wydaje się tym bardziej słuszne, iż dotyczy fundamentalnych spraw odnoszących się do życia chrześcijańskiego.

Aby zrealizować tak zamierzone zadanie, przeanalizuję pisma naszych autorów, przeznaczone zarówno dla ogółu chrześcijan jak i dla zakonników. W dalszym etapie zaś postaram się wydobyć elementy i aspekty zawarte w ich nauce o formacji chrześcijańskiej, by dokonać odpowiedniej syntezy, nie zapominając przy tym, że zakonnik – w zamyśle założyciela i odnowiciela marianów – jest prawdziwym modelem chrześcijanina, i że byłoby bardzo trudno rozdzielić w twórczości o. Papczyńskiego i o. Matulewicza te dwa modele. Integralne opracowanie tego zagadnienia pozwala na dokonanie właściwej oceny omawianej twórczości i wskazanie na jej istotne wartości.

Ukazywały się dotąd różne artykuły, a nawet obszerniejsze monografie, omawiające problemy życia chrześcijańskiego w pismach o. Papczyńskiego, zwłaszcza ujęcie przez niego maryjności i spraw eschatologicznych. Również twórczość o. Matulewicza była nieraz przedmiotem artykułów i prac naukowych. Przybliżano w nich m. in. jego wkład w katolicką myśl społeczną, w ujęcie kierownictwa duchowego

i wskazywano na jakieś zasadnicze cechy jego nauczania. Nie dokonywano jednak kompleksowego opracowania myśli obu naszych autorów. Pragnąc zaradzić temu brakowi, zamierzyłem w niniejszej pracy zająć się szerzej ich nauką i w ten sposób zapełnić jednocześnie istniejącą lukę na tak ważnym odcinku rodzimej moralistyki.

Źródłami tej pracy są pisma Stanisława Papczyńskiego i Jerzego Matulewicza. Pozostawili oni ich wiele i o różnorodnej tematyce. Wybrałem przede wszystkim pisma dotyczące problematyki życia moralnego, a więc ułożone przez nich ustawy zakonne, opracowane do nich instrukcje, dziełka ascetyczne, zapiski osobiste, listy, kazania, konferencje.

Najobszerniejszą pozycją pomocną przy opracowywania nauki o. Papczyńskiego jest INSPECTIO CORDIS. Nie znamy dokładnie czasu powstania tego dziełka. Sługa Boży napisał je prawdopodobnie po 1679, a przed 1685 r.. Jest to rękopis o wymiarach 18,5 x 14,5 cm, mający 186 kart tekstu. *Inspectio* zawiera rozważania na niedziele (Cz. I), na bardziej uroczyste święta (Cz. II-III), na dni skupienia (Cz. IV), oraz na poszczególne dni tygodnia (Cz. V). Każde rozważanie, podzielone na kilka punktów, stanowi rodzaj komentarza do jakiegoś wybranego wiersza z Ewangelii wziętego ze Mszy świętej danego dnia, albo w oparciu o jakąś prawdę wiary, ślub lub cnotę właściwą dla stanu zakonnego. W medytacjach codziennych na poranek mamy rozważania o Męce Pańskiej, a na wieczór o sprawach ostatecznych. Na każdy dzień są przewidziane dwa rozmyślania: jedno przed Komunią świętą, drugie po Komunii świętej. Podstawowym źródłem, jakim posługiwał się Sługa Boży przy redagowaniu *Inspectio cordis* było Pismo Święte, które wciąż cytuje, lub na które się powołuje. Jak widać z notatki na stronie tytułowej autor nasz pisał *Inspectio* w pośpiechu i dlatego w komentarzach do urywków z Pisma Świętego ograniczał się do tego, co mógł przywołać z pamięci lub – co nosił w swoim sercu. Ale dzięki temu *Inspectio* jest dziełem oryginalnym i zawiera owoc bogatej osobistej refleksji autora nad Słowem Bożym.

Cennym źródłem jest również NORMA VITAE. Ta pozycja jest ważna z tego względu, że stanowiła regułę zakonną marianów. Znajdujemy w niej podstawowe idee założonego przez Sługę Bożego Instytutu. Pierwszą wersję *Reguły życia* sporządził Sługa Boży prawdopodobnie ok. 1672 r. Na jej zredagowanie miały wpływ następujące źródła, z których korzystał nasz autor: Pismo Święte, Reguła św. Au-

gustyna, dokumenty papieża Klemensa VIII i konstytucje pijarów. Papczyński czerpał też oczywiście ze wspólnego dla wszystkich zakonów źródła, jakim jest zdrowa tradycja Kościoła. Jego dzieło jest oryginalne w treści i formie, zostało napisane w sposób jasny, stylem żywym i przekonywającym.

Ważną pozycją dla poznania nauki o. Papczyńskiego o Matce Bożej jest jego kazanie pt. LAUS DEIPARAE MARIAE VIRGINIS. Zawiera ono cenne wskazówki, zwłaszcza dotyczące naśladowania Maryi. Wspomniane kazanie o. Stanisława jest prawdopodobnie jednym z pierwszych jego kazań wygłoszonych po otrzymaniu święceń kapłańskich, a więc w 1661 r. W rok później przygotował on do druku swój podręcznik wymowy p.t. *Prodromus reginae artium* i umieścił w nim omawiane tu kazanie jako przykład w rozdziale *De Laude.*

Wielce przydatnym dokumentem dla naszych badań jest tak zwane OBLATIO. Ojciec Papczyński uczynił ten akt ofiarowania podczas ceremonii przekazywania dyspensy od ślubów w zakonie pijarów 11 (?) grudnia 1670 r. Chociaż przechodził wówczas do duchowieństwa diecezjalnego, zobowiązał się jednak ponownie, choć nie kanonicznie, do życia według rad ewangelicznych do czasu, kiedy będzie mógł nadać im formę kanoniczną w założonym przez siebie instytucie zakonnym. Z *Oblatio* wiemy, że Sługa Boży w momencie odejścia od pijarów miał już przed sobą jasny cel, któremu poświęcił resztę swego życia, czyli założenie nowego zakonu. Ukazał też w nim ogólną ideę swego przyszłego instytutu, a mianowicie, że będzie on miał charakter maryjny, jego członkowie będę nazywani *Clerici Mariani*, a sam instytut będzie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia.

Przy omawianiu źródeł do niniejszego opracowania nie można pominąć PROTOKÓŁU WIZYTACJI bpa S. H. Święcickiego sporządzonego 24 października 1670 r. w czasie wizytacji kanonicznej Pustelni Korabiewskiej. Wizytator pozostawił wówczas pierwszym marianom pewne zarządzenia i statuty, które mieli zachowywać oprócz *Reguły życia.*

Z późniejszych dokumentów przydatnych dla tego opracowania trzeba wymienić LIST DO MARIANÓW z Puszczy Korabiewskiej z 19 kwietnia 1690 r. Ojciec Papczyński podał w nim pewne reguły dyscyplinarne dla użytku członków zgromadzenia z tamtego klasztoru. List jednak w swej treści duchowej ma charakter ogólny i może stanowić zachętę do praktyki cnót oraz życia pobożnego dla szerszego grona.

Przydatnym źródłem jest też dokument zatytułowany PRAECEPTA PRO FRATRIBUS MARIANIS PATRIS STANISLAI. Są to zalecenia dla współbraci zakonnych przebywających w Pustelni Korabiewskiej. Nie znamy dokładnej daty napisania tego dokumentu, ale nastąpiło to prawdopodobnie po 10 kwietnia, być może w czerwcu 1701 r. W omawianych zaleceniach widoczna jest troska naszego zakonodawcy o karność zakonną i o dobro duchowe współbraci.

Nie można przecenić takich źródeł, jak zbiór kazań pasyjnych pt. ORATOR CRUCIFIXUS, Kraków 1670 r. oraz dziełko ascetyczne pt. TEMPLUM DEI MYSTICUM, Kraków 1675. Pierwsze to medytacje na tle słów wypowiedzianych przez Chrystusa na Krzyżu, zawierające praktyczne wskazówki dla życia chrześcijańskiego. Drugie to rodzaj podręcznika z zakresu ascetyki, traktującego o podstawach teologicznych życia chrześcijańskiego, w którym autor w oparciu o źródła Objawienia i dzieła pisarzy kościelnych przedstawia zarówno sam ideał doskonałości chrześciajńskiej jak i etapy jej rozwoju.

Trzeba jeszcze wspomnieć o dwóch TESTAMENTACH DUCHOWYCH Sługi Bożego. Pierwszy został sporządzony 9 grudnia 1692 r. Drugi pochodzi z ok. 1699/1701 r. i zawiera ostatnie napomnienia o. Papczyńskiego – skierowane do jego duchowych synów.

Spośród źródeł służących do opracowania nauki bł. Jerzego Matulewicza najbardziej przydatne są następujące: DZIENNIK DUCHOWY, Warszawa 1988; CONSTITUTIONES Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, Romae 1930; INSTRUCTIONES Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, Romae 1959; LISTY POLSKIE t. I-III, red. J. Bukowicz, Warszawa 1987; MANUSCRIPTA POLONA, Arch. Gen. CC. RR. Marianorum, Vol. I-II.

Dziennik duchowy pisał Jerzy Matulewicz w latach 1910-1914. Jest to jakby jego autoportret pisany w początkowym okresie odnowienia zgromadzenia, przeznaczony dla współbraci zakonnych, z którymi dzieli się swymi natchnieniami i oświeceniami. Z tego względu stanowi ważne źródło przydatne dla naszych badań.

Constitutiones to konstytucje dla odnowionego zakonu marianów. Pierwszą ich wersję o. Matulewicz opracował w 1909 r., następną zaś i ostateczną w latach 1922-1926. Ta podwójna praca nad konstytucjami pozwoliła mu stworzyć tak dojrzałe dzieło, że docenili je

również ludzie spoza zgromadzenia. Po śmierci odnowiciela wprowadzono do nich nieliczne tylko modyfikacje. W ostatecznym kształcie ukazały się drukiem w trzy lata po śmierci autora tj. w 1930 r. Obowiązywały one w zgromadzeniu marianów aż do zmian posoborowych.

Instructiones są to wskazania napisane przez odnowiciela marianów, stanowiące ascetyczno-zakonny komentarz do konstytucji. Autor rozwinął w nich myśl o charakterze i duchu zgromadzenia. Czerpał do nich natchnienie w modlitwie, korzystał z doświadczenia Kościoła w ciągu wieków, z historii własnego zakonu i innych zgromadzeń oraz z rad różnych kompetentnych osób. Pozostawił szereg instrukcji odnoszących się do życia wewnętrznego i zakonnego, ujmowanego w różnych aspektach. W ostatecznym opracowaniu z 1959 r. dzielą się one na cztery zasadnicze części: *Instructiones generales*, *De exercitiis pietatis*, *De vita religiosa*, *De officiis*.

Listy polskie powstały w latach 1901-1927. Obrazują one jego życie, działalność, osobowość i odzwierciedlają idee, którymi żył. Autor porusza w nich zagadnienia o bardzo zróżnicowanej tematyce, ale głównie są to sprawy dotyczące zgromadzenia. Listy te przechowywali ze czcią adresaci, a później gromadzili je marianie w ramach prowadzonego procesu beatyfikacyjnego.

Manuscripta Polona to dwa tomy szkiców konferencji wygłaszanych przez o. Matulewicza do różnych wspólnot zakonnych. Przepisane na maszynie i zebrane w dwóch teczkach – stanowią ważne źródło do badania myśli ascetycznej odnowiciela marianów.

Chociaż nie posiadamy jeszcze całościowego opracowania teorii życia chrześcijańskiego zgromadzenia marianów, mamy do dyspozycji różne prace, traktujące oddzielnie o niektórych aspektach nauki jego założyciela i odnowiciela.

Naukę o. Papczyńskiego najobszerniej ukazał w swej rozprawie doktorskiej K. Krzyżanowski pt. STANISLAUS A JESU MARIA PAPCZYŃSKI, O. IMM. CONC. (1631-1701): MAGISTER STUDII PERFECTIONIS, Romae, A. D. 1963. W pierwszej jej części autor opisał życie i pisma Sługi Bożego, w drugiej jego naukę o doskonałości chrześcijańskiej, w trzeciej o doskonałości zakonnej. Krzyżanowski nie dysponował jednak w swej pracy tak cennym źródłem dla ukazania ideału

życia wewnętrznego u o. Papczyńskiego, jakim jest *Inspectio cordis*, odnalezione dopiero w 1971 r.[7].

Drugim ważnym opracowaniem nauki o. Papczyńskiego jest pozycja A. Pakuły pt. DOSKONAŁOŚĆ ZAKONNA WEDŁUG „INSPECTIO CORDIS" STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO OIC (1631-1701), Lublin 1991. Autor szeroko ukazał tutaj ową doskonałość, ale ograniczył się zasadniczo do jednego tylko źródła, jak to sam zaznacza w tytule.

Ważnym przyczynkiem do opracowania nauki założyciela marianów o Matce Najświętszej jest praca Z. Żywicy p.t. MARYJNOŚĆ W ŻYCIU I PISMACH O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO ZAŁOŻYCIELA MARIANÓW (1631-1701), Lublin 1976.

Wypada jeszcze wspomnieć o rozprawie autora niniejszego opracowania pt. KONCEPCJA ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W PISMACH O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO, Warszawa 1980. Celem tej rozprawy było ukazanie przede wszystkim takiej wizji życia wewnętrznego w ujęciu założyciela marianów, która jest przydatna dla ogólnej formacji chrześcijańskiej i na podstawie dostępnych wówczas źródeł. Zabrakło jednak wśród nich źródła najbardziej przydatngo, jakim dziś jest *Inspectio cordis* – odkryte już wprawdzie wówczas, ale jeszcze nie odczytane. Bez uwzględnienia tego dzieła nauka o. Papczyńskiego o życiu wewnętrznym pozostałaby niekompletna, dlatego ta praca nie jest powtórzeniem mojego wcześniejszego opracowania; jest zaś jego kontynuacją i pogłębieniem. Uwzględnia inne źródła – jeszcze dotąd nie wykorzystane.

Warto zaznaczyć, że różnymi elementami nauki o. Papczyńskiego zajmowali się autorzy wielu innych pozycji, które pojawiły się w ostatnich kilkudziesięciu latach. Choć nie koncentrowali się oni na jego nauce o życiu wewnętrznym, można w nich znaleźć tematy interesujące nas obecnie. Wymienię przynajmniej najważniejsze z tych pozycji: S. Sydry, Czcigodny Sługa Boży o. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński i jego dzieło, Warszawa 1937; G. Navikevičius, Stanislao di Gesù Maria Papczyński (1631-1701), Roma 1960; E. Jarra, Myśl społeczna o. Stanisława Papczyńskiego założyciela marianów, Stockbridge 1962; G. Karolewicz, Poglądy społeczne Stanisława Papczyńskiego na tle epoki,

7 Por. H. D. Wojtyska, *Inspectio cordis*, nie znane dzieło ojca St. Papczyńskiego, w: Summarium. Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL, nr 2(22/1) za rok 1973, Lublin 1975, 154-156.

Warszawa 1964; K. Krzyżanowski, Pod sztandarem Niepokalanej, Stockbridge 1966; M. Tarnawska, O. Stanisław Papczyński na tle swoich czasów, Londyn 1962.

Nauki o. Matulewicza o życiu wewnętrznym dotyczy szereg pozycji ukazujących różne jej aspekty, wciąż jednak brak kompleksowego opracowania tego zagadnienia. Najważniejsze z nich to m.in.: Boniecki A., Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny ks. arcybiskupa Jerzego Matulewicza, 1871-1927, Lublin 1964; Byczkowski T., Kierownictwo duchowe według bł. Jerzego Matulewicza, Lublin 1993; Chróściechowski J., Rozważania o duchu zakonnym Księży Marianów, Fawley Court 1968; Górski T. Proczek Z., Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony Arcybiskup Jerzy Matulewicz, Warszawa 1987; Niecicki W., Główne cechy duchowości Zgromadzenia Księży Marianów w świetle Konstytucji mariańskich z 1930 r., Rzym 1965; Pecyna M., Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza, Wrocław 1990; Pro Christo et Ecclesia. Praca zbiorowa dla uczczenia czterdziestej rocznicy zgonu Sługi Bożego arcybiskupa Jerzego Matulewicza, red. J. Bukowicz, Londyn 1968; Wiśniewski M., Sługa Boży Arcybiskup Jerzy Matulewicz odnowiciel i reformator Zakonu Księży Marianów 1971-1927, Rzym 1958.

Przedmiot i cel niniejszej pracy, jakim jest ukazanie podstaw teologicznych życia chrześcijańskiego w nauczaniu sł. Bożego o. Stanisława Papczyńskiego i bł. Jerzego Matulewicza, wyznacza metodę; będzie to analiza ich pism, a następnie synteza zebranego materiału wokół najbardziej podstawowych i wspólnych im idei. Pozwoli to z kolei na podjęcie oceny krytycznej tak opracowanego materiału.

Przeprowadzone badania zostaną podane w siedmiu rozdziałach. W pierwszym omówię teocentryzm jako zasadę wiodącą w nauczaniu naszych autorów. W ich ujęciu polega on głównie na wsłuchiwaniu się w wezwanie Odwiecznej Miłości i na odpowiedzi na to wezwanie. W praktyce skłania to do ustawicznej troski o chwałę Bożą i do całkowitego oddania się Bogu. Tematem drugiego rozdziału będzie przybliżenie następnego rysu przedstawianej doktryny, jakim jest życie w Chrystusie. Zwracam najpierw uwagę na podstawy teologiczne tej idei, następnie na Chrystusowe wezwanie do nawrócenia i na problem naśladowania Chrystusa. Treścią trzeciego rozdziału będzie nauka o roli Ducha Świętego w formacji chrześcijańskiej, gdzie nasi autorzy poświęcają uwagę prawdzie o zesłaniu przez Chrystusa Ducha Pocie-

szyciela i ukazują Jego działanie w życiu człowieka. Jako następna podstawowa zasada zostanie omówiony – w czwartym rozdziale – charakter eklezjalny doktryny o. Papczyńskiego i o. Matulewicza, a więc biblijna wizja Kościoła w ujęciu pierwszego z nich i umiłowanie Kościoła w nauczaniu drugiego; uznanie dla pasterzy oraz wspieranie Kościoła w jego pracy duszpasterskiej. Piąty rozdział będzie poświęcony omówieniu rysu maryjnego naszych autorów. Zobaczymy jak założyciel i odnowiciel marianów widzą postać Maryi w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia oraz w innych tajemnicach Jej życia, jakie miejsce przeznaczają dla Niej w życiu własnego zgromadzenia i jaka jest ich nauka o naśladowaniu Maryi w całym życiu chrześcijańskim. W rozdziale szóstym zwracam uwagę na sprawy ostateczne człowieka, całej ludzkości i świata w ujęciu o. Stanisława i o. Jerzego; wskazuję na ich wezwanie do czuwania i modlitwy w obliczu tej rzeczywistości.

Po przedstawieniu nauki naszych autorów o życiu chrześcijańskim podejmuję próbę dokonania – w siódmym rozdziale – jej merytorycznej oceny. Zwracam najpierw uwagę na źródła tej nauki, następnie na aspekty formalne ich ujęcia, i wreszcie na wartość doktryny.

Żywię nadzieję, że to syntetyczne przedstawienie nauki założyciela pierwszego zakonu męskiego poświęconego czci tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, oraz jego odnowiciela, pomoże bliżej ją poznać i lepiej ocenić jej wartość, utwierdzić w przekonaniu, że może ona stać się pomocna w naświetlaniu zagadnienia chrześcijańskiej formacji moralnej również dzisiaj – w dobie nowej ewangelizacji.

ROZDZIAŁ I

BÓG W CENTRUM ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Pierwszą i najważniejszą podstawą teologiczną, na której powinna opierać się cała formacja moralna chrześcijanina, jest – w nauczaniu założyciela i odnowiciela marianów – teocentryzm. Kiedy wgłębiamy się w treść pism naszych autorów, stwierdzamy że życie chrześcijańskie winno być ukierunkowane na Boga; Bóg ma wywierać taki wpływ na kształtowanie osobowości człowieka, by przyjmował on w swej postawie życiowej system wartości chrześcijańskich i postępował zgodnie z nimi.

Wnikając w Objawienie Boże nasi autorzy uwydatniają przede wszystkim wezwanie Boskiej Miłości, skierowane ku człowiekowi. Szukając sposobu w jaki można najlepiej odpowiedzieć na to wezwanie, skłaniają do szerzenia na wszelki sposób chwały Bożej. Konsekwencją tak rozumianego ukierunkowania jest całkowite oddanie się Bogu.

1. Wezwanie Odwiecznej Miłości

Podstawową i najważniejszą cnotą w nauce życia chrześcijańskiego jest dla o. Papczyńskiego miłość. Bóg wzywa człowieka do miłości i chce doprowadzić go do zjednoczenia z sobą. To zjednoczenie autor nasz przedstawia jako spotkanie we wnętrzu mistycznej świątyni, którą jest każdy człowiek stworzony przez Boga i odrodzony w sakramencie chrztu. Znajduje się w niej ołtarz, a jest nim serce ludzkie. W sercu człowieka przebywa utajony Bóg jak na ołtarzu w Eucharystii: *„I któż nie zgodzi się, że serce człowieka, zwłaszcza bogobojnego, jest ołtarzem Najwyższego Boga? Skoro na ołtarzu materialnej świątyni Bóg jest*

zawsze ukryty w Najświętszej Eucharystii, tak samo jest obecny i w oddanym Mu sercu ludzkim"[1].

Miłość zajmuje w nauczaniu o. Stanisława Papczyńskiego miejsce najważniejsze. Naprzód widoczna jest w podstawowym dokumencie, jakim jest napisana przez niego reguła zakonna *Norma vitae*[2]. Zakonodawca marianów poświęca tej cnocie cały rozdział reguły zatytułowany *De Charitate* i właśnie od miłości Bożej rozpoczyna wykład o ślubach i cnotach marianów. Od niej zależy osiągnięcie życia wiecznego i wartość zasług, dlatego trzeba uważać ją za perłę cenniejszą od wszystkich dóbr, za skarb ukryty w roli, który trzeba nabyć (por. Mt 13, 44. 46). Bo chociaż miłość Boża jest darem, można starać się go pozyskiwać i zachowywać ustawiczną modlitwą oraz umartwieniem. I tu odzywa się znamienne zawołanie, skierowane przez założyciela marianów do jego współbraci zakonnych, a powtórzone za św. Pawłem: „Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!" (1 Kor. 16, 14)[3].

Sprawy, o których jest mowa w nauczaniu o. Papczyńskiego, to zachowanie przykazań Bożych, rad ewangelicznych, praw, pouczeń, uchwał, obrzędów, zwyczajów Kościoła oraz przyjęcie głoszonych przez niego zasad. Sprawą miłości jest również zachowanie reguły zakonnej i wszelkich innych zarządzeń przyjętych w duchu napomnienia Chrystusa: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę" (J 14, 23)[4].

Założyciel marianów kładzie akcent na to, że przestrzeganie Bożej nauki ma być wyrazem miłości doskonałej. Wskazuje on na przykład dobrej rodziny. „Bo jak dzieci, które naprawdę darzą miłością swoich rodziców, usiłują bardzo dokładnie wypełnić ich wolę, w taki sam sposób ci, którzy jako synowie Boży chcieliby należeć do miłośników Najlepszego i Najwyższego Ojca, powinni troszczyć się bardzo o zachowanie Jego przykazań. I przeciwnie, jak bardzo niegodny nazwy

1 TDM 19.

2 Pos. 459-483.

3 „Vitae namque aeternae consecutio, meritorumque pretium in charitate situm est. Proinde quilibet Vestrum prae bonis omnibus hanc sibi gemmam pretiosissimam, hunc thesaurum in agro absconditum, studeat efficacissime comparare. Licet enim charitas DEI donum sit, orationis tamen et mortificationis assiduitate et obtinetur, et conservetur. Omnia ergo apud vos in caritate fiant". NV c. II, n. 1, w: Pos. 464.

4 Tamże, c. II, n. 2, w: Pos. 465.

syna jest ten, kto w sposób uporczywy wkłada między bajki i uważa za lekkomyślnie wydawane przez Ojca wszystkie jego polecenia. Wskutek tego, kto nie troszczy się o sprawy Boże, nie może być uważany nawet za sługę Bożego. W ten sposób bowiem skarży się na takich Nieskończona Dobroć: *Czemu to wzywacie Mnie: Panie, Panie!, a nie czynicie tego, co mówię?* (Łk 6, 46). Do ciebie więc będzie należało podejmowanie starań – aby przez prawdziwe zachowanie Boskich praw i nauki oraz poleceń tych, którzy Go zastępują, zmierzać do doskonałego z Nim zjednoczenia"[5].

Dalej – miłość ku Bogu ma się przejawiać w podejmowaniu wszelkiego dobra i w unikaniu jakiegokolwiek zła: „Z miłości do Boga, duchem ochoczym i mężnym, będziecie znosić umartwienia, utrapienia, nagany, krzywdy, oszczerstwa, trudy, smutki, niedostatek, surowość i innego tego rodzaju rzeczy. Z miłości do Boga jak najdoskonalej będziecie wykonywać wasze ćwiczenia, zlecone wam zadania oraz to wszystko, co odnosi się do waszego Stanu i Powołania. Miłości Bożej będziecie poświęcać wszelkie sprawy całego waszego życia, a mianowicie codzienne czynności i cierpienia, wszystkie chwile, a nawet najmniejsze ułamki czasu, okoliczności i zmiany, dotyczące całej działalności oraz poszczególnych czynności i cierpień, co jest równoznaczne z ufnym i pobożnym ofiarowaniem się na ołtarzu miłości czystym sercem, powiadam, na całą wieczność, razem z zasługami Chrystusa Pana i Jego Niepokalanej Matki oraz Wszystkich Świętych i całego Kościoła"[6].

Ojciec Stanisław konsekwentnie podkreśla, że tak rozumiana miłość ku Bogu ma obejmować dosłownie całego człowieka i całe jego życie. Stara się on to wyrazić z właściwą mu żarliwością wewnętrzną i drobiazgowością charakterystyczną dla epoki, w której żył. Jego bowiem zdaniem, gdy się kocha prawdziwie, chce się powiedzieć wszystko i ofiarować wszystko.

Ogarniająca wszystko miłość ma znajdować również swój wyraz w funkcjonowaniu społeczności zakonnej. Przełożony generalny zatroszczy się o to, aby zostali w niej ustanowieni urzędnicy, prokuratorzy, ekonomowie i monitorzy, którzy w wypełnianiu swoich obowiązków

5 IC f. 56r.

6 NV c. II, n. 3, w: Pos., 465; Por. Protestatio, 1, w: Pos. 128.

będą kierowali się przede wszystkim miłością ku Bogu, a zatem będą je spełniać z pietyzmem, aby mogli potem otrzymać nagrodę od Pana[7]. Miłość ku Bogu polecał o. Stanisław swoim współbraciom nie tylko w regule zakonnej, ale także w pismach okólnych oraz w testamencie. W liście do członków domu w Puszczy Korabiewskiej polecał tę miłość wraz z troską o zachowanie ślubów, o gorącą modlitwę i o wytrwanie w powołaniu[8]. W testamencie znów zalecił miłość do Boga i bliźniego, żarliwość w wierze oraz dotrzymanie ślubów[9].

Motywem skłaniającym człowieka do takiej miłości ku Bogu, która przejawia się w czynach miłości, jest w myśli o. Papczyńskiego świadomość, że Bóg nas kocha, zgodnie z obietnicą Syna Bożego: „A Ojciec mój umiłuje go" (J 14,23). Dobrzy słudzy cieszą się z tego, że swoją służbą pozyskali sobie uznanie i wdzięczność pracodawców. Słudzy Ojca Niebieskiego mogą również zjednać Go sobie przez posłuszeństwo i uległość. Przekonanie, że Bóg ich miłuje, stanie się dla nich powodem największej radości i szczęścia[10].

Założyciel marianów przekonuje, że Bóg naprawdę kocha człowieka. Wywiódł go przecież z nicości i uczynił tak pięknym, że swym wyglądem przewyższa on wszystkie stworzenia na ziemi. Tchnął w niego duszę ukształtowaną na swój obraz i podobieństwo. Dał mu rozum, by mógł pojąć kto jest jego Stwórcą. Dał serce, by mógł kochać. Dał wolę, by mógł dowieść, że jest wolny. Dał pamięć, by rozważał doznane dobrodziejstwa[11]. A przecież jest jeszcze tyle innych dzieł Bożej miłości. Należy do nich stworzenie dla człowieka całego świata wraz z zawieszonymi na sklepieniu niebieskim światłami, ptactwem, wszelkiego rodzaju gadami, rybami, drzewami, kwiatami i trawami upiększającymi ziemię. To wszystko, co cieszy oczy człowieka i raduje jego serce dane jest z miłości Ojca Niebieskiego. Wszystkiego zaś dopełnia wydanie na śmierć Syna Jednorodzonego[12]. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał..." (J 3,16). Jest to miłość tak wielka, że ani język ludzki, ani anielski nie jest w stanie

7 NV c. VII, n. 9, w: Pos. 478.

8 List do marianów w Puszczy Korabiewskiej, 19 kwietnia 1690, w: Pos. 486.

9 Tes. II w: Pos. 495.

10 IC f. 56 r.

11 Tamże, f. 161r.

12 Tamże, f. 57v.

jej wyrazić. Nie może też jej pojąć umysł ludzki, bo ów dar w osobie Syna zesłanego dla ratunku i zbawienia rodzaju ludzkiego, jest dziełem miłości bezgranicznej, przechodzącej wszelkie pojęcie i miarę[13].

W swoim wykładzie o miłości Bożej założyciel marianów we właściwym dla jego czasów barokowym stylu podkreśla tę podstawową prawdę, że człowiek został odkupiony przez Syna Bożego i przyprowadzony na nowo do domu Ojca. Ale jak przedziwnie został odkupiony!

„Rozważ dobrodziejstwo Odkupienia: w jaki sposób Syn Boży, we wszystkim równy Ojcu, zechciał przyjąć ludzką naturę, aby ciebie zbuntowanego przyprowadzić z powrotem do ojczystego domu, by uwolnić cię z czekającego cię więzienia wiecznej otchłani lub piekła. Nieogarniony, został zamknięty w łonie Dziewicy; niecierpiętliwy, przez całe swe życie cierpiał prześladowania, utrapienia, niepowodzenia: podczas narodzenia – zimno; przy obrzezaniu – nóż; w czasie ucieczki do Egiptu – dokuczliwości klimatu i wiele znoszonych niewygód; gdy nauczał, musiał znosić języki bezbożnych i chronić się przed kamieniami, doświadczać pokus piekła, i za dobro otrzymywać w zamian to, co najgorsze. A gdy wreszcie dojdziesz do tajemnicy Męki, ze zdumienia niemal osłupiejesz: oddając się rozważaniu twój rozum nie będzie w stanie pojąć mąk, katuszy i boleści Boga-Człowieka. I niech ci wystarczy gdy pojmiesz, że On dla zadośćuczynienia za niezliczone grzechy, poniósł nieskończone męki"[14].

Wykład o odkupieńczej miłości Zbawiciela o. Stanisław ilustruje przekonywającymi przykładami. Gdyby jakiś król wydał swego jednorodzonego syna dla ocalenia królestwa, któremu zagrażałaby niechybna zagłada, zasłużyłby u swoich poddanych na wielką miłość, podziw i wieczną pamięć. Tak postąpił Mojżesz, kiedy ofiarował się na wielką niesławę i wieczne odrzucenie, gdy Bóg chciał zniszczyć zbuntowany naród Izraelski. Czując się za niego odpowiedzialny, Mojżesz zawołał wówczas do Pana: „Przebacz jednak im ten grzech! A jeśli nie, to wymaż mię natychmiast z Twej księgi, którą napisałeś" (Wj 32,32). Taka postawa podobała się Bogu i zasłużyła na podziw ludzi. Tym bardziej zasługuje na wdzięczność Jezus, który poszedł dobrowolnie na śmierć za cały świat[15].

---

13 Tamże, f. 57v, n.

14 Tamże, f. 161r.

15 Tamże, f. 57v n.

Jeszcze innym tytułem do wdzięczności wobec Boga w wykładzie o. Papczyńskiego jest dla zakonnika świadomość daru podwójnego powołania – do wiary katolickiej i do życia zakonnego. Powołany do wiary został on ubogacony dobrodziejstwami wiary, otrzymał wiele łask i oświeceń. Natomiast życie zakonne jest portem, w którym chroni się on przed niebezpieczeństwami morza. Jest bramą Ezechiela, przez którą wchodzi się do przybytków życia wiecznego[16]. Bo w życiu zakonnym „żyje się czyściej, upada rzadziej, powstaje szybciej, częściej żałuje, szybciej postępuje, umiera ufniej, pewniej się zbawia"[17].

Wezwanie do okazywania wdzięczności Zbawicielowi za dobrodziejstwo odkupienia jest dla Papczyńskiego okazją do apelu o umocnienie wiary w Boga. Ma to być wiara, która ocala przed wieczną zagładą. Wiara ta skłania do objęcia troską tych, którzy nie skorzystali jeszcze z dobrodziejstw odkupienia, a wśród nich „pogan, sekciarzy i heretyków". Troska ta dotyczy również chrześcijan, którzy nie współdziałają z darem wiary, nie dbają o dobro i idą za złem. Należy współczuć im w ich ślepocie i prosić o światło wiary[18].

Ojciec Papczyński w swoich rozważaniach o miłości Boga wciąż szuka nowych pobudek do niej, aby jak najbardziej poruszyć serce człowieka. Do miłości przyjaciół pobudza nas to, że oni nas kochają. A przecież Bóg nas stworzył i uczynił na swoje podobieństwo. Na jaką więc miłość za to zasługuje? Gdyby naczynia, obrazy i figury znały swoich twórców i mogły z nimi rozmawiać, wiedząc, że ich rękom zawdzięczają swoje piękno, kochałyby ich niechybnie. A my przecież znamy swego Stwórcę i z Nim obcujemy[19]. Gdybyśmy znaleźli się w niewoli i ktoś by nas wykupił, staralibyśmy się wtedy jak najbardziej wywdzięczyć za to dobrodziejstwo. Tymczasem Jezus Chrystus wypłacił za nas zatrzymanych w niewoli śmierci cenę wykupu kosztem krwi swojej. Świadomość tego powinna zapalić w nas prawdziwe płomienie miłości ku Niemu[20]. Jednak o. Stanisław jest przekonany, że dopiero w niebie serce ludzkie zatopi się w pełni w Bogu. Miłosierny

16 Tamże, f. 161r-v.

17 „Ubi vivas purius, cadas rarius, surgas velocius, irroreris saepius, ambules citius, moriaris confidentius, salveris certius". Tamże, f. 161v.

18 Tamże, f. 58v.

19 Tamże, f. 83r.

20 Tamże, f. 83r-v.

Bóg sprawi wówczas, „że wszędzie, zawsze, przez całą wieczność, będziemy Go miłowali doskonale, z całego serca, z całej duszy, myśli, woli i ze wszystkich sił oraz z Jego Bóstwem zjednoczymy się najściślejszym węzłem wiernej miłości"[21].

Troska o postęp w miłości ku Bogu ma być u ludzi Mu oddanych tak wielka, że według o. Papczyńskiego winni oni co godzinę przeprowadzać rodzaj rachunku sumienia i pytać siebie, o ile w tej miłości postąpili lub w jakim stopniu ją zaniedbali, wyciągając stąd odpowiednie wnioski do dalszej pracy nad sobą w tej tak ważnej dziedzinie[22].

* * *

Tak jak dla o. Papczyńskiego również dla o. Matulewicza miłość ku Bogu jest najwyższym ideałem i naczelną zasadą życia chrześcijańskiego. Życie to jest przecież służbą Temu, który jest Miłością (por. 1 J 4,8) i miłuje wszystko, co stworzył – więcej niż dobry ojciec własne dzieci. Źródło wydaje tylko wodę, słońce tylko promienie, a Bóg miłość i błogosławieństwo. Dobroć stworzeń jest jedynie pożyczona od Niego, jak światło od słońca, a w rzeczywistości „Jeden tylko jest Dobry" (Mt 19,17). Jego miłość, jak słońce w przestworzach, promieniuje na wszystkie stworzenia, ale szczególnie ogarnia człowieka. Jemu zawdzięczamy wszystko. Dał nam ciało, duszę wraz z jej władzami, siły, ziemię w posiadanie i wreszcie swego Syna. Miłuje On dobrych i grzeszników, a jeżeli zsyła cierpienia, robi to z miłości. Miłość ta pobudza naszą miłość[23]. Bóg kocha, aby był kochany. Wprawdzie nic nie możemy dać Bogu ze swego, bo wszystko mamy od Niego, ale możemy dać Mu serce i właśnie miłość. Św. Augustym powiedział: „Nec colitur Deus nisi amando". Bóg doznaje czci tylko przez naszą miłość. On dał nam wszystko z miłości, aby później mieć upodobanie w dobroci nam udzielonej. Więc i my miłujmy, bo liczy się tylko miłość Boga i służba Jemu. On sam w sobie jest godzien miłości, bo jest Najwyższym Dobrem. Uczmy się poufnego obcowania

21 TDM 43 n.

22 „Singulis horis vos examinate, quantum in amore Dei profecistis, aut defecistis: itaque emendate defectum, et profectum procurate". NV c. V, n. 2, w: Pos. 472.

23 De Deo, MP Vol. I, 433 n; por. LP t. II, 110.

z Nim przez pamięć na obecność Bożą, przez modlitwę, poddawanie Jemu swej woli, przez szukanie jego obecności[24].

Skoro Bóg jest tak godzien miłości, zrozumiałe jest dlaczego bł. Jerzy każe swoim współbraciom „we wszystkim szukać Boga, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić ducha Bożego, wszystko przepajać duchem Bożym". Jest to jego naczelne hasło, cel życia i oś, dokoła której wszystko powinno się obracać[25]. Trzymanie się tej zasady przeorientowuje całkowicie życie człowieka, bo wtedy na wszystko patrzy on pod kątem wieczności i tak żyje, by zawsze podobać się Bogu. Ale w tym poszukiwaniu Boga nie sam człowiek podejmuje inicjatywę, lecz uprzedza go Bóg, który w swej dobroci szuka nas pierwszy. Pobudza on swoją łaską do podjęcia wysiłku dla zdobycia większej doskonałości i dla zbawienia dusz. Trzeba wyjść tylko naprzeciw tej Bożej inicjatywie, usunąć piętrzące się przeszkody i poddać się działaniu łaski. Wymaga to niekiedy radykalnej przemiany życia i „potargania" tych więzów, które trzymają naszą duszę w zniewoleniu, w jakie wtrąca nas miłość własna, hołdowanie życiu wygodnemu i kierowanie się kaprysami własnej woli. Kto jednak potrafi oderwać się od siebie i zda się całkowicie na wolę Bożą, stanie się uczestnikiem wszelkiego dobra[26].

Chcąc doprowadzić człowieka do takiej dojrzałości duchowej, o. Matulewicz każe mu ćwiczyć się w miłości. Podkreśla fakt, że pomnaża się ona przez życie sakramentalne oraz przez ufną modlitwę, zwłaszcza do Ducha Świętego, do Serca Jezusowego, do Matki Najświętszej. Nie należy obciążać się zbyt licznymi modlitwami, jednak zwykłe modlitwy trzeba odprawiać z uwagą, z pobożnością i godnie. Wielką rolę odgrywają tu akty strzeliste, gdyż rozbudzają miłość. Ważne jest przy tym odpowiednie skupienie, by Boga móc usłyszeć. Wreszcie wielkoduszność i ochota serca skłoni miłość Bożą do udzielenia się, bo ochotnego dawcę Bóg miłuje[27].

Tak pojęte oddanie się Bogu w nauczaniu odnowiciela marianów

24 De amore in genere, MP Vol. II, 139.

25 „Hasłem moim niech będzie: we wszystkim szukać Boga, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić ducha Bożego, wszystko przepajać duchem Bożym. Bóg i Jego chwała niech się stanie ośrodkiem całego mojego życia, osią, dokoła której mają się obracać wszystkie moje myśli, uczucia, pragnienie i czyny". DD 1.

26 Tamże, 32.

27 De amore in genere, MP Vol. II, 141 n.

prowadzi do całkowitego zjednoczenia z Nim. Będzie ono widoczne zarówno na modlitwie jak i we wszelkim działaniu. W całej służbie Bożej człowiek okaże się wówczas wspaniałomyślny i wielkoduszny[28]. Będzie on zawsze „chodził w obecności Bożej" i żył w świadomości, że Bóg jest świadkiem wszystkiego, co czyni. Ta świadomość bliskości Boga i przekonanie, że On wszystko widzi, wzbudzi wprawdzie w słudze Bożym bojaźń, ale będzie to bojaźń synowska; zrobi on wówczas wszystko, by zawsze podobać się Bogu[29]. W swoim dzielaniu posłuży się takimi środkami, które Bóg uzna za słuszne i właściwe, a sam całą swoją osobowością będzie wznosił się ku Niemu[30]. Będzie Go szukał i widział we wszystkim; nie przeszkodzą mu w tym jakiekolwiek zajęcia i zamieszanie, ponieważ jego umysł i serce zawsze będą wyrywać się ku Bogu i napawać Jego uszczęśliwiającą obecnością. Spełnią się słowa Oblubienicy z Pieśni nad Pieśniami: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego" (Pnp 2,16), oraz: „Jam miłego mego i ku mnie zwraca się jego pożądanie" (Pnp 7,11)[31].

W nauce o. Matulewicza ważne jest stwierdzenie, że w atmosferze takiej miłości i serdeczności w stosunku do Boga wszystko może być dla człowieka proste i łatwe. Nie nastręczy mu trudności kierowanie się we wszystkim właściwą i czystą intencją, szukanie we wszystkim Boga i podejmowanie wszystkiego z miłości ku Niemu[32]. Nie będzie on kierował się w swym działaniu względami ludzkimi i własną korzyścią, ale jedynie najczystszą miłością ku Bogu. Im żarliwsza będzie ta miłość, tym czystsza będzie intencja i bardziej zasługujące działanie. Bóg stanie się wówczas celem wszelkich dążeń, On będzie natchnieniem i bodźcem działania, On będzie wszystko uprzedzał swą łaską, On będzie jedyną nagrodą[33].

Następnym ważnym wnioskiem bł. Jerzego jest to, że miłość ku Bogu, która zawładnie człowiekiem, ma swoje reperkusje w całym jego życiu. Odnowiciel marianów, borykający się z tyloma trudnościami osobistymi, a także w swojej działalności zakonodawczej i pasterskiej,

28 CM 176.
29 IM XX, 68.
30 IM XXIII, 3.
31 Tamże, XX, 48.
32 CM 240.
33 IM XX, 49.

zatroskany o przyszłość swego kruchego dzieła, tak jak każdy inny człowiek – widział potrzebę ubezpieczenia tego wszystkiego przed wszelkimi zagrożeniami. Ale wiedział on, że bez Boga byłoby to niemożliwe. Przecież jedno nieostrożne słowo, choroba lub czyjaś nieuczciwość mogłaby zniweczyć wszystko, co człowiek z taką troskliwością i wysiłkiem budował. A potem jeszcze przyjdzie śmierć. I właśnie ten, który z żywą wiarą zdał się całkowicie na Boga, na Opatrzność, z całkowitym spokojem patrzy w przyszłość. Wie on, że bez woli Bożej nawet włos z głowy mu nie spadnie, tak jak bez wiedzy Bożej nie ginie nawet najmniejsza ptaszyna. We wszystkim prowadzi nas ręka Opatrzności. Tak jak dziecko może spokojnie spoczywać na rękach matki, tak ci, którzy całkowicie powierzyli się Bogu, mogą spokojnie pracować i spokojnie spoczywać na łonie Opatrzności Bożej. Jest to zresztą ta konieczność, na którą zwrócił uwagę Chrystus: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt18, 3)[34].

W swoim *Dzienniku duchowym* o. Matulewicz pokazał jak owocuje takie całkowite zawierzenie Bogu. Pisze tam, że wiele musiał przecierpieć i przeżyć, ale składa za to dzięki Bogu i całkowicie Mu się powierza. Prosi Ojca Niebieskiego, by go prowadził i czynił z nim co tylko zechce. Wyraża gotowość pójścia dokądkolwiek Bóg zechce go posłać, jak dziecko rzuca się w Jego objęcia i dziękuje za to, że prowadzi On swego sługę drogą trudów, cierpień i ciężarów. Wie, że idąc tą drogę nie zbłądzi, gdyż jest to droga, którą szedł Zbawiciel Jezus Chrystus[35].

Serce błogosławionego biskupa Jerzego płonęło taką miłością ku Bogu, że wyrywał się z niego okrzyk, który można uznać za odpowiedź na wszystkie wezwania miłości: „Panie, kocham Cię! Daj, bym Cię kochał i nigdy kochać nie przestawał. Serce mi płonie. Pragnąłbym poświęcić się dla Ciebie aż do ostatniej kropli krwi, wszystko Tobie oddać, wszystkiego się wyrzec, nawet życia, aby tylko rosła chwała Twoja, rozszerzał się i rósł Kościół Twój. Ukaż mi sam, co mam czynić. Tyleś mi łask użyczył, o Panie, cóż Ci oddam za to, co ofiaruję, jak się wywdzięczę? Wszystko jest Twoje, co posiadam, więc cóż

34 DD 19.
35 Tamże, 41.

Ci oddać mogę? Wszystko, co mam. Z siebie nic nie mam, lecz z łaski Twojej jestem bogaty. Wszystko Tobie ofiaruję"[36].

Dalszy ciąg hymnu miłości odnowiciela marianów to już nie tylko wyznanie wielkiego serca, ale i zadanie zlecone wszystkim jego duchowym synom. Prosi on Boga, aby posługiwał się nim jak ścierką, którą wszystko się wyciera, a po zużyciu się wyrzuca. I on chce dać się tak wykorzystać, aby w domu Bożym było czyściej i schludniej. Pragnie dać się zużyć w winnicy Bożej i na Bożej roli, byleby tylko zapewnić lepsze żniwo i obfitszy plon. Posuwa się w swej wielkoduszności i oddaniu sprawie Bożej nawet tak daleko, że gotów jest narazić się na wzgardę, aby tylko rosła i rozszerzała się chwała Boża oraz umacniał się Kościół Boży[37].

Powyższe wyznanie, które zacytujemy jeszcze w dosłownym brzmieniu w rozdziale o *Eklezjalnym wymiarze życia chrześcijańskiego* wskazuje, w jakim stopniu o. Matulewicz potrafił (tak jak przedtem o. Papczyński) usłyszeć wezwanie Boskiej Miłości i odpowiedzieć na nie całym swym życiem. Taka postawa, będąca konsekwencją głębokiej wiary w istnienie osobowego Boga, kieruje wszystko ku Niemu i Jego chwale, pomaga człowiekowi zrozumieć, jak bardzo jest zależny od swego Stwórcy. Znajduje to z pewnością swój dobitny wyraz w formowaniu właściwej postawy chrześcijańskiej[38].

2. Odpowiedź na Boże wezwanie

Sługa Boży Stanisław i bł. Jerzy uważali, że najlepiej mogą odpowiedzieć na wezwanie Bożej Miłości, szerząc na wszelki sposób chwałę Bożą i oddając się całkowicie na służbę Bogu. Dla tych idei żyli i przekazali je swemu zgromadzeniu.

a) Troska o chwałę Bożą

Pragnienie szerzenia chwały Bożej budzi się w sercu o. Papczyńskiego, kiedy wczytuje się on w ostatnie polecenie Jezusa skierowane do uczniów w nakazie misyjnym: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie

36 Tamże.
37 Tamże.
38 Por. W. Granat, Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie, t. 1, Lublin 1972, 110.

narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28,19). Bodźcem do wypełnienia tego nakazu jest świadomość wielkości daru stworzenia, odkupienia i uświęcenia. Potrójny w osobach a jeden w jestestwie Bóg, po założeniu wszechświata, uformował człowieka i przeznaczył dla niego wspaniałą krainę do zamieszkania, poddając jego władzy wszystko, co na niej żyje. Uchylił przy tym w stosunku do niego władzę śmierci. Dobrodziejstwa te zostały użyczone człowiekowi przez Trójcę Przenajświętszą, choć sammo działo stworzenia przypisuje się szczególnie Bogu Ojcu. Później, po zaistnieniu pierworodnej winy, Syn Boży przyjął ludzkie ciało, aby krwią swoją zgładzić zarówno pierworodną winę jak i grzechy wszystkich ludzi, otwierając im bramę niebieską. Do poznania prawdziwej wiary przez człowieka oraz siebie samego, swojej grzeszności i do poprawy życia prowadzi Duch Święty. On oświeca go swoim światłem, daje święte natchnienia, wspomaga dobre zamiary i czyni z jego duszy dar doskonały dla całej Trójcy Świętej. Świadomość tych dobrodziejstw powinna skłaniać człowieka do dziękczynienia.

„Po rozważeniu poszczególnych dobrodziejstw każdej z Osób Trójcy Świętej, za każde z nich składaj osobne podziękowania. Chwal Najlepszego i Najwyższego Ojca za to, że stworzył cię do chwały i proś, żeby cię nie skazał na pohańbienie. Wywyższaj Syna, który z miłości odkupił cię, abyś żył i pokornie Go błagaj, aby dlatego, że z powodu grzechów zasłużyłeś na najwyższą nienawiść, nie skazał cię na śmierć wieczną. Uwielbiaj Ducha Świętego, który przez łaskę cię oświecił i gorliwie domagaj się od Niego, by dla słusznego gniewu nie posłał cię do Księcia ciemności. Wreszcie zakończ wyrażanie uczuć na cześć Najświętszej Trójcy aktami strzelistymi Trzech Młodzieńców: *Błogosławmy Ojca i Syna i Ducha Świętego, chwalmy Go i wywyższajmy na wieki. Błogosławiony jesteś, Panie, na sklepieniu nieba, pełen chwały i wywyższony na wieki*"[39].

Przejęty pragnieniem szerzenia na wszelki sposób chwały Bożej nasz autor uważał, że nalepiej odpowie na tę potrzebę serca, jeśli powoła do życia nowy zakon. Szerzenie czci Niepokalanego Poczęcia też miało służyć temu celowi[40]. Dlatego nakazał współbraciom, by ten cel zgro-

39 IC f. 62r-v; por. Liturgia Godzin, Pieśń Jutrzni niedzielnej, Tydzień I; por. Dn 3, 56.

40 List do o. Alessio Armini, 23 marca 1688, w: Pos. 242.

madzenia, właściwy zresztą wszystkim zakonom, wciąż mieli na uwadze, łącząc go z troską o własną doskonałość i zbawienie[41]. Przełożonym zaś polecał, aby usilnie przykładali się do tego, by w kościołach zakonu rozkwitał coraz bardziej kult Boży[42]. Sprawujący ten kult kapłani powinni odznaczać się prawdziwymi cnotami i wystarczającym wykształceniem[43].

Cały porządek dnia w zgromadzeniu miał być podporządkowany idei oddawania czci Bogu[44]. Na pierwszym miejscu służyło temu nieustanne modlitewne skupienie, sprzyjające poczuciu obecności Bożej, oddawaniu Mu chwały oraz skromnemu i pobożnemu obcowaniu z Nim. A należało kontemplować Boga nie tylko w samym sobie, lecz i we wszystkich Jego stworzeniach, bo przecież „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28)[45]. Szczególnym miejscem na taki kontakt z Bogiem miał być kościół lub kaplica. Ci, którzy tam będą wchodzić, niech uważają, że są w niebie. A kiedy będą przechodzić przed Najświętszym Sakramentem, niech pokornie ucałują ziemię, adorując realnie obecnego tam Pana nieba i ziemi[46]. Natomiast w niedzielę, po wieczornym rozmyślaniu lub w innym stosownym czasie, mają się wszyscy zgromadzić dla wysłuchania konferencji duchowej lub odpowiedniego czytania, aby ożywić w sobie miłość ku Bogu i gorliwość w Jego służbie[47].

Założyciel marianów był świadomy, że szerzeniu chwały Bożej w sposób szczególny służy głoszenie Słowa Bożego, dlatego polecił otoczyć wielką troską tę posługę. Kaznodzieje powinni odznaczać się odpowiednim przygotowaniem naukowym i dobrymi obyczajami, aby mogli głosić Słowo Boże ze zbawiennym pożytkiem dla słuchaczy, ucząc ich i pobudzając do dobrego. Mają w tym wszystkim szukać bardziej chwały Bożej niż własnej, pobudzając wiernych do przemiany

41 „Inprimis finem Vestrae Congregationis diligenter et assiduo expendite; qui sicut omnium sanctissimarum Religionum, ita vester communis esse debet: Maius incrementum Divinae gloriae, et cum seria ad perfectionem tendentia propriae salutis cura". NV c. I, n. 2, w: Pos. 463.

42 NV c. VII, n. 4, w: Pos. 477.

43 Tamże, c. VIII, n. 3, w: Pos. 480.

44 Tamże, c. VI, n. 1. w: Pos. 474.

45 Tamże, c. V, n. 1, w: Pos. 471 n.

46 Tamże, n. 3

47 Tamże, c. IX, n. 4, w: Pos. 482.

obyczajów, miłości i bojaźni Bożej[48]. Również wykładowcy powinni nałożony na nich obowiązek wypełniać pilnie i chętnie, mając na uwadze chwałę Bożą oraz pożytek wiernych[49].

Motyw chwały Bożej ma towarzyszyć wszystkim poczynaniom sług Bożych. Niech chętnie godzą się oni na wszelkie uciążliwości, cierpienia, niewygody, przykrości, myśli, modlitwy, słowa, rozmowy, czyny i prace, zdarzenia i na samą nawet śmierć, jeśli będzie trzeba[50]. Wszystko ma zmierzać do większej chwały Trójcy Przenajświętszej, do pomnożenia Jej czci i uwielbienia[51].

* * *

Również w myśli bł. Jerzego Matulewicza szerzenie chwały Bożej jest zadaniem najważniejszym, tak że stało się ono dla niego hasłem życiowym. Na samym początku *Dziennika duchowego* autor nasz oświadcza: „Hasłem moim niech będzie: we wszystkim szukać Boga, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić ducha Bożego, wszystko przepajać duchem Bożym"[52]. Hasło to ma dla niego nie tylko jakieś sztandarowe znaczenie, ale przede wszystkim praktyczne. Bywa tak w życiu – snuje swoją refleksję odnowiciel marianów – że zbytnio przejmujemy się trudnościami, których obecnie doświadczamy, lub takimi, które czekają nas w przyszłości. Brak potrzebnych środków do realizacji naszych celów może wywoływać zmartwienie, ale powinien też mobilizować nasze siły do pokonania trudności i zdobycia odpowiednich pomocy. Ważne jest, by w tych wysiłkach nie zniechęcić się i nie stracić właściwego celu sprzed oczu. Ale jeśli cel ten jest dobry, jeśli dążenie do jego osiągnięcia może przyczynić się do większej chwały Bożej, należy podjąć wszelkie wysiłki i zmierzać do tego celu. Przeszkody można pokonać lub je ominąć, jeżeli tylko zaprzemy się siebie samych i oddamy się całkowicie sprawie Bożej[53].

Odnowiciel marianów jest świadomy, że działanie dla chwały Bożej

48 Tamże, c. VII, n. 5, w: Pos. 477.
49 Tamże, c. VII, n. 6, w: Pos. 478.
50 Protestatio, 1, w: Pos. 128.
51 Tes. I w: Pos. 489.
52 DD 1.
53 Tamże, 14; por. LP t. I, 100.

wymaga często ryzyka, naraża człowieka na różne niebezpieczeństwa i może być powodem wielu cierpień. Ale przecież w życiu wciąż narażamy się na jakieś niebezpieczeństwa, ryzykujemy, choć liczymy się z przegraną. Takiego ryzyka tutaj nie ma, gdyż sprawy Bożej nie można przegrać. Dla niej liczą się nie tyle nasze zamierzenia i prace, ile dobra wola i włożony trud, a to ma wartość nieprzemijającą. Wobec Boga człowiek nigdy nic nie traci, a zawsze zyskuje. Wprawdzie wobec ludzi jest inaczej, ale to nie powinno obchodzić tych, którzy całkowicie poświęcili się Bogu. Nikt nie może im Go odebrać i zamknąć przed nimi nieba. Ludzie wprawdzie mogą oderwać od dotychczasowych zajęć i zesłać gdziekolwiek, ale wszędzie da się pracować nad ich zbawieniem, ponieważ Bóg jest wszędzie i taka sama droga prowadzi zewsząd do nieba. Jednak taka postawa jest możliwa tylko wtedy, gdy człowiek zerwie wszystkie więzy łączące go z ziemią, uwolni się od wszystkich ziemskich błahostek i pragnień, od pożądań, aspiracji, projektów, bo tylko wtedy niczego nie będzie się bał. Jego jedynym pragnieniem będzie działanie dla Bożej chwały. A jeśli ma się czego bać, to jedynie tego, aby zdziałać nie mniej niż na to pozwalają jego siły wsparte łaską Bożą[54].

Przejęty ideą szerzenia chwały Bożej, o. Matulewicz stawia ją jako podstawę formacji wewnętrznej zakonników, którzy przez wcielenie jej w życie będą realizowali jednocześnie pierwszy cel zgromadzenia[55]. Członkowie zgromadzenia powinni „swoje wysiłki, w miarę możliwości i sił, kierować tam szczególnie, gdzie spodziewają się większej chwały Bożej i pożytku Kościoła, większego i bardziej trwałego dobra, obfitszych owoców i gdzie przynagla większa konieczność"[56]. Wciąż trzeba podsycać w nich gorące pragnienie wyższej doskonałości własnej i zapał do pracy dla coraz większej chwały Bożej oraz zbawienia dusz[57].

Tak pojętym wysiłkom powinna według naszego autora towarzyszyć zawsze czysta, szczera i nadprzyrodzona intencja, obejmująca nie tylko całokształt życia, lecz ujawniająca się także w szczegółowym działaniu, aby wszystko skierować ku większej chwale Bożej. Trzeba wciąż mieć

54 Tamże.

55 „Finis generalis Congregationis CC. RR. Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis B. Mariae Virginis est promotio gloriae Dei et sanctificatio membrorum suorum". CM 1.

56 Tamże, 350.

57 IM I, 31.

na uwadze to, aby służyć i podobać się Boskiej Dobroci dla niej samej, dla jej miłości i ze względu na dobrodziejstwa, którymi nas uprzedza, nie zaś ze strachu przed karą lub ze względu na spodziewaną nagrodę, choć i to prowadzi ku dobru[58]. Należy tak postępować, aby Bóg znalazł w nas upodobanie, abyśmy naszą wolę zawsze uzgadniali z najświętszą wolą Bożą i jak najwierniej ją wypełniali[59]. Konsekwencją takiej postawy jest zupełne powierzenie Bogu siebie, swego życia.

b) Całkowite oddanie się Bogu

Idąc za myślą biblijną, że serce stanowi centrum duchowe człowieka, o. Papczyński głosi konieczność oddania całego serca Bogu. Jest to twierdzenie tego autora, leżące u podstaw jego nauki o formacji chrześcijańskiej. Bóg powinien przebywać w samym centrum duszy ludzkiej i mieszkać tam w atmosferze miłości. Jaka powinna być ta miłość? W odpowiedzi na to pytanie o. Stanisław powołuje się na tekst z listu św. Pawła do Koryntian, gdzie Apostoł miłości opisał tę cnotę, zalecając ją wiernym w Koryncie (por. 1 Kor 13,1-7)[60].

Prawdziwa miłość ku Bogu, zdaniem naszego autora, powinna składać jedynie najczystsze ofiary na ołtarzu serca. Ma ona być czysta, święta, płomienna, niebiańska i podobnie jak sól, którą posypywano ofiary Starego Zakonu, aby nadać im smak i zachować od zepsucia (por. Kpł 2,13), powinna nadawać wartość każdej ofierze[61]. Miłość ta jednak pochodzi z wiekuistego źródła nieskończonej miłości, bo sam Bóg bierze serce człowieka w swoje władanie, pragnąc przebywać w nim jako Król na własnym tronie i jako Bóg na swoim ołtarzu[62]. On sam jest inicjatorem ścisłego zbliżenia pomiędzy Nim a człowiekiem, a konsekwencją tego zbliżenia jest obdarowanie. Następuje swoista wymiana darów wewnątrz mistycznej świątyni na ołtarzu serca. W przekonaniu o. Stanisława człowiek zawsze zostanie obdarowany, ilekroć zbliży się do Boga. Niepojęty i nieogarniony Pan sam oddaje się swemu stworzeniu na własność. Jednak tak ukształtował On serce człowieka, że i ono pragnie Go posiąść, całe przecież lgnie do Stwórcy

58 Tamże, XX, 46.
59 Tamże, XX, 47.
60 TDM 80 nn.
61 Tamże, 39.
62 Tamże, 25 n.

i wyrywa się ku Niemu. Rzeczywiście serce nasze nie może nigdzie znaleźć spokoju poza Bogiem[63]. Tę prawdę wyraził kiedyś św. Augustyn i o. Papczyński go cytuje: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, póki nie spocznie w Tobie"[64].

Ojciec Papczyński jest przekonany: człowiek – chcąc całkowicie przylgnąć do Boga – powinien najpierw usilnie Go poszukiwać. Za wzór takiego szukania Boga podaje właśnie św. Augustyna. Ten Ojciec Kościoła wyznaje, że szukał Boga po drogach i uliczkach tego świata i nie mógł Go znaleźć. Potem zrozumiał, że źle szukał, ponieważ szukał na zewnątrz tego, co było wewnątrz, w nim samym[65]. Nasz Sługa Boży uczy za Augustynem, że Boga trzeba szukać wewnątrz, w sercu – w umartwieniach, a nie na zewnątrz – w uciechach. Boga znajduje się tam, gdzie porzuca się człowieka, gdzie rezygnuje się z własnej woli, co jest niezbędne do nadania stałości postawie chrześcijańskiej[66].

Oddanie Bogu wszystkiego, wymaga uzgodnienia własnej woli z Jego wolą. Takie pełne oddanie otworzyło Synowi Bożemu wstęp do człowieczeństwa i sprawiło, że stał się On człowiekiem poprzez zstąpienie do łona Niepokalanej Dziewicy. Podobnie każdy człowiek może przygotować drogę Bogu do swego serca w myśl wezwania: „Przygotujcie drogę Panu" (Mt 3,3). Bez takiego całkowitego oddania, bez wyrzeczenia się siebie nie może zagościć w duszy żaden dar z nieba, żadna łaska i żadna cnota. Wymaga ono oddania Bogu wszystkich zmysłów, uczuć i całego serca[67]. Tak zdecydowanie kładzie o. Papczyński teocentryzm u podstaw nauki o chrześcijańskiej formacji.

Bóg jest zazdrosny o nas i pragnie, abyśmy ofiarowali Mu wszystko, kierując się miłością. Papczyński jest bardzo konsekwentny w żądaniu składania tego rodzaju ofiar i zaleca, aby oddawać Bogu naprawdę wszystko: „Czy więc modlisz się, czy czytasz, czy piszesz, czy prowadzisz dobre rozmowy, rozmyślasz, pracujesz, jesz, pijesz, uczciwie odpoczywasz, krzepiąc swego ducha; cokolwiek uczciwego, pobożnego,

63 Tamże, 22 n.

64 Tamże, 23.

65 „Circuivi vicos et plateas civitatis huius mundi, quaerens te (Deus) et non inveni: quia male quaerebam foris, quod erat intus. Mecum eras, et tecum non eram: ea me tenebant longe a te, quae esse non poterant nisi in te". Por. IC f. 13v.

66 Tamże, f. 13v.

67 Tamże, f. 7v.

świętego, pożytecznego i chwalebnego robisz – czyń wszystko z miłości ku Bogu w ten sposób, aby zawsze działanie poprzedzała szczegółowa intencja, lub przynajmniej szła za nim"[68]. Dobrze jest ją wzbudzać przy każdej okazji. Bóg uświęci wówczas wszystkie nasze myśli i czyny, zachowa od grzechu, a jeśli upadniemy, odpuści nam łaskawie. Sprawi też, że będziemy Go kochali z całego serca, z całej duszy, myśli, woli i ze wszystkich sił, oraz zjednoczymy się z Jego Bóstwem najściślejszym węzłem wiernej miłości[69].

Konsekwencją przylgnięcia do Boga jest stałe poczucie Jego obecności. Grzesznik kryje się ze swym złem, jakby Bóg nie był wszędzie obecny, nie przenikał wszystkiego, nie znał myśli i czynów człowieka[70]. Tymczasem pamiętając o obecności Bożej, może on uniknąć wielu grzechów i niedoskonałości. „Bo dopóki masz światło z wysoka, bardzo jasno widzisz, co należy czynić a także czego trzeba unikać: wszystkie gorycze znosisz ze słodyczą, ze wszystkich słodyczy korzystasz z gotowością do ich wyrzeczenia się. Masz sumienie czyste i widzisz siebie mieszkającego w ziemskim raju, który (...) znalazłeś, by odpoczywać i zażywać rozkoszy. Gdy modlisz się, czujesz się tak, jakbyś był w obecności aniołów, a stąd odprawiasz swoje modlitwy z wielką pobożnością, z pokorą i uwagą. O tysiącu innych dóbr, które ci przynosi obecność Boża zamilczę. W przeciwnym zaś razie, gdy nie masz przed oczyma obecnego Boga, gdy z duszy twojej odszedł Jezus, trapi cię smutek, schniesz, jesteś rozbity, upadasz chwiejesz się, popadasz w różne – nawet najgorsze – wykroczenia i widzisz się jakbyś był już w piekle, albo blisko piekła. Dobrze widział to ów autor, który powiedział: *Być bez Jezusa, to straszne piekło; a być z Jezusem to słodki raj* (Tomasz à Kempis 2, cap. 8, n. 2)"[71].

Dalszą konsekwencją całkowitego oddania się Bogu w kształtowaniu postawy chrześcijańskiej jest dla o. Papczyńskiego pełnienie woli Bożej. Zakonnik powinien wciąż przypominać sobie po co wstąpił do zakonu. Winien przywoływać swoje młodzieńcze zamiary i pragnienie postępu w doskonałości. Musi utwierdzać się w przekonaniu, że doskonałość ta polega na wypełnieniu wszystkiego, czego Bóg od niego

68 TDM 42 n.
69 Tamże, 43 n.
70 IC f. 89v.
71 Tamże, f. 35r-v.

oczekuje i oddaniu się Mu bez reszty. Taka była droga do nieba wszystkich świętych patriarchów i zakonników. Wzorem ich jest Abraham, który na głos Boży opuścił swój ojczysty kraj i pozostawił wszystko, co miał. Potem chciał ofiarować Bogu na Jego polecenie własnego syna. Podobnie i zakonnik opuścił ojczyste strony i poszedł tam, gdzie Duch Święty wskazał mu drogę przez zakonne powołanie. Teraz zatem powinien porzucić swoje przyzwyczajenia i ofiarować swoją wolę Najlepszemu Bogu[72]. Powinien też pamiętać, że Bóg uiszcza zapłatę za pracę według jej wykonania. Świadomość tego ma mobilizować go do starania się o pracę najbardziej sprzyjającą rozwojowi duchowemu. Nie powinien więc czekać na nią biernie, lecz mobilizować swoje pragnienia i starania do owocnych wysiłków. Nie może go zadowolić przeciętność w wykonywaniu pracy dla Boga, ale powinien on angażować w nią całe swoje serce i dążyc do tego, co wyższe i doskonalsze. Bo w wieczności liczą się tylko czyny, zgodnie z obietnicą: „idą wraz z nimi ich czyny" (Ap 14,13). Gorliwy sługa Boży stara się uniknąć losu niedbałych uczniów, którzy w tym czasie, gdy inni wyróżniają się pilnością, oni trwają w swojej gnuśności[73].

Jest taka łaska, dostępna ludziom zjednoczonym z Bogiem, którą o. Papczyński nazywa darem „widzenia duchowego", a o którą trzeba prosić wraz ze ślepcem z Ewangelii: „Rabbuni, żebym przejrzał" (Mk 10,51). Nasz autor zachęca do tak usilnej modlitwy o ten dar, że graniczy to niemal z natręctwem. Jest to prośba o łaskę wpatrywania się w Stwórcę, możliwa do osiągnięcia na drodze kontemplacji. Droga ta prowadzi do poznania siebie oraz Boga i do ścisłego z Nim zjednoczenia jako z Dobrem Najwyższym, co jest celem w pracy nad własnym uświęceniem. Ze wszystkich dóbr, jakich Bóg ludziom udziela, nie ma większego nad dar kontemplacji. Skoro szczęśliwość niebian polega na oglądaniu Boga, to doznają tego szczęścia na ziemi również ci, którzy Go tutaj oglądają w swej duszy i niejako uobecniają. Kontemplacja zatem jest „okiem duszy". Skłania ona do szukania Boga w ciagłej modlitwie całym sercem oraz całym pragnieniem i pożądaniem[74].

---

72 Tamże, f. 14r-v.
73 Tamże, f. 25r-v.
74 Tamże, f. 29r.

* * *

Jak rozumiał całkowite oddanie się Bogu bł. Jerzy Matulewicz? Kiedy odnowiciel marianów zastanawiał się jakich ludzi potrzeba wskrzeszonemu zgromadzeniu i jakich pracowników domaga się powołanie mariańskie, oświadczył bez wahania, że powinni być to ludzie, którzy umarli dla świata, zaparli się całkowicie siebie i oddali się wyłącznie Bogu. Oderwanie się od siebie, co jest warunkiem oddania się Bogu, domaga się rezygnacji z miłości własnej, a przyoblecznia się w łaskę i ducha Chrystusowego. Współbracia mają pamiętać, że „za wszystkich umarł Chrystus, po to, aby i ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał" (2 Kor 5,15). Takie oddanie sprawia, że posługa człowieka staje się niezwykle skuteczna, że może on nawet cały świat podnieść ku niebu, aby złożyć go w ofierze u stóp Najwyższego[75].

Ideał absolutnego oddania się Bogu, zaprezentowany przez autora *Dziennika duchowego*, znalazł swój wyraz w nowych Konstytucjach zgromadzenia. Już na samym ich początku o. odnowiciel poleca współbraciom wszystko oddać Bogu, na ile tylko pozwoli ludzka ułomność, aby jedynie On sam stał się centrum życia zarówno poszczególnych członków jak i całego zgromadzenia[76]. Wskazuje przy tym skuteczne środki prowadzące do tego wzniosłego celu. Są to ćwiczenia i praktyki pobożne, bo przez nie współbracia zmierzają ku Bogu, lepiej Go poznają i kontemplują. Umysł ich zapala się ku Niemu, a uczucia i serce prowadzą do serdecznego z Nim zjednoczenia. Czują wtedy, że bardziej Go kochają, znajdują w Nim upodobanie i napawają się Nim. Ich wola zgadza się całkowicie z wolą Bożą i stają się z dnia na dzień coraz bardziej zdolni do służby tak umiłowanemu Bogu. W ten sposób podsycają i rozwijają wciąż miłość ku Bogu i bliźnim[77].

Wyrazem oddania się Bogu jest również wierne zachowanie przykazań Bożych i kościelnych, własnych konstytucji, wypełnienie zobowiązań wynikających z rad ewangelicznych, współdziałanie z łaską Bożą. Przy tym wszystkim należy się otwierać na natchnienia Ducha

75 DD 52; por. LP t. II, 120.

76 „Omnibus abdicatis, quantum humana fragilitas sinit, sodales se totos Deo et eis, quae Dei sunt, omnino devoveant, dedant ac consecrent ita, ut Deus tum singulorum membrorum, tum universae Congregationis vitae plane sit centrum". CM 4.

77 Tamże, 257.

Świętego i iść za nimi, pokonywać wszelkie przeciwności oraz nieść cierpliwie, dzielnie i ochoczo wraz z Chrystusem swój codzienny krzyż[78]. Prawdziwe oddanie się Bogu domaga się również usunięcia z serca wszystkiego, co nie jest z Boga, przezwyciężania samego siebie i ścisłego zjednoczenia się z Nim. Zbawiciel powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24)[79].

W ofiarowaniu wszystkiego Bogu jest bardzo pomocna – tak według o. Matulewicza, jak i o. Papczyńskiego – dobra intencja, co jest tak ważne dla formacji chrześcijańskiej. Jeśli ktoś kieruje się we wszytkim nadprzyrodzoną intencją, wówczas jego działanie jest bardziej zasługujące. Dlatego trzeba troszczyć się o to, aby wszelkie intencje, którymi człowiek się kieruje, były podporządkowane miłości Tego, który jest godzien miłości ponad wszystko[80]. Toteż należy odnosić do Boga dosłownie wszystko, choćby najmniejsze sprawy zgodnie z zachętą św. Pawła: „I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa" (Kol 3,17). Paweł wymienia nawet szczegółowo te codzienne sprawy, które należy Bogu ofiarować: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31)[81]. Choćby szło nawet o sprawy małej wagi i nic nie znaczące w opinii świata, a nawet takie, którymi on pogardza, to miłość i dobra intencja może podnieść je aż ku Bogu i połączyć je z Bogiem, naszym ostatecznym celem; przy tym uświęca je, czyni wielkimi, miłymi Bogu i pełnymi zasług[82].

Ojcowie Papczyński i Matulewicz konsekwentnie wprowadzają w życie zasadę teocentryzmu i wyznaczają jej podstawową rolę w formacji moralnej. Nie podzielają fałszywego przekonania o takiej wolności człowieka, że tylko on sam decyduje o własnym losie, „jakby na pustej przestrzeni dokoła siebie miał wyłącznie samodzielnie wytyczać drogi własnego życia"[83]. I chociaż Bóg kieruje losem człowieka, nie ogranicza

78 Tamże, 174.
79 IM I, 13.
80 Tamże, XX, 50.
81 Tamże, XX, 51.
82 Tamże, XX, 52.
83 Por. A. Zuberbier, Teologia dzisiaj, Katowice 1975, 196.

jego uprawnień, nie narzuca mu krępujących rzekomo norm postępowania i nie odbiera możliwości podejmowania autonomicznej decyzji[84].

Warto podkreślić, że głoszona przez o. Papczyńskiego i o. Matulewicza zasada teocentryzmu była zawsze żywa w świecie kultury chrześcijańskiej, a i współczesna teologia naświetla wagę należytego odniesienia człowieka do Boga[85].

---

84 Por. tamże.

85 Por. A. Ganoczy, Stwórczy człowiek i Bóg Stwórca, Warszawa 1982, 103.

ROZDZIAŁ II

ŻYCIE W CHRYSTUSIE

Do Boga, do Jego miłości i oddania się Mu bez reszty prowadzi człowieka – w nauczaniu założyciela i odnowiciela marianów – Jezus Chrystus. I ten rys ich nauczania będzie przedmiotem moich dociekań w tym rozdziale. Nasi autorzy przedstawiają główne prawdy o życiu chrześcijańskim – w oparciu o wydarzenia i idee ewangeliczne. Chrystus, Jego nauka stanowi dla nich podstawę do przedstawienia rozważań na temat nawrócenia, pokuty oraz dogłębnej przemiany wewnętrznej. Wskazują na Chrystusa jako na wzór do naśladowania, a więc jako na najwyższy ideał człowieka i przykład wszelkich cnót.

1. Podstawy teologiczne życia w Chrystusie

Punkt wyjścia w przedstawieniu Osoby Chrystusa stanowi dla o. Papczyńskiego rozważane przez niego uciszenie burzy na morzu (por. Mt 8,23-27). Zerwała się ona wówczas, gdy Zbawiciel spał spokojnie w łodzi, podczas gdy Jego uczniowie „walczyli" z falami. Jezus chciał wypróbować wiarę Apostołów. Gdy uspokoił wicher i morze, uczniowie zdumieni zawołali: „Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?" (Mt 8, 27).

Kim zatem jest Jezus, a więc i Ten, którego przyjmujemy w Eucharystii? – pyta o. Stanisław. „Jest żywy, nieśmiertelny, mocny, łagodny, niezwyciężony; jest dobry, miłosierny, bardzo łaskawy – Najwyższy; jest cichy, życzliwy, jest Mądrością, Miłością, Prawdą, pełnią wszelkiego Życia i wszelkiego Dobra. Przedstaw sobie i wyobraź w duchu złoto, srebro, drogie kamienie, wszystkie klejnoty świata, bogactwa i rozkosze nieba, świat z całym stworzeniem, niebo ze wszystkimi aniołami i świętymi. To wszystko przewyższa Bóg, który oddał ci się na

pokarm duchowy: prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Jest to Ten sam, który ciebie stworzył; Ten, który cię odkupił; Ten, który będzie cię sądził"[1].

Chociaż Jezus jest Synem Bożym, mienił się także Synem Człowieczym, co również podkreśla nasz autor. Jednak człowiek często błądzi i to, co Boże – rozumie tylko po ludzku. Dlatego i wielu współczesnych uważało Jezusa jedynie za człowieka. Był On dla nich synem cieśli, a szatanów wypędzał – według nich – nie własną mocą, lecz mocą ich księcia Belzebuba. Ale św. Piotr, światlejszy niż inni, uchylił te błędne opinie o Jezusie i oświadczył, że jest On „Synem Boga żywego" (Mt 16, 16). Za to wyznanie został wyznaczony na najwyższy urząd Kościele, a dla nas jest przykładem wiary w Boga-Człowieka[2]. Jest to widocznie wiara niełatwa, skoro nie mogli zdobyć się na nią faryzeusze, czego mamy dowód w niejednej ich rozmowie z Chrystusem. Również wtedy, kiedy jeden z nich postawił Mu podstępnie pytanie o największy nakaz Prawa (por. Mt 22, 36). Ojciec Stanisław faryzeuszy nazywa ludźmi nieszczęśliwymi, bo chociaż mieli przed sobą żywą Prawdę, nie wierzyli Jej i nie przyjmowali słyszanej nauki, lecz wystawiali Chrystusa na próbę[3].

Konieczność uznania Bóstwa Chrystusa o. Stanisław pragnie budzić szczególnie u tych, którzy przystępują do Stołu Pańskiego. Przykładem tego może być tekst z jego rozważania przed przyjęciem Komunii św.: „Sławne stają się te domy, które są odwiedzane przez królów, błogosławione są progi, przez które wchodzą kapłani i inni słudzy Boży. A co myśleć o tej duszy, do której komnaty wchodzi czysta Miłość, której mieszkanie nawiedza Król królów, Najwyższy Kapłan według obrządku Melchizedeka? Królowie obdarzają odwiedzanych bogactwami, zdobią honorami, albo uszlachetniają herbami; kapłani udzielają nawiedzanym błogosławieństwa. Tymczasem nasz Pan, Jezus Chrystus – jako najbogatszy Król – udziela duszom, które nawiedza, licznych bogactw (chodzi o cnoty) i chwalebnych herbów (chodzi o charakter łaski i o znaki rozmaitych darów) oraz swego Boskiego błogosławieństwa (...). Oto przychodzi Ojciec: wstań, dlaczego śpisz? Oto nadchodzi Oblubieniec: wyjdź Mu naprzeciw. Oto śpieszy Pocieszyciel: dlaczego

1 IC f. 21r.
2 Tamże, f. 122r-v.
3 Tamże, f. 82v.

wzdychasz ogarnięty smutkiem? Otwórz Im celę twego serca i niech ona zostanie zmieniona w niebo. O Trójco Święta! O Ojcze Najświętszy, Synu Najłaskawszy, Duchu najbardziej Umiłowany, mieszkanie mojej duszy stoi dla Was otworem: przybywajcie, pośpieszajcie, ale ja jestem człowiekiem grzesznym"[4].

Myśl o Duchu Świętym często wraca w twórczości naszego autora. Papczyński uwydatnia rolę Ducha Świętego w skłanianiu człowieka do naśladowania życia Chrystusa, jak niegdyś zapalił Apostołów do odważnego głoszenia chwały Jezusa, gotowych dla Jego imienia cierpieć, znosić zelżywości i razy. Ma to zasadnicze znaczenie dla takiego kształtowania chrześcijanina, aby znosił on ochotnie krzywdy, lekceważył zniewagi, oszczerstwa i niesłuszne oskarżenia[5].

Przedstawiając naukę o Bóstwie Chrystusa w troistości Osób, autor nasz nie pomija również Jego człowieczeństwa i dowód na nie widzi m.in. w następującym oświadczeniu Zbawiciela: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi" (Mt 28,18). Ma On tu na uwadze siebie jako człowieka, a nie jako Boga. Jako Bóg jest równy co do władzy Ojcu; nikt Mu jej nie dawał, ale zawsze miał ją sam z siebie. Jednak władza jest dana Chrystusowi jako człowiekowi w niebie, aby wstąpiwszy tam, mógł otwierać je wierzącym, sprawiedliwym i świętym, a zamykać przed niewiernymi, niesprawiedliwymi i potępionymi. Dana Mu jest władza na ziemi, aby niweczył oddawanie kultu stworzeniu – należnego jedynie Bogu – i pociągał wszystkie narody do prawdziwej wiary, zarówno sam jak i przez swoich uczniów. Aby także mógł założyć swój Kościół i królować wszędzie w umysłach ludzkich, sercach i duszach[6].

Po przybliżeniu prawdy o Bóstwie i człowieczeństwie Chrystusa o. Papczyński zatrzymuje swoją uwagę na Jego mocy zbawczej. Tkwi ona już w samym Jego imieniu. W imieniu tym, potężniejszym od gromów, mamy tysiączne dobra. Jezus wezwany w smutku daje pociechę, w chwilach zagrożeń zapewnia zwycięstwo. Przywoływany w biedzie wzbogaci, w chorobie uzdrowi. Wspomoże w walce z grzechem i w nabywaniu cnót, przyszedł bowiem zbawiać grzeszników i jest panem cnót. Niechaj więc imię Jezus będzie dla nas przedmiotem roz-

4 Tamże, f. 56v.
5 Tamże, f. 55r.
6 Tamże, f. 111r.

myślań, niech będzie naszą miłością, radością, odpoczynkiem, wytchnieniem, posiłkiem, naszym życiem i niebem[7]. Na całym świecie nie ma nic godniejszego niż Jezus, a więc i nic bardziej godnego miłości, stąd Jego zasadnicza rola w przemianie wewnętrznej człowieka. Jest On światłością, w którą mamy się wpatrywać i nie spuszczać jej z oczu, aby dojść do Jezusa królującego w niebie[8]. Jest Słońcem Przedwiecznym, które pomaga nam dojrzeć nasze niedoskonałości, zaniedbania, błędy, braki i wykroczenia. To prawdziwe Boże światło sprawia, że widzimy nasze grzechy, że mamy szczery zamiar usuwać zło, naprawiać je i nie powtarzać go więcej. Bo jak promienie słoneczne, wpadające przez okna do domu, odsłaniają nieporządek i brud, tak to Słońce Sprawiedliwości odkrywa wszelki brud duchowy, gdy wstępuje do komnaty serca ludzkiego[9].

Potęga Bożego działania, także w wewnętrznej przemianie człowieka, ujawnia się w mocy imienia Jezus. Uwalnia ono opętanych od złego ducha, zgodnie z obietnicą: „W imię moje złe duchy będą wyrzucać" (Mk 16,17). Toteż św. Paweł mówi: „Na imię Jezusa zgina się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych" (Flp 2,10). Imię to zapewnia też skuteczność naszej modlitwie. Modlitwy wielu są bezowocne i daremne z tego powodu, że nie są zanoszone do Ojca w imię Jezusa. Dlatego Kościół zawsze kończy swoje prośby wezwaniem: „Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" i jego modlitwy nigdy nie są daremne[10].

Ojciec Papczyński szuka porównań, aby godnie wysławić dobroć Zbawiciela, tak wyraźnie oddziaływującą na człowieka. Nawiązując do relacji Ewangelisty: „Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie" (Łk 6,17), nazywa Jezusa kwiatem, który wyrósł w polu: „Wypadało, by kwiat polny stanął na równinie, gdzie by mógł być dostrzeżony przez wszystkich (...). Gdyby nadal pozostawał na górze, nie każdy by Go słyszał, odnalazł oraz z radością i zbawiennie by Go podziwiał. Umiał się On dostosować, umiał wychodzić naprzeciw

7 „Tua sit ergo IESUS meditatio, tuus amor, tuum gadium, tuum refrigerium, tua Vita, tuum caelum. Apprehende IESUM, ut te apprehendat; ama JESUM, ut te amet: ne desere IESUM, ut te non deserat. Nhil est orbe, caeloque toto praestantius IESU, ergo illo nihil tibi sit amabilius. Da te totum IESU; et erit tuus IESUS". Tamże, f. 96v.

8 Tamże, f. 98r.

9 Tamże, f. 6r.

10 Tamże, f. 53r.

ludziom każdego stanu, charakteru, zdolności i pojętności. Nie wahał się schodzić do miejsc nędznych, żeby zbawiać wszystkich i nie uważał za niegodne swego wielkiego Majestatu uniżyć się, by także nędznym tłumom, a nawet grzesznikom, dać okazję do szukania Królestwa niebieskiego (...). Zapomniawszy własnej niebiańskiej wzniosłości, zatrzyma się na miejscu równinnym twojej nicości, aby cię podnieść do wyższego stopnia swojej miłości"[11].

O tej głębi więzi z człowiekiem świadczy również to, że Jezus chce być oblubieńcem duszy, jak ten z przypowieści o dziesięciu pannach (por. Mt 25,1-13). I On zaślubia duszę ludzką, wstępuje do jej mieszkania i przekazuje jej pokój i miłość. Te zaślubiny, to zjednoczenie Jego z człowiekiem, domaga się wiary, miłości i posłuszeństwa. Ten, który chodził przedtem jak mu się podobało, teraz ma obowiązek chodzić po drogach Jego przykazań. Kto dawniej opierał się Jego natchnieniom i upomnieniom, teraz powinien Mu służyć w wiernej uległości. Dawniej gnuśny ma teraz zapłonąć ogniem Jego miłości i przysparzać dobra. Wymaga to wyzucia się ze starego człowieka – gwałtownego, niedoskonałego – i przyobleczenia się w Jezusa Chrystusa[12]. To wszystko jest możliwe, gdyż wspiera nas w tym dziele „Pogromca złych duchów, Zbawiciel świata, Pan nieba, Najwyższy Monarcha, Życie, Droga, Prawda, przyszły sędzia wszystkich śmiertelników[13].

Moc Chrystusa, obecna w słowach i nauce Pana, w sposób szczególny ujawnia się w Eucharystii. Któż by wątpił, że On niesie życie ludziom – jednych wskrzesza ze śmierci grzechowej, drugich od niej zachowuje. Powiedział przecież: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne"(J 6,54)[14]. Szerzej tę myśl rozwija nasz autor w idei Dobrego Pasterza.

Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,14). Każdy pasterz ma trzy obowiązki: powinien znać swoją trzodę, powinien wiedzieć ile ma w stadzie sztuk, powinien je karmić i bronić przed drapieżnikami. Takim jest Pasterz niebieski. Zna on dobrze swoje owce,

---

11 Tamże, f. 99r.

12 Tamże, f. 101r-v.

13 „Hic ille est, quem aditurus, suscepturusque es: hic ille cacodaemonum domitor, mundi servator, Dominus caeli, Princeps mundi, Vita, Via, Veritas, iudex omnium mortalium futurus". Tamże, f. 34r.

14 Tamże, f. 38r.

bo sam o tym zapewnia: „Znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 19,14). Ma je wszystkie zapisane na swoich Boskich rękach pismem nieśmiertelnym, bo mówi: „Oto wyryłem cię na obu dłoniach" (Iz 49,16). Troszczy się również bardzo o paszę dla swej trzody, to jest dla naszych dusz, czego wyrazem jest Jego zaproszenie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Tę troskliwą opiekę Zbawiciela nad jego trzodą zapowiedział już prorok w słowach: „Bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach" (Ps 91[90],11). Ale i sam Pasterz roztacza bezpośrednią swoją opiekę nad nią: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Dzieje się to przede wszystkim w Eucharystii[15].

Autor nasz dłużej zatrzymuje się nad ulubionym obrazem Dobrego Pasterza, bo sam był przecież gorliwym pasterzem. Obrazem Boskiego Pasterza był Dawid, który bronił ojcowską trzodę przed drapieżnymi zwierzętami, jak to sam wyznaje: „Przyszedł lew lub niedźwiedź i porywał owcę ze stada, wtedy biegłem za nim, uderzałem na niego i wyrywałem mu ją z paszczęki, a kiedy on na mnie napadał, chwytałem go za szczękę, biłem i uśmiercałem" (1 Sm 17,34.35). Takim pasterzem był Dawid. Natomiast Jezus, widząc jak „drapieżnicy piekielni" porywają trzody Jego Ojca, staje w ich obronie i oddaje swoje życie. W jaki sposób je oddaje? Ciało swoje poddaje okrutnym męczarniom i śmierci, duszę zaś smutkowi i dojmującej boleści. Nie zdoła tego pojąć ani ludzka myśl, ani anielska. Nie potrafią też wypowiedzieć tego żadne usta[16]. Tym bardziej, że Chrystus, „gotów jest za jedną duszę, jeśli trzeba, jeszcze raz przelać swoją Krew"[17].

Jakże znamienna jest wypowiedź o. Papczyńskiego o życiu chrześcijańskim jako o życiu w Chrystusie, gdy przedstawia Go jako Dobrego Pasterza, który nie tylko oddaje życie za swoje owce, ale im daje życie: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości" (J 10,10). Jego dobroci nie brakuje niczego. Troszczy się zarówno o życie dla swoich owiec jak i o pokarm dla nich. Życie nabył dla nich swoją śmiercią, a za pokarm dał swoje Ciało i Krew:

15 Tamże, f. 47v.

16 Tamże, f. 48r.

17 „Siquidem hic paratus est pro una anima, si opus sit, rursus sanguinem suum profundere". Tamże, f. 36v.

„Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem" (J 6, 55). Ten błogosławiony pokarm i napój nie tylko odżywia, ale oczyszcza także wnętrze duszy, usuwa chorobę i wlewa nowe siły[18].

Kontemplując Osobę Boga-Człowieka o. Papczyński podkreśla ideę powszechności zbawienia. Jezus troszczy się o wszystkich ludzi, o ich nawrócenie, i ma na uwadze nie tylko szczęście sprawiedliwych, lecz i grzeszników. Pociąga ich ku sobie poprzez natchnienia i liczne dobrodziejstwa hojnie im udzielane, i w ten sposób wprowadza do swej owczarni owce napiętnowane przedtem znakiem szatana[19]. Ludzie sami to wyczuwali, skoro Ewangelia mówi: „Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać" (Łk 15,1). Jak słońce wchłania wilgoć ziemi, osuszając błota i moczary, tak Słońce Sprawiedliwości pociągało ku sobie grzeszników. Całe życie Jezusa było wypełnione miłosierdziem i współczuciem. Jako dziecko przyjął pogańskich królów, jako nauczyciel ściągnął z drzewa Zacheusza, przygarnął do siebie Mateusza, Magdalenę i wielu innych grzeszników. Nawet na czele Kościoła postawił grzesznika. I dziś skłania wszystkich do nawrócenia, przyciągając jak magnes, jak słońce; zniewalając więzami miłości[20].

Ten przyjaciel celników i grzeszników sam jest bezgrzeszny. Tylko On mógł swoim przeciwnikom rzucić wyzwanie: „Kto z was udowodni Mi grzech?" (J 8,46). On nie ma grzechu. Dlaczego jednak został pojmany jak złoczyńca, oskarżony jak zbrodniarz, skazany i na śmierć poprowadzony, przybity do krzyża jak bandyta, tak okrutnie pozbawiony życia? – pyta o. Papczyński. Odpowiedź jest jedna: sprawiły to ludzkie grzechy. „Za grzechy mego ludu został zbity na śmierć" (Iz 53,8)[21].

Aby ukazać niewinność i cierpliwość Zbawiciela, o. Stanisław zwraca uwagę na jeden szczególny grzech Jego słuchaczy. Nazwali Go opętanym: „Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i jesteś opętany przez złego ducha?" (J 8,48). Jezus znosi cierpliwie ostry cios złośliwych języków. Zdumiewająca i godna podziwu jest Jego cierpliwość. Jest przykładem do naśladowania dla tych, którzy są prze-

18 Tamże, f. 59f.
19 Tamże, f. 11r.
20 Tamże, f. 64r-v.
21 Tamże, f. 37r.

klinani i znoszą oszczerstwa; nie powinni oni tracić równowagi, lecz zachować spokój i pogodę ducha[22].

Cierpliwość i dobroć Jezusa pociąga ku nawróceniu wielu. Spełnia się zresztą Jego obietnica: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie" (J 12,32). Kiedy Chrystus Pan miał przyoblec szatę chwały Bóstwa na Taborze, chciał mieć tylko trzech świadków swego przemienienia, bo czuł, że wypłyną stąd mniejsze korzyści dla zbawienia ludzi. Kiedy jednak miał cierpieć, chciał być wyniesiony nad ziemię i ukrzyżowany w stołecznym mieście żydowskim wobec wielkiego zbiorowiska ludzi. W ten sposób Jego męczeństwo stało się jakby łańcuchem, którym miał pociągnąć do siebie cały świat. Wtedy właśnie człowieczeństwo Chrystusa nabyło wszechmocy i objęło powszechne panowanie nad całym stworzeniem[23]. Od tego momentu zaczyna się Jego dzieło nawracania wszystkich ludzi do Boga.

* * *

Życie w Chrystusie ujęte przez założyciela marianów jest nieco inaczej rozumiane przez odnowiciela. U Papczyńskiego jest ono naświetlane raczej od strony doktrynalnej, natomiast u Matulewicza bardziej z punktu widzenia ascetycznego. Pierwszy ukazuje Chrystusa jako Boga-Człowieka, podkreślając Jego potęgę i moc zbawczą w oddziaływaniu na człowieka, drugi zaś wprowadza Go w trudne i skomplikowane życie współczesnego świata, który ma się odnawiać w Chrystusie, aby dzisiejszy człowiek mógł się odrodzić wewnętrznie.

Głęboki związek z Chrystusem, który wchodzi w trudne dzieje człowieka i świata, dał znać o sobie w życiu o. Matulewicza w czasie, kiedy wkrótce po odnowieniu zgromadzenia zaczął się dla niego okres wielkich cierpień, za które zresztą dziękował Bogu, zdając się we wszystkim na Opatrzność. Dawał on wtedy liczne dowody niezwykłego zaparcia się siebie i gorącej miłości ku Chrystusowi. Wzruszające jest jego wyznanie miłości wobec Zbawiciela, którego pragnął kochać coraz bardziej. Znamienna jest prośba o łaskę coraz większej miłości, o odwagę i męstwo w trudach podejmowanych dla wywyższenia Jego imienia, dla pokonania wszelkich trudności, przeszkód i zniechęcenia. Prosił

22 Tamże.

23 Tamże, f. 124v.

on Jezusa o odwagę, aby mógł wszędzie pracować dla Niego i cierpieć, gdzie tylko można wnieść Jego ducha[24]. Wzorem i natchnieniem w tych wysiłkach dla odnowiciela marianów jest św. Paweł z jego słynnym zawołaniem: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?" (Rz 8,31). Toteż za Apostołem Narodów powtarza dalej: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: *Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź*. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8,35-39). Słowa te były dla odnowiciela marianów pokrzepieniem, podporą i pociechą we wszelkich prześladowaniach. W nich znajdował moc potrzebną do całkowitego zaparcia się siebie, do okazywania miłości Bogu, do zupełnego oddania się Chrystusowi i zjednoczenia z Nim[25]. Tak głęboko rozumiał o. Matulewicz swój stosunek do umiłowanego nade wszystko Pana i Zbawiciela świata.

Ożywiony duchem miłości do Jezusa autor *Dziennika duchowego* zachęca swoich współbraci zakonnych, aby usiłowali odnowić wszystko w Chrystusie, a więc i siebie samych. W tym celu sami nie powinni poddawać się złym obyczajom oraz namiętnościom tego świata, nie ulegać jego błędnym opiniom i poglądom, lecz odrodzić siebie, przejąć się całkowicie duchem Chrystusowym, jego prawami i zasadami, głosić światu Chrystusa i wszystkich prowadzić do Niego[26]. Przejęci miłością do Chrystusa współbracia powinni ze wszystkich sił pracować, aby Go poznano, zarówno w ich kraju jak i na całym świecie, by wszędzie Go wnosić i wszystko przepoić Jego duchem[27].

---

24 DD 43.

25 Tamże, 79.

26 Tamże, 80.

27 „Id maxime cuique persuasum sit, tunc temporis futurum esse, ut quisque nostrum et de toto genere humano, et etiam de civili societate, in qua vivet, optime mereatur, cum ipse penitus Christi spiritu imbutus, pro viribus, adlaboret, ut omnes Christum cognoscant, ut omnia in Christo restaurentur, ut ubique Christus inferatur, ut omnia Christi spiritu imbuantur". IM I, 24.

Zadanie to bliżej naświetla, wskazując na trudności, z jakimi spotyka się chrześcijanin, kiedy musi sprzeciwiać się złu. Nie należy wówczas odpłacać złem za zło, lecz trzeba zło dobrem zwyciężać. Wszelkie trudności, prześladowania i inne tego rodzaju przeszkody, których będą doświadczać poszczególni współbracia, jak i cała społeczność, nie mogą doprowadzać do upadku ducha. Przeciwnie, wszyscy ożywieni duchem Chrystusa i Kościoła, pragnieniem szerzenia chwały Bożej i zbawienia dusz, powinni przyjmować wszelkie krzyże, jako znak błogosławieństwa Bożego i szczególnej łaski, oraz modlić się za prześladowców. Nie powinni też się bronić bez poważnej racji, a raczej niech starają się milczeć w przypadku oskarżeń, oddając się pracy pozytywnej i pokojowej, starając się dobrymi obyczajami i szlachetnością życia wykazać niesłuszność zarzutów. W tych wszystkich trudnościach wskazuje im drogę wyjścia Ewangelia i prawa Kościoła, przykład Chrystusa, Apostołów, Męczenników i innych świętych, skąd mają czerpać światło, pociechę i męstwo[28].

Nasz Błogosławiony często w swoich pismach zwraca uwagę na trudności w szerzeniu królestwa Bożego na ziemi, ale każe przezwyciężać je w duchu miłości do Chrystusa. Współbracia ożywieni tym duchem mają z całą gorliwością podejmować prace tam przede wszystkim, gdzie Kościół jest uciskany i prześladowany, gdzie istnieje większa konieczność, gdzie Chrystus jest mniej znany lub zwalczany, gdzie wymaga tego większa chwała Boża. A jeśli trzeba będzie, powinni być gotowi, na wzór pierwszych chrześcijan, skryć się w katakumbach i narazić się na wszelkie niebezpieczeństwa na wzór św. Pawła, który pisał o sobie: „Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej!" (2 Kor 11,23). „My głupi dla Chrystusa..." (1 Kor 4,10-13). Właśnie św. Paweł nie ustawał pośród takich trudności w głoszeniu Ewangelii[29].

Odnowiciel marianów zdaje sobie sprawę z tego, że wielkim oparciem dla utrudzonych i prześladowanych heroldów Chrystusa jest myśl o przyszłej nagrodzie. Pomaga ona oczyszczać intencje i podejmować wszelkie trudy z miłości ku Bogu; im większa będzie ta miłość tym czystsza intencja i tym bardziej zasługujące działanie. W ten sposób

28 Tamże, I, 19.
29 Tamże, I, 18.

Bóg stanie się początkiem i końcem wszelkiej działalności, uprzedzając wszystko swoją łaską. Natomiast człowiek nie będzie oczekiwał żadnej ludzkiej nagrody tu na ziemi za swoje prace, lecz będzie wzdychał za nagrodą wieczną, którą z miłosierdzia Bożego będzie sam Pan nasz Jezus Chrystus[30]. Myśl ta ułatwi również otwarcie serca na Jego przynaglające wezwanie do nawrócenia.

2. Chrystusowe wezwanie do nawrócenia

Wnikając w orędzie ewangeliczne, które ukazuje Chrystusa przejętego ludzkim losem, o. Papczyński podnosi jedną z głównych prawd tego orędzia, jaką jest Chrystusowe wezwanie do nawrócenia; jest to zasadnicze zobowiązanie do dokonywania formacji wewnętrznej. Aby skłonić człowieka do podjęcia tego wezwania, stawia go o. Stanisław przed majestatem Króla niebios i każe mu uświadomić sobie, że Zbawiciel długo czekał na niego: „Pomyśl jakiej metody modlitwy użyjesz, gdy przybędziesz już do Króla nieba: jakiego rodzaju błagania, jakiego wzoru lub formy proszenia? Użyj mianowicie tej pokornej, tej poważnej, mówiąc: *Ty, Panie, jesteś moim Zbawicielem, który czeka na mnie tak długi czas abym się nawrócił, a ja niegodziwy sługa i zbieg ociągam się. Ty, Panie, jesteś Tym, który z powodu moich przestępstw mogłeś do tego czasu bardzo sprawiedliwie tysiące razy wtrącić mnie do piekieł, a czekałeś, abym się opamiętał. Ty, wreszcie, jesteś Tym, który dostrzegając wybrudzonego niezliczonymi bardzo cuchnącymi plamami niegodziwych, złych czynów, kierując się tylko miłosierdziem, wezwałeś mnie do tej świętej kąpieli w Najdroższej Krwi Twojej, aby mnie obmyć*"[31].

Sam o. Stanisław w swoim testamencie wyznaje, że grzechy własne zanurza w zbawczych ranach Pana i Odkupiciela swojego Jezusa Chrystusa[32]. Rany te mają stać się pobudką do pokuty. „To ty jesteś tym, który spowodował ukrzyżowanie Chrystusa; i – o zgrozo! – gdy po-

30 „Neve aliud praemium pro nostris laboribus intendamus, praeter D. N. Iesum Christum qui ex misericordia divina in aeternitate sit merces nostra magna nimis". IM. I, 20; Tamże, XX, 49.

31 IC f. 5v.

32 Tes. I w: Pos. 488.

stępujesz bezbożnie, codziennie to czynisz! Dokąd teraz się obrócisz, gdyś z taką bezbożnością potraktował swego Stwórcę? Oto wzywa cię do siebie, nie pamiętając ran, krzywdy i śmierci"[33].

Autor nasz, pragnąc skłonić człowieka do radykalnej przemiany wewnętrznej, odwołuje się do łez Zbawiciela. Chrystus płacze nad grzesznikiem, jak płakał nad Jerozolimą, przewidując jej zburzenie (Łk 19,41). „Rozważ, że jeśli Chrystus Pan przewidując i przepowiadając przyszłe zniszczenia miasta Jerozolimy, z powodu największego bólu nie mógł powstrzymać się od obfitych łez, to na przykład – jakim smutkiem będzie napełniony? jakim gwałtownym bólem? jakim płaczem wzruszony, gdy przewidująco ujrzy upadek twojej duszy, lub jeśli już widzi ją znajdującą się w ruinie, spustoszoną, nie odbudowaną?".

„Jest ona bowiem miastem Najwyższego. Mieszkańcami tego miasta są zmysły, budynkami – członki, ozdobami – cnoty, murami – ciało, bramami – oczy i uszy; serce zaś jest tronem królewskim, zamkiem warownym, basztą obronną. A zatem pomóż, duszo moja, opłakującemu cię twojemu Jezusowi! W ten sposób będziesz mogła nieć nadzieję, że unikniesz ruiny; lub jeśli już ona nastąpiła, otrzymasz pomoc do odbudowania. Przywołaj do porządku swych mieszkańców, jakimi są zmysły, umartwiając je, by więcej nie odchodziły od Boskiej miłości; aby nie składały ofiar bałwanom, na przykład grzechom, własnej woli i własnej miłości"[34].

Szczególnym bodźcem do nawrócenia w nauczaniu o. Stanisława jest budzące się współczucie na widok łez Zbawiciela. Wielkiej pociechy doznałby Jezus, gdyby ktoś z Jego przyjaciół współczuł Mu i wraz z Nim opłakiwał Jerozolimę. Tak samo raduje się, gdy w codziennych łzach oczyszczamy się i naprawiamy nie tylko nasze błędy, ale i upadki innych dusz pozostających w grzechu śmiertelnym. Cieszy się, gdy przyczyniamy się do ich poprawy, ofiarując za nie przebłagalne modły i dobrowolne akty pokutne, gdy staramy się przywrócić je do stanu łaski[35].

33 „Tu es, tu; qui in crucem egisti Christum; et eheu! agis quotidie, cum impie agis! Quo te nunc vertes, tanta impietate usus in tuum Creatorem? Et te vocat ad se oblitus vulnerum, iniuriarum, mortis". IC f. 28r.

34 Tamże, f. 72r.

35 Tamże.

Nasz Sługa Boży wie, że ludzka zdolność rozpoznawcza jest bardzo ograniczona, dlatego grzesznik nie jest w pełni świadomy swych przewinień popełnionych zarówno w pierwotnym okresie swego rozwoju umysłowego, jak i później. Można by nie opłakiwać grzechów nieznanych, ale trzeba dojrzeć aktualne zamglenie duszy i pozwolić Słońcu Przedwiecznemu, by rozproszyło te mroki[36]. I właśnie Jezus pomaga człowiekowi poznać samego siebie. „Jak bowiem w nocy brudy w domu są niewidoczne, a ujawniają się, gdy wzejdzie słońce, tak też nie czujemy nawet namacalnych win, gdy nie ma w nas Boskiego światła. Tymczasem, gdy te promienie wpadną do mieszkania naszego serca, o jak wtedy jasno widzimy plamy niedoskonałości, że nie powiem, potwory występków. W ten sposób święty Piotr wtedy uznał siebie za grzesznika, kiedy zobaczył na łodzi Chrystusa, Wieczyste Słońce. Biada ci! jeśli dzisiejszego dnia, nosząc Go w sercu, nie spostrzeżesz i nie przyznasz się, że jesteś grzesznikiem"[37].

Solidarność z płaczącym Chrystusem nie kończy się jedynie na współczuciu i żalu. Domaga się ona wszelkiej współpracy ze Zbawicielem w dziele niszczenia królestwa zła. Chrystus niszczy jego posiew, burzy to, co zbudował szatan, a odbudowuje i odnawia to, co zdziałał Bóg. Niszczy dzieło piekielnego architekta i odtwarza zniszczone dzieło Ducha Świętego[38]. „Chrystus (...) sam z katedry serca cię przekonuje, sam zachęca do pokuty, sam odpuszcza przestępstwa, sam udziela łaski, sam też udziela przebaczenia". Ale domaga się godnych owoców pokuty: „umartwienia własnych zdań, złych pożądań, przewrotnej woli, ofiarowania czegoś od siebie – tak wielkiemu Majestatowi"[39].

Wytrawny znawca dusz o. Papczyński wie, że często na drodze do nawrócenia stoi zatwardziałość serca. Nawet swoim uczniom musiał wyrzucać ją Jezus, gdy ukazał się im po zmartwychwstaniu: „Wyrzucał im brak wiary i upór" (Mk 16,14). Gdy uczniowie po pojmaniu Jezusa rzucili się do ucieczki, nie usłyszeli od Niego żadnego wyrzutu. Kiedy zaś spieszył już do chwały, nie na mękę, wyrzucał im niedowiarstwo i zatwardziałość serca. Przedtem miał na względzie ich ułomność i małoduszność, ponieważ uciekali przed grożącym niebezpieczeństwem.

36 Tamże, f. 72v.
37 Tamże, f. 66r-v.
38 Tamże, f. 12r.
39 Tamże, f. 10v, n.

Teraz nie mógł już znieść ich zatwardziałości, bo nie uwierzyli tym, którzy widzieli. Podobnie odnosi się do grzesznika, który stale grzeszy, chociaż wie, jak bardzo grzechy Go obrażają. Grzesznik wie, że robi źle; czytał, słyszał, że inni z powodu lżejszych grzechów zostali skazani na karę wieczną, a jednak zachowuje się tak jakby spał, nie nawraca się, gdy słyszy wołanie Zbawiciela. A kiedy za Jego miłosierdziem wraca na prawą drogę, znów często schodzi na bezdroża. I to jest właśnie zatwardziałość serca, którą Jezus wyrzuca, a którą może skruszyć, zraszając je swoją Krwią. Trzeba się więc nawrócić póki czas i Zbawiciel gotów jest udzielić tej łaski. On sam jest łaską i zbawieniem. Ten, który wyrzucał uczniom zatwardziałość, doprowadził ich również do królestwa niebieskiego[40].

Chrystus ma różne sposoby, aby doprowadzić człowieka do zbawienia i zna je nasz autor. Raz zwraca się do niego z wyrzutem, kiedy indziej wysyła swoich posłów, podobnie jak „posłał dwóch uczniów" (Mt 21,1), gdy zbliżał się do Jerozolimy. Ci „posłańcy" to strapienia, krzyż, a zadaniem ich jest ćwiczenie nas w cierpliwości i umartwieniu, co pomaga poddać naszą wolę Jego woli. Później sam również przybywa i duchową rozkoszą usposabia do dobrego. Tak stało się z uczniami. Przed męką pouczał ich o zmartwychwstaniu, aby pomóc opanować im smutek i uzgodnić wszystko z Jego wolą[41].

Ten, który zsyła strapienia, może również w jednej chwili uwolnić od zgryzoty ducha i przywrócić spokój zgnębionemu sercu. Postępuje tak wówczas, gdy widzi, że to serce jest zbyt lękliwe w trakcie burz i zbyt słabe do przetrzymania ich gwałtowności. Zjawia się wtedy jako Książę Pokoju[42].

Ojciec Papczyński potrafi ukazać przeróżne perspektywy nawrócenia. Wszystkie one zmierzają do postępu duchowego i świętości. Autor nasz zachęca przy tym do szlachetnej rywalizacji w dążeniu do doskonałości, bo przecież Chrystus napomina: „Bądźcie więc wy doskonali, jak i doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48). Najwyższy Mistrz doskonałości chce, aby Jego uczniowie osiągnęli doskonałość Boga samego[43]. Ale On sam jest przykładem takiej dosko-

40 Tamże, f. 118v, n.

41 Tamże, f. 39r.

42 Tamże, f. 20r-v.

43 Tamże, f. 67r.

nałości i niedoścignionym wzorem do naśladowania. Toteż gdy o. Papczyński żegna się przed śmiercią ze swoimi współbraćmi, zostawia im w testamencie swój obraz – do oglądania, natomiast wzór życia Jezusa Chrystusa – do naśladowania[44].

* * *

Błogosławiony Jerzy Matulewicz łączy ściśle ideę nawrócenia z obowiązkiem dążenia do przemiany wewnętrznej, pojętej jako dążenie do świętości. Dla tego żarliwego apostoła osobista świętość jest fundamentem wszystkich prac i zamierzeń. Stąd nie należy żałować czasu ani trudu dla własnego duchowego udoskonalenia i temu najważniejszemu z ważnych dziełu trzeba oddać się całym sercem, ponieważ Pan Jezus powiedział: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić" (Mk 8,36)[45]. Aby zatem nie ponieść szkody na duszy, trzeba nieustannie doskonalić się w życiu duchowym. „Naszym celem powinno być dążenie do doskonałości; doskonalenie siebie, doskonalenie innych i doskonalenie prac. Należy doskonalić się w życiu duchowym, wybierając spośród praktyk duchowych zwłaszcza te, które bardziej zmuszają człowieka, by żył świadomym życiem nadprzyrodzonym, jak np.: czysta, nadprzyrodzona intencja, która powinna stać się w naszym życiu prawdziwym nawykiem, szczegółowy i ogólny rachunek sumienia, rozmyślanie, czytanie duchowe, dobrze i sumiennie odbywana spowiedź i przynajmniej raz w miesiącu dokładne, z całą szczerością składane sprawozdanie ze swojego życia duchowego kierownikowi sumienia"[46]. Szczególne jednak miejsce w życiu duchowym, a więc i w realizacji idei nawrócenia, poświęca nasz autor tajemnicy Najświętszego Sakramentu.

Dla wewnętrznej przemiany zasadnicze znaczenie ma prawda, że w Eucharystii udziela się w całej pełni miłość Chrystusa, który „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował" (J 13, 1). W Komunii św. Jego Ciało łączy się z naszym ciałem. Duch nie może tego ogarnąć, ale może odczuć miłość rozdzielaną tak hojnie. Dla człowieka, który jest bezsilną istotą, narażoną na ciągłe niebezpieczeń-

44 Tes. II w: Pos. 496.
45 DD 6.
46 Tamże, 4.

stwo ze strony samego siebie, świata i szatana, bronią najskuteczniejszą jest właśnie Komunia św. Gładzi ona grzechy powszednie, umacnia, utrzymuje życie, daje wzrost, oświeca umysł, wzmacnia wolę. Jest także źródłem cnót. Jest wreszcie pokarmem dla wszystkich, także dla niegodnych i niedoskonałych, dla tych, którzy nie czują głodu duchowego lub są bardzo zajęci. Pan Jezus powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28)[47].

Chrystusowe wezwanie do nawrócenia skierowane jest oczywiście, według abp. Jerzego Matulewicza, do tych przede wszystkim, którzy poświęcili się szczególnej służbie Bożej. Ten, kto opuścił świat i wstąpił do zgromadzenia, powinien szukać nie siebie, ale Chrystusa, nie własnego pożytku, lecz Jezusa Chrystusa (por. Flp 2,21); nie powinien troszczyć się o to, jak przeprowadzić własne zamiary i osiągnąć uboczne czy osobiste cele, lecz zabiegać jedynie o to, jak bardziej podobać się Bogu i jak lepiej służyć Kościołowi, zgodnie z zachętą Chrystusa: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam przydane" (Mt 6,33)[48]. W tej pracy duchowej trzeba wciąż spoglądać na Jezusa cierpiącego, ofiarowywać Mu swoje prace, przykrości i cierpienia, a wszystko w duchu pokuty za grzechy własne i świata. „Udziel mi, Panie – modli się o. Matulewicz – ducha pokuty, abym chociaż trochę odcierpiał za wszystkie moje ciężkie i wielkie grzechy dawnego życia. Udziel mi, Panie, obfitych łez, abym opłakał moje ciężkie i liczne wykroczenia"[49].

Tym myślom z *Dziennika duchowego* o. Matulewicz nadaje w konstytucjach niejako formę prawną i zobowiązuje marianów do tego, aby w sposób szczególny powściągali nieumiarkowaną miłość własną, która jest przyczyną wszelkiego grzechu, i z całą mocą przezwyciężali samych siebie. Niechaj każdy oderwie się od siebie, zaprze się siebie, umrze dla świata i żyje już tylko dla Chrystusa[50]. W *Instrukcjach* natomiast

47 De SS. Sacramento, MP Vol. I, 123 n; por. LP t. III, 106.

48 DD 23.

49 Tamże, 72.

50 „Maxime vero inordinatum amorem proprium, qui est causa omnis peccati, moderandum quisque curet, fortiter et continuo seipsum vicendo; relictis omnibus, etiam seipsum, suum inordinatum sentire et velle quisque abneget ac relinquat, ut sibi et mundo mortuus totus Christo vivat. Eumque loco omnium habeat atque pro Christo Eiusque Ecclesia non dubitet seipsum totaliter impendere". CM 167.

bardziej szczegółowo rozwija temat nawrócenia, określając go jako „śmierć dla świata". Należy oderwać się więc nie częściowo, lecz całkowicie od wszystkiego, co ten przewrotny świat w sposób nieuporządkowany miłuje i ze wszystkich sił pragnąć tego, co należy do Chrystusa. Ludzie tego świata miłują bogactwa, honory, względy, sławę, wygody życia i tym podobne sprawy, natomiast ci, którzy naprawdę chcą iść za Chrystusem, powinni przyoblec się w Chrystusa i być gotowi znosić dla Niego nie tylko ubóstwo, lecz wszelki niedostatek. Nie powinni ubiegać się o godności, zarówno w zakonie jak i poza nim, ale raczej cierpliwie znosić przy pomocy łaski Bożej zniewagi, lekceważenie, niesprawiedliwość, fałszywe świadectwa, prześladowania, wygnanie, więzienia, rozproszenie – na wzór swego Mistrza Jezusa Chrystusa, który w miejsce radości wybrał krzyż[51]. W ten sposób powinni wyrzec się wszystkiego i poświęcić całych siebie na służbę Bogu, odrzucając to, co nie jest z Boga, przezwyciężając samych siebie i jak najbardziej jednocząc się z Chrystusem[52]. Tak radykalnie rozumie odnowiciel marianów Chrystusowe wezwanie do nawrócenia. Konsekwencją tego wezwania będzie całkowite upodobnienie się do Boskiego Mistrza.

3. Idea naśladowania Chrystusa

W ujęciu życia chrześcijańskiego, jako życia w Chrystusie, nie sposób pominąć w nauczaniu o. Papczyńskiego tak ważnej idei, jaką jest naśladowanie Chrystusa. Dla o. Stanisława chrześcijanin to gorliwy naśladowca Zbawiciela. To naśladowanie polega przede wszystkim na upodobnieniu się do Niego w jego życiu, w cierpieniu, w bezgrzeszności i w praktyce cnót.

Zakonodawca marianów często wzywa swoich współbraci do pójścia śladami Chrystusa i do wiernego naśladowania Jego życia. Stawia Go za wzór już wtedy, „gdy miał lat dwanaście" (Łk 2,42) i udał się wraz z rodzicami do Jerozolimy, dając przykład pobożności. Ojciec

51 IM I, 14.

52 „Studeant igitur reapse et simpliciter omnibus renuntiare et Dei servitio se totos mancipare, ea quae non sunt ex Deo et propter Deum ex corde suo expellere et in hisce omnibus seipsos fortiter vincere, atque Christo quam proxime sociare". Tamże, I, 13.

Stanisław nakazuje współbraciom przywoływanie na pamięć ich postępowania w okresie dzieciństwa, aby mogli zestawić je z dzieciństwem Jezusa. Był to już przecież czas, w którym można obrazić Boga, popaść w zło i dopuścić się nadużyć. Jakże inny w tym okresie był Jezus! W dwunastym roku życia dał przykład zdumiewającej pobożności. Tymczasem ten, który został zakonnikiem, mógł już w młodości oddawać się rozmaitym zdrożnościom, a i teraz, pozostając w domu Bożym, prowadzi często oziębłe życie. A przecież ten, który naśladuje Jezusa strojem zakonnym, powinien naśladować Go i swym postępowaniem. Bo stan zakonny nikogo nie zbawia, lecz zbawić może jedynie życie zakonne. Nie wystarczy być zakonnikiem tylko z imienia, ale trzeba nim być w rzeczywistości[53].

Aby zatrzymać uwagę słuchacza na osobie Jezusa i skłonić do naśladowania Zbawiciela, o. Papczyński wykorzystuje epizod ewangeliczny, mówiący o poselstwie uczniów Jana Chrzciciela: „Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów..." (Mt 11,2). Poprzednik Jezusa chciał, aby uczniowie po jego śmierci nie mieli wątpliwości za kim mają iść. Właśnie dlatego wysłał ich, aby z ust samego Chrystusa dowiedzieli się kim On naprawdę jest, aby poznali Jego osobę, naukę, obyczaje i następnie poszli za Nim[54]. Podobnie swoim uczniom stawia o. Stanisław przed oczy Chrystusa do naśladowania. Domaga się stanowczo od nich, aby powiedzieli za kim chcą iść. Bóg chce, by poszli za tym Jedynym – za Chrystusem[55]. Aby nigdy o tym nie zapominali, polecił w regule, by schodzili się w każdą niedzielę na konferencję duchową, na której przypomni się im potrzebę naśladowania Chrystusa[56]. Żeby natomiast wciąż mieli przed oczami swego Ukrzyżowanego Pana, napisał dla nich rozważania pasyjne na każdy dzień tygodnia, w których prowadzi ich za umęczonym Zbawicielem poprzez poszczególne wydarzenia Męki i skłania do głębokiej refleksji oraz do przemiany życia. Tak więc ukazując Chrystusa modlącego się w Ogrójcu, zachęca do modlitwy i poddania się woli Bożej w obliczu nasilających się pokus i trudności. Chrystus pozwany przed sąd arcykapłana daje przykład miłości, ła-

53 IC f. 13r-v.

54 Tamże, f. 5r.

55 Tamże.

56 NV c. IX, n. 4, w: Pos. 482.

godności i dobroci. Chrystus stojący przed Herodem uczy, że lepiej jest milczeć, choć ze szkodą dla własnej sławy, niż mówić i ponieść szkodę duchową. Jezus ubiczowany skłania do karcenia ciała dla uczczenia tej Jego kaźni i uniknięcia Jego obrazy, jak również do gotowości wypełnienia we wszystkim Jego woli. Scena ukoronowania cierniem skłania do pogardzania sobą, do znoszenia wszelkich utrapień i umartwień, do powściągania własnej pożądliwości, do oczyszczania pola własnego serca z cierni grzechu i zasiewania go kwiatami cnót. A kiedy Zbawiciel idzie drogą krzyżową, zakonnik powinien przyłączyć się do Niego – jak przyłączyła się Matka Najświętsza – i pragnąć pomóc Mu dźwigać Krzyż, jak i Ona pragnęła, chociaż nie mogła. On natomiast może nieść ochotnie krzyż duchowy. Chrystus z szat odarty i cały zakrwawiony, uczy zakonnika wyzucia się z miłości własnej, z własnej woli, z własnego sądu i ze złych obyczajów. A kiedy Jezus wisi na Krzyżu, kiedy oddaje swego ucznia Matce, a Matkę uczniowi, gdy wzywa swego Ojca i oddaje w Jego ręce swego ducha, Jego naśladowca powinien kontemplować ból Najświętszej Rodzicielki i łzy umiłowanego ucznia, Magdaleny oraz innych przyjaciół Pana i sam je wylewać obficie. Bo przecież Chrystus został umęczony za jego grzechy i z jego powodu, a Matka Najświętsza wraz z uczniami i przyjaciółmi musiała znosić niepojęte bóle[57].

Jeśli uczniowie o. Stanisława mają naśladować Chrystusa Ukrzyżowanego, powinni zwrócić uwagę przede wszystkim na Jego ducha wyrzeczenia i zaparcia się siebie. „W jakiej bowiem wyćwiczyłbyś się cnocie, gdybyś tylko w tych rzeczach z radością się ćwiczył, które zbiegają się z twoim upodobaniem? Tymczasem jeśli chcesz być bohaterem, powinieneś naśladować takie heroiczne czyny przyjętego teraz przez ciebie Zbawiciela, jak uzgodnienie z Nim swej woli, rezygnacja z własnej woli i zaparcie się siebie. Szukaj więc okazji do pokonania swojego własnego zdania; gdy tak wiele ofiar z własnej woli dotychczas składałeś piekłu. Choć z opóźnieniem, złóż niebu przynajmnej jedną, świętą ofiarę, całą swoją wolę"[58].

Chrystus sam zachęcał uczniów, by Go naśladowali: „Kto idzie za Mną nie będzie chodził w ciemności" (J 8,12). Naśladowcy Jezusa

57 IC f. 176r-182v.
58 Tamże, f. 68r.

stają się synami światłości i mogą rzeczywiście postępować tak, jak postępował ich Mistrz, a wiec prowadzić życie wolne od grzechu (por. 1 J 3,6). Jest to zresztą warunek trwania w Chrystusie, co jest zasadniczym obowiązkiem chrześcijanina[59].

W swoim życiu współbracia mają zaprzeć się siebie i naśladować Chrystusa, odrywając się od rzeczy doczesnych i ćwicząc się w cierpliwości, pokorze, skromności, skupieniu, pokucie, modlitwie i obserwancji zakonnej[60].

Szczególnym wyrazem wyrzeczenia na wzór Chrystusa jest duch ubóstwa. On, Król niebieski, nie miał nawet własnego dachu nad głową (por. Mt 8,20; Łk 9,58), a kiedy odczuwał pragnienie, nie wstydził się prosić o wodę (por. J 4,7). Toteż i zakonnicy powinni radować się w swoim ubóstwie, aby w ten sposób mogli stać się prawdziwymi uczniami i naśladowcami Chrystusa[61].

Wiele uwagi poświęca założyciel marianów sprawie naśladowania Chrystusa w Jego posłuszeństwie. Motyw i wzór posłuszeństwa mają oni w Zbawicielu, który „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (Flp 2,8)[62]. Autor nasz zwraca uwagę na to, że Chrystus „nie kierował sam sobą, lecz miał Ducha, który Go prowadził i wolę Ojca wiecznego jak najdokładniej wypełniał"[63]. Dlatego i ci, którzy zobowiązali się Go naśladować, nie mogą królować z Chrystusem, jeśli nie chcą być Jemu posłuszni. A On był posłuszny nie tylko Ojcu Niebieskiemu, lecz i ziemskiemu przybranemu ojcu: „I był im poddany" (Łk 2,51). „Chrystus uczy cię teraz cnoty niebieskiego posłuszeństwa, gdy przyglądasz się jak jest poddany woli Rodziców, nie używając mnóstwa słów, lecz nauki streszczonej w postaci przykładów".

„O Jezu, więcej tutaj zdumiewa mnie to, że jesteś z uległością posłuszny Józefowi, niż że mocą przedziwnych słów i wiedzą prze-

59 TDM 138 n.

60 NV c. VII, n. 7, w: Pos. 478.

61 Tamże, c. III, n. 2, w: Pos. 468.

62 „Motivum et exemplum obedientiae sumatis ab ipso Redemptore Nostro, qui humiliavit saemetipsum factus obediens usque ad mortem, mortem autem Crucis (Philip 2,8). Qua in re, qui eum decretaret imitari, hunc appareret nolle cum Christo regnare, si nollet obsequi debitae authoritati pro Christo". Tamże, c. III, n. 1, w: Pos. 466.

63 „Neque enim ipse CHRISTUS Dominus seipsum direxit, sed habuit spiritum, a quo ducebatur; et aeterni Patris voluntatem, quam exactissime adimplevit". IC f. 44r.

konujesz żydowskich doktorów. Co bowiem jest dziwnego, że rozprawiasz w najmądrzejszy sposób, kiedy jesteś wieczną Mądrością? Lecz któż nie będzie się dziwił, że Ty, Pan nieba, dobrowolnie poddajesz się Rodzicom, że jako Bóg jesteś posłuszny ludziom? Mój Jezu! dostrzegam wartość i konieczność cnoty posłuszeństwa, wpatrując się w Twój przykład. Było bowiem konieczne, aby był posłuszny Rodzicom Ten, który później był posłuszny swoim katom i któremu cały świat został poddany"[64].

Przykład posłuszeństwa widzi założyciel marianów nie tylko w osobie Jezusa, ale i w zdarzeniach związanych z Jego życiem. Oślica, na której Jezus wjeżdża do Jerozolimy (por. Mt 21,2) symbolizuje ludzi prostych, szczerych i posłusznych, których Pan każe przyprowadzać do siebie. On chce z takimi obcować. Ludzie posłuszni, którzy spełniają Jego wolę, jak i On spełnił wolę Ojca, który jest w niebie, są Jego braćmi. Tak bowiem jak oślica jest pełna prostoty, bo niesie, biegnie i ciągnie co na nią włożą, bo jest uległa i posłuszna swemu panu, tak i dusza oddana Chrystusowi powinna być służebnicą pełną prostoty. Dusza ludzka powinna ciągle i wytrwale nieść jarzmo posłuszeństwa. Trzeba być posłusznym i gotowym na głos Pański oraz kroczyć drogą wskazaną przez Boga i Jego zastępców. Dlatego i święci Pańscy chętnie mienili się osłami, bo byli posłuszni i zawsze gotowi do posługiwania. Takich właśnie ludzi poszukuje Bóg, powołuje i wybiera, aby włożyć na nich swoje jarzmo, objawić im swoją wolę i zatrudnić do swego dzieła. Ale ludzka wola opiera się często Bogu i nie jest chętna do jego służby. Jednak jak panowie nie lubią nieposłusznych służących, tak i Bóg nie lubi nieposłusznych zakonników. Chrystus Pan potrzebuje ludzi posłusznych, bo i sam był posłuszny, a Jego pragnieniem było pełnić wolę Ojca. Takimi byli Jego Apostołowie, przez których nawrócił cały świat. A ponieważ jest On dawcą wszystkich dóbr i cnót, trzeba i o tę cnotę Go prosić[65]. Jest ona tak ważna, że nasz zakonodawca posuwa się aż do kategorycznego stwierdzenia, iż lepiej jest umrzeć, niż nie posłuchać[66].

Z posłuszeństwem zawsze idzie w parze pokora. Tej cnoty również każe się uczyć o. Stanisław od Jezusa, który „jest cichy i pokor-

64 Tamże, f. 14v.

65 Tamże, f. 39r-v.

66 „Cave, ne non malis potius mori, quam non obedire". Tamże, f. 40r.

ny sercem" (Mt 11,29). Także uczeń Jezusa ma być pokorny, łagodny i cichy. Ma stronić od tego, co wyniosłe, a schylać ku temu, co niskie. Nie powinna go wywyższać wiedza i inne uzdolnienia udzielone przez Boga, również dar pobożności, wielość przyjaciół, wzniosłość zaszczytów, uznanie u ludzi. Ma on być zawsze pokorny w głębi serca, bo tylko Bogu zawdzięcza cnoty i wszystko co dobre, a sobie jedynie wady. Biorąc przykład z Jezusa ma się we wszystkim uniżać, być wzgardzonym, zawstydzonym, wybierać to, co gorsze, tęsknić do wzgardy, ponieważ Chrystus mówi: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29)[67]. Nie musi przebudowywać jak On świata ani stwarzać tego, co widzialne i niewidzialne, nie potrzebuje dokonywać rzeczy cudownych i wskrzeszać zmarłych, ale powinien pragnąć być tak, jak Zbawiciel – cichym i pokornego serca[68].

Chcąc skłonić słuchacza do naśladowania Chrystusa pokornego o. Stanisław przypomina epizod ewangeliczny o uzdrowieniu w obecności uczniów głuchoniemego, kiedy to Jezus „przykazał im, żeby nikomu o tym nie mówili" (Mk 7,35). I w innych przypadkach Jezus zakazywał rozgłaszania tego, co czynił, a co mogłoby utwierdzić w świadkach cudownych wydarzeń fałszywy obraz Mesjasza. Ale Jezus chciał również w takich przypadkach dać przykład innym, by nie przechwalali się tym, co uczynili dobrego i uniknęli w ten sposób wielu niebezpieczeństw[69].

Prawdziwa pokora nie zabrania wyjawiania darów Bożych, kiedy zajdzie tego potrzeba, dlatego Jezus mógł za psalmistą powtórzyć: „Wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata" (Mt 13,35; por. Ps 78[77], 2). Chrystus nie chciał zatrzymywać w tajemnicy pełni swych dóbr. Rozlewał je obficie, nauczając słowem i przykładem. Przywracał zdrowie chorym, życie umarłym, pocieszał strapionych, przebaczał grzesznikom obdarzał łaskami sprawiedliwych i wysłużył wszystkim zbawienie. Nie może zatem pozostać bezużyteczna również ta moc, której udzielił on swemu uczniowi[70].

W pracy nad sobą jest jeszcze inna dziedzina, w której należy naśladować Chrystusa i na nią zwraca uwagę nasz zakonodawca. Czło-

67 „Disce a me, quia mitis sum, et humilis corde". Aug., Ser. 10 de verb. Dni.

68 IC f. 105r.

69 Tamże, f. 75v, n.

70 Tamże, f. 93r-v.

wiek podlega pokusom i nic w tym dziwnego, skoro sam Jezus chciał przejść przez to doświadczenie. „Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła" (Mt 4,1). „Popatrz, popatrz na bardzo pomyślny rezultat kuszenia. Zły duch atakował, Bóg-Człowiek postawił opór i On zwyciężył, a tamten został pokonany i uciekł. Bóg-Człowiek został otoczony przez aniołów i pokrzepiony. Tak postępuje Boska Opatrzność z kuszonymi: dopuszcza na nich atak, pozostawia ich własnym siłom; pozwala mężnie walczyć samemu kuszonemu, uderzonemu i zalewanemu przez fale rożnych pokus, lecz pozostawia mu na koniec wszelką radość i pociechę: *Zwycięzcy dam spożywać owoc z drzewa życia* (Ap 2,7). Mianowicie, jest to tak samo, jak w przypadku ziemskich władców, którzy po nadzwyczajnie dobrze prowadzonej bitwie i odniesionym zwycięstwie, rozdają swoim towarzyszom broni wyjątkowe nagrody, wieńce, tytuły, różne łaski. Tak też i nasz Władca Niebieski, po dobrze, dzielnie, gorliwie prowadzonej walce z pokusą i odniesionym tryumfie, zwykł obsypywać swoich cudownymi łaskami: pociechami wewnętrznymi, wizjami, objawieniami (o jak jesteś ich niegodny!), najwyższymi charyzmatami i darami niebieskimi. Walcz, walcz bohatersko i bądź wytrwały"[71].

Dusza idąca za Chrystusem często doświadcza duchowych pociech, aby się nie załamała w chwili próby. Trzem uczniom na Taborze ukazał On swoją chwałę, by nie przerazili się czekających ich późniejszych doświadczeń. Również tym, którzy i dzisiaj Go naśladują – ukazuje cząstkę własnej chwały, szczególnie w Najświętszej Eucharystii. Daje kosztować niebiańskich słodyczy, aby później chętnie podejmowali wszelkie trudy, kiedy przyjdzie na nich opuszczenie i osamotnienie. Bo kto skosztuje Jego słodyczy, niczego już na świecie poza Nim nie będzie szukał, nic dla niego nie będzie zbyt przykre i trudne[72].

Przedstawiona przez o. Papczyńskiego wizja życia chrześcijańskiego – oparta na naśladowaniu Chrystusa – ma swoje głębokie uzasadnienie w tradycji chrześcijańskiej. Była ona zawsze bliska wielu ojcom i pisarzom kościelnym. Ma również swoje ważne miejsce w dzisiejszej teologii, która nierozerwalnie wiąże odwieczny zamiar Boży względem człowieka z Osobą Jezusa Chrystusa, bo „w Nim wybrał nas przed

71 Tamże, f. 30r-v.
72 Tamże, f. 31v, n.

założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed jego obliczem" (Ef 1,4).

* * *

Dla o. Matulewicza bodźcem szczególnym do naśladowania Chrystusa jest przykład świętych. Starali się oni ze wszystkich sił być doskonałymi, „jak doskonały jest Ojciec Niebieski" (Mt 5,48) i dążyli do tego wzniosłego celu – upodobniając się do Jezusa Chrystusa. „Jeżeli więc naprawdę chcę iść śladami świętych to cel życia Chrystusowego powinien się stać i moim celem, a narzędzia i środki, jakich Chrystus używał, powinny być również moimi. Czego pragnął Chrystus? Założyć Królestwo Boże na ziemi, to jest święty nasz Kościół. Jaką drogą do tego zmierzał? Drogą całkowitego zaparcia się, drogą pracy, trudów, ubóstwa, poniżenia, prześladowania i cierpienia. A szedł tą drogą, dopóki nie skłonił swej głowy, przybity do krzyża. Co z tego wynika? Obowiązek dla każdego z nas, aby dobrowolnie i całkowicie zaparłszy się siebie, bez zastrzeżeń oddać się i poświęcić Kościołowi. W tym widzę sens i istotę naszego powołania: należy dobrowolnie i chętnie zaprzeć się siebie, swoich wygód i przyjemności, zachcianek i rozkoszy. Wyrzec się tego świata: jego bogactw, dóbr, jego próżnej chwały, siebie samego zaś i wszystkie swoje talenty oraz dary natury i łaski zupełnie i całkowicie poświęcić i oddać Kościołowi – dla jego dobra, obrony, zachowania, rozwoju, postępu i wzrostu"[73].

Szukając sposobu naśladowania Chrystusa bł. Jerzy wskazuje na potrzebę kontemplacji Jego życia. Jest On wzorem dla nas, kiedy pracuje w spokoju nazaretańskiego domu, gdy pokutuje i pości na pustyni, kiedy spędza całe noce na modlitwie, kiedy obchodzi wioski i miasta, odwiedza grzeszników i sprawiedliwych, ludzi prostych i uczonych, ubogich i bogatych. Wzorem dla nas jest Chrystus nauczający i odpierający napaści faryzeuszów, szukający zgubionych owiec, prześladowany i cierpiący[74].

Prostym sposobem naśladowania Chrystusa jest według o. odnowiciela chętne podejmowanie prac i obowiązków powierzonych w zakonie. Żadnego pożytecznego i szlachetnego zajęcia zakonnik nie uzna za niegodnego siebie, mając zawsze przed sobą wzór Jezusa Chrystusa,

73 DD 2.

74 Tamże, 76.

który pracował własnymi rękami, jak i wielu świętych, podejmujących chętnie najniższe posługi[75]. Bo tak jak Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł na ziemię nie po to, aby spełniać swoją wolę, lecz wolę Ojca, tak samo zakonnicy powinni pamiętać, że wstąpili do zgromadzenia nie dla spełniania własnej woli, lecz woli Ojca Niebieskiego[76]. Chrystus we wszystkim powinien być dla nich drogą, prawdą i życiem. Mają brać wzór z Jego życia ukrytego i prywatnego, oraz z życia publicznego i apostolskiego. On jest wzorem modlitwy, pracy, zadośćuczynienia i ofiary. Nie wystarczy nabycie tej czy innej Jego cnoty, lecz należy Go coraz bardziej poznawać, napawać się Jego duchem, podporządkować własną wolę Jego woli i całe swoje życie uzgodnić z Jego życiem, aby stać się żywym obrazem Chrystusa[77].

Ojciec Matulewicz akcentuje również to, że do naśladowania Chrystusa zbowiązany jest w swym życiu każdy chrześcijanin. Obowiązek ten wynika już z samego jego imienia, które wskazuje na to, że Chrystus jest dla niego wzorem życia. Cała doskonałość chrześcijanina i jego zbawienie zależy od tego, czy naśladuje on swego Mistrza. Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną... niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24). To pójście za Chrystusem, który jest Prawdą i Światłością Świata, przynosi wielkie korzyści duchowe. Sprawia, że człowiek uświęca każdą swą czynność, bo łączy się z Chrystusem przez łaskę, przejmuje Jego duchem i działa z tych samych pobudek co Chrystus. Zjednoczenie z Boskim Mistrzem nadaje wielką owocność wysiłkom człowieka, bo Jezus zapewnił, że jeśli ktoś trwa w Nim „ten przynosi owoc obfity" (J 15,5)[78].

Jeśli ktoś chce naśladować Chrystusa, musi Go najpierw poznać, bo nie ceni się tego, czego się nie zna. Należy zatem rozmyślać często o Chrystusie i wpatrywać się w Niego okiem wiary, jak robi to artysta, który chce namalować obraz. Przed rozpoczęciem ważniejszej czynności dobrze jest zastanowić się, jak Jezus postąpiłby w podobnym wypadku. Pożyteczne będzie przywoływanie w pamięci zdarzeń z Jego życia,

75 CM 276.

76 „Sicut Dominus et Magister noster Iesus Christus non venit in terram, ut suam, sed ut Patris sui faceret voluntatem, ita et sodales meminerint se non esse ingressos in Congregationem, ut facerent suam, sed Patris caelestis voluntatem; nam obedientia, quae Superoribus praestatur, Deo praestatur". Tamże, 195.

77 IM I, 11.

78 De imitatione Christi, MP Vol. II, 117 n.

jak ucieczkę do Egiptu, obecność na godach w Kanie, odwiedzanie chorych, przemienienie na Taborze, prześladowania, modlitwę w Ogrójcu i Mękę[79].

Specjalną uwagę należy zwrócić na naśladowanie Chrystusa w Jego posłuszeństwie Ojcu. Mówi On o sobie przez autora Listu do Hebrajczyjów: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę" (Hbr 10,5-7). Jezus był posłuszny woli Ojca, gdy pozostał jako dwunastoletni w świątyni, gdy przyjął chrzest, a potem kiedy wypił kielich męki. Podczas gdy świat jest nieposłuszny, Jezus chce okazywać posłuszeństwo Bogu, rodzicom, prawu świeckiemu, a nawet katom. Stwórca jest posłuszny stworzeniu, gdy tymczasem ludzie lekceważą przykazania Boże i kościelne, żyjąc według własnej woli[80].

Ojciec Matulewicz zwraca też szczególną uwagę na ubóstwo Chrystusa połączone z wyniszczeniem i pokorą. Widoczne jest to w tajemnicy Wcielenia, w której Bóg staje się człowiekiem. Mógł przyjść odziany w chwałę i majestat, a tymczasem przyszedł w poniżeniu, ubóstwie i cierpieniu. Nie chciał doznawać chwały od ludzi, pragnął jedynie tego, aby Ojciec był uwielbiony. W tym wszystkim chrześcijanin ma Go naśladować. Powinien przyoblec się w Chrystusa, aby nosić w swoim ciele Jego żywot. Z ust każdego ucznia Chrystusa powinien wznosić się okrzyk: „Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!" (Mt 8,19)[81]. Ale droga Jezusa była drogą krzyżową i na nią prowadzi swoich słuchaczy odnowiciel marianów.

W spotkaniu z Jezusem cierpiącym pomocna jest skarga Zbawiciela z księgi *Lamentacji*: „Wszyscy, co drogą zdążacie, przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza" (Lm 1, 12). Tę boleść Chrystusa przybliża wiernym Kościół, wzywając ich do rozpamiętywania Jego Męki w okresie Wielkiego Postu[82].

Dlaczego mamy rozmyślać o Męce Pańskiej? – pyta nasz błogosławiony. Bo męka Chrystusa jest ogniskiem tajemnic Bożych i źródłem naszego zbawienia. Przez nią Zbawiciel zgładził grzechy, pojednał ludzi z Bogiem, wysłużył dla nich łaskę synostwa Bożego, otworzył podwoje

79 Tamże, 118.
80 Tamże, 118 n.
81 Tamże, 119 n.
82 De Passione Domini, MP Vol. II, 66.

niebios. Jest też źródłem mądrości, bo krzyż to kazalnica Boskiego Mistrza, najdoskonalsza księga, z której wierni zawsze uczyli się dróg Bożych. Dlatego św. Paweł wołał: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego" (1 Kor 2,2). Męka Pańska jest wreszcie źródłem siły i mocy, obroną i tarczą przeciwko wrogom duszy, a więc przeciw szatanowi, światu i ciału[83].

Mękę Chrystusa należy rozważać z żywą wiarą, bo jest to tajemnica i można przeniknąć ją tylko wiarą. Stąd dla Żydów była ona zgorszeniem a dla pogan głupstwem. Natomiast chrześcijanin w świetle wiary dostrzega to, co Jezus wycierpiał na ciele i duszy, odkrywa ogrom Jego boleści i miłości. „Wpatruj się w mękę okiem żywej wiary, – zachęca nasz kaznodzieja – jakby przed tobą się powtarzała, jakbyś świadkiem był i w niej uczestniczył. Przedstawiaj sobie, że idziesz za Nim, modlisz się w Ogrójcu, że jesteś przy biczowaniu, cierniem koronowaniu, zbierasz krew; pomagasz dźwigać krzyż, klęczysz u stóp krzyża, odprowadzasz do grobu". Rozważaniu Męki Pańskiej ma towarzyszyć uczucie skruchy i pragnienie zadośćuczynienia, a także pokora i miłość. Kto popełnił tylko jeden jedyny grzech śmiertelny, musi się zgodzić, że to on ukrzyżował Chrystusa. Trzeba zatem nie tylko boleć nad Jego męką, lecz i nad własną ślepotą[84].

Kiedy rozważamy mękę Chrystusa ogarnia nas smutek, bo wprawdzie z jednej strony ukazuje ona całą wzniosłość cnoty, ale z drugiej obnaża nikczemność występku. Jezus wie, że jeden z uczniów Go wyda i to rani do głębi Jego duszę. Już na początku Jego męki spotykamy się ze straszną tajemnicą nieprawości. Widzimy, jak namiętność doprowadza do zdrady i jak „tani" dla ludzi jest Bóg. Ojciec Matulewicz, tak jak o. Papczyński, przy okazji rozważań poszczególnych epizodów męki Chrystusa poucza i zadaje pytania. Pyta również przy omawianiu zdrady Judasza: „Czyś nie sprzedał Boga?"[85].

Gdy siepacze rzucają się na Jezusa w Ogrójcu i wiążą Go, jest to ich godzina. Takie godziny bywają również w życiu Kościoła i w duszy ludzkiej. Judasz pragnął wyjść z tych mroków i dobrze zaczął pokutę, bo wyznał swój grzech i oddał zapłatę za grzech, ale zabrakło

83 Tamże, 67 n.
84 Tamże, 68 n.
85 Tamże, 55 n.

mu nadziei. Powinien był zwrócić się do Zbawiciela i prosić o przebaczenie. Dzisiaj również żyje Judasz wśród nas i pyta, co dostanie; zdradzi Boga i własne sumienie; wyprze się Chrystusa za cenę zysku, rozkoszy zmysłowej, łakomstwa i samolubstwa. Ma tylu zwolenników, bo tak wielu oddycha tchnieniem Judasza. Jeden śledzi przyjaciela, by wydać tajemnicę, drugi sieje intrygi... Jeszcze inny w oczy mówi tak, a poza oczami inaczej. Ale Bóg, który z trudnością przystaje na potępienie grzesznika, upomina, budzi wyrzuty sumienia, przestrzega. Judasz powinien był rzucić się do stóp Mistrza, w obliczu Piłata zażądać łaski dla Niego, a na Kalwarii zbliżyć się ze łzami do ukrzyżowanego Zbawiciela[86].

Rozważając uderzenie Chrystusa w policzek przed sądem arcykapłana bł. Jerzy przywołuje przeżycia Ojców Kościoła, drżących ze zgrozy na to wspomnienie. Dziwili się oni, że w tej chwili ziemia się nie rozpadła, słońce nie zgasło i świat nie wrócił do nicości. Gdy słyszy fałszywe zarzuty, oszczerstwa i bluźnierstwa, każe podziwiać milczenie Jezusa, bo cnota nie szuka nagrody na ziemi, lecz zakłada nadzieję w wieczności i sięga po jałmużnę do nieba. Kto skarży się, że jego czyny nie zostały nagrodzone, ten nie pojmuje wartości cnoty[87].

Po strasznej nocy, spędzonej przez Jezusa wśród siepaczy w więzieniu, zajaśniał ostatni dzień w Jego ziemskim życiu, dzień najważniejszy dla ludzkości, ze wszystkich dni jakie były i będą – dzień odkupienia. Starsi z ludu, przedniejsi kapłani i doktorzy kazali zaprowadzić Jezusa do Piłata. Szli za Nim tryumfująco, ale nie weszli do wnętrza ratusza, by nie przekroczyć progów domu poganina. Tak to obłuda unika drobnych uchybień, a lekceważy ciężkie występki. Przed sądem Piłata Jezus nie odpowiedział na kłamliwe zarzuty, by pokutować za tych, którzy w sądzie wytaczają niegodziwe sprawy albo „niegodziwie bronią". Pokutował za tych, którzy nadużywają mowy, dopuszczają się obmów, potwarzy, obelg i złorzeczeń przeciw bliźniemu. Chciał też umocnić swoich uczniów na te chwile, gdy im kłamliwe rzeczy zarzucać się będzie. Takie zarzuty miotają i dziś wrogowie Kościoła w swoich dziennikach, pismach i na zebraniach przeciw Ojcu

86 Tamże, 57 nn.
87 Tamże, 60 n.

św., biskupom, kapłanom. Bardzo często w tych sytuacjach jedyną bronią jest – milczenie[88].

Jezus został skazany i ukrzyżowany. Gdy po Jego skonaniu słońce się zaćmiło, ziemia poczęła drżeć, a skały pękać, lud strachem przejęty rozpierzchnął się w różne strony. Pod krzyżem pozostały niewiasty z Maryją, Matką Jezusa i z uczniem Janem. Józef z Arymatei i Nikodem zdjęli ciało Jezusa z krzyża i z głęboką czcią złożyli je na kolanach Maryi. Ojciec Matulewicz stara się wczuć w Jej przeżycia w tej szczególnej chwili: „Z jakim uczuciem podniosła swe ręce ku Jezusowi, iżby dać Mu spocząć przy matczynym sercu. Z jaką miłością tuli, obsypuje pocałunkami, zmywa łzami rany, ciernie wyciąga z głowy. – O Matko Ukochana! ileż mieczów przeszyło Twoje Serce. A któż te miecze wyostrzył; czy nie grzesznicy? – Najświętsza Matka widziała ich w duchu, zebranych na Kalwarii. Do nich też szedł z Jej serca głos błagalny: synowie ludzcy, kiedyście już tak okrutnie Syna mego poranili – przybiegnijcie i w Ranach Jezusa wasze rany leczcie. Syn mój umarł za was, by dać wam życie: oto ręce Jego wyciągnięte, a Serce otwarte dla was. Przychodźcie tedy z sercem do Serca! On wam przebaczy, ja za was Go o przebaczenie poproszę (...). Ale i was proszę: nie krzyżujcie już Syna mego, ale Go miłujcie ze mną"[89].

Maryja szła za ciałem Syna – niesionym do grobu – przejęta boleścią, ale i spokojem, bo w zgodzie z wolą Bożą. Dała przykład jak znosić stratę drogiej osoby[90]. Za Nią poszły miliony ludzi pod Krzyż i do Grobu, a Ona szła na czele wszystkich. Ani na chwilę nie zachwiała się Jej wiara. Wierzyła, że ten, co umarł jako człowiek, zmartwychwstanie – jako Bóg. A jedynym Jej pragnieniem było, aby Syn Jej był miłowany[91].

Chrystus stawszy się człowiekiem i przyjąwszy nędzę ludzkiej natury, chciał ukazać drogę, na której chrześcijanin ma kształtować siebie na Jego wzór. Dał nam przykład jak cierpieć, jak żyć i modlić się. Gdyby nie przechodził przez prześladowanie, byłoby nam ciężko zachować równowagę ducha. Gdyby się nie modlił za nieprzyjaciół, byłaby nam obca cnota odpuszczania win. Gdyby nie doznał smutku,

88 Tamże, 77 n.
89 Tamże, 86 nn.
90 Tamże, 89.
91 Tamże, 91.

nie moglibyśmy doznać pociechy w naszych smutkach. Chciał przejść przez wszystkie nasze smutki i udręczenia. Bóstwo zostawiło ludzką naturę samej sobie, a dusza utonęła w morzu boleści, czując się obarczoną ciężarem grzechów świata. Autor nasz każe policzyć przynajmniej te, którymi Bóg jest obrażany w naszym mieście, a przecież to miasto jest jedynie małym punkcikiem w ogromie świata. Każe wziąć pod uwagę tylko jeden dzień, a czym on jest wobec wieków, które upłynęły? Albo można wziąć pod uwagę życie jednego tylko człowieka i policzyć jego grzechy – przebiec w myśli miejsca i lata, dostrzec ohydę przywołanych grzechów, a potem pomnożyć przez miliony ludzi zamieszkujących ziemię obecnie i tych, którzy żyli od początku świata. Tymczasem Bóg jest wciąż obrażany, nauka Boża wykrzywiana, Kościół prześladowany i rozdzielony. To wszystko Chrystus wziął na siebie i za wszystko chciał odpokutować[92].

W swoich rozważaniach o naśladowaniu Chrystusa w życiu chrześcijańskim o. Matulewicz sięga do myśli św. Bonawentury[93], który bardzo plastycznie i wzruszająco ukazuje ten Boski wzór. Jezus jest najjaśniejszym zwierciadłem wszelkich cnót i dobrych obyczajów oraz najdoskonalszym przykładem świętości. Powinniśmy zatem upodabniać się do Niego przez naśladowanie Jego obyczajów i cnót, tak jak zostaliśmy stworzeni na Jego obraz; będziemy wtedy podobni do Niego również w jasności i chwale. Trzeba zatem przybliżyć sobie w sercu całe Jego życie. Jakże był On pokorny, kiedy przebywał wśród ludzi, jak łaskawy dla uczniów, jak umartwiony w jedzeniu i piciu, jak miłosierny dla ubogich. Był wolny od trosk światowych, nie dbał o potrzeby ciała, był skromny w spojrzeniu, cierpliwy w doznawanych przykrościach, cichy w odpowiedziach, nie używał słów ostrych i przykrych, lecz łagodną i pokorną odpowiedzią leczył złość innych. Był zawsze uporządkowany w gestach, zatroskany o zbawienie dusz, bo dla nich chciał się wcielić i umrzeć. Był przykładem wszelkiego dobra i współczucia, nie gardził grzesznikami, przyjmował łaskawie pokutujących, chętnie służył innym. We wszystkich zatem czynach i słowach jest przykładem do naśladowania[94].

Rekapitulując dotychczasowe wskazania i zalecenia, trzeba pod-

92 Tamże, 63 nn.

93 Por. S. Bonaventura, De Instit. Novit. p. I, c. 13.

94 IM I, 11.

kreślić, że nauka naszych autorów o życiu w Chrystusie jest głęboko teologiczna, co potwierdza także współczesna myśl religijna. Przejawia się w niej przekonanie, że Jezus Chrystus jest centrum całej rzeczywistości świata, a zwłaszcza człowieka i jego działania. Jest On centrum historii zbawienia i w Nim Bóg ześrodkował dzieło stworzenia, objawienia, odkupienia i pełni eschatycznej człowieka. Toteż chrystocentryczna postawa egzystencjalna ma charakteryzować się taką formacją życia osobistego i wspólnotowego, która jest zgodna z chrześcijańskim światopoglądem[95]. Zrozumiałe, że konsekwencją takiej nauki jest wsłuchiwanie się w nauczanie Chrystusa i naśladowanie Go w swoim życiu. A ponieważ sam Jezus uzależnił skuteczność tej formacji od działania Ducha Świętego, wskazane jest zbadanie jak Jego rolę w życiu wewnętrznym widzieli nasi autorzy.

---

95 Por. R. Łukaszyk, Chrystocentryzm, w: Encyklopedia Katolicka, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Grygiewicz, t. 3, Lublin 1979, 296.

ROZDZIAŁ III

ROLA DUCHA ŚWIĘTEGO W FORMACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Naukę o chrześcijańskiej formacji moralnej nasi autorzy wiążą także z rolą Ducha Świętego w uświęceniu człowieka. Z tego względu poświęcają wiele uwagi miejscu, jakie w życiu chrześcijańskim zajmuje Trzecia Osoba Boska. Za punkt wyjścia biorą prawdę o zesłaniu przez Chrystusa Ducha Pocieszyciela, by następnie przedstawić rolę, jaką spełnia On w rozwoju życia wewnętrznego. Duch Święty działa w człowieku przez swą obecność, a w sposób szczególny przez udzielanie siedmiorakich darów.

1. Zesłanie Ducha Pocieszyciela

Punktem wyjścia dla przybliżenia prawdy o zesłaniu Ducha Świętego jest dla o. Papczyńskiego rozmowa Chrystusa z uczniami, w której Jezus przygotowywał ich do rozłąki. Aby ułatwić im to przeżycie, wskazał na wielką wagę tego wydarzenia: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was" (J 16,7). Sługa Boży wysławia zapobiegliwość Jezusa, Jego troskliwość i dobroć. Wie, że Jego odejście sprawi uczniom smutek, przyrzeka więc, że ześle im Pocieszyciela. Uczniowie muszą być pozbawieni jego widocznej obecności, jeżeli Pocieszyciel ma przyjść. Później okazało się, że rezygnacja z tej obecności była dla nich bardzo pożyteczna, bo z przyjściem Ducha Świętego dokonała się w nich wielka przemiana wewnętrzna, co zaowocowało w darze języków, w zrozumieniu Pism i niepokonanym męstwie. Ten zwłaszcza ostatni dar ujawnił się wyraźnie w ich życiu, bo wyposażeni w dary Ducha Świętego, otwarcie głosili Ewangelię Chrystusa, choć przedtem, kiedy Nauczyciel cierpiał,

małodusznie rzucili się do ucieczki. Teraz już – sami przemienieni – mogli nawracać pogan do prawdziwej wiary, znosić wiele prześladowań, wreszcie przyjąć z radością okrutną śmierć dla Jego imienia. Gdy przed przyjściem Pocieszyciela nie rozumieli nawet owego jednego słowa *maluczko*, to potem przemienieni wewnętrznie i oświeceni przez Niego, mogli tłumaczyć zapowiedzi proroków i osiągnęli doskonałą wiedzę we wszystkich dziedzinach. W ten sposób przygotowani, pouczyli cały świat, jak śpiewa o nich Kościół: „Na cały świat głos ich się rozchodzi, a na krańce ziemi ich słowa". Tak wspaniałe owoce pociąga za sobą pozorne odejście Bożej dobroci od duszy ludzkiej. Nie pozbawia jej zasług, nie pomniejsza cnót, nie jest przeszkodą do odrodzenia wewnętrznego i realizacji zbawienia, lecz przemieniając, wzmacnia stanowczość w przeciwnościach, wytrwałość w dobrych uczynkach i przynosi zbawienną odmianę[1].

Boże dary zawsze poprzedza cierpienie i jest to znak łaski Bożej, którą ma otrzymać dusza ludzka. „Prawie nigdy nie jesteśmy bliżej Boga, jak wówczas gdy pozostajemy w ucisku" – powtarza Sługa Boży za Drexeliuszem. Natomiast za prorokiem oświadcza, że „wśród burzy i wichru Jego droga" (Na 1, 3). „Z łoskotem i szumem przychodzi do człowieka, gdy dusza jest zatrwożona i skruszona. A ponadto przychodzi z wysoka, wysłany przez Chrystusa z owego nieśmiertelnego, triumfującego zamku Niebieskiego Władcy. Albowiem wybuchające podmuchy złych duchów z piekielnego bagna, mówię, dochodzą do duszy w postaci łagodnych szmerów, mile go łechtają, lecz po odejściu zostawiają tysiąc wyrzutów sumienia, tysiąc żądeł, tysiąc okrutnych bólów. Przeciwnie zaś, Duch Pański przychodzi w wichrze, z szumem, po poprzedzającym ucisku, jest groźny; jednak po nim zostają ślady w postaci radości; tysiąc pociech duchowych, tysiąc owoców, tysiąc dóbr. Jeśli więc przed świętą Ucztą byłeś uciśniony, czy to wskutek swych niedoskonałości, czy wskutek pragnienia odnalezienia łaski Bożej, lub z innego pobożnego powodu, uważaj, że otrzymałeś Ducha Świętego, któremu będą towarzyszyły pociechy nie do wyobrażenia"[2].

Duch Święty przychodzi do człowieka wraz z Ojcem i Synem. Jezus powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją

1 IC f. 52r.
2 Tamże, f. 57r.

naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać" (J 14,23). Jezus przychodzi z Ojcem i Duchem Świętym. Tam gdzie Syn zapowiada swoje przyjście z Ojcem, tam też musi być Duch Święty. Kiedy przybywa Ojciec wraz z Synem, przybywa również Pocieszyciel. Uradowany ich przyjściem o. Stanisław woła: „O Trójco Święta! O Ojcze Najświętszy, Synu Najłaskawszy, Duchu najbardziej Umiłowany, mieszkanie mojej duszy stoi dla Was otworem; przybywajcie, pośpieszajcie, ale ja jestem człowiekiem grzesznym"[3].

Dla o. Papczyńskiego sam Duch Święty jest największym darem jaki może być udzielony człowiekowi. Kiedy Jezus zmartwychwstały ukazał się Apostołom, tchnął na nich i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22). To był Jego najcenniejszy dar. Ojciec Papczyński wyraża przekonanie, że o żadnym innym większym i droższym darze nad ten dar nie można nawet pomyśleć. „Czego więcej z dobrodziejstw, łask, charyzmatów mógł Pan udzielić swoim uczniom poza Duchem Świętym? Gdy ktoś Go posiada, ma wszystko! Gdy ktoś przez Niego jest kierowany, nie może błądzić i jest prowadzony bezpieczną, prostą drogą do niebieskiej Ojczyzny! (...). Wiedz, że takie są znamiona Ducha Świętego: radość, pokój, mądrość, łagodność, cierpliwość, pokora, rozwaga, długomyślność i inne podobne. Jeśli one w tobie nie jaśnieją, nie masz w sobie nawet iskierki Światła, nie mówiąc o Duchu Świętym"[4].

* * *

Chcąc ukazać prawdę o znaczeniu Ducha Świętego w życiu człowieka o. Matulewicz przypomina słowa Jezusa wypowiedziane do Samarytanki: „O, gdybyś znała dar Boży" (J 4,10). Duch Święty jest nieskończonym dobrem dla nas, bo jest to przecież Trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej, która jest źródłem wszelkiego dobra. On jest dawcą wszystkich łask. To Duch Święty przydziela nam owoce zbawienia dokonanego przez Chrystusa i dalej prowadzi Jego dzieło. On

3 „Ecce Pater venit; surge; quid dormis? ecce Sponsus adest; prodi obviam illi: ecce Consolator advolat: cur maerore confectus gemis? Aperi illis cellam cordis tui, et in caelum mutabitur ab illis. O Trinitas! o Pater Sanctissime, Filii clementissime, Spiritus amabilissime, patet vobis mansio animae meae. Venite, accelerate, sed homo ego peccator sum". Tamże, f. 56v.

4 Tamże, f. 47r.

te owoce przystosowuje do każdego człowieka. Jest naszym Rządcą, Obrońcą, Pocieszycielem, Nauczycielem i Wykonawcą dzieła zbawienia. Jeżeli przyrównamy Chrystusa do pnia drzewa, to Duch Święty jest jego owocem. Jeżeli Chrystus jest słońcem, to Duch Święty światłością i promieniami. Chrystus nas uczy, a Duch Święty zapisuje te nauki w sercach naszych. Chrystus jest Królem, a Duch Święty wprowadza Go do naszych serc jak do królestwa, stając się podstawą wewnętrznej przemiany. On osobiście króluje w duszy sprawiedliwego, oświeca i przenika duszę łaską uświęcającą, podnosi władze duszy przez cnoty Boskie wlane, umysł i wolę czyni podatnymi na działanie Boże przez siedem swoich darów; cztery z nich udoskonalają umysł (*sapientia, intelligentia, consilium, scientia*) a trzy wolę (*fortitudo [virtus], pietas, timor Dei*)[5].

Bez łaski i darów Ducha Świętego człowiek jest zupełnie bezradny w życiu wewnętrznym. Tak jak ziemia nie wyda owocu bez pomocy nieba, tak samo i człowiek nie wzrośnie w cnocie i świętości bez łaski Ducha Świętego. Jest ona pierwszym głównym warunkiem postępu na drodze doskonałości. Dlatego zesłanie Ducha Świętego na świat i na człowieka jest tajemnicą pełną pociechy. Trwa ona wciąż i odnawia się. Mamy czekać, jak czekali uczniowie Chrystusa w Jerozolimie, na przyjście Ducha Świętego[6].

Niczego nie możemy dokonać w dziele uświęcenia bez pomocy łaski Bożej. Chrystus powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Bł. Jerzy zauważa, że zwykle jesteśmy skłonni polegać tylko na sobie i liczyć jedynie na własne siły. Tymczasem słowa Chrystusa powinny przywołać nas do rzeczywistości. Bez Niego, bez łaski, naprawdę nic nie możemy w sprawach zbawienia, pomimo posiadanych nieraz wielkich zdolności. Dlatego św. Paweł napomina: „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem (...). Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą" (Flp 2,12-13). A więc nie można nawet chcieć i nie można zdobyć się na pobożne myśli bez pomocy łaski Bożej. „Nie żebyśmy uważali, że jesteśmy

5 De gratia, MP Vol. II, 31 n.
6 Tamże, 29.

w stanie pomyśleć coś sami z siebie, lecz [wiemy, że] ta możność nasza jest z Boga" (2 Kor 3,5). Nie możemy nawet prosić o cokolwiek dobrego bez pomocy łaski. „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8,26). Wszystko zależy od Boga, a nie od naszego chcenia: „[Wybranie] więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie" (Rz 9,16). Bóg uprzedza swą łaską naszą wolę, myśl, prośbę i westchnienie. Ponieważ sami z siebie nic nie możemy, Kościół modli się i każe modlić się do Ducha Świętego o różne łaski. „Ty bowiem mówisz: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego mi nie potrzeba, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi" (Ap 3,17)[7].

Ojciec Matulewicz zauważa, że gdyby człowiek pozostał w stanie pierwotnej niewinności, również potrzebowałby łaski. Tym bardziej potrzebuje jej teraz po upadku. Bez pamięci o Bogu nie możemy postąpić na drodze doskonałości chrześcijańskiej i żyć zgodnie z jej wymogami. Jesteśmy rozproszeni jak dzieci, porywa nas ziemia, a namiętności i świat sprowadzają z prawej drogi. Jeśli nawet pamiętamy wówczas o Bogu, wcale nie jesteśmy skłonni postępować według Jego woli. Wciąż dochodzi do jakiejś sprzeczności między naturą ludzką a łaską Bożą i tylko łaska przez Jezusa Chrystusa może nas ratować. Jak Chrystus był kiedyś oczekiwaniem narodów, tak obecnie Jego łaska i Duch Święty są naszym oczekiwaniem. Św. Tomasz przypomina, że tym wszystkim, od czego zależy całe życie chrześcijańskie, jest łaska Ducha Świętego dana przez wiarę Chrystusa i ona przede wszystkim jest nowym światłem[8].

2. Działanie Ducha Świętego w życiu człowieka

a) Obecność Ducha Świętego

Zesłany przez Chrystusa Duch Pocieszyciel, obecny w duszy chrze-

7 Tamże, 30.

8 „Id potissimum in quo tota vita consistit, est gratia Spirit. Sancti, quae datur per fidem Christi. Et ideo principaliter lux nova est gratia Spiritus Sancti" (S. Thom. I, II, q. 106, a. 1, 2).

ścijanina, spełnia wieloraką rolę w jego życiu duchowym. Ojciec Papczyński widzi Jego działanie w trzech kierunkach. Najpierw Duch ten zapala, pobudza i zagrzewa. Następnie pociesza, dodaje otuchy i podnosi zgnębionych na duszy. Wreszcie upomina, przestrzega, strofuje nieposłusznych, a grzeszników wzywa do opamiętania i nawrócenia[9].

Działanie Ducha Świętego jest wyrazem wielkiej troski, jaką otacza On człowieka udzielając się jemu. Ludzie świadomi tej troskliwości i dobroci mogą goręcej miłować najleszego Boga, natomiast letni łatwiej zapalą się do dobrego i wejdą na właściwą drogę[10]. On oświeca szczególnym światłem, z mieszkania szatana czyni dom Boga, daje święte natchnienia, wspomaga dobre zamiary i tak długo działa w duszy, dopóki nie uczyni z niej doskonałego owocu dla całej Trójcy Świętej. On prowadzi do zrozumienia prawdziwej wiary, do poznania prawdy, siebie samego i swoich grzechów, do poprawy życia[11].

Papczyński w sposób szczególny podkreśla oświecającą rolę Ducha Świętego na drodze dokonywania przemiany wewnętrznej. Chrystus, posyłając Apostołów do ewangelizacji świata, dał im obietnicę, że pośle im Ducha Prawdy, a Ten wszystkiego ich nauczy (por. J 16,13). Będzie nauczycielem, opiekunem i pomocnikiem. Dzięki Niemu będą wiedzieli, co mają głosić narodom, jak ich doprowadzić do czci prawdziwego Boga, jak odpierać ich podstępy i zasadzki, jak znosić prześladowania i przyjąć nawet śmierć[12]. Obietnica ta spełniła się w życiu Apostołów. Napełnieni Duchem Świętym „zaczęli mówić obcymi językami" (Dz 2,4). Znajomość języków, tłumaczenie pism, rozumienie tajemnic, rozpoznawanie znaków przyszłych zdarzeń – to działanie darów Ducha Świętego. Są to dary zobowiązujące. One szybko znikają i niewiele korzyści przynoszą naszemu zbawieniu, jeśli nie wesprze ich wdzięczność, nie strzeże pokora, nie ukierunkowuje prawa intencja, jeśli

9 IC f. 54v.

10 Tamże.

11 „Postremo tuam mentem ad Spiritus Sancti beneficia perpendenda converte: Cuius proprium est ad veram amplectendam fidem, ad veritatis agnitionem, ad notitiam detestationemque peccatorum nos adducere: ad emendationem vitae impellere, cor lumine speciali accendere, exque Daemonis habitaculo domicilium Dei constituere, inijcere sanctas inspirationes, adiuvare bona proposita, et perficere; atque alia plurima in anima hominis sibi conformi operari, donec ad perfectam totius Sanctissimae Triados fruitionem illam deducat". Tamże, f. 62v.

12 Tamże, f. 55v.

nie zostaną właściwie spożytkowane. Św. Paweł ostrzega, że dar języków zamilknie, wiedzy zabraknie, proroctwa się skończą, ale miłość nigdy nie ustaje" (1 Kor 13,8). Twierdzi tak nie dlatego, że nie docenia darów Bożych, ale żeby wskazać na miłość jako na ich fundament[13].

Najlepiej usposobiona do przyjęcia darów Ducha Świętego była Maryja, a to, co największego stało się w Jej życiu, było Jego dziełem: „znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18). Poczęła z Ducha Świętego Ta, która była pełna łaski. Jest to tajemnica wiary i wielka łaska zarazem. Ta łaska przejawia się również w postępowaniu chrześcijanina, w jego uczynkach, kiedy pochodzą od Ducha Świętego. Wielkie to szczęście Go mieć, większe jeszcze działać w Nim, ale największe to – dokonać swoich dni w Duchu Świętym[14].

Również w życiu Elżbiety widoczne jest wyraźne działanie Ducha Świętego. „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1,41). Tutaj widać jak radość towarzyszy Duchowi Świętemu. Ale nasz autor korzysta z okazji, by pocieszyć tych, którzy nie mają powodu do radości. „Jednakże weź pod uwagę to także, że nie zawsze należy unikać smutku, i nie zawsze jest on zły. Nieraz w smutnym sercu pozostaje wielki i prawdziwy duch, który je zmusza do smutku, by się nie rozpraszało; bo radość spowodowałaby jego rozproszenie. Toteż bądź przekonany, że radość nie zawsze jest dobra, a smutek nie zawsze jest zły. Dlatego i sam Mędrzec powiedział, że lepiej jest wejść do domu płaczu, niż na ucztę i wesele (por. Koh 7,4)"[15].

Słowa Jezusa skierowane do uczniów po zmartwychwstaniu: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22) są dla o. Papczyńskiego okazją do zastanowienia się, jaki duch ogarnia człowieka i jakiemu duchowi on przede wszystkim ulega w praktyce życia wewnętrznego. Sprzeciwianie się woli przełożonych, przemądrzałość, dążenie do wywyższenia i wyróżnienia, chęć panowania nad innymi, zdobywanie uznania i poważania – wszystko to pochodzi od złego ducha. Natomiast posłuszeństwo, chęć uniżenia, znoszenie ciężarów i utrapień, unikanie zaszczytów, oddanie się wszystkim do dyspozycji, uznanie siebie za

13 Tamże, f. 57r.
14 Tamże, f. 107r.
15 Tamże, f. 124r.

godnego pogardy – to owoce Ducha Świętego. Kto ma takiego ducha, ten jest prawdziwym uczniem Chrystusa[16].

Ten, kto ma Ducha Świętego, kocha prawdę. „Albowiem ukrywanie prawdy należy do ducha diabelskiego; nie dopuszczenie prawdy do głosu jest sprawą złego ducha. Kto ani innym nie głosi prawdy, ani sobie nie pozwoli jej mówić; kto ani sam nie słucha słów Bożych, które są Prawdą, ani innym ich nie głosi, nie jest z Boga. Dlatego jeśli nagany uznajesz za cenne i je przyjmujesz, posiadasz Ducha Bożego. Jeśli występki przeszłego życia i obecnie występujące uchybienia uznajesz, pokutujesz za nie i z nich się poprawiasz, masz Ducha Bożego. Jeśli także innych doprowadzasz do poznania ich przestępstw, do żalu za nie, obrzydzenia, poprawy i zadośćuczynienia, posiadasz Ducha Bożego"[17].

Kto otrzymał Ducha Świętego, powinien starać się naprawić swoje błędy i uwolnić od nich. Nie wystarczy otrzymać Go tylko wewnętrznie, ale należy ujawnić to na zewnątrz przez unikanie wszelkiego rodzaju niedoskonałości i gorliwe ćwiczenie się w cnotach. Należy pamiętać o uwadze św. Grzegorza, że niektórzy wprawdzie przyjmują Ducha Świętego, ale w czasie pokusy zapominają o tym, czego wyrzekli się ze skruchą i powracają do swoich dawnych grzechów, jakby ich wcale nie opłakiwali[18]. Tymczasem Duch Święty przemienia swoją miłością serca ludzi cielesnych, jak to uczynił z Apostołami. Kiedy na zewnątrz ukazały się nad nimi ogniste języki, serca ich stały się wewnątrz płomienne[19].

* * *

Ojciec Matulewicz porusza zagadnienie roli Ducha Świętego w życiu chrześcijanina, a szczególnie kapłana i zakonnika, w konferencji o modlitwie. Omawia tę rolę w tym właśnie kontekście, ponieważ modlitwa jest czymś bardzo ważnym dla każdego chrześcijanina, bo prowadzi do uznania Boga i swojej zależności od Niego, pomaga w oddawaniu Mu czci – w Duchu i w prawdzie, i w poddaniu się Jego woli. Jest ona środkiem do uzyskania łaski Bożej i pomocą w nabywaniu

16 Tamże, f, 146r.
17 Tamże, f. 55r.
18 Tamże, f. 57v.
19 Tamże, f. 57v.

cnót, a więc w drodze do zdobywania świętości. Przez modlitwę zasługujemy na niebo i przygotowujemy się do życia przyszłego.

Duch Święty jest Nauczycielem i sprawcą życia duchowego, a więc i modlitwy, która spełnia tak ważną rolę. Bł. Jerzy powołuje się tutaj na słowa św. Pawła: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8,26). „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3). Duch Święty pobudza do modlitwy, oświeca, poucza o jej wzniosłości i skuteczności. Będzie to dowodem wielkiej łaski, jeśli ktoś wyrobi w sobie przekonanie o ważności modlitwy w życiu duchowym[20].

Duch Święty sprawia, że dobrze się modlimy, ponieważ wskazuje o co i jak mamy się modlić. On wie czego nam potrzeba, poucza więc nas, bo pragnie naszego zbawienia. Dokonuje tego najpierw poprzez działanie od wewnątrz, wzbudza pragnienie, dziecięcą ufność, wytrwałość i serdeczność. W ten sposób Duch Święty modli się w nas, jak poucza św. Paweł, daje mądrość, wiedzę, pobożność i bojaźń Bożą. Wspiera również zewnętrznie nasze działanie w modlitwie. Pomaga w modlitwie prywatnej, publicznej, ustnej, w rozmyślaniu i kontemplacji. Wielkiej różnorodności w modlitwie dostarcza nam rok kościelny, święta Zbawiciela, Matki Najświętszej i świętych, a wszystko to jest dziełem Ducha Świętego[21].

Duch Święty przyjdzie do człowieka, jeśli usunie on wszystkie przeszkody i zacznie Go przyzywać. Prośba ta ma być zanoszona z najgłębszą pokorą, z poczuciem niemocy, z żalem za zło popełnione, z ufnością i z wytrwałością. Będzie ona jeszcze bardziej skuteczna, gdy poprzemy ją przyjmowaniem sakramentów świętych, cnotliwym życiem, pracą dla Boga i ludzi. Należy zanosić ją codziennie, przed każdą ważniejszą czynnością. Wówczas Duch Święty przyjdzie i sam nas poprowadzi[22].

Na szczególną rolę Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim wskazuje bł. Jerzy w konferencji o zakonach, jako szkole doskonałości. Instytucje te powstały na fundamencie rad ewangelicznych i spełniają

20 De oratione, MP Vol. I, 125 n.
21 Tamże, s. 130.
22 De gratia, MP Vol. II, 36.

w Kościele różne cele. Samo ich istnienie jest dziełem Ducha Świętego. On powołuje ludzi, pobudza, wskazuje potrzeby. Dzieło to zatwierdza Kościół, który bada zgodność reguły z duchem Ewangelii, nadaje prawa i przywileje. Ale Kościołem kieruje Duch Święty i wszystko, co się dzieje w Kościele, dzieje się za Jego sprawą. Duch Święty przygotowuje zakonnikowi dom i rodzinę, w której ma się on uświęcać razem z innymi i pracować nad uświęceniem bliźnich[23].

O obecności Ducha Świętego w życiu zakonnym świadczy to, że celem tej wspólnoty jest wyższe życie duchowe i doskonałość, która zasadza się na miłości. Duszą ożywiającą wspólnotę zakonną jest właśnie Duch Święty. On daje powołanie i sprawia, że zewnętrzny świat już człowiekowi nie wystarcza. Pod wpływem Ducha Świętego powołany pragnie dążyć do wolności synów Bożych, do rzeczy wyższych i doskonalszych. On powołał tysiące tych, którzy zaludnili pustynie, góry, lasy, doliny, wioski i miasta. Duch Święty kształtuje duszę, aby była zdolna sprostać swemu powołaniu. Oczyszcza ją w tym celu, oświeca, a przez miłość bierze jej serce w posiadanie. W ten sposób jednoczy się ona coraz ściślej z Bogiem i staje się z Nim jedno[24].

b) Udzialanie siedmiorakich darów

Dusza ludzka, czyli mistyczna świątynia Boża, jak ją nazywa o. Stanisław, powinna być wyposażona w siedmiorakie dary Ducha Świętego. Symbolem ich był świecznik siedmioramienny w świątni Jerozolimskiej (por. Wj 37,17-23). Każdy chrześcijanin powinien jaśnieć tymi darami, jeśli ma być prawdziwą latoroślą Chrystusa, ponieważ sam Chrystus jaśniał nimi, jak to zapowiedział prorok Izajasz (por. Iz 11,2)[25]. Biada temu chrześcijaninowi, w którego mistycznej świątyni nie znajduje się ów świecznik, to znaczy, jeżeli nie jest przyozdobiona darami Ducha Świętego. Bez nich nie można nosić w sobie obrazu Chrystusa i osiągnąć zbawienia (por. Rz 8,29-30). Tak więc dary Ducha Świętego są konieczne nie tylko do nabywania doskonałości chrześcijańskiej, lecz i do osiągnięcia zbawienia. W celu uproszenia u Boga tak potrzebnej łaski o. Papczyński zaleca wiernym zanoszenie choćby

23 Religio – schola perfectionis, MP Vol. I, 449.
24 Tamże, 450 nn.
25 TDM 86 n.

krótkiej modlitwy, w której mają prosić Ducha Świętego, „słodkiego gościa duszy", aby zawsze w nich zamieszkiwał i oświecał[26].

Wśród darów Ducha Świętego najwięcej uwagi poświęca nasz autor darowi mądrości (*sapientiae*). Przez dar ten rozumie on mądrość chrześcijańską w takim znaczeniu, w jakim św. Paweł przeciwstawia ją mądrości tego świata (por. 1 Kor 1,25.27; 3,18-19). Mądrość chrześcijańska powinna być nie ludzka, lecz niebieska. Sługa Boży upomina wiernych, aby nie dali się przekonać duchowi mądrości tego świata, który (powtarza to nasz autor za św. Grzegorzem) odwraca znaczenie słów i to, co fałszywe podaje jako prawdziwe, a co prawdziwe – jako fałszywe. Tego rodzaju mądrość, a raczej przewrotność umysłu, jest głupotą u Boga i prowadzi do utraty zbawienia wiecznego. Taką mądrość odrzuca o. Papczyński i pragnie, aby w umyśle i sercu wiernych w jej miejsce panowała mądrość niebieska, którą za św. Grzegorzem nazywa mądrością sprawiedliwych, a której właściwością jest nic nie udawać, wyjawiać sens słowa, miłować prawdę, odrzucać fałsz, rozdawać dobro, nie szukać zemsty. Boleje nasz autor nad tym, że ta mądrość niebieska jest wyśmiewana przez mądrych tego świata, chociaż jest to jedyna droga do światłości i niebieskiej ojczyzny. Ale też tym, którzy zwalczają mądrych według Boga, przepowiada koniec, jaki stanie się ich udziałem w dniu sądu Bożego, gdy poznają swoją głupotę i pełni żalu do samych siebie będą jęczeli w ucisku ducha: „To ten, co dla nas – głupich – niegdyś był pośmiewiskiem i przedmiotem szyderstwa: jego życie mieliśmy za szaleństwo, śmierć jego – za hańbę. Jakże więc policzono go między synów Bożych i ze świętymi ma udział?" (Mdr 5,3-5)[27].

Następnym darem Ducha Świętego, na który o. Papczyński zwraca szczególną uwagę, jest dar umiejętności (*scientiae*). Przez ten dar rozumie on poznanie tych rzeczy, które są konieczne do zbawienia. Duch Święty poprzez ten dar oświeca umysł, aby zajmował się tymi rzeczami stworzonymi, które konieczne są do osiągnięcia przez człowieka celu nadprzyrodzonego, a odwracał się od takiej mądrości ludzkiej, której szuka się tylko z pustej ciekawości, a która podsyca pychę i prowadzi

26 „O Lumen septiforme, illabere pectoribus nostris, et haec aeternum inhabita". Tamże, 93.
27 Tamże, 87 nn.

do zaniedbania własnego uświęcenia. Taka mądrość jest nie tylko nieprzydatna do zbawienia, lecz i szkodliwa[28].

Pozostałe dary Ducha Świętego: rozumu (*intellecti*), rady (*consilii*), męstwa (*fortitudinis*), pobożności (*pietatis*) i bojaźni Bożej (*timoris*), spełniają również ważną rolę w życiu duchowym i w realizacji ideału świętości. Łączą się one z cnotami, bo je wspierają i sprawiają[29].

Skuteczności działania wszystkich darów doświadczyli męczennicy. Oni przez dar mądrości przylgnęli do Chrystusa wzgardzonego i ukrzyżowanego, bo mądrość niebieska sprzeciwia się ludzkiej mądrości tego świata. Przez dar umiejętności opowiedzieli się za nauką Ewangelii, a nie za doktryną filozofów, czyli za znajomością tych rzeczy, które konieczne są do zbawienia. Przez dar rozumu przynosili owoce wiecznego zbawienia, to znaczy, że posiadali daną z nieba zdolność rozpoznawania rzeczy, aby umieć odrzucać zło i wybierać dobro. Przez dar rady unikali niebezpieczeństw życia zagrażających dobru, bo dane im było z nieba nawet w przypadkach najniebezpieczniejszych osądzać właściwie, jak należy strzec się zła i jaką drogą iść do nieba. Przez dar męstwa potrafili znosić wszelkie męki dla Chrystusa, kierując się miłością Boga. Przez dar pobożności ożywieni synowską miłością i kultem wobec Ojca Niebieskiego, zachowali aż do końca wiarę przyrzeczoną Bogu. Wreszcie przez dar bojaźni Bożej woleli ponieść raczej śmierć doczesną, niż stracić łaskę Bożą, przez co zostali zachowani od złego[30].

Ojciec Stanisław podkreśla – idąc dalej za św. Grzegorzem[31] – że Dary Ducha Świętego wzmacniają umysł chrześcijanina na drodze doskonałości w walce z przeciwnymi im wadami. Pomagają zatem zwalczać głupotę, tępotę umysłu, złe rady, strach, niewiedzę, niestałość w pobożności i niewłaściwą bojaźń[32].

* * *

Ojciec Matulewicz nie rozwija teologii darów Ducha Świętego,

28 „Quid enim prodest magna cavillatio de occultis et obscuris rebus, de quibus nec arguemur in iudicio, quia ignoravimus! Melior est profecto humilis rusticus, qui DEO servit, quam superbus Philosophus, qui se neglecto cursum caeli considerat". Tamże, 89 n.

29 Tamże, 90 n.

30 Tamże, 87-92.

31 Por. S. Gregorius, Mor., l. 2, in c. I.

32 TDM 92 n.

lecz podchodzi do nich od strony praktycznej. W swoich konferencjach duchowych zwraca uwagę słuchaczy na potrzebę przygotowania się do otrzymania tych darów przez usunięcie przeszkód oraz na sposoby ich uzyskania.

Bł. Jerzy uważa, iż najlepiej można przygotować się do otrzymania darów Ducha Świętego przez usunięcie tych przeszkód, które sam człowiek stawia na ich drodze. Duch Święty odchodzi od tych, którzy nie wyrzekają się rzeczy ziemskich, chociaż widzą ich marność i nie naprawiają swych błędów, choć dostrzegają nieład swego życia. „Mądrość nie wejdzie w duszę przewrotną, nie zamieszka w ciele zaprzedanym grzechowi. Święty Duch karności ujdzie przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli, wypłoszy Go nadejście nieprawości" (Mdr 1,4-5). Główną przeszkodą stawianą Duchowi Świętemu jest zatem nieuporządkowane przywiązanie do świata i do własnego ja. Świat miłuje to, co podpada pod zmysły, i im schlebia, a odrzuca Ducha Chrystusa i sprawy Boże. Duch Chrystusa to Prawda, a duch świata to kłamstwo. Istnieje przeciwieństwo między Duchem Chrystusa i duchem świata: mają różny cel, różne zamiary i przymioty, dlatego nie ma między nimi pojednania. „Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna" (J 14,16-17). Świat nie przyjął kiedyś Chrystusa, dlatego dzisiaj nie przyjmuje Jego Ducha[33].

Ludzie przywiązani do głupstw tego świata, do wygód, do siebie, nie mają odwagi pójść za natchnieniami i za głosem Bożym, który przestrzega, napomina, pobudza do wyzbycia się i ogołocenia z ziemskich przywiązań, do zaparcia się siebie. Głos ten wzywa do gorliwości w służbie Bożej i ku poprawie życia, lecz ludzie go nie słuchają. Oni się sprzeciwiają uznanej prawdzie. Chcieliby mieć Ducha Pocieszyciela, ale nie chcą się wyrzec pociech świata. To ich oddala od Ducha i czyni niegodnymi. Tu leży przyczyna, dlaczego tak niewielu dochodzi do doskonałości. Wielu słyszy głos Boży, ale nie przyjmuje go, ponieważ jest dla nich trudny i niewygodny[34].

Zgubny jest opór stawiany łasce, bo jest źródłem zamętu i znie-

33 De gratia, MP Vol. II, 34 n.
34 Tamże, 35.

chęcenia wewnętrznego. Tymczasem moglibyśmy osiągnąć wysoką świętość, otrzymać wiele łaski i darów, gdybyśmy poddali się wiernie Duchowi Świętemu. Przeżywamy w swym życiu chwile nawiedzenia, decydujące o naszym losie. Nie ma nic ważniejszego jak poznać te nawiedzenia. Domagają się one zburzenia w sobie ducha świata i ciała, bo tylko wówczas można stać się naczyniem Ducha Świętego. „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha" (1 Kor 2,14)[35].

Autor nasz uważa również za bardzo ważne, w przygotowaniu się do przyjęcia darów Ducha Świętego, unikanie rozproszenia wewnętrznego. Ludzie dążący do doskonałości powinni być stale świadomi tego, co dzieje się w ich wnętrzu i jaki duch nimi włada. Ale za mało zwracają uwagi na to, czego Duch Boży od nich się domaga i czego potrzeba, aby odpowiedzieć na Jego natchnienia. Jego głos na zewnątrz zagłusza świat, a wewnątrz zamęt i szum namiętności. To odpycha Ducha Świętego, który chce nawiedzić człowieka. On przychodzi ze światłem, radą, zachętą, pobudką ku dobremu, ale ludzie nie zwracają na to uwagi. Dlatego upomina ich św. Paweł: „Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego" (Ef 4,30)[36].

Dary Ducha Świętego uzyskujemy za pomocą pewnych znaków ustanowionych przez Chrystusa, czyli przez sakramenty święte. Znaki te działają nieomylnie i skutecznie, choć również zależnie od dyspozycji człowieka, który nie powinien utrudniać ich działania. Ojciec Matulewicz używa w tych wywodach przekonującego porównania. Jak mokre drzewo nie pali się, a zielone i świeże spala się powoli, jak wzrost ziarna rzuconego do ziemi zależy od jej wilgoci, tak łaska uświęcająca tym skuteczniej działa, im dusza lepiej się przygotuje, im głębiej pozwoli jej wejść. Tutaj wyjaśnia się tajemnica małej skuteczości sakramentów. Zależy ona od wiary, nadziei, pokory i ufności przyjmującego. Zwłaszcza skuteczność spowiedzi zależy od ducha pokuty oraz żalu, a Komunii św. od miłości i czystości serca. Święci tępili w sobie najmniejsze zło i brzydzili się nim z miłości ku Bogu. Przykładem jest dla nas św. Magdalena, św. Piotr i inni święci[37].

Dary Ducha uzyskujemy również z woli i upodobania samego Du-

35 Tamże, 35 n.
36 Tamże, 35.
37 Tamże, 32 n.

cha Świętego. On wspiera nas przez łaskę oświecającą, pobudzającą i towarzyszącą w praktykowaniu cnót. Rozdziela swoje łaski komu chce, daje ich wiele lub mało, według niepojętych wyroków swej Boskiej mądrości i swego miłosierdzia. Kiedy oświeca, nawiedza, napełnia mocą, obsypuje darami, jest całkowicie wolny w swym działaniu. Nie ma u Niego żadnej niesprawiedliwości, ponieważ nie ma On względu na osoby; nie czyni tego, oczekując jakiejś korzyści, bo nie potrzebuje stworzeń. Postępuje tak, bo jest dobry i chce rozdzielać dobro – komu, kiedy i jak chce, hojnie, bez miary lub według miary. To Mu się podoba i odpowiada Jego wiecznym wyrokom. „Duch wieje tam, gdzie chce" (J 3,8). „Wszystko zaś sprawuje jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce" (1 Kor 12,11). On rozdziela swoje dary zarówno tym, co proszą, jak również tym, co nie proszą, także grzesznikom i upartym, jak Pawłowi, którego „obalił" pod Damaszkiem. Jednak szczególną miłością otacza sprawiedliwych. „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi" (Rz 8,14)[38].

Skoro Zbawiciel obiecał nam zesłać Pocieszyciela, mamy prawo oczekiwać i pożądać Jego darów. Nie tak jak pożąda człowiek ubogi, patrząc na skarby bogacza, lecz z całą ufnością opartą na zasługach Zbawiciela. Da nam je Ojciec Niebieski, gdyż Chrystus powiedział: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą" (Łk 11,13). Do ufności pobudza nas św. Piotr: „Zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury" (2 P 1, 4). Przez dary te wznosimy się do podobieństwa Bożego, dlatego powinniśmy wołać „*Veni Sancte Spiritus*"[39].

Zarówno sł. Boży Stanisław jak i bł. Jerzy w swoim nauczaniu o Duchu Świętym idą za teorią tzw. *apropriacji*, wypracowaną przez wielkich scholastyków (Bonawentura, Tomasz z Akwinu), która przypisuje Duchowi Świętemu dzieło uświęcenia. Teoria ta, oparta na Piśmie Świętym, symbolach wiary i modlitwach liturgicznych, przypisuje Bogu Ojcu wszechmoc i stworzenie świata, Synowi Bożemu dzieła mądrości, a Duchowi Świętemu łaskę i uświęcenie, co jest sprawą pod-

38 Tamże, 34.
39 Tamże, 32.

stawową dla formacji wewnętrznej. Duch Święty oświeca człowieka, udziela mu swej mocy, uzdalnia do działania i wspomaga na drodze wewnętrznej przemiany. Dziś teorię *apropriacji* przyjmują wszyscy teologowie katoliccy[40].

Skoro Jezus Chrystus zesłał ludziom Ducha Pocieszyciela, należy Go przyjąć z miłością i otworzyć się na Jego łaskę oraz dary, do czego tak usilnie wzywają nasi autorzy. Taka postawa skłania do ochotnego podjęcia wszelkich wysiłków niezbędnych na drodze uświęcenia. Ponieważ dokonuje się ono w Kościele i przez Kościół, pożyteczne będzie zapoznać się bliżej z rolą, jaką w nauce o. Papczyńskiego i o. Matulewicza spełnia Kościół w tym zbawczym dziele.

---

40 Por. I. Różycki, Apropriacja, w: Encyklopedia Katolicka, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. 1, Lublin 1973, 841; Por. K. Romaniuk, Duch Święty, w: Encyklopedia Katolicka, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 4, Lublin 1983, 282.

ROZDZIAŁ IV

EKLEZJALNY WYMIAR ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

W prowadzeniu życia chrześcijańskiego istotną rolę spełnia Kościół, i nasi autorzy są w pełni tego świadomi. Toteż w swoim nauczaniu usilnie podkreślają, że formacja chrześcijańska dokonuje się w Kościele i przez Kościół. Ojcowie Papczyński i Matulewicz uwydatniają inne aspekty wizji tej zbawczej wspólnoty i dlatego, odchodząc od przyjętego w tej pracy schematu, oddzielnie omawiam wyjściową koncepcję Kościoła w ujęciu każdego z nich. Ale z jednej i z drugiej koncepcji wyłania się podobny obraz Kościoła: Pasterzem jest Jezus Chrystus, a na ziemi zastępują Go biskupi i kapłani. Nasi autorzy w swoim nauczaniu kładą wielki nacisk na potrzebę wspierania pasterzy oraz na konieczność budowania Kościoła i troski o jego rozwój. Z tego właśnie względu pracę duszpasterską stawiają jako jeden z głównych celów mariańskiego zgromadzenia.

1. Biblijna wizja Kościoła

Nauczanie założyciela marianów o Kościele idzie w kierunku rozwinięcia myśli biblijnej o nim, przybliża on bowiem jego obraz ewangeliczny. Właściwy jest mu ten sposób przedstawiania wewnętrznej natury Kościoła, za którym pójdzie później Sobór Watykański II, mianowicie poprzez rozmaite obrazy, brane między innymi z uprawy roli i z życia pasterskiego (por. KK 6).

Autor nasz przybliża przez nie poglądowo rozumienie Kościoła, cześć, oddanie i miłość wobec niego. Dla o. Stanisława Kościół jest – w myśl wyrażenia św. Pawła – „uprawną rolą Bożą" (1 Kor 3,9)

i wybraną winnicą, zasadzoną przez rolnika niebieskiego. Ujęcie tej prawdy pogłębia nasz autor, komentując ten obraz ewangeliczny: „Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy" (Mt 20,1). Gospodarz to Chrystus, winnica to Kościół, winorośle to dusze wiernych, robotnicy zaś to duchowni – zarówno diecezjalni jak i zakonni. Winnicę Chrystusową wraz z Gospodarzem zakładali i urządzali Apostołowie, a podlewała ją krew męczenników. Lilie dziewic i inne kwiaty cnót dodają Kościołowi piękna, które zachwyca cały świat. Do tej winnicy zostali szczególnie wezwani zakonnicy i każdy z nich powinien ze wszystkich sił poświęcić się jej – w posłudze miłości[1].

W Kościele – w winnicy Pańskiej wszyscy mają wyznaczone sobie zajęcia. „Wyobraź sobie, że i ty zostałeś wyznaczony do pewnej winnicy, gdzie liczni ludzie wciąż są zajęci i oddają się pracom: ten kopie ziemię, tamten oczyszcza pędy, inny zajmuje się winoroślą, jeszcze inny zrasza winnicę. Zwróć uwagę, że taka jest winnica niebieskiego Pana, prawowierny Kościół, w którym niezliczeni robotnicy wciąż pracują i zlewają się potem. Ten uczy, ów zajmuje się jakąś inną działalnością. Ten użyźnia pole dusz wiernych słowem Bożym, inny, przez sprawowanie sakramnetu Pokuty, oczyszcza z brudów grzechowych; nikt nie zażywa spoczynku, wszyscy na zmianę pracują i przez różne dzieła miłości zmierzają do tego, i o to jedynie się troszczą, by Winnica Pańska przyniosła bardzo obfite owoce, by radowała Pana"[2].

Drugą parabolą, pod którą o. Stanisław przedstawia Kościół, jest owczarnia – obraz także przypomniany przez Sobór Watykański II, z podkreśleniem roli Chrystusa, jako bramy i Pasterza (por. KK 6). Dla o. Papczyńskiego owczarnią jest także zakon i każda wspólnota religijna. Chrystus, Jego nauka jest bramą do owczarni. Ci, którzy przez nią wchodzą do Kościoła, do zakonu czy innej wspólnoty, będą zbawieni. Wchodzić przez bramę, to przyjmować naukę Zbawiciela, rozważać Jego życie, a przede wszystkim Jego Najświętszą Mękę. Wielu jest jednak takich, którzy są wprawdzie oddani Chrystusowi, kochają Jego naukę, wyznają i ciągle rozpamiętują, lecz nie łączą tego z życiem i mijają się z bramą zbawienia. A przecież „błogosławieni

1 IC f. 23v.
2 Tamże, 24r-v.

ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11,28). Ci, którzy słuchają Słowa i wypełniają je – znajdą dla siebie niezawodne pastwiska[3].

Dalej na kanwie wypowiedzi Chrystusa: „Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę" (J 10,9). Papczyński zastanawia się jak praktycznie i na co dzień ma wyglądać miłość do owczarni Chrystusowej. „Robiąc założenie, że twój zakon jest ową bramą Chrystusa, rozważ, że dostępują zbawienia tak ci, którzy przez nią wchodzą, jak też ci, którzy wychodzą. To znaczy, że nie tylko ci zakonnicy wejdą do życia wiecznego, którzy raz przyjęci w mury klasztorne, stale są wolni do oddawania się samotności, modlitwie, pokucie, ćwiczeniom w innych cnotach, nie ukazują się nigdy publicznie, nigdy na krok nie wychodzą na zewnątrz; ale życie wieczne zostało obiecane i tym, którzy wychodzą do świata, pobudzeni czy to posłuszeństwem, czy miłością, albo z religijnością, czy chęcią niesienia pomocy bliźniemu"[4].

Wspomnieliśmy wyżej, że o. Papczyński nazwał bramą owczarni także naukę Chrystusa, stanowiącą treść nauczania Kościoła. Kochał ją bezgranicznie i szczycił się, że urodził się i został wychowany w „Rzymskiej Wierze Katolickiej" – jak to wyznaje w pierwszym testamencie – i że może w niej umierać, wierząc w to, w co wierzy Matka Kościół, co do wierzenia podaje, i co jeszcze w przyszłości poda. Zatroskany o to, że może kiedyś coś nierozważnie pomyślał, powiedział lub napisał przeciw Kościołowi, odwołuje to wszystko i pragnie, aby było niepomyślane, niepowiedziane i nienapisane[5]. W drugim testamencie znów wyznaje, że odchodzi z tego śmiertelnego życia w Rzymskiej Wierze Katolickiej, za którą był gotów przelać krew w czasie wojny szwedzkiej[6]. Tak samo wyznaje wiarę Kościoła w swoim *Oblatio*, podkreślając przy tym nie przez wszystkich przyjmowaną wówczas prawdę o Niepokalanym Poczęciu[7], której jednak Kościół zawsze

3 Tamże, f. 59v, n.

4 Tamże, f. 60r.

5 Tes. I w: Pos. 487.

6 Tes. II w: Pos., 493.

7 „Profiteor me credere, quidquid Sancta Romana Ecclesia credit, atque deinceps ad credendum praecipiet, maxime vero Sanctissimam Dei Genitricem Mariam absque macula Originali esse conceptam profiteor, eiusque honorem etiam cum dispendio vitae polliceor a me propagatum ac defensum iri". Oblatio, w: Pos. 214.

bronił w swoim zwyczajnyn nauczaniu. Stąd wielka rola jego pasterzy w strzeżeniu owczarni Chrystusowej i całości depozytu wiary.

2. Umiłowanie Kościoła

Odnowiciel marianów w nauczaniu o Kościele skupia uwagę na sprawie jego umiłowania. Wielka miłość do Kościoła przepełniająca serce założyciela marianów, znalazła właśnie swoje przedłużenie w życiu, działalności i nauczaniu odnowiciela tego zgromadzenia. W jego *Dzienniku* jest taki zapis, który można nazwać hymnem na cześć Kościoła: „Święty Kościele katolicki, prawdziwe Królestwo Chrystusowe na ziemi, najgorętsze moje ukochanie! Jeślibym ciebie zapomniał, niech będzie zapomniana prawica moja. Niech przyschnie do podniebnienia język mój, jeślibym na cię nie pamiętał, jeślibym ciebie nie uważał za najmilszą Matkę moją, za największą pociechę moją. Jeślibym cię zapomniał, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja! Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pamiętał, jeślibym nie położył Jerozolimy na początku wesela mego! (Ps 136,5-6)"[8].

Ojciec Matulewicz chciał, aby ten okrzyk był ustawicznym wołaniem wyrywającym się z jego serca. Dalej zanotował: „Daj to, Boże, byśmy zostali porwani tą jedną wielką myślą: dla Kościoła pracować, znosić trudy i cierpienia, tak się sprawami Kościoła przejmować, aby cierpienia, troski i rany Kościoła były naszymi troskami, cierpieniami i ranami serca; byśmy porwani tym jednym pragnieniem, niczego tu na ziemi się nie spodziewali, niczego nie szukali, żadnej innej zapłaty nie oczekiwali, lecz tylko tego pragnęli, by życie swoje poświęcić Bogu i Kościołowi (...). Jednego tylko się lękajmy, aby nie umrzeć, nie skosztowawszy cierpień, ucisków i trudów dla Kościoła, dla zbawienia dusz, dla rozszerzenia chwały Bożej"[9].

W realizacji tak wzniosłego celu można posłużyć się wszystkimi uczciwymi środkami. Może to być strój kapłański lub habit zakonny, a także ubranie świeckie, jeżeliby tak było stosowniej. Pomocna będzie

8 DD 24.

9 Tamże; por. LP t. I, 126.

nauka, sztuka i dobra materialne. Dla dobra Kościoła należy wykorzystać dosłownie wszystko, co Bóg stworzył i cokolwiek dobrego istnieje na ziemi. „Wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga" (1 Kor 3,22)[10].

Czuje się, jak płomień trawi serce tego apostoła początku naszego wieku, kiedy wyraża on pragnienie poświęcenia dla sprawy Bożej i wzrostu Kościoła nawet życia. Nic dziwnego, że człowiek ożywiony takim duchem może w ten sposób modlić się do Boga:

> „Jeśli wolno prosić, to daj, Panie, abym w Twoim Kościele był jak ścierka, którą wszystko wycierają, a po zużyciu wyrzucają gdzieś w najciemniejszy, ukryty kąt. Niech i mnie tak zużyją i wykorzystają, aby tylko w Twoim Kościele przynajmniej jeden kącik był lepiej oczyszczony, aby tylko w Twoim domu było czyściej i schludniej. Niech mnie potem rzucą gdziekolwiek, jak tę brudną, zużytą ścierkę. Daj, Boże, abym został użyty w Twojej winnicy, na Twojej roli, jak nawóz, byle tylko żniwo wypadło lepsze i owoc obfitszy. Daj, bym został wzgardzony, bym się zdarł, zużył, byle tylko Twoja chwała rosła i rozszerzała się, bylem się tym przyczynił do wzrostu i umocnienia Twojego Kościoła"[11].

Wydaje się, że nasz błogosławiony w tym śpiewie miłości wzniósł się na szczyty dostępne tylko dla najżarliwszych synów Kościoła. Tę miłość chciał też zaszczepić w serca swoich współbraci zakonnych, dlatego gromadził ich pod hasłem: „Za Chrystusa i Kościół!"[12].

Autor nasz pisze, że musiała to być miłość mądra i roztropna, bo tego wymagały ówczesne trudne dla Kościoła czasy w tej części świata. Życie zakonne mogło się odradzać tylko w konspiracji i dlatego o. Matulewicz szukał bezpiecznego miejsca, starając się tak w nim ukryć, żeby nikt niepowołany nie wiedział o nim i jego współbraciach. Byli oni zobowiązani do zachowania milczenia o swych zamiarach i pracach. Ale dlaczego nie mieliby tego zrobić, skoro różne szkodliwe organizacje wszelkich rewolucjonistów i anarchistów potrafią się ukryć i istnieć oraz działać w konspiracji? – pyta odnowiciel marianów. Przykładem dla niego są pierwsi chrześcijanie, którzy musieli się chronić

10 Tamże.

11 Tamże, 41.

12 „Tessera Congregationis sit: Pro Christo et Ecclesia". CM 784; Tamże, 167; IM I, 1.

i przez wiele lat żyć w katakumbach, w podziemiach. Żyli tam, organizowali się i trwali mocno w wierze. Należy zatem wstępować w ich ślady, a oni dopomogą swoimi modlitwami, wstawiennictwem i opieką. „O święci giganci i bohaterowie naszej wiary – modli się nasz błogosławiony – którzy z pomocą Chrystusa swoją przelaną krwią rozkrzewialiście święty Kościół Boży, wyproście nam odwagę i męstwo, byśmy wstępowali w wasze ślady!"[13].

Tak ów kapłan i zakonnik widzi swoje miejsce w owczarni Chrystusowej. Później, jako biskup, zostanie jej pasterzem, świadom tego, jak ważne miejsce zajmują oni w widzialnej strukturze Kościoła.

3. Uznanie dla pasterzy Kościoła

Ojciec Stanisław wie, że Kościół to rzeczywistość złożona, że zawiera w sobie elementy widzialne i niewidzialne, że jest społecznością hierarchiczną i zarazem Mistycznym Ciałem Chrystusa, jak uczył św. Paweł, a co zgłębiła późniejsza teologia[14]. Obowiązkiem chrześcijanina jest poznawanie nauki Kościoła i wnikanie w coraz głębsze rozumienie głoszonych przez niego prawd. Ale nasz zakonodawca jest przekonany, że sam Jezus Chrystus, szczególnie gdy jest obecny w duszy człowieka po Komunii świętej, może wyjaśnić mu Bożą naukę i jej polecenia. Ponieważ jednak w Jego Kościele są do tego ustanowieni przez Niego różni nauczyciele, należy także do nich się zwracać w przypadkach nastręczających się wątpliwości. W życiu zakonnym takimi nauczycielami są przełożeni i kierownicy duchowi. Aby wykazać, jak wielką wagę Bóg przywiązuje do ich pośrednictwa, Papczyński przypomina napomnienie Abrahama z przypowieści o bogaczu i Łazarzu: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają" (Łk 16,29). A zatem ludzie mają uczyć się Bożej mądrości od drugich, ale tylko od tych, którzy są do tego przysposobieni[15]. Nasz autor zatem przestrzega przed fał-

13 DD 22.

14 Por. W. Granat, Dogmatyka Katolicka. Synteza, Lublin 1967, 276; por. Encyklika o Mistycznym Ciele Chrystusa ogłoszona przez Piusa XII – 29 VI 1943 r. Teologowie, którzy przyczynili się do jej ogłoszenia to – Emil Mersch i Sebastian Tromp. Zob. T. Pulcyn. Powracające pytania, WAW 1988.

15 IC f. 50r.

szywymi nauczycielami. „Każdy duch, którego nie posyła Chrystus, jest kłamliwy. Taki duch był w ustach proroków króla Samarii, taki jest w ustach współczesnych heretyków, którzy rozsiewają nowe nauki, wymyślają nowe ewangelie, odrzucają stare tradycje, pisma i dogmaty Chrystusowe – ustalone w Kościele od samych jego początków. Ich duch jest duchem kłamstwa, nie został posłany przez samą Prawdę, Chrystusa, lecz wlany przez ojca kłamstwa, złego ducha"[16].

Słowa naszego autora brzmią w tym miejscu może dość radykalnie, ale dostrzegamy w nich wielką troskę o nieskazitelność nauki Kościoła. Widać stąd jak wielką wagę przykładał on do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

Mając jeszcze niejasny plan założenia nowego zakonu, w czasie aktu przekazania dyspensy od ślubów w zakonie pijarów, Stanisław Papczyński przyrzekł w tzw. *Oblatio* posłuszeństwo Namiestnikowi Chrystusa i jego przedstawicielom oraz wyznał wiarę w to wszystko, w co wierzy Święty Kościół Rzymski i co podaje do wierzenia[17]. Później w regule swego zakonu polecił, aby współbracia z miłości ku Bogu respektowali ustawy Kościoła katolickiego, zarządzenia, postanowienia, obrzędy, zwyczaje i dogmaty. Tak bowiem powiedział Chrystus: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę" (J 14,23). Napomnienie to odnosi się – według o. Papczyńskiego – nie tylko do Jego nauki, lecz również do rozporządzeń i dokumentów Kościoła, którym On sam przez Ducha Świętego kieruje i rządzi[18].

O nastawieniu eklezjalnym o. Stanisława świadczy także to, że polecił on współbraciom zakonnym czytanie dekretów papieskich w czasie posiłku przy stole. Należało zachowywać je i stosować nakładane przez nie kary[19]. Polecenie codziennego czytania dekretów papieskich ponowił o. Stanisław w tzw. *Zaleceniach dla Braci Marianów*[20], a w testamencie raz jeszcze wezwał do żarliwości w wierze katolickiej oraz do czci i posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej[21].

Wyrazem odddania naszego autora Kościołowi jest również jego

16 Tamże, f. 54v.
17 Oblatio, w: Pos. 214.
18 NV c. II, n. 2, w: Pos. 465.
19 Tamże, c. VI, n. 6, w: Pos. 475.
20 Zalecenia dla Braci Marianów, [1701], w: Pos. 502.
21 Tes. II w: Pos. 495.

serdeczny stosunek do pierwszego Namiestnika Chrystusa na ziemi. Daje temu wyraz w rozważaniu słów wypowiedzianych przez Chrystusa do Piotra: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego" (Mt 16,19). Pan Jezus dał przykład wielkiej mądrości, gdy grzesznika, który się Go zaparł, ustanowił głową Kościoła, wodzem rzesz chrześcijańskich i swoim zastępcą na ziemi. Nie wybrał na to stanowisko niewinnego Jana czy sprawiedliwego Jakuba. Bo potrzeba było pasterza, który umiałby przebaczać zabłąkanym owcom, przyjąć je łaskawie do Chrystusowej owczarni kiedy okażą skruchę, ponieważ sam kiedyś przeżył upadek i doświadczył, jak łatwo człowiekowi jest upaść i jaka może zrodzić się w nim ochota do dobrego, kiedy już powstanie. Na przykładzie Piotra możemy uczyć się bardziej współczuć grzesznikom, niż się na nich gniewać. Bo zasadą Opatrzności Bożej jest nawet sprawiedliwych i dążących do doskonałości zwierzchników ciężko doświadczać, dopuścić do ich upadku, aby po opamiętaniu się, wspierali innych i śpieszyli z pomocą nieświadomym zła. Grzechy stają się czasem zbawczym lekiem.

> „Pożyteczniej jest dla wielu, żeby nie byli całkiem wolni od pokus, lecz żeby częściej ich doświadczali (i niekiedy upadali), aby nie czuli się zupełnie bezpieczni i nie unieśli się pychą"[22].

Zrozumiała jest więc troska o. Papczyńskiego o owczarnię Chrystusową, wyrażająca się w modlitwie za Kościół i jego pasterzy. Widać to wyraźnie w poleceniu przekazanym przełożonym domów marianskich, aby zanoszono tam gorące modlitwy do Boga za Rzymski Kościół Katolicki[23]. Mają o nim pamiętać w bezustannej modlitwie i swymi pobożnymi ćwiczeniami wspierać nie tylko własne zgromadzenie, lecz i być pomocą duchową dla Świętego Kościoła Katolickiego. Podkreślił przy tym prymat wspólnego odmawiania Godzin Kanonicznych (a więc publicznej modlitwy Kościoła) nad ich prywatną recytacją[24].

* * *

22 „Multis utilius est, ait quidam, ut non penitus tentationibus carent, sed saepius impugnentur, (et quandoque cadant) ne nimirum securi sint, ne forte in superbiam eleventur". IC f. 122v.

23 „Quorum tamen curae erit, ut continuo sit aliquis in recollectione, et ibi ferventer pro Ecclesia Romana Catholica... Divinam Bonitatem deprcetur". NV, c. V, n. 5, w: Pos., 472.

24 Tamże, c. VIII, n. 2, w: Pos. 480.

Serdeczny stosunek do Kościoła i jego pasterzy, tak bardzo charakterystyczny dla duchowości o. Papczyńskiego, znalazł swoje odbicie także w nauczaniu o. Matulewicza. Wyrazem tego jest między innymi zachęta odnowiciela marianów zawarta w konstytucjach zakonnych, aby współbracia odnosili się z wszelką czcią, miłością i pobożnością do Kościoła katolickiego oraz przylgnęli z całą wiernością do przedstawicieli hierarchii kościelnej[25]. Zarówno zgromadzenie jak i poszczególni jego członkowie mają we wszystkim szukać większej chwały Bożej i zbawienia dusz w łączności z Kościołem katolickim, w Kościele i przez Kościół. Dlatego powinni pozostawać zawsze w najściślejszym związku ze Stolicą Apostolską i biskupami ordynariuszami, z całą hierarchią katolicką i uważać siebie za jej pokorne sługi, w miarę sił śpieszyć jej we wszystkim z pomocą, zgodnie z własnymi konstytucjami, podejmując zwłaszcza pokorne, trudniejsze i bardziej niebezpieczne prace, bardziej pożyteczne dla Kościoła i dusz[26]. A kiedy bł. Jerzy skłania współbraci do uzgodnienia swej woli z wolą Bożą, do poddania się jej i wypełnienia, to jednocześnie zachęca do wiernego zachowania przykazań Bożych i kościelnych, oraz konstytucji zakonnych[27].

Miłość do Kościoła ma, według o. Matulewicza, przejawiać się w służbie ludowi Bożemu, kapłanom i biskupom. „W szczególny sposób mamy się trzymać biskupów, iść razem z nimi, ofiarować się nawet niekiedy, aby nas na chwałę Bożą stosownie wykorzystali. Zwłaszcza jeśli się trafi niebezpieczna placówka, obowiązek lub praca, której nikt nie chce. Kapłanów i biskupów szanujmy w szczególny sposób. Niechaj nikt z nas nie ośmieli się coś złego o nich mówić albo ich ganić. Gdyby się nawet przytrafiło zauważyć coś złego u księży, usiłujmy to zło zrównoważyć pokutą, samozaparciem, modlitwą, poświęceniem, dobrymi uczynkami, gorliwością i starajmy się raczej to okryć, podobnie jak dobrzy synowie okryli nagość swego ojca (por. Rdz 9,20-27). Całym sercem kochajmy Ojca św. Okazujmy mu jak największe posłuszeństwo, bądźmy wierni jego rozkazom, poleceniom, postanowieniom. Brońmy,

25 CM 5.
26 IM I, 22.
27 CM 174.

ile możemy i gdzie możemy, jego dobrej sławy, nauczania i czynów, budźmy w sercach innych miłość i cześć dla Ojca św."[28].

Nasz błogosławiony wyznaje, że czyta pilnie *Acta Apostolicae Sedis* oraz notuje to, co jest bardziej interesujące i pożyteczne, wieczorem zaś mówi braciom o tym, co może dla nich być przydatne z tej lektury. Uważa to za specjalną łaskę Bożą, że zrozumiał, iż z pism, przemówień i listów Ojca św. może najlepiej poznać potrzeby Kościoła, choroby ludzkości i wie jakich środków się trzymać, jakich błędów i niezdrowych poglądów się wystrzegać i jakie prawdy ludziom głosić. Przyznaje, że dawniej większą uwagę zwracał na encykliki, teraz natomiast częściej czyta również zwykłe listy Ojca św. A kiedy wspomina o szerzących się wówczas błędach modernizmu, dziękuje Bogu, że Kościół ma nieomylnego nauczyciela, którego przemówienia i listy rozświetlają ich mroki. Dar nieomylności nazywa wielką łaską i cieszy się, że Ojciec św. ostrzega, poucza i wskazuje, gdzie istnieje niebezpieczeństwo, bo przecież tak łatwo wchłania się opinie niezupełnie prawdziwe, głoszone nieraz przez ludzi uchodzących za katolików. Uważa przy tym, że byłoby bardzo pożyteczne, gdyby w zgromadzeniu ktoś z braci czytał zawsze pilnie dokumenty Stolicy Apostolskiej, a potem wszyscy mogliby o tych sprawach porozmawiać. W ten sposób żyliby prawdziwie życiem Kościoła, przejmowali się jego duchem i lepiej rozumieli jego zamiary[29].

Wymownym przejawem miłości do Kościoła i jego hierarchii winna być częsta modlitwa w intencji Kościoła. Odnowiciel marianów poleca ją gorąco w swoich konstytucjach. Każe współbraciom modlić się za Świętą Matkę Kościół, za Najwyższego Pasterza, za miejscowego ordynariusza i duchowieństwo. Pamięta również o potrzebie modlitwy za grzeszników, o nawrócenie niekatolików i niewiernych. Zachęca, by modlitwę łączyć z umartwieniem i innymi dobrymi uczynkami[30].

Dodajmy jeszcze, że heroicznym aktem miłości i posłuszeństwa Kościołowi było przyjęcie przez ks. Jerzego Matulewicza biskupstwa wileńskiego.

28 DD 92.
29 Tamże, 97.
30 CM 410.

3. Wspieranie Kościoła w duszpasterstwie

W myśl współczesnej eklezjologii zadaniem Kościoła jest dawanie świadectwa o Chrystusie, czyli ukazywanie Jego osoby, głoszenie Jego nauki i realizacja Jego nakazów. Kościół ma pełnić dalej posłannictwo Chrystusa, czyli podawać ludziom prawdy dane przez Boga i prowadzić ich do wiekuistego uczestnictwa w życiu Bożym. Ma przypominać wiernym, że są powołani do świętości i pomagać im w jej realizacji przez całą swą działalność, szczególnie zaś przez sprawowanie ofiary Mszy świętej i szafarstwo sakramentów[31].

Kładąc główny nacisk na charakter eklezjalny życia chrześcijańskiego, o. Stanisław Papczyński podjął ideę służby Kościołowi w pracy duszpasterskiej. Aby zachęcić współbraci do tej służby, podkreślał wielkość współpracowników Chrystusa, którzy z miłości ku Niemu przekazują innym, zwłaszcza dzieciom, prostaczkom, niechrześcijanom i błądzącym to wszystko, co jest konieczne do zbawienia, do prowadzenia życia chrześcijańskiego, do unikania grzechów i nabywania cnót. Bo nic, według niego, nie może być znakomitszego od tego pobożnego dzieła i nic bardziej uszczęśliwiającego. Sam też prosi Chrystusa o tę łaskę, aby niczego w tej dziedzinie nie zaniedbać[32]. Wiemy, że nie zaniedbał, bo często udawał się z pustelni w Puszczy Korabiewskiej do pobliskich parafii, aby tam spowiadać ludzi i głosić im słowo Boże. Kiedy zaś przystąpił do zakładania zgromadzenia, chciał tak je uformować, aby nie zamykało się całkowicie w swoim odosobnieniu, lecz było otwarte na posługę duszpasterską wobec bliźnich[33]. W *Regule życia* umieścił przepis, że kapłanom obdarzonym potrzebnymi do tego uzdolnieniami nie zabrania się wspierać proboszczów w pracach duszpasterskich. Chciał przy tym, aby to była posługa pokorna. Powinni oni mieć do tego upoważnienie swoich przełożonych i ordynariuszy. Sługa Boży zaznacza, że chociaż marianie są eremitami, to życie kon-

31 Por. W. Granat, Dogmatyka Katolicka, Lublin 1967, 298.

32 „O quam egregii Christi cooperatores, qui solo amoris eius intuitu necessaria ad salutem, ad vitam, Christiano more ducendam, ad vitia devitanda, virtutes amplectendas, syncere ac diligenter pueris praesertim, rudibus aut barbaris, aut errantibus, proponunt. Nullum est hoc praestabilius pietatis opus, nullum beatius". TDM 190 n.

33 NV *Praefatio Informatoria*, 3, Pos. 461 n.

templacyjne nie obowiązuje ich do tego stopnia, aby nie wolno im było oddawać się pracy apostolskiej[34].

* * *

Kiedy o. Matulewicz odnowił zakon marianów, nadał mu od samego początku wielki rozmach apostolski. Całej jego działalności reformatorskiej przyświecała dewiza służby dla Kościoła. Skoro ludzie przewrotni i nieprzyjaciele Boga z nienawiścią zwalczają Kościół Chrystusowy i religię, starając się wykorzenić ją z życia, to marianie tym bardziej powinni z miłości ku Bogu podejmować wszelkie prace, ponosić ofiary, przezwyciężać niebezpieczeństwa i przeszkody, aby jak najlepiej służyć Kościołowi. W takiej postawie utwierdzały bł. Jerzego słowa Piusa X, który wzywał kochających synów Matki Kościoła, aby stali się gorliwymi i mężnymi wojownikami, niosącymi jej pociechę, skoro nieprzyjaźni i niegodziwi synowie ją zasmucają[35]. Niech mają na uwadze to, że żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Niech mają przed oczami niezliczone prace Apostołów podejmowane dla zbawienia dusz, a przede wszystkim nieustanne troski, czuwania, modlitwy, podróże, cierpienia, wysiłki i wspaniałe boje św. Pawła[36].

Sytuacja panująca w ówczesnym Kościele i świecie budziła w bł. Jerzym ducha żołnierza – walczącego w obronie królestwa Bożego na ziemi. Natchnieniem w tej walce były dla niego słowa św. Pawła skierowane do Tymoteusza: „Ten właśnie nakaz poruczam ci, Tymoteuszu, dziecko [moje], po myśli proroctw, które uprzednio wskazywały na ciebie: byś wsparty nimi toczył dobrą walkę" (1 Tm 1,18). Swoją służbę Kościołowi o. Matulewicz pojmował jako *bonam militiam*. Do zajmowania takiej postawy skłaniały go zagrożenia pojawiające się na początku naszego wieku. Było to głęboko sięgające niedowiarstwo. Hołdowały mu potężne parlamenty, rządy, dzienniki, kapitały, władza i wiedza. Okazały się przebiegłe i potrafiły działać. Dawniej, co podkreślał nasz błogosławiony, ateizm dotykał warstw wyższych, teraz warstwy średnie zaraził liberalizmem a niższe socjalizmem. Wszystkie-

34 Tamże, c. I, n. 3, w: Pos. 463.

35 „Ubi Ecclesiae matri filii perduelles et impii hostes afflictionis et moeroris causam dant, non desint filii amantes et studiosi, strenui et pleni fortitudine bellatores, qui ei consolationem pro viribus afferant et reparationem" (S. Pius X).

36 IM I, 15; por. tamże, 19.

mu zaś sprzyjała oziębłość, połowiczność, ignorancja, formalizm, sprzeniewierzanie się duchowi chrześcijańskiemu. Domy Boże nadal stały, ale duch przestał w nich wzrastać[37].

Tę smutną sytuację współczesnego mu świata o. Matulewicz porównał do funkcjonowania wagi i z tego technicznego zjawiska wyciągnął odpowiednie wnioski: kiedy jedna szala przechyla się, trzeba rzucić przeciwwagę na drugą. Niewierze należy przeciwstawić ducha wiary, pysze – pokorę, rozpasaniu – zaparcie się i dziewictwo, egoizmowi – poświęcenie, nauce bezbożnej – naukę prawdziwą, marazmowi – czyn, a powszechnemu upadkowi moralnemu – świętość życia. Wzorem w tym „wojowaniu" jest Chrystus, który ciężarem swego ducha przygniótł wszystko, co jest na świecie. W Nim wszystko jest niebotyczne. Jego zaś apostołowie stali się światłością świata. Naszą bronią w walce ze złym światem jest nie groźba czy jakaś deklamacja, lecz wyższość ducha i jego potęga. Za św. Augustynem mamy pokonywać go *vi verborum et caritate*. Na szalę zła trzeba rzucić wielką naukę, gorliwość, bezinteresowność, ofiarność, cierpliwość. Naszą bronią jest Msza Święta, spowiedź, kazania, bractwa, rekolekcje, kongregacje, stowarzyszenia, kongresy, czytelnie, dzienniki. Duchowi świata należy przeciwstawić ducha Chrystusowego. Napędzającym mechanizmem tych prac i całego życia duchowego jest idea kapłana, który ma być światłością świata, solą ziemi, szafarzem, posłem, pośrednikiem, kolumną, strażą, przyjacielem, mężem Bożym, drugim Chrystusem[38].

Gorliwość o dusze ma być bodźcem do organizowania ludzi dobrej woli, kochających Boga i Kościół, ma pobudzać ich do pracy dla Kościoła, do prowadzenia walki z zepsuciem i niewiarą. Takich ludzi trzeba organizować w kółka i stowarzyszenia, tworzyć ośrodki pobożności oraz ogniska intensywnego życia religijnego. Nie wolno porzucać troski o tych, którzy błądzą w ciemnościach, ponieważ nie mogli poznać wiary, albo ją utracili. Nie wolno o nich zapomnieć, lecz należy przyprowadzić ich do Chrystusa.

> „Prawda, że miło pracować między pobożnymi ludźmi dla ich duchowego pożytku, a niełatwo zbliżyć się do tych, którzy są pełni uprzedzeń do Kościoła, nie kochają go, nie znoszą, a nawet zwalczają.

37 Conspectus piae exhortationis, MP Vol. II, 287 n.

38 Tamże.

> Powinniśmy i między nich wnieść naukę Chrystusową i dążyć do zbawienia ich dusz. Dobry pracownik w winnicy Chrystusowej nie może pozostawić ani skrawka ziemi nie uprawiwszy jej i nie zrosiwszy swoim potem, a jeśli trzeba, to nawet i krwią, aby tylko Królestwo Chrystusowe rosło i rozszerzało się"[39].

Aby zachęcić do żarliwej pracy w owczarni Chrystusowej, bł. Jerzy przywołuje postać pasterza ewangelicznego, który pozostawiwszy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec pasących się spokojnie, idzie przez góry, lasy i doliny szukać owcy zgubionej, by ją wziąć na ramiona i przynieść z powrotem do owczarni. Każe naśladować dobrego i miłosiernego ojca ewangelicznego, który wyczekuje powrotu syna marnotrawnego, a potem wychodzi mu na spotkanie, przygarnia go, prowadzi do swego domu, przyodziewa go w nowe szaty i wyprawia mu ucztę[40].

Pole pracy apostolskiej ukazywane przez o. Matulewicza jest szerokie i rozległe. Nie należy zawężać pola działalności, trzeba utorować wiele ścieżek, którymi mogliby chodzić bracia. „Wybierając sobie pracę, jej miejsce i rodzaj, narzędzia i środki, nie krępujmy się niczym innym; należy tylko mieć na względzie większą chwałę Bożą, pożytek Kościoła katolickiego i zbawienie dusz. Uwzględniając zdolności i przygotowanie naszych braci, należy pozwolić im dążyć do celu drogą, na której lepiej i wiecej dobra mogą przysporzyć dla chwały Bożej. Kierujmy też – w miarę możliwości – naszych braci tam, gdzie odczuwa się największy brak pracowników, gdzie pole zaniedbane, gdzie grozi niebezpieczeństwo"[41]. Bracia powinni objąć swym zapałem szczególnie te regiony, w których Kościół znajduje się w ucisku, w których stosuje się wobec niego niesprawiedliwe prawa, gdzie religia jest prześladowana lub całkowicie zakazana[42].

Chociaż o. odnowiciel widzi tak rozległe perspektywy pracy apostolskiej, zasadniczo stawia braciom zadanie, aby pracowali przede wszystkim we własnym kraju i walczyli o zbawienie dusz wśród swoich rodaków. Obecnie kraje katolickie pogrążają się w ciemnościach bałwochwalstwa i należy w nich stanąć do pracy. Jednak nie może to

39 DD 45.
40 Tamże.
41 Tamże, 50.
42 IM I, 18.

ich zwolnić z troski o cały Kościół katolicki i o całą ludzkość. Trzeba wciskać się wszędzie, gdzie tylko można czegoś dokonać dla większej chwały Bożej. Należy mieć na uwadze zwłaszcza obszary Rosji i Syberii, gdzie tak wiele dusz błąka się bez przewodników. Następnie Amerykę z jej gorączkowym i hałaśliwym życiem. Dalej trzeba ewangelizować ludy pogańskie i apostołować wśród innowierców[43].

Gorliwy duszpasterz, jakim był o. Matulewicz, pragnie uczulić współbraci na tak ważną cechę apostolstwa, jaką jest żarliwość. Często się zdarza, że synowie ciemności prześcigają synów światłości i przewyższają pracowitością, gorliwością, odwagą i męstwem w swoich sprawach. Tym bardziej słudzy Boży powinni iść tam, gdzie można jak najwięcej dusz zbawić, gdzie największe bezbożnictwo, zepsucie, obojętność w wierze. Niech terenem ich działania będą wszelkie stowarzyszenia i instytucje, różne kraje i państwa, wielkie miasta, uniwersytety, związki robotnicze. Wszędzie mają się wciskać i przedostawać tam, gdzie można coś zyskać dla Chrystusa i Kościoła[44].

Żarliwość apostolska, według przekonania bł. Jerzego, winna skłaniać do wykorzystania każdej okazji, by tylko zrobić coś dobrego, wyświadczyć przysługę, pomóc, zachęcić, podnieść ku Bogu. Kapłani będą służyć wiernym, słuchając chętnie ich spowiedzi, głosząc słowo Boże, ucząc katechizmu, prowadząc rekolekcje. Również bracia laicy mogą służyć ludziom, pociągając ich do Boga[45].

W pracy Kościoła na polu formacji moralnej ma odgrywać szczególną rolę sakrament pokuty i o. Jerzy poświęca mu specjalną uwagę. Jest to według niego wyjątkowo ważna i zarazem delikatna dziedzina. „Kapłani, słuchając spowiedzi muszą pamiętać, że to, co mówią swoim penitentom na ucho, może być potem ujawnione i ogłoszone całemu światu. Niech uważają, żeby swoich penitentów nie pociągali ku sobie, zamiast kierować ich do Boga. Miłość i prawdziwe miłosierdzie niech panuje w sercach spowiedników i niech ma pierwszeństwo przed wszystkimi innymi uczuciami. Niech usilnie pragną podnieść ludzi do Boga. W miarę możliwości niech się starają udzielać penitentom nie tylko rozgrzeszenia, ale również rad duchowych"[46].

43 CM 7; por. DD 51.
44 DD 20.
45 Tamże, 60.
46 Tamże.

Ojciec Matulewicz był przekonany, że do większego dobra Kościoła można przyczynić się skutecznie także przez gorliwe prowadzenie parafii. Wydaje mu się, że chociaż zakonnicy prowadzili nieraz parafie, może za mało dotąd cenili ich rolę w życiu Kościoła. A przecież jego tkanki składają się ze wspólnot parafialnych, jakby z organicznych komórek. Parafia może zatem stać się źródłem duchowego odrodzenia. Jeśli zakonnicy pracowali dotąd poza nią, pozostawiając ją księżom diecezjalnym, można by teraz w jednym rzędzie z nimi zabrać się właśnie do prowadzenia parafii i zorganizować ją wzorowo. Kościół parafialny wraz z plebanią mógłby stać się domem zakonnym; mogłoby tam być dwóch, trzech księży i tyluż braci zakonnych, tworzących wspólnie prawdziwe ognisko życia duchowego. Kapłani wykonywaliby posługi kapłańskie, bracia zaś wspieraliby ich jako organiści, zakrystianie, katecheci lub wykonując jeszcze inne prace[47].

Nasz błogosławiony wyznaje, że odczuwał pewien lęk, czy dałoby się pogodzić pracę parafialną z karnością i wszystkimi obowiązkami zakonnymi. Miał wątpliwość, czy nie będzie temu przeciwna Kongregacja do Spraw Zakonnych. Potem wyjaśnił sobie te wątpliwości, bo Ojciec św. nie tylko zaaprobował, lecz i pochwalił taki sposób pracy zakonników. Zresztą sposób ten narzuciło im samo życie, ale teraz mogli już być spokojni i śmiało iść tą drogą, służąc biskupom gdzie tylko się da[48].

Służba Kościołowi na tak ważnym polu wymaga szczególnych zdolności i przygotowania do należytego zorganizowania i prowadzenia parafii. Autor nasz uważa za błędne mniemanie, że nauka, sprawność intelektualna potrzebne są tylko do pisania książek czy nauczania w szkołach. Są bardzo przydatne także w pracy parafialnej i nie może jej dobrze wykonać – ktokolwiek. Nie należy przy tym zaniedbywać parafii wiejskich, bo dobrze zorganizowane w niej życie parafialne zaowocuje w całej okolicy. Może ona stać się przykładem i oparciem dla innych parafii. Wiele mogą w tym pomóc bracia laicy[49]. Jest to bardzo ważne wobec ciągłego braku ludzi do wykonywania różnych prac i zadań w Kościele. Nie należy zatem żałować niczego, co mogłoby pozytywnie wpłynąć na wykształcenie i wychowanie braci, bo ponie-

47 Tamże, 47.
48 Tamże, 99.
49 Tamże, 91.

sione koszty i włożone starania przyniosą obfite owoce. Ale w tym przygotowaniu braci nie można zaniedbać kształcenia ich w sprawach wiary, ćwiczenia w życiu wewnętrznym i budzenia w nich ducha apostolskiego, by mogli potem sami budzić wiarę w sercach ludzi, z którymi się zetkną[50].

Szczególne pole pracy dla braci pełnych apostolskiego zapału widzi o. odnowiciel w walce z wszelką niemoralnością i zepsuciem. Mogliby oni odwiedzać biednych robotników w ich barakach i suterenach. Mogliby wnieść Chrystusa do wielu miejsc, również tam, gdzie kapłan nie może dotrzeć. Mogliby rozdawać jałmużnę, pouczać biednych, dostarczać im pożyteczne książki, zachęcać do chodzenia do kościoła. Tacy bracia, pracując pod kierownictwem kapłanów, staliby się naprawdę wielką pomocą[51].

Żarliwość apostolska dyktowała odnowicielowi marianów, aby również ludzi świeckich zaangażować do ewangelizacji społeczeństwa. Zanim we współczesnym Kościele wypracowano teologię laikatu, na długo przed pojawieniem się dekretu o apostolstwie świeckich – *Apostolicam actuositatem* Soboru Watykańskiego II – odczytał on znaki nadchodzącego czasu; starał się wciągnąć szerokie kręgi społeczeństwa do pracy dla obrony i rozszerzania wiary. Według o. Matulewicza należy tak spopularyzować prace apostolskie, aby katolicy troszczyli się nie tylko o instytucje dobroczynne, lecz także o obronę wiary i jej rozszerzenie; o wywyższenie Kościoła. „Ileż dobrego mogliby zdziałać świeccy mężczyźni i kobiety! Rzecz oczywista, że najpierw należałoby ich samych pouczyć dobrze o prawdach wiary, oświecić, zapoznać z potrzebami Kościoła, zapalić świętym ogniem gorliwości, a potem zorganizowane już grupy skierować do pracy nad rozszerzeniem wiary. Mogliby oni wnieść Chrystusa nawet tam, dokąd my, kapłani, nie mamy już dostępu"[52].

Są jeszcze inne możliwości oddziaływania apostolskiego, na które wskazywał o. Matulewicz. Jednym z najskuteczniejszych środków szerzenia i obrony wiary jest wiedza religijna.

50 Tamże, 89.
51 Tamże.
52 Tamże, 26.

„Kto wie, czy nie największym nieszczęściem naszych czasów jest zejście umysłu z drogi prawdy, z drogi wiary, chaos i zamieszanie w dziedzinie myśli. Aby to zło naprawić, trzeba samemu zdobyć prawdziwą wiedzę katolicką, poznać dobrze, w pełni i wszechstronnie prawdy wiary, a następnie starać się zdobytym światłem oświecać umysły innych (...). Podobnie jak istnieją przeróżne organizacje dobroczynne, do których należy mnóstwo ludzi, tak również dla nauczania, szerzenia i obrony wiary powinny powstać instytucje, do których należałoby wciągnąć jak naszersze rzesze ludzi (...). Można by zakładać specjalne stowarzyszenia dla nauczycieli, rzemieślników, rolników, robotników, ludzi wykonujących prace służebne (...). Kto kocha Boga i Kościół, komu leży na sercu chwała Boża i wzrost naszego świętego Kościoła, ten niechaj idzie do świętej walki o Boga i o Kościół"[53].

Powyższy apel odnowiciela marianów jest jakby streszczeniem jego nauki o Kościele. Można również powiedzieć, że odzwierciedla on także ducha założyciela. Obaj nasi autorzy nauczają, że formacja chrześcijańska jest z gruntu eklezjalna, że odbywa się w Kościele i w oparciu o Kościół. Nie uprawiają oni teologii dogmatycznej czy fundamentalnej, ale ucząc o Kościele, wskazują na elementy praktyczne, którymi należy się kierować, żyjąc we wspólnocie Kościoła. Są wprawdzie świadomi tego, że dotykają rzeczywistości złożonej – bosko-ludzkiej – będącej zarówno hierarchiczną społecznością widzialną, jak również wspólnotą duchową[54], ale zależy im przede wszystkim na tym, aby ich synowie duchowi kochali Kościół, przyczyniali się do jego rozwoju i w razie potrzeby bronili go, poświęcając się dla niego bez reszty.

53 Tamże, 73.

54 Por. W. Granat, Kościół, w: Katolicyzm A-Z, red. Z. Pawlak, Poznań 1989, 213.

ROZDZIAŁ V

CHARAKTER MARYJNY

Zanim Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby poprzez swoją zbawczą ofiarę i założony przez siebie Kościół dać sposobność rodzajowi ludzkiemu powrotu do ładu moralnego, zechciał wybrać sobie współpracowników dla dokonania tego dzieła. Wśród nich pierwsze i wyjątkowe miejsce zajmuje Najświętsza Maryja Panna, która w odwiecznych planach Bożych została wybrana na Matkę Syna Bożego. Jej Macierzyństwo leży u podstaw wszystkich Jej przywilejów i szczególnego kultu, jaki odbiera w Kościele[1]. Za taką teologią maryjną opowiadają się również obaj nasi autorzy i w Matce Najświętszej widzą nieodzowną pomoc w w życiu chrześcijańskim, szczególnie w drodze do świętości, to jest w formowaniu postawy moralnej chrześcijanina.

Zarówno założyciel jak i odnowiciel marianów wśród przywilejów Maryi wynoszą przede wszystkim Jej Niepokalane Poczęcie i prawdzie tej poświęcają najwięcej uwagi w swojej nauce o Matce Bożej. Przybliżają Jej postać także w innych tajemnicach Jej życia – znanych z Ewangelii. Owocem tych rozważań jest dążenie do przejęcia duchem maryjnym zarówno członków zgromadzenia jak i ogółu wiernych. Konsekwencją takiej postawy jest wezwanie do naśladowania Niebieskiej Matki, skierowane do wszystkich Jej czcicieli.

1. Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia

Prawda o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny była zawsze najdroższa o. Papczyńskiemu i od wyrażenia wiary w nią rozpoczyna on rozważanie tajemnic Maryi. Chociaż prawda ta nie była

---

[1] Por. W. Granat, Dogmatyka Katolicka, Lublin 1967, 311.

jeszcze wówczas podana jako dogmat do wierzenia, on traktował ją tak, jakby już była zdefiniowana. A kiedy w swoim *Oblatio* wyznał wiarę w to wszystko, w co wierzy Święty Rzymski Kościół, i co podaje do wierzenia, uznał, że wśród prawd, które kiedyś jeszcze zostaną uroczyście podane, będzie także prawda o Niepokalanym Poczęciu, dotąd obecna w zwyczajnym nauczaniu Kościoła[2].

Przywilej Niepokalanego Poczęcia prowadzi naszą myśl do początków rodzaju ludzkiego. Objawienie mówi, że pierwsi ludzie zostali stworzeni przez Boga jako wolni od zła i nosili w sobie Jego obraz. Były to istoty idealne i w pełni doskonałe. Potem grzech zranił ich człowieczeństwo i zamazał obraz Boży w duszy. Odtąd wędrują przez ziemię istoty ludzkie, dźwigające smutne brzemię pierworodnej winy, aż do chwili, gdy pojawia się nowa Gwiazda ludzkości – Niepokalana Matka Zbawiciela; istota idealna, wolna od zła i obdarzona pełnią człowieczeństwa „według obrazu Tego, który Ją stworzył" (Kol 3,10) i „na wzór obrazu Jego Syna" (Rz 8,29). Nigdy nie został zaciemniony w Niej wizerunek Boga, bo nie zamieszkał w Niej stary człowiek, czyli człowiek grzechu. Któż mógł z większą radością niż Ona powtórzyć za św. Pawłem: „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle" (2 Kor 3,18). Wyrażenie *wpatrzona w jasność Pańską* chyba najlepiej oddaje prawdę o Jej Niepokalanym Poczęciu. Ona nasyca się tą jasnością i promieniuje. Jest to jasność samego Chrystusa, którego jest Matką. Ta właśnie postać zachwyciła o. Stanisława Papczyńskiego, który zawsze Ją ukazywał jako ideał i wzór do naśladowania przez wszystkich.

W wywodach Sługi Bożego prawda o Niepokalanym Poczęciu jest mocno podbudowana biblijnie. W liturgii Maryja mówi o sobie: „Wyrosłam jak cedr na Libanie" (Syr 24,13). Ojciec Papczyński podejmuje to porównanie i stwierdza, że Najświętsza Maryja Panna słusznie porównuje się do cedru: „Jak bowiem cedr jest wśród innych drzew najcenniejszy, tak samo Najświętsza Panna jest wśród innych stworzeń najdoskonalsza. Ponadto, wiesz o tym w jakiej cenie u Salomona, zarówno najbogatszego jak i najmądrzejszego z wszystkich ludzi, były

2 „Profiteor me credere, quidquid Sancta Romana Ecclesia credit, atque deinceps ad credendum praecipiet, maxime vero Sanctissimam Dei Genitricem Mariam absque macula Originali esse conceptam profiteor, eiusque honorem etiam cum dispendio vitae meae polliceor a me propagatum ac defensum iri". Oblatio, w: Pos. 214.

drzewa cedrowe, którymi także zdecydował się ozdobić wewnętrzną część budowanej przez siebie świątyni, pierwszej i najsławniejszej na ziemi. Dlaczego więc Najświętsza Panna nie miałaby być nazywana cedrem, skoro jest Ona świątynią Bożą?"[3].

Maryja w wizji o. Papczyńskiego przyrównuje siebie także do terebintu (czyli do drzewa przypominającego swym wyglądem dąb): „Jak terebint gałęzie swe rozłożyłam, a gałęzie moje – gałęzie chwały i wdzięku" (Syr 24, 16). Człowiek przygnieciony ciężarem grzechów i uciśniony udręką kłopotów może bez wahania przystąpić do Najświętszej Panny. Ona rozkłada swe ręce jak terebint gałęzie, aby każdy mógł śpieszyć do Niej z ufnością i liczyć na wyjednanie wszelkiej łaski u Boga. Czegóż Ona nie zdoła wyprosić ludziom u swego Syna w tym szczególnym dniu, w którym wspomina się jak wyjątkowym przywilejem została wyjęta od losu wspólnego wszystkim ludziom, jako bez zmazy pierworodnej poczęta, ozdobiona nieskończonymi darami i wywyższoną ponad wszystkie stworzenia?[4]. Dlatego może powtarzać za odwieczną Mądrością: „Pamięć o mnie jest słodsza nad miód" (Syr 24,20). Wyznaje to Kościół święty, kiedy Najświętszą Dziewicę nazywa nie tylko łaskawą i pobożną, ale także słodką. „O, naprawdę jesteś słodka Panno Maryjo! Któż bowiem kiedykolwiek, pełen goryczy uciekł się do Ciebie, o Najsłodsza, i odszedł bez pociechy? Kto pełen zgryzoty przystąpił do Ciebie, i zaraz nie został pokrzepiony? Kto przykrymi pokusami nękany, przy Twoim sercu nie doznał słodyczy? Uciśnionych, jęczących, kuszonych, przygnębionych Ty pocieszasz, krzepisz, wspierasz, podnosisz. Jesteś dla wszystkich słodka, dla wszystkich łaskawa. Obym tak mógł wyrazić, że jesteś słodka, jak pojmuję, że jesteś słodka! Twojej słodyczy doświadcza, jej kosztuje, z niej czerpie cały świat chrześcijański, ale nie jest w stanie tego wyrazić"[5].

Rozważanie to jest wyrazem przekonania o. Stanisława, że Najświętsza Panna jest właśnie taką, ponieważ została poczęta bez zmazy pierworodnej. Błogosławiona Dziewica „wyszła z ust Najwyższego" (Syr 24,3). Bóg obiecał Ją pierwszym rodzicom, kiedy zapowiedział, że winę, której dopuściła się niewiasta, zgładzi inna, lepsza niewiasta.

3 IC f. 144r.
4 Tamże, 144r-v.
5 Tamże, f. 144v.

Powiedział bowiem do węża: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę... Ona zmiażdży ci głowę". Od tego czasu, gdy został złamany w raju Boży zakaz, wszyscy ludzie stali się przyjaciółmi węża piekielnego, a nieprzyjaciółmi Boga. Jedynie Najświętsza Dziewica od pierwszej chwili swego życia była nieprzyjaciółką diabła, ponieważ została poczęta bez pierworodnej winy. Starła więc głowę węża i w swoim poczęciu, i gdy porodziła Zbawiciela świata[6].

Jezus mógł przyjść na ziemię, ponieważ został już doskonale przygotowany przybytek, w którym miał On przebywać przez dziewięć miesięcy. To Maryja była tym sanktuarium, które później jeszcze bardziej uświęciła obecność Syna Bożego. „Dzisiaj najcenniejsze ze wszystkich dzieło prawicy Najwyższego – napełniło podziwem i radością niebo, otchłań i lud oczekujący Mesjasza. O duszo moja! Nie wiem dokąd skierujesz się ze swą radością, czy do przyszłej Matki Bożej dziś narodzonej? Czy do przyszłego Zbawiciela, jeszcze oczekiwanego? (...) Dołączając do Aniołów, do kołyski, do narodzonej Dziewicy, do Niej skieruj [duszo moja] wdzięczne winszowanie i wykrzykuj tymi słowy:

> Pozdrawiam Ciebie, Jutrzenko, najjaśniejsza zwiastunko wiecznego dnia! Pozdrawiam Cię, bardzo jasny Księżycu, który oświecasz wielką noc. Pozdrawiam Cię, o Maryjo! największa ozdobo nieba i ziemi, która masz zrodzić prawdziwego Zbawiciela"[7].

Ojciec Papczyński wskazuje na głęboki związek, jaki istnieje pomiędzy Niepokalanym Poczęciem i Boskim Macierzyństwem. Według niego całe ubogacenie Maryi w porządku natury i łaski, którym wszystkich przewyższa, było przygotowaniem do Boskiego Macierzyństwa. Ona została stworzona już na początku i przed wiekami, jak świadczy Duch Święty (por. Prz 8, 23) i dlatego możemy Ją nazwać jedyną Córką Boga, choć nie z ciała, nie z krwi i nie z urodzenia, lecz z przybrania przez Niego[8].

Prawda o Boskim Macierzyństwie jest dla naszego Sługi Bożego najważniejszym dowodem na Niepokalane Poczęcie. Szuka on jednak

---

6 Tamże.

7 „Te saluto, Aurora, aeternae diei prodroma lucidissima! saluto te, Luna candidissima, noctis magnae illuminatrix. Saluto te caeli, et Terrarum maximum Decus, o MARIA! verum Salvatorem paritura". Tamże, f. 133r.

8 LD par. 2, w: Pos. 594.

jeszcze innych argumentów na uzasadnienie tego przywileju. Podjął próbę uzasadnienia Niepokalanego Poczęcia *ex consequentibus*, czyli z braku następstw grzechu pierworodnego w życiu Najświętszej Maryi Panny, co dowodzi, że nie była nim ani przez chwilę skażona, a zatem była Niepokalanie Poczęta. Maryja została poczęta bez zaciągnięcia pierworodnej winy, ponieważ nawet Jej myśli były wolne od zła i żadna z nich nie została zmazana pragnieniem grzechu. Ona swą stopą starła głowę węża i porodziła Syna bez bólu. Jej ciała nie dotknął rozkład śmierci, lecz zostało uwielbione w niebie. Stało się tak dlatego, że Maryja nie zaciągnęła grzechu pierworodnego i nikt nie powinien wątpić w tę prawdę[9].

Aby jak najlepiej ukazać wielkość przywileju Niepokalanego Poczęcia i uczcić Matkę Bożą, która go dostąpiła, o. Papczyński występuje nie tylko w roli teologa, ale także w roli poety i mówcy głoszącego triumf Maryi. Okazją do tego była wydana w 1669 r. książka D. Kochanowskiego pt. *Novus Asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis Modus*. Ponieważ, zdaniem Papczyńskiego, zawierała ona nowy i przekonywający argument za prawdą o Niepokalanym Poczęciu, skorzystał z okazji, by zamieścić w niej swój podniosły utwór pt. *Triumphus*. Głosi w nim triumf Dziewicy bez zmazy poczętej, która gniecie stopą jęczący łeb piekielnego węża. Mógł on swoją trucizną zatruć pierwszych rodziców, ale nie zdołał skazić swym tchnieniem Wielkiej Bogarodzicy Dziewicy. Wszyscy zrodzeni z Adama rodzą się jako synowie gniewu, ale wina, która skalała cały rodzaj ludzki, daleka jest od Dziewicy Łaski. Została Ona poczęta wbrew porządkowi natury, aby sama mogła począć Syna Bożego[10].

---

9 „Quis Te primaevo tactam, Virgo, asserat ausu?
Cui tetigit mentem nulla cupido mali?
Quae stygium gaudes pede contrivisse colubrum,
Amisit vires qua pariente dolor;
Cuius, non mortis vi, sed vi tractus amoris,
Spiritus ex famula sponte migravit humo;
Cuius perpetuo membra incorrupta manebunt,
Iamque dato lucent glorificata Polo;
Quae nulla primi poena ausus tacta fuisti,
Hoc Te quis tactam, Virgo, fuisse putet?"
PRA P. II, c. X, par. 7, w: Pos. 601.

10 Triumphus Sine originali macula conceptae Magnae Virgini, nova methodo, celeberrime adornatae , 1669, in: D. C. Kochanowski, Novus Asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis Modus , pp. [XVIII-XIX], w: Pos. 602.

Taki ideał stawia zakonodawca marianów wszystkim, którzy podejmują trud pracy nad formowaniem w sobie i w innych człowieka doskonałego na wzór Niepokalanej Matki Bożej.

* * *

Ojciec Matulewicz w *Dzienniku* opisuje swoje doświadczenie i postawę wobec Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Było to niemal mistyczne doświadczenie, skoro wyznaje: „Dzięki Ci, Panie, za udzielone mi szczególne uczucie miłości względem Niepokalanego Poczęcia Najświętszem Maryi Panny. Dawniej trudno mi szła ta modlitwa, teraz zaś jakże słodko jest modlić się, przypadłszy do Jej stóp i zatapiać się w modlitwie. Dusza zdaje się omdlewać, owładnięta najsłodszymi uczuciami, ciało zaś przenikają dziwne, niepojęte i nie dające się wyrazić dreszcze"[11].

W nauczaniu o Matce Bożej nie ma u bł. Jerzego szerszego teologicznego uzasadnienia przywileju Niepokalanego Poczęcia, jakie spotykamy w twórczości sł. Bożego Stanisława, chociaż ta prawda i jemu była bardzo bliska. Ogarniał on w swej kontemplacji tajemnicy Maryi całe Jej życie i ukazywał Ją – jako niezrównany ideał i wzór do naśladowania.

2. Maryja w tajemnicach swojego życia

Rozważanie życia Maryi pod kątem znaczenia dla foramcji moralnej kontynuuje o. Papczyński na przykładzie rożnych wydarzeń ewangelicznych. W tajemnicy zwiastowania podkreśla on wielką godność Maryi. „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja" (Łk 1,26-27). Sam wielki wódz anielskich zastępów został posłany w uroczystym poselstwie do Nienaruszonej Dziewicy, ponieważ chodziło o wielkie plany Boże w związku z tajemnicą wcielenia Słowa, a także dla podkreślenia dostojeństwa Maryi. „Jak bowiem królowie na tym świecie zwykli do osób dostojnych posyłać ludzi nieprzeciętnych z nazwiska i osobistej wartości, mających

11 DD 42.

w państwie wielką powagę, tak samo wielkość Bożego Majestatu, jak i Najdostojniejszej ze wszystkich śmiertelnych Najświętszej Dziewicy wymagała, aby został do Niej posłany najwyższy z Archaniołów"[12].

Maryja „zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie" (Łk 1,29). Były dwa powody tego zaniepokojenia. Najpierw Maryja chciała ustrzec się przed pokusą iluzji. Po drugie zaniepokoiła się z tej racji, że wyrazy czci, jakie usłyszała pod swoim adresem od posła niebieskiego, nie były zgodne z Jej mniemaniem o sobie. Nie chciała ich słuchać, a zarazem pragnęła być całkowicie poddana Bogu. Nie przyjęła bezkrytycznie anielskiego pozdrowienia, ponieważ chciała rozpoznać, czy jest to posłanie z nieba, czy tylko pokusa i ułuda. Maryja wiedziała, że anioł ciemności często przemienia się w anioła światłości, zdawała więc sobie sprawę, że nie może wierzyć temu poselstwu bez zastanowienia się, aby w tak wielkich sprawach nie postąpić pochopnie[13]. Kiedy jednak przekonała się, że jest to poselstwo z nieba, zawołała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!" (Łk 1,38). W słowach tych dała przykład pokory i najgłębszego uniżenia. „Anioł pozdrawia Ją jako Matkę Bożą, a Ona wyznaje, że jest Jego służebnicą, a nawet chciałaby stać się sługą Jego Matki. Zostaje nazwana *Pełna łaski*, a ogłasza się jako istota godna największej pogardy. Zostaje ogłoszona Przybytkiem Ducha Świętego, a stawia się poniżej wszystkiego. A jakkolwiek, choćby ze względu na stworzenie, każdy może się nazywać synem Bożym, to jednak Ta Najpokorniesza Dziewica oświadcza, że jest tylko służebnicą Pańską (...). Jak więc odtąd będziesz mógł podtrzymywać w sobie myśli pyszne i zarozumiałe, gdy słyszysz, że Najszlachetniejsza z Dziewic, owszem, Najdoskonalsza ze wszystkich stworzeń, tak bardzo pokornie myśli o samej sobie?"[14]

Archanioł dodał odwagi Najświętszej Dziewicy i uspokoił Ją, że nie musi się obawiać żadnego podstępu (por. Łk 1,30), jakby chciał powiedzieć jednocześnie wszystkim, którzy są w stanie łaski Bożej, żeby się nie bali nawet samego piekła[15].

Kiedy spełniła się w życiu Maryi anielska obietnica: „Oto poczniesz

12 Tamże, f. 108r.
13 Tamże, f. 108r-v.
14 Tamże, f. 109r.
15 Tamże, f. 109v.

i porodzisz Syna" (Łk 1,31), Ta Najświętsza Dziewica, ubogacona wyższymi darami i przywilejami, po poczęciu Syna Bożego dostąpiła jeszcze większej świętości. Jak drzewa najbardziej zdobią ich owoce, tak Jej Najświętszy Owoc udzielił Jej niesłychanego piękna, wspaniałości i świętości[16]. Godność Jej macierzyństwa płynie z dostojeństwa Syna, a jest On Panem aniołów i Królem wszechświata. Jako Matka Syna Bożego jest Maryja Bożą Oblubienicą, Panią Anielską i Królową wszechstworzenia. Od Jej Boskiego macierzyństwa pochodzą wszystkie zaszczyty, łaski i przywileje[17].

Po otrzymaniu radosnej wieści, że Syn Najwyższego zstąpił do Jej łona, Maryja poszła do Elżbiety: „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę" (Łk 1,39-40). Chciała wspomóc mniej godną od siebie i usłużyć jej w duchu miłości. Chociaż szła obciążona Bożym ciężarem, nie czuła żadnego utrudzenia. Porzucając doliny i udając się w góry, Maryja uczy wybierać to, co wyższe i doskonalsze, natomiast swoim pośpiechem zachęca do wykorzystania czasu i wypełnienia go zasługującą pracą[18].

„Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie" (Łk 1,41). Jan drgnął z radości, czując obecność Chrystusa zamkniętego w łonie Maryi. Jeszcze nie oglądał światła słonecznego, a już wyczuł bliskość Słońca Sprawiedliwości i radował się nim. Bliskość Boga zawsze wywołuje radość. Stała się ona również udziełem matki, gdy „Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1,41), bo radość jest owocem i darem Ducha Świętego. Elżbieta nie może pomieścić jej w sobie i napełniona Duchem Świętym woła do Maryi: „Błogosławiona jesteś między niewiastami" (Łk 1,42). I ona daje przykład pokory, bo choć została napełniona Duchem Świętym, nie wynosi się nad Maryję: błogosławioną między niewiastami. Taka postawa właściwa jest sercu oddanemu Bogu; ma uznanie dla innych i nie pamięta o sobie[19].

W dalszej refleksji nad życiem Maryi autor nasz porusza osobliwą sprawę Jej dziewictwa i macierzyństwa. Przywołuje świadectwo

16 Tamże, f. 109v.
17 Tamże, f. 134r.
18 Tamże, f. 123v.
19 Tamże, f. 123v, n.

Ewangelisty: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18). Ojciec Stanisław radzi nie tyle dociekać, co podziwiać głębię tajemnicy łączności dziewictwa z macierzyństwem. Każe zdumiewać się nad nią, bo łaska ta została dana dla zbawienia ludzi. „Dziewica pozostaje nienaruszona, a jednak jest Matką; ma Oblubieńca, jest jednak Dziewicą. Oboje wnoszą lilię dziewictwa, chociaż między sobą adorują Syna. O przedziwne misterium! pełne podziwu! godne uwielbienia! Dziewica nie poznała męża, a w łonie nosi jednocześnie Boga i Człowieka, Człowieka i jednocześnie Boga: Boga zrodzonego przed wiekami z Ojca, bez matki, Człowieka utworzonego w Matce w czasie, za przyczyną Ducha Świętego. Naprawdę nie ma innej takiej tajemnicy, którą należałoby więcej czcić, podziwiać i zdumiewać się nad nią"[20].

Był jednak w tym cudownym związku Maryi z Józefem moment trudny, kiedy Józef „zamierzał oddalić Ją potajemnie" (Mt 1, 19). Nawet święci mogą niedowierzać świętym, gdy zaistnieje jakaś zewnętrzna przyczyna. Któż jest świętszy od Józefa i któż czystszy od Najświętszej Dziewicy? A pomimo to Józef chciał Ją opuścić. Będąc świętym, zamierzał zrobić to roztropnie. Nie chciał Jej zniesławić, chciał odejść potajemnie, by ocalić Jej dobrą opinię. Czegoś w tym wszystkim nie rozumiał, ale nie chciał postąpić wbrew swemu sumieniu, ani też naruszyć dobrego imienia Maryi. Przez swoją prawość zasłużył na to, że sam Bóg wyjaśnił niezrozumiałą dla niego tajemnicę: „Anioł Pański ukazał mu się we śnie..." (Mt 1,20). Boża dobroć zwykle uświadamia o prawdzie tych, którzy o niej rozważnie wątpią i nie spieszą się w przypuszczaniu podejrzeń[21].

Ojciec Papczyński, śledząc dalszą historię życia Maryi, wyciąga z biegu zdarzeń wnioski ważne dla sprawy formacji wewnętrznej. Przy każdej zresztą okazji dostrzega w tych zdarzeniach konkretne wskazówki. W ofiarowaniu Pana Jezusa w Świątyni widzi przykład obowiązkowości. Dziecię Jezus wraz ze swą Matką poddaje się wymogom prawa Mojżeszowego, od którego przecież na mocy specjalnego przywileju byli wyłączeni. „Bo wiedzieć ci trzeba, że do nieba, do krainy

20 IC f. 106v, n.
21 Tamże, f. 107v.

życia wiecznego nie ma innego wejścia, innej drabiny, jak tylko [drabina] pokory"[22].

W radości ofiarowania jest również obecny ból, który przepowiada natchniony starzec: „A Twoją duszę miecz przeniknie" (Łk 2,35). Mądrość Boża potrafi przeplatać wzajemnie to, co radosne z tym, co niepomyślne. Mądrość ta w czasie radosnego obrzędu przeszyła serce Bogarodzicy mieczem boleści. Każda Jej radość łączyła się ze smutkiem, aby duch Jej coraz bardziej się umacniał i aby mogła dostąpić później większej chwały w krainie wiecznego pokoju[23]. Taką właśnie zależność między przeżyciem bólu i chwałą widzi w życiu Maryi o. Papczyński. „Najświętsza Panna została nazwana Królową nieba po Zmartwychwstaniu Syna. Nie powitał Jej jednak, nie posłużył się tym tytułem niebieski poseł, gdy zapowiadał Jej święte Macierzyństwo, a tylko ujawnił pełnię łaski. Niewątpliwie berło niebieskiego królestwa otrzymała dopiero po przeżyciu boleści w czasie męki Chrystusa Pana"[24].

W Kanie Galilejskiej autor nasz ukazuje Maryję jako pośredniczkę. Zaszczyciła Ona swoją obecnością uroczystość godów małżeńskich. Tam pokazała, jak bardzo Ją obchodzi ludzka bieda. Wyraziła tę troskę w prostym oświadczeniu i zarazem prośbie skierowanej do Jezusa: „Nie mają już wina" (J 2,3). A potem poleciła sługom, by zdali się na Jej Syna (por. J 2,5)[25].

Ojciec Papczyński wyraża opinię, że Maryja troszczy się o nas tak samo, jak troszczyła się o swego jedynego Syna: „Niemal rozumiem istotę Jej poszczególnych dobrodziejstw wobec nas, lecz brak mi słów, którymi mógłbym innym zaproponować je do rozważenia. Wobec tego powiem krótko: Wszystko mamy przez Maryję i po Bogu w Niej żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (por. Dz 17, 28)"[26]. Ona po Bogu jest zasadą wszelkiej w nas łaski[27]. To szafarstwo łask i pośrednictwo

22 Tamże, f. 11r-v.

23 Tamże, f. 12r-v.

24 Tamże, f. 134v, n.

25 Tamże, f. 15r-16r.

26 „Capio mentem fere singula eius in nos beneficia; sed verba mihi desunt, quibus ea proponam aliis consideranda. Unde breviter aio: Omnia habemus per Mariam, et in ea post Deum vivimus, movemur, et sumus". TDM 159.

27 „Ipsa post Deum (sentit hoc Albertus Magnus in lib. Mar. 1. Gen. n. 12) est principium omnis gratiae in nobis". Tamże.

między Bogiem a ludźmi zlecił Maryi Jej Syn na krzyżu, kiedy oddał Jej w opiekę swój Kościół w osobie Jana (por. J 19,26)[28]. Słowa Jezusa skierowane do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój" i do św. Jana: „Oto Matka twoja" (J 19,26-27) tłumaczy o. Papczyński w sensie zarówno literalnym jak i duchowym. Naprzód winszuje św. Janowi szczęścia, że jemu umierający na krzyżu Pan oddał w opiekę swą Matkę. Cieszy się jednocześnie, że w osobie Jana oddał On Bogarodzicy za synów wszystkich ludzi[29]. Ta mężna Niewiasta miała być odtąd ostoją i kolumą Kościoła, miała podtrzymywać go swoją mocą i niweczyć wszelkie pokusy, które mu zagrażają[30].

Jezus ukrzyżowany polecił swej Matce cały Kościół, a w nim wszystkich ludzi, zarówno złych jak i dobrych, odrzuconych i wybranych[31]. A zatem i nas wszystkich należy uważać, zdaniem o. Stanisława, za poleconych Najświętszej Pannie. Nie twierdzi on, oczywiście, że macierzyństwo Maryi względem ludzi jest natury fizycznej, bo takie jest tylko w stosunku do Jezusa. Jest ono duchowe, ponieważ Maryja zrodziła ludzi do życia nadprzyrodzonego[32].

U naszego autora nie znajdziemy systematycznego wykładu teologii maryjnej. Nawiązuje on tylko w swych rozważaniach do różnych epizodów z życia Maryi, aby Ją wielbić i dawać za przykład. Dla niego Bogurodzica jest żywą księgą napisaną i daną ludziom przez Boga samego. W żadnej innej księdze nie znajdą oni tego, co znajdą w Maryi i nikt inny nie przekaże im tego, co się w Niej zawiera. Jest to księga cnót i wszelkiej doskonałości. Zawiera ona tyle rozdziałów, ile cnót przekazuje. Wszyscy powinni włączyć się do czytania tej księgi i brać stamtąd to, co jest dla nich konieczne[33].

---

28 OC III, 1.

29 „Gratulor hanc felicitatem castissimo Joanni, quod ei Dominus noster moriturus in Cruce virgini Matrem Virginem commendaverit. Sed una vehementer gaudeo: eidem pientissimae Genetrici DEI peccatores quoslibet pro Filiis in Joanne fuisse commendatos". Tamże.

30 Tamże.

31 „Bono animo estote peccatores. Ecclesiam suam crucifixus Jesus pientissimae suae Matri commendat: illam, dico, Ecclesiam, *in illa*, teste Gregorio, *mali cum bonis, reprobi cum electis admixti sunt*". Tamże.

32 TDM 159.

33 IC f. 140v.

Ta właśnie księga, jaką jest Maryja, była dla o. Stanisława ciągłym natchnieniem dla przedstawiania nauki na temat konieczności i sposobów osiągania doskonałości oraz w realizacji największego zadania jego życia, jakim było założenie zakonu ku czci Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.

* * *

Również maryjność o. Matulewicza jest pogłębiona teologicznie. Szukając uzasadnienia dla oddawania czci Najświętszej Maryi Pannie bł. Jerzy wskazuje na Jej Boskie Macierzyństwo. Przecież każde słowo czci, to wyznanie wiary we Wcielenie. Celem wszelkich nabożeństw jest Chrystus, ale każde nabożeństwo, a zwłaszcza maryjne, prowadzi nas bliżej do Niego. Maryja stoi najbliżej Chrystusa, więc kto Jej się oddaje, przybliża się do Niego. Ona jest najbardziej podobna do Jezusa, dlatego każdy, kto Ją naśladuje, upodabnia się do Zbawiciela. Zresztą i Chrystus stał się przez Nią podobniejszy do nas. Przyszedł na świat przez Maryję, dlatego również przez Maryję my możemy przyjść do Niego. Maryja jest najwyższym wzorem świętości, stąd nabożeństwo do Niej, podobnej do Chrystusa, jest najlepszą zachętą do doskonałości[34].

Maryja jest nie tylko najwyższym po Chrystusie wzorem świętości, ale jeszcze czymś więcej. Podobnie jak Chrystus jest nie tylko wzorem, ale i źródłem, sprawcą świętości, oraz mocą Bożą ku dobremu, również Maryja jest Matką łaski Bożej. Tak jak Pan łaski przyszedł przez Maryję, tak również łaska przychodzi przez Nią. Ona jest Tą, przez którą otrzymujemy łaski wysłużone przez Chrystusa. Jest pełna łaski, jest morzem łaski; jest jej szafarką. Chrystus jest źródłem łaski, a Maryja jej naczyniem. Duch Święty wlewa do tego naczynia łaski z ran Chrystusa, byśmy mogli czerpać w obfitości. Kto zatem chce otrzymywać łaski od Boga, niech zwraca się do Maryi, aby otrzymać przez Jej ręce. Jej został powierzony cały Kościół. I nie należy bać się pomówienia o przesadę, ponieważ tytułem do tak rozumianego szafarstwa łask jest Jej Boskie Macierzyństwo. Są trzy rzeczy, których Bóg nie mógł uczynić doskonalszymi: człowieczeństwo Chrystusa, szczęście błogosławionych i właśnie godność macierzyństwa Maryi, dająca Jej

34 De B. Maria V., MP Vol. II, 231.

tytuł do pośrednictwa w rozdawnictwie łask[35]. To, że one są rozdzielane za Jej pośrednictwem, ma ogromną wagę w dziele formacji wewnętrznej; przez Nią można tak wiele uprosić i otrzymać.

Maryja przez swoje wyniesienie i osobistą świętość przewyższa wszelkie stworzenie. Jest wielka nie tylko wielkością wybrania Bożego, lecz sama również na tę wielkość zasłużyła przez współdziałanie z łaską. To, że wyniesiona ponad aniołów i ludzi stoi najbliżej tronu Bożego, zawdzięcza zarówno łasce, jak i współdziałaniu z nią: współdziałała w odkupieniu i w zdobywaniu własnej świętości. Osobistym wysiłkiem odpowiedziała na cud łaski[36]. Całym swym życiem pokazała na jakie wyżyny ducha może wznieść się człowiek, który jest wierny wybraniu Bożemu i współdziała z Bogiem.

W takim ustawieniu zagadnienia o. Matulewicz rozwija z przekonaniem temat ogromnej wagi dla sprawy formacji wewnętrznej, jakim jest współdziałanie człowieka z Bogiem.

3. Maryja w życiu zgromadzenia

Ojciec Papczyński założył Zgromadzenie Księży Marianów z miłości ku Maryi Niepokalanie Poczętej i dla szerzenia Jej czci. Już w pierwszym zamyśle dotyczącym założenia nowego zakonu ofiarował „Wszechmocnemu Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu", oraz „Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi bez zmazy pierworodnej Poczętej", swoje serce, duszę, intelekt, pamięć, wolę, uczucia, umysł, zmysły wewnętrzne i zewnętrzne, oraz ciało swoje, nic sobie nie pozostawiając, aby w ten sposób być sługą Boga Wszechmocnego i Błogosławionej Dziewicy Maryi[37]. Tę swą szczególną miłość do Matki Najświętszej i oddanie przekazał potem założonemu przez siebie zakonowi.

35 Tamże, 232.

36 Tamże.

37 „Ego Stanislaus a Jesu Maria Papczyński... offero, ac dedico Omnipotenti Deo Patri et Filio et Spiritui Sancto, ac Deiparae semper Virginis Mariae, sine macula Originali Conceptae, Cor meum, animam meam, intellectum, memoriam, voluntatem, affectus, mentem totam, animum totum, sensus interiores, et exteriores, et corpus meum, nihil mihi penitus relinquendo, ut sic deinceps sim totus eiusdem Omnipotentis, ac B. V. Mariae Servus". Oblatio, w: Pos. 213.

W regule zgromadzenia polecił szerzyć – w miarę sił – kult „Niepokalanego Poczęcia Najwybrańszej Bożej Matki Dziewicy"[38]. Podkreślił to w liście do marianów w pierwszym założonym przez siebie klasztorze[39]. Często zalecał swoim współbraciom niezachwianą cześć dla „Dziewicy bez zmazy Poczętej" oraz pamięć o tym, co ślubowali „Bogu i Najwybrańszej Dziewicy". Chciał, aby wszyscy znajdowali „najsłodsze upodobanie w Najwybrańszej Dziewicy Rodzicielce, Matce Miłosierdzia, jedynej Nadziei i Ucieczce wszystkich grzeszników"[40].

W swoim testamencie o. Stanisław stanowczo zakazał swemu następcy „niegodziwie niweczyć cześć Najświętszej Panny Maryi, którą Jej Majestatowi, chociaż niegodni oddajemy". Cześć tę oddawano między innymi przez odmawianie Oficjum o Niepokalanym Poczęciu i całego różańca[41]. Codzienne wypełnianie tych ćwiczeń ku czci Matki Bożej było już nakazane w dokumencie wizytacyjnym pierwszego domu mariańskiego, a więc w akcie aprobującym instytut o. Papczyńskiego[42].

Przygotowując się do odejścia z tego świata o. Papczyński chylił się do stóp Najwybrańszej Dziewicy Bożej Rodzicielki Maryi i wraz z całym Zgromadzeniem Jej Niepokalanego Poczęcia oddawał się Jej na całą wieczność, błagając ze łzami o łaskawość, wstawiennictwo, kierownictwo i obronę[43]. Pragnął, aby sam Jezus Chrystus i Boża Rodzicielka Maryja byli prawdziwymi i jedynymi Przewodnikami, Obrońcami i Opiekunami tego Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia[44].

Postać Maryi, z którą łączyło o. Stanisława Papczyńskiego to, co można określić jako uwielbienie, zachwyt, fascynacja i ogarniająca wszystko miłość, jest dla niego nie tylko przedmiotem kontemplacji,

38 „Ne tamen otiosi stetis in Vinea Domini cultum Immaculatae Conceptionis Electissimae DEI Matris Virginis pro modulo virium Vestrarum promovebitis". NV c. I, n. 2, w: Pos. 463.

39 List do marianów w Puszczy Korabiewskiej, 19 kwietnia 1960, w: Pos. 484.

40 Tes. I w: Pos. 487.

41 Tes. II w: Pos. 493.

42 Prot. Wizyt. bpa S. H. Święcickiego w Pustelni Korabiewskiej, 24 października 1673, w: Pos. 343.

43 „Substerno me pedibus Electissimae Virginis Dei Genitricis Mariae cum tota Ejus Immaculatae Conceptionis nostra Congregatiuncula tota aeternitate, implorans clementiam, intercessionem, directionem, protectionem efficacissimam". Tes. I w: Pos. 487.

44 Tes. II w: Pos. 493.

ale i przykładem do naśladowania. Stawia Ją on za wzór dla siebie, dla swoich współbraci zakonnych i dla każdego chrześcijanina.

* * *

Najświętszą Maryję Pannę Niepokalanie Poczętą, Matkę Bożą, o. Matulewicz uważał, tak jak o. Papczyński, za tytularną patronką zgromadzenia. Toteż w swych konstytucjach pozostawił zapis mówiący, że członkowie zgromadzenia powinni Jej, jako swej Królowej i Pani, przemożnej Wspomożycielce i najukochańszej Matce, okazywać szczególną cześć, synowską miłość i poświęcenie. Przez Nią powinni dążyć do Jezusa, wzywać Ją usilnymi prośbami i z największą ufnością uciekać się do Niej we wszelkich potrzebach. Ze wszystkich też sił powinni naśladować Jej cnoty. Podkreślał, że Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny ma być tytularnym świętem zgromadzenia[45].

W krótkim paragrafie swoich Konstytucji odnowiciel marianów zawarł cały ich charakter maryjny. W oszczędnych słowach, pełnych teologicznej treści, wyraził to wszystko, czym żyli oni od samego początku, natchnieni duchem założyciela. Wspomniany paragraf zawiera wzniosłe tytuły, jakimi bł. Jerzy obdarza patronkę zgromadzenia, wyraża osobisty stosunek jego członków do Maryi, wskazuje na Jej matczyne pośrednictwo i stawia jako wzór do naśladowania. Trudno byłoby wskazać, czego istotnego nasz odnowiciel nie powiedział w omawianym paragrafie, a co powinno znaleźć się w regule wskrzeszonego zgromadzenia marianów. Cześć Niepokalanego Poczęcia ma znajdować swój zewnętrzny wyraz już na początku nowicjatu: o. odnowiciel poleca wręczyć braciom nowicjuszom medal z wizerunkiem Najświętszego Serca Jezusowego z jednej strony i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Mary Pannny z drugiej[46]. Poleca on również szerzenie szczególnego nabożeństwa do Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, obok czci Najświętszego Sakramentu i Serca Jezusowego[47]. A kiedy zachęca do ciągłej troski o zachowanie cnoty czystości pośród pokus i niebezpieczeństw, to widzi jej rękojmię w nabożeństwie do Niepokalanej Dziewicy, obok gorącej modlitwy, częstej Komunii św., wzywania pomocy

45 CM 14; por. tamże, 377; por. IM I, 12.
46 CM 53.
47 Tamże, 16.

Anioła Stróża, św. Józefa, a przede wszystkim samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa[48].

Nasz błogosławiony pragnął z każdym dniem coraz więcej miłować Najświętszą Pannę, pokładać w Niej coraz większą ufność i coraz bardziej cenić Jej niezrównaną opiekę. Pod Jej potężną protekcję oddawał też zgromadzenie. Był przekonany, że ci, którzy noszą Jej imię, mogą liczyć na taką opiekę. Tak modlił się do Maryi: „Panno Najświętsza, wyjednaj mi u Twego Syna tę łaskę, abym Ciebie z każdym dniem coraz więcej miłował, coraz głębszą pokładał w Tobie ufność, coraz więcej cenił Twoją niezrównaną opiekę. Przyjmij nasze Zgromadzenie pod swoją potężną opiekę, o Matko nasza, przyjmij nas niegodnych, jeśli nie dla czego innego, bośmy biedacy i żebracy duchowi, to przynajmniej przez wzgląd na Twoje imię, które nosimy. Spraw, niech życie nasze będzie czyste i nieskalane"[49].

Opieki Najświętszej Panny, o którą się modlił bł. Jerzy, doznało zgromadzenie w pewnym szczególnym przypadku, gdy Maryja obroniła je przed agentem tajnej policji carskiej. Kiedy zadeklarował on zamiar przejścia z prawosławia na katolicyzm i zostania kapłanem, o. Matulewicz modlił się do Najświętszej Dziewicy Niepokalanie Poczętej o światło. Z jednej strony obawiał się, że może oddalić tego człowieka od Kościoła, jeśli okaże mu nieufność, a z drugiej strony bał się, że wpuści „wilka między owce", ze szkodą dla Kościoła. Matka Najświętsza pomogła wykryć kłamstwa rzekomego kandydata i odsunąć go od zgromadzenia. A był to tylko jeden z wielu przykładów Jej obrony i wsparcia, jak pisze nasz autor w swym *Dzienniku*[50].

Aby uzmysłowić jak wielkie znaczenie dla życia chrześcijańskiego przypisywał o. Matulewicz nabożeństwu do Matki Bożej, przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo jednej z praktyk pobożności maryjnej zalecanych przez niego, jaką jest różaniec. Przykład ten pomoże nam unaocznić ogromną głębię tego nabożeństwa, tak często niesłusznie uważanego za przejaw płytkiej i powierzchownej dewocji.

Odnowiciel marianów poleca swoim współbraciom codziennie odmawiać cząstkę różańca i pobożnie rozważać odpowiednie tajemnice[51].

48 Tamże, 216.

49 DD 84; por. LP t. I, 160.

50 Tamże, 103.

51 „Tertiam Rosarii partem, devote considerando convenientia mysteria, recitent". CM 242.

W miesiącu październiku w poszczególnych domach zgromadzenia powinno być odprawiane nabożeństwo różańcowe[52]. Modlitwą różańcową każe też wspierać zmarłych[53]. Różaniec nazywa on jedną z głównych praktyk, jakimi Kościół posługuje się dla uczczenia Maryi. Mówił m.in.: jest to głębokie i wspaniałe nabożeństwo, a przy tym dziwnie proste i każdemu dostępne. Różaniec odmawia się, jak Kościół szeroki, we wszystkich językach; jest on odpowiedni dla wszystkich czasów i krajów, stanów i warunków życia. Uświęcony wiekami i głoszony przez świętych, zalecony i wzbogacony licznymi odpustami przez papieży, wspierał Kościół w największych potrzebach. W ocenie odnowiciela różaniec to modlitwa „najdzielniejsza i zawsze zwycięska"[54].

Ojciec Matulewicz kładzie nacisk na to, co jest najbardziej istotne w modlitwie różańcowej. Podczas odmawiania każdego dziesiątka różańca należy rozważać odpowiednie jego tajemnice. Forma tego rozważania jest dowolna, według miary zdolności i duchowego wykształcenia. Ważna jest tu przede wszystkim postawa, prostota i swoboda ducha oraz skupienie, na jakie stać umysł i serce zwrócone ku tajemnicy[55].

Autor nasz odpowiadając na ewentualne zarzuty – kierowane pod adresem różańca – że modlitwa ta nurzy przez powtarzanie tych samych wyrazów, pyta: a dlaczego malarz kilka razy i wciąż na nowo z upodobaniem patrzy na ten sam piękny widok ogromnego morza lub gwiaździstego nieba? Dlaczego ktoś godzinami stoi przed tym samym mistrzowskim obrazem i wpatruje się weń? Czemu przysłuchujemy się tej samej muzyce? I podczas różańca dusza śpiewa, tworzy duchowe warianty na odmawiany temat. Ważne jest wspólne odmawianie różańca, bo przynosi ono wewnętrzne uspokojenie, podnosi ducha wiary. „Miłość ma jedno tylko słowo"; wyraża się w jednym słowie i wciąż je powtarzając, zawsze wypowiadamy je inaczej. Dlatego nie przykrzy się matce, gdy dziecko, wspinając się na jej kolana, szczebiocze te same słowa, powtarza te same pocałunki i te same pieszczoty. „Także prawdziwa boleść najczęściej ma jedno słowo, jedną skargę, w której się wyraża, i jeden jęk, w którym szuka ulgi". Jezus w Ogrój-

52 Tamże, 250.
53 Tamże, 416-418.
54 De Rosario B. M. V., MP Vol. I, 294.
55 Tamże, 295.

cu po trzykroć powtarzał tę samą prośbę: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty" (Mt 26,39)[56].

Kto ma wiarę i serce, wciąż będzie powtarzał to samo i się mu nie sprzykrzy, jak powtarza codziennie te same czynności. Powtarzanie myśli i słów Bożych nie tylko nie nuży duszy człowieka, ale dodaje coraz to nowe myśli i wznieca coraz inne uczucia. Każde *Ojcze nasz* i *Zdrowaś* to jakby kęs chleba niebieskiego wzmacniający nasze siły. Każdy dziesiątek połączony z rozważaniem tajemnicy to jakby powtarzanie się pór roku, gdzie każdy wschód słońca jest pozdrowieniem, którym Bóg wita swe stworzenie. A dni po sobie następujące i podobne do siebie, przynoszące nam swym jednostajnym następstwem zmiany pór roku, są niejako obrazem tych modlitw rożańcowych, które choć te same, przywodzą nam kolejno na myśl następujące w porządku swym tajemnice, które są jakby porami roku życia Jezusa i Maryi[57].

Różaniec to według naszego autora skład wiary umajony kwieciem piętnastu tajemnic, jakby wielki obraz dzieła Odkupienia. W każdej tajemnicy jest obecny Jezus Bóg-Człowiek, a obok Niego Maryja. W każdej mamy przykład cnót w różnych warunkach i pewność, że łaska Boża nie zawiedzie. Kto w takim duchu będzie odmawiał różaniec, żywiąc umysł i serce zawartymi tam myślami, ten zmieni własne życie w różaniec i koronę cnót. I za to Bóg uwieńczy go na wieki ręką Jezusa i Maryi[58].

Różaniec jest drogą duszy do Boga, bo prowadzi do Niego przez Jezusa i Maryję, w myśl słów: „Woń twych pachnideł słodka... Pociągnij mnie za sobą! Pobiegnijmy!" (Pnp 1,3-4). Ale Matka Boża pragnie tylko takich modlitw i pozdrowień, które płyną z czystego serca i z duszy nie skalanej grzechem. A jeśli przyjmuje je od grzesznika, to tylko od takiego, który pokutuje i żałuje za przeszłe grzechy, przyrzekając poprawę. Jest Opiekunką grzeszników, ale nie opiekuje się grzechem, lecz tylko człowiekiem, który za grzechy żałuje i wchodzi na drogę poprawy[59].

56 Tamże, 295 n.
57 Tamże, 296.
58 Tamże, 296 n.
59 Tamże, 297.

4. Naśladowanie Maryi

Chcąc zachęcić czcicieli Maryi do naśladowania Jej w całym życiu, założyciel marianów wynosi z uwielbieniem wszelkie cnoty Najświętszej Panny. Ona, „zaszczepiona w domu Bożym", kierowana przez Ducha Świętego jawi się jako naczynie wszystkich cnót, „na wzór owocodajnej oliwki"[60]. Pielęgnowała owe cnoty od najwcześniejszych lat w świątyni jerozolimskiej, jak przypuszcza nasz autor, i choć źródła objawione milczą na ten temat, łatwo odnaleźć w duchowej wizji Jej obraz jako dziewczynki wolnej od pokus młodego wieku, od uporu i sprzeciwu dziecka nie goniącego za błahostkami, lecz pełnego powagi i Bożego natchnienia[61]. Dalej widzi Ją o. Stanisław nie tyle oddaną właściwym młodzieńczemu wiekowi zabawom, co raczej gorącej modlitwie, wartościowej lekturze. Musiała już wówczas postępować we wszystkim mądrze, pobożnie i święcie[62].

Najświętsza Dziewica była pełna Boga, oderwana od świata, wolna od niedoskonałości i oddana praktyce cnót. „O Dziewczę Boga pełne! światu najmniej poddane, od niedoskonałości wolne, cnotami do tego stopnia przepojone, że św. Ambroży, podziwiając je, jakby w uniesieniu woła:

> »Ileż rodzajów zalet okazuje się w jednej Dziewicy. Tajemnica wstydu, sztandar wiary, wypełnienie ślubu, Dziewica wewnątrz domu, Wychowawczyni spełniająca powinność powołania, Matka w Świątyni«"[63].

Maryja zawsze była umartwiona, wciąż czymś zajęta i oddana swym obowiązkom. „Jakże więc ja wyrażę szczupłość Jej pożywienia przy obfitości obowiązków? (...). Co się tyczy obowiązków – ani chwilki bez zajęcia; co się tyczy pokarmu – dni całe spędzone w poście. Nawet gdy występowała chęć pożywienia, pokarm zazwyczaj był prosty, by

60 „Nec aliter factum esse Virgineus Panegyristes Damascenus, testatus. In domo Dei, inquit, plantata atque per Spiritum saginata, instar olivae frugiferae virtutum omnium domicilium efficitur (Migne, PG 96, 847; In Nativitate B. V. Mariae)". LD par. 3, w: Pos. 594 n.

61 Tamże, 595.

62 Tamże.

63 „O puellam Deo plenam! mundo minime subiectam, imperfectionibus vacuam, virtutibus refertam adeo, ut has eloquentissimus Ambrosius miratus, quasi raptus extra se clamet: *Quantae in una Virgine species virtutum emicant! Secretum verecundiae, Vexillum fidei, Devotionis obsequium, Virgo intra domum, Comes ad ministerium, Mater ad Templum* (Migne, PL 16, 164-166: De virginibus , lib. II, c. II). Tamże.

śmierć powstrzymać, a nie by sprawiać przyjemność. Snu pragnęła tylko wtedy, kiedy to było konieczne, a gdy ciało spoczywało, czuwał duch, który nawet w czasie snu często powtarza rzeczy przeczytane lub wypełnia zlecone, albo oznajmia przyszłe prace"[64].

A cóż można powiedzieć o innych Jej cnotach? – pyta z pewnym patosem nasz autor. Maryja była Dziewicą nie tylko ciałem lecz i myślą, bo w najmniejszym stopniu nie sprzeciwiła się ślubowi czystości. Nie pokładała też nadziei w bogactwach, lecz w ubóstwie, zawsze oddana jakiejś pracy. Poza tym była pokorna sercem, pełna godności w słowach, roztropna i wstrzemięźliwa w mowie, dobra i wyrozumiała dla innych, pełna szacunku dla starszych. Nikomu niczego nie zazdrościła i niczym się nie chełpiła. Była również doskonała w całej swej postawie i gestach, bo wszystko u Niej wypływało z najszlachetniejszego wnętrza i było wyrazem najwyższej doskonałości[65]. I taką musiała być Maryja, skoro została przeznaczona na Matkę Boga. „Niech więc nikt się nie dziwi, że na Matkę Bożą została przeznaczona Ta, którą sam Bóg przyozdobił tak wielkimi cnotami, iż je ktoś może ledwo wyliczyć, nikt zaś ze śmiertelnych nigdy nie może ich razem posiadać"[66].

W sposób specjalny zachęca o. Papczyński do naśladowania męstwa Maryi, które zajaśniało w Niej w różnych przeciwnościach losu, jak w czasie narodzin Jezusa w ubóstwie i zimnie, podczas ucieczki do Egiptu przed okrucieństwem Heroda, a przede wszystkim w czasie męki Chrystusa. Patrzyła Ona na śmierć Syna bez wewnętrznego załamania i stała się godnym podziwu przybytkiem wielkiego ducha[67]. „Stała nieruchoma, jak skała wystawiona na wszystkie niebezpieczeństwa najcięższej nawałnicy; pogrążona w falach niezmierzonego smutku nawet się nimi nie zamroczyła; trawiona najwyższą falą przygnębienia, nie dała się jej pokonać. Albowiem ile tylko bólu odczuwało serce ludzkie, tyle krzepiła odwaga, wróżka przyszłej radości, oczekiwanej ze zmartwychwstania Syna"[68].

64 Tamże.

65 Tamże.

66 „Itaque nemo miretur illam Dei Matrem destinatam fuisse, quae tantis ab ipso Deo fuerit virtutibus exornatam, quantas vix quispiam enumerare potest, nullus unquam mortalium potest habere coniunctas". Tamże, 596.

67 Tamże, 598.

68 „Stabat immobilis, petra ad omnem gravissimae tempestatis casum exposita, configebatur durissimis aculeis dolorum, non tamen corruebat; obruebatur immensi maeroris fluctibus,

Na jeden jeszcze moment zwraca uwagę nasz autor, kiedy wspomina Maryję stojącą pod Krzyżem: na to, co Ta Matka Bolesna przeżyła w momencie przebicia włócznią boku Jej Syna. Był to przejaw okrucieństwa; Centurion Longin przebił przecież bok nieżyjącego już Chrystusa i dlatego z ust o. Stanisława wyrywa się okrzyk zgrozy, bo któż ośmiela się pastwić nad umarłym? Przecież nawet zwierzęta, nawet psy nie pastwią się nad zabitym psem, lecz pozostawiają go w spokoju. Jakiż więc ból musiał przeszyć serce Matki Chrystusa w tym strasznym momencie? Ojciec Papczyński wczuwając się w Jej przeżycia, twierdzi, że wtedy włócznia żołnierza przeszyła również Jej bok i Jej serce[69].

A potem nastały chwile wielkiego smutku i łez, gdy ciało Chrystusa zdjęte z krzyża, spoczęło na łonie Matki Bolesnej i następnie zostało złożone w grobie. „Rozważ niewypowiedziany smutek, żal i boleść, jakimi została udręczona Najświętsza Dziewica, gdy całą swą miłość, całe upodobanie, cały swój skarb pozostawiła w grobie. A wracając do domu tymi samymi śladami, spostrzegała po drodze rozproszone krople Najdroższej krwi i niewątpliwie też je zbierała. W tym staraj się Jej towarzyszyć, duszo moja. Zobacz, że Ona wciąż zajmowała się rozważaniem cierpień swego Syna i że z powodu bólu wylewała wiele łez. Proś Ją przy tym, żeby ci wyjednała nie tylko prawdziwe poznanie twych grzechów, lecz również obrzydzenie i żal, a także szybkie podjęcie za nie pokuty, bo z ich powodu tak wiele wycierpiał Jej najukochańszy Syn Boży, jak też i Ona sama razem z Nim bolała"[70].

Miłość Maryi okazana ludziom w tylu – i tak bolesnych – doświadczeniach domaga się wielkodusznej odpowiedzi. Skoro Ona tyle podjęła w swym życiu dla zbawienia ludzi, każdy powinien na wszelki sposób czcić Ją, uwielbiać i kochać, a także naśladować Jej cnoty. Jest to zresztą jedyna droga do połączenia się kiedyś z Nią w wieczności. Bo o. Stanisław ostrzega, że „nikt jednak nie ujrzy Maryi w niebieskiej twierdzy, kto nie będzie Jej naśladował podczas pobytu na ziemi, kto też nie będzie Jej służył zawsze i z najżywszą miłością"[71]. Takie na-

non tamen immersa fuit; conficiebatur maxima vi tristitiae, non tamen deficiebat. Nam quidquid natura doloris sentiebat, hoc virtus levabat, praesaga futuri gaudii ex Filii resurrectione promanaturi". Tamże.

69 IC f. 183r.

70 Tamże, f. 183v.

71 „Sed nemo Mariam in caeli arce visurus est, qui in terrestri domicilio non fuerit imitatus, quive illi non summo affectu semper inservierit". LD par. 13, w: Pos. 598.

śladowanie jest prostą konsekwencją kontemplacji postaci Maryi, bo Jej życie jest obrazem, z którego jak ze zwierciadła promieniuje wzór doskonałości i w którym widać, jak w odbiciu, wyraźne wskazania uczciwości i przykłady tego, co należy poprawić a czego unikać. „Na pierwszym planie jest szlachetność nauczyciela, której trzeba gorliwie się nauczyć. A któż jest szlachetniejszy od Matki Bożej? Kto jest wspanialszy od Tej, którą wybrała Światłość? Kto jest bardziej czysty od Tej, której ciało porodziło bez cielesnego obcowania? Taka była Maryja, że życie Jej jedynej stało się szkołą dla wszystkich"[72].

* * *

Dla o. Matulewicza Maryja jest najwyższym wzorem świętości. Im świętość jest wyższa i czystsza, tym powszechniejszy, a zarazem łatwiejszy i przystępniejszy mamy w Niej wzór do naśladowania. Świętych Pańskich nie we wszystkim można naśladować, ale Jezus i Maryja są wzorami dla wszystkich ludzi w każdej epoce. Jezusa winniśmy naśladować jako Brata, Maryję zaś jako Matkę. Świętość wydaje się nam być może zbyt wzniosła, ale gdy patrzymy na Maryję, widzimy w Jej życiu sprawy zwyczajne, łatwo dostrzegalne, mamy przykład zwykłych codziennych cnót i obowiązków. A jednak przerasta ona we wszystkim Aniołów i Świętych i ustępuje tylko samemu Jezusowi. Nie ma w Jej życiu cudów ani wielkich pokut, lecz na Jej przykładzie widać, że „ten jest największy, kto w małym jest największy"[73]. Zresztą Maryja zawsze chciała być najmniejsza. Kiedy została Matką Boską, nazwała siebie służebnicą. Nie brała udziału w tryumfach Syna, nie była na Taborze, jednak stała obok krzyża[74].

Wszystko można naśladować w życiu Maryi, bo wszystko jest tak proste i pociągające. Należy więcej kochać, więcej czynić dla Boga i zbawienia dusz. Nie potrzeba do tego wielkich rzeczy, lecz wielkiej wierności w sprawach małych. Nie jest ważne, co się robi, lecz jak się robi, w jakim duchu, czy z miłości ku Bogu, całą duszą i całym sercem. Ważne są nie głośne czyny, lecz prawdziwa cnota; nie dary i stanowiska, lecz użycie darów. W Maryi podziwiamy nie wiedzę, bogactwo czy dar słowa, lecz miłość Boga, wierność zarówno w zew-

72 Tamże, 598 n.

73 De B. Maria V., MP Vol. II, 233.

74 Tamże.

nętrznym jak i wewnętrznym Jej życiu. Wypełniała prawo Boże, modliła się, podejmowała wszystko, co odnosiło się do służby Bożej, dbała o czystość duszy, jednoczyła życie zewnętrzne z wewnętrznym i w ten sposób wzniosła się na szczyty. Choć na ziemi starała się być najmniejsza, została największą w Królestwie Bożym[75].

Aby zachęcić do naśladowania Maryi przede wszystkim w Jej zwyczajnym życiu i w szarej codzienności, o. Matulewicz prowadzi nas do Nazaretu. W domu nazaretańskim panuje czystość i atmosfera pracy. Ubogo tam, ale schludnie. Jezus jest w centrum wszystkiego. Maryja i Józef pracują dla Niego. Na zewnątrz niczym się nie różnią od innych, ale różnica jest w sposobie robienia wszystkiego. Wszystko dzieje się w atmosferze miłości, czystości i skromności. Mają jedno serce i jedną duszę. Maryja zatrudniona jest przy posługach domowych, Józef w warsztacie, a Jezus pomaga Im obojgu. Nie ma tam słów twardych, sprzeczek, obmowy. Nie ma próżnowania, tracenia czasu, rozmów o błahych rzeczach. Panuje duch modlitwy, atmosfera przepełniona Bogiem i Jego sprawami. Całą tę atmosferę trzeba przenieść do domu zakonnego i przemienić go w dom nazaretański[76].

Zgłębiając poszczególne elementy nauczania o. Stanisława i o. Jerzego o Matce Bożej, mogliśmy łatwo dostrzec, jak bardzo była im droga postać Najświętszej Maryi Panny. Ojciec Papczyński nazywał Maryję *Bożą Rodzicielką, Niepokalanie Poczętą, Najwybrańszą Dziewicą* i kontemplował Ją – w całej głębi Jej niezrównanej tajemnicy. Pragnął również, aby wszyscy Ją naśladowali w tym, co było pieśnią Jej życia, zachwytów i poświęceń. Także z wielkim nabożeństwem odnosił się do Maryi o. Matulewicz. Żywił on gorące uczucie miłości i czci względem Jej Niepokalanego Poczęcia, dał Ją odnowionemu zgromadzeniu za szczególną patronkę i wdrażał współbraci do naśladowania Jej cnót. Możemy chyba śmiało powiedzieć, że takie postawy maryjne, jakie prezentowali w swoim nauczaniu założyciel i odnowiciel marianów, wskazują nie tylko najlepszą drogę, na jakiej winna dokonywać się prawidłowa formacja chrześcijańska, ale i przygotowują do radosnego wejścia w rzeczywistość eschatyczną.

75 Tamże, 234.

76 SS. Familia in Nazareth, MP Vol. II, 49 n.

ROZDZIAŁ VI

ESCHATYCZNE UKIERUNKOWANIE ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

W każdym podręczniku teologii katolickiej jest rozdział traktujący o ostatecznych sprawach człowieka i ukazujący perspektywę pełni człowieczeństwa, kiedy urzeczywistni się dar przybranego synostwa Bożego w królestwie niebieskim. Osiągnięcie owej pełni umożliwia swoim wiernym Kościół, w którym dzięki łasce Bożej zdobywają oni świętość, a przez nią prawo do chwały niebieskiej. Pełnia stanie się również udziałem świata, który jest tak głęboko związany z człowiekiem i przez niego zbliża się do swego celu. Także świat w sposób doskonały odnowi się w Chrystusie (por. KK 48)[1].

Takie założenia są również obecne w nauczaniu o. Stanisława Papczyńskiego. Ostateczny los człowieka to jeden z wiodących tematów jego nauczania. Całe odniesienie człowieka do Boga, jego włączenie się w życie Kościoła, jego związek z Matką Chrystusa, powinien zaowocować osiągnięciem wiecznej szczęśliwości w niebie. Tę przyszłą rzeczywistość, ku której winien zmierzać każdy człowiek, ukazuje nasz autor w ramach rozważań nad rzeczami ostatecznymi człowieka i świata.

Ojciec Jerzy Matulewicz traktuje nieco odmiennie o tych sprawach. W jego wywodach nie znajdujemy obrazów o charakterze apokaliptycznym jak u o. Papczyńskiego, ale jest mu także bliski ostateczny los człowieka oraz sprawa niesienia pomocy zmarłym przez modlitwę.

W rozważaniach naszych autorów można wyróżnić najpierw to, co odnosi się do eschatycznego losu każdego człowieka, a następnie to, co dotyczy losu całej ludzkości i świata. Jedna i druga rzeczywistość winna skłaniać chrześcijanina do ciągłego czuwania i modlitwy.

---

1 Por. W. Granat, Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie. Zarys dogmatyki katolickiej, t. 2, Lublin 1974, 471 n.

1. Sprawy ostateczne człowieka

Założyciel zakonu wspomagającego w szczególny sposób zmarłych przypomina żyjącym, że każdy człowiek musi „ulec zniszczeniu", bo został stworzony ze skazitelnej materii. Nazywamy się śmiertelnymi i podlegamy śmierci, zgodnie ze słowami Pisma Świętego.: „Wszyscy bowiem umrzemy z pewnością, i jesteśmy jak woda rozlana po ziemi, której już zebrać niepodobna" (2 Sm 14,14).

Ojciec Papczyński rysuje niezwykle obrazowo rzeczy ostateczne człowieka, by ukazać z nadzwyczajną ostrością jego los i skłonić go do zasadniczej zmiany życia, do odstąpienia od grzechu i pojednania się z Bogiem. Można to dostrzec m.in w następujących słowach:

„Stąd też nie można znaleźć nikogo tak mocnego, tak bogatego czy też we wszelkim prawie i wiedzy biegłego, kto by to prawo mógł złamać, zdyspensować się od niego lub ominąć przy pomocy jakichś argumentów. Jest to prawo, które niegdyś Stwórca wszystkiego ustanowił dla samego pierwszego naszego Rodzica, a razem z nim dla każdego człowieka: *Prochem jesteś i w proch się obrócisz!* (Rdz 3,19). Owszem, nie tylko nikt nie może sprawić, żeby nie umrzeć, ale nawet tego dokonać, żeby w sposób naturalny choć najmniejszą chwilkę przedłużyć sobie życie. Czy będzie to król czy cesarz, czy papież, czy pospolity poddany, czy pan, bogaty czy biedny, uczony lub człowiek prosty, młodzieniec czy starzec, zdrowy czy chorowity, ktokolwiek by nie był, powinien brać pod uwagę to, że każda chwila może oznaczać kres jego życia"[2].

Lęk przed chwilą rozstania z tym światem wzmaga niepewność dnia i godziny śmierci, „bo też i nie zna człowiek swego czasu" (Koh 9,12). Ale Mądrość Boża ostrzega nas, byśmy zawsze mieli na uwadze kres naszego życia: „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Przyjdzie ten sam, który zaraz po śmierci będzie sądził każdego człowieka. „Dlatego, jeśli nie możesz sobie zapewnić jutrzejszego dnia, co wiecej, nawet dokończenia tej godziny rozmyślania, zwracaj uwagę na poszczególne swoje myśli i uczynki, dbaj na serio o poprawę życia, zacznij żyć święciej, pilniej przykładaj się do doskonałości"[3].

2 IC f. 176v.

3 Tamże.

Nastrój lęku, który ma skłaniać do nawrócenia podnosi o. Papczyński, zwracając uwagę na okoliczności śmierci, które są wielką niewiadomą. Człowiek nie zna miejsca swojej śmierci. Nie wie on czy umrze w swoim domu czy w cudzym, w drodze czy podczas spoczynku, na lądzie czy na wodzie. Wielu kończy swoje życie na obczyźnie, w podróży, pod opieką lekarza czy na polu bitwy. Nikt też nie może przewidzieć rodzaju swojej śmierci. Może ona przyjść nagle jak złodziej, może też być spodziewana. Zastanie ona człowieka we dnie lub w nocy. Może on umrzeć spokojnie lub gwałtownie. Może zakończyć życie w sposób naturalny lub w wypadku, nie doświadczając bólu lub w katuszach. Nie powinien zatem zwlekać z poprawą, nie tracić żadnej okazji do zasługi, nie obiecywać sobie sędziwych dni, ale mieć w pamięci słowa Chrystusa: „Lecz jeśli taki zły sługa powie sobie w duszy: Mój pan się ociąga i zacznie bić swoje współsługi, i będzie jadł i pił z pijakami, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna. Każe go ćwiartować i z obłudnikami wyznaczy mu miejsce. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów" (Mt 24,48-51)[4].

Bardzo pożyteczne dla ustawienia życia chrześcijańskiego jest według o. Papczyńskiego rozważanie o chwili własnej śmierci. „Rozważ lub przedstaw sobie w wyobraźni jakiegoś człowieka, a nawet samego siebie, już w chwili ostatecznego zmagania się u kresu życia. W takim momencie złe duchy atakują duszę, chcąc przez przypominanie zasług pobudzić ją do zarozumiałości, albo przez wyolbrzymianie grzechów wtrącić w rozpacz. Potem zaś przedstaw sobie, że jesteś otoczony przez przyjaciół, członków rodziny i bliskich; u wezgłowia jest zapalona świeca, jakiś obrazek lub krucyfiks włożony w ręce leżącego, bardzo ciężko jęczącego".

„O jak straszne jest to rozważanie konania! gdy potężna moc choroby będzie usiłowała wyrwać duszę z ciała, ta zaś będzie się sprzeciwiać, ociągać i opierać, nie chcąc opuścić swego mieszkania, świadoma złych uczynków, które w nim popełniła. Co wtedy powiesz słowami? Co wyrazisz w modlitwach? Którego z patronów wezwiesz? Kogo przywołasz na pomoc – z Bożych lub twoich przyjaciół? Nic

4 Tamże, f. 176v, n.

ci nie będzie mogło pomóc, jak tylko świadomość uczynków, słusznie oparta na zasługach Chrystusa"[5].

Ale oto następuje moment śmierci i dusza idzie na sąd Boży, gdzie po rozpoznaniu swoich uczynków otrzyma wyrok i pójdzie do chwały niebieskiej, albo do oczyszczających płomieni, lub na wieczne potępienie. Mając tę rzeczywistość przed oczami już dzisiaj należy ożywiać w sobie cześć do Matki umierających i Anioła Stróża. W ten sposób można zapewnić sobie pomoc w chwili, w której człowiek już sam sobie nie będzie mógł poradzić[6].

Starając się dogłębnie przemówić do wyobraźni o. Papczyński bardzo poglądowo opisuje następstwa śmierci dla samego ciała ludzkiego. Stanie się ono zimne, blade i zacznie się rozkładać, kiedy opuści je dusza; wszystkie członki zesztywnieją i skurczą się. Potem zostanie złożone w grobie. Ci sami ludzie, którzy za życia człowieka życzyli mu jubileuszowych lat, oddadzą go pośpiesznie ziemi... Autor nasz pragnie w ten sposób skłonić chrześcijanina do rzetelnej pracy nad sobą, do pokory, powściągliwości, umartwienia – do poddania ciała pod władzę duszy nieśmiertelnej[7].

W wywodach naszego autora na tematy eschatyczne znajdziemy również akcenty paschalne. Przecież Jezus powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Trzeba nam zatem iść za Panem, by razem z Nim wejść w bramę życia. On życzy sobie, abyśmy we wszystkim, na co nas stać, podążali za Nim w cnotach i w świętym postępowaniu. A gdzie On jest i my tam będziemy[8].

5 Tamże, f. 177v.

6 Tamże.

7 Tamże, f. 177r.

8 „Considera enitendum tibi esse, ut cursum Domini assequaris, et cum illo vitae ianuam ingrediaris. Quod futurum est, si operam seriam virtutibus navaveris; si crucis ferendae summo desiderio tenearis, et impositam tibi indefesso studio tuleris; si strenue laboraveris in vinea Domini; et non contentus quavis simplici perfectione, solidiorem secteris. Nam si maiora olim a Discipulis facienda esse miracula Dominus dixit, quam ipse fecerit, idem vult omnino te sublimioribus virtutibus operam dare, et e vulgari vivendi consuetudine discedere; optatque, ut, si homini fas esset, illum ipsum virtutibus, et sancte gestis assequaris: ut ubi ille est, tu quoque propter virtutes, ac sancte gesta ibidem sis". IC f. 114r.

Wobec tak ukazanej perspektywy życia przyszłego „nałożona" na wszystkich konieczność śmierci jest, zdaniem o. Stanisława, czymś bardzo pożądanym. Również w nadziei na zmartwychwstanie ukazuje on motywy skłaniające do rzetelnej pracy nad sobą, ciągle mając na względzie doskonałość życia chrześcijańskiego. Bo wprawdzie przez człowieka przyszła śmierć, ale także przez człowieka dokona się zmartwychwstanie. Ludzie umierają w Adamie, lecz będą ożywieni w Chrystusie (por. 1 Kor 15,21-22). W ten sposób to, co zniszczalne – przyodzieje się w niezniszczalność; a co śmiertelne – przyodzieje się w nieśmiertelność (por. 1 Kor 15,53)[9].

Na potwierdzenie wiary w zmartwychwstanie założyciel marianów posługuje się również argumentem rozumowym, zapożyczonym od św. Augustyna, dla którego cały porządek świata poświadcza przyszłe zmartwychwstanie: „I nie bez słuszności mówi Augustyn:

> Całe urządzenie tego świata jest dowodem na przyszłe zmartwychwstanie. W zimie widzimy drzewa obnażone z owoców i liści, lecz na wiosnę przejawiają rodzaj zmartwychwstania w pąkach, kwiatach, liściach i owocach. Zapytuję ciebie – ciągnie dalej Augustyn – który wątpisz w zmartwychwstanie, gdzie przebywają te rzeczy, które podczas wiosny są wytwarzane, gdzie się kryją? Nigdzie nie są widoczne, lecz Bóg wytwarza je mocą tajemną. Tak samo i trawa, która przedtem żyła i umiera, znowu ożyje z nasienia. Tak samo i nasze ciało na nowo ożyje z prochu.

Nic bardziej zgodnego z rozumem, jak to wieczyste trwanie naszej Mistycznej Świątyni. Przykładem są gąsienice i motyle. Widzimy, jak rodzą się, umierają i na nowo ożywają (...). To czyni natura. A Bóg z moim ciałem, ze swą Świątynią, czyż nie uczyni rzeczy doskonalszych? Do jakiegokolwiek grobu trafiły nasze śmiertelne członki, dzięki mocy Bożej wyjdą z niego nieśmiertelne"[10].

Także zdaniem Tertuliana, za którym opowiada się również o. Stanisław, ciało nasze znajduje się w depozycie Bożym, a depozytariuszem jest Chrystus. Dzięki Niemu zagłada ciała została cofnięta, a tylko chwilowo posiada ono swoje zakątki w wodzie, w ogniu, w pokarmach,

9 TDM 216.
10 Tamże, 217 nn.

w zwierzętach. Pozostaje tam ukryta niby w naczyniach – do czasu ponownego „pojawienia się"[11].

Pełna prawda o przyszłym ludzkim losie w wieczności domaga się, w przekonaniu o. Papczyńskiego, podkreślenia, że również dusza ludzka jest nieśmiertelna. Ateiści sądzą, że dusza po opuszczeniu ciała „rozpływa się w powietrzu". Tymczasem Pismo Święte świadczy, że Pan Bóg utworzył człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego człowiek stał się duszą żyjącą (por. Rdz 2, 7), a nie duszą umierającą. Wprawdzie to, co z ziemi powstało, kiedyś do ziemi powróci, jednak tchnienie życia pochodzące z ust Bożych jest nieśmiertelne jak sam Bóg. Daje o tym świadectwo nie tylko Pismo Święte, ale także rozum, dlatego również niewierzący, lecz posiadający należytą wiedzę o duszach ludzkich uczą, że dusza jest nieśmiertelna i po śmierci odbiera nagrodę lub karę[12].

To powszechne przekonanie o nieśmiertelności duszy winno umacniać, zdaniem naszego autora, wiarę chrześcijan, zgodnie z którą dusza zaraz po opuszczeniu ciała idzie do chwały wiecznej, albo podlega karze. Kara może być czasowa lub wieczna. Poucza o tym Duch Święty, przez mędrca, według którego źli jęczą wskutek udręki ducha, a sprawiedliwi otrzymują wspaniałe królestwo i piękny diadem z rąk Pana[13].

Kreśląc perspektywy życia wiecznego Papczyński bynajmniej nie zatrzymuje się na granicy śmierci i zmartwychwstania, ale pragnie uchylić rąbka tajemnicy życia, które nastąpi po zniszczeniu doczesnego mieszkania. Jest to jego zdaniem rzeczywistość tak niepojęta, że nie da się jej w żaden sposób ani pojąć, ani opisać. Jej cząstkę dojrzał św. Paweł, który „porwany do trzeciego nieba, usłyszał tam tajemne słowa, których nie godzi się człowiekowi wymawiać, dodając, że chwała Mistycznej Świątyni jest niemożliwa nie tylko do opisania, ale nawet do pomyślenia" (por. 1 Kor 2,9-10)[14].

Również w doświadczeniu mistycznym św. Augustyna znajduje o. Stanisław przesłanki świadczące o chwale człowieka, która przewyższa wszelkie pojęcie: „Nie inaczej rozumiejąc, Książę Doktorów św. Augustyn mówi: *Wymyka się wszelkiemu słowu, przewyższa wszelkie*

11 Tamże, 219 n.
12 Tamże, 220 n.
13 Tamże, 222 n.
14 Tamże, 226.

pojęcie ludzkiego rozumu owo przyszłe piękno oraz wspaniałość przyszłej Świątyni Mistycznej. *Tego, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują, ani się wiarą nie pojmie, ani nadzieją nie dosięgnie*"[15]. Dlatego autor nasz woli raczej wzdychać do posiadania tej chwały, niż usiłować opisywać ją swoim piórem. A jednak stara się wykorzystać to, czego dusze szczęśliwe już tu na ziemi zdołały zakosztować w ekstazie. Z ich doświadczeń wynika, że ciała nasze po zmartwychwstaniu zostaną ozdobione takimi przymiotami, jak niecierpiętliwość, przenikliwość, chyżość i jasność[16]. Będzie to następstwo przemiany ciała zniszczalnego w niezniszczalne, zmysłowego w duchowe, ciała ziemskiego w niebieskie (por. 1 Kor 15, 35-44)[17].

Dalszym motywem skłaniającym do gorliwego życia chrześcijańskiego jest zwrócenie uwagi na prawdę, że również zmysły będą miały udział w szczęściu ciała uwielbionego. W przekonaniu o. Papczyńskiego będzie to szczęście niewysłowione dla wszystkich zmysłów człowieka: „O zmysłach ciała, które mają być w niewysłowiony sposób uszczęśliwione, któż by się ośmielił rozprawiać? Jak wspaniałym zapachem orzeźwi się tam węch! Jak wielką rozkosz z oglądania Boga oraz wszystkich najszlachetniejszych, najpiękniejszych, najdoskonalszych stworzeń, uzyska wzrok! Jak wielką przyjemnością wszelkich smaków będzie się rozkoszował zmysł smaku! Jak wielką, że tak powiem, symfonią najwspanialszych melodii będzie radował się słuch! Jak wreszcie wielką, bez przerwy odczuwaną rozkoszą, z powodu swego uwielbienia, napełni się dotyk!"[18]. Potwierdzenie tych nadziei widzi o. Stanisław w słowie Bożym, gdzie autorzy natchnieni ukazują wizję rozkoszy niebieskich, które staną się udziałem zbawionych (por. 1 Kor 15,42-44; Ps 149,5-6; Ps 36[35],9-10; Iz 60,5; Iz 35,1)[19].

Podtrzymując tę samą linię swoich wywodów, autor nasz podkreśla, że szczęście duszy będzie jeszcze większe niż radość ciała uwielbionego. Będzie ona miała możność napawać się miłością i mądrością

15 Tamże, 226 n.

16 „Et corpora quidem quatuor illis dotibus admirandis et praecelentissimis ornabuntur: impassibilitate, ut dicunt theologi, subtilitate, agilitate, claritate". Tamże, 226.

17 Tamże, 228 n.

18 Tamże, 223 n.

19 Tamże, 234 n.; por. IC f. 185r.

Boga i brać pełny udział w Jego chwale. Trudno opisać tę rzeczywistość, dlatego autor nasz woli raczej prosić Boga, by dopomógł dostąpić wzniosłości nieba i osiągnąć cel, dla którego nas stworzył:

> „Albowiem szczęśliwości duszy nie chcę nawet dotykać. Zamilczmy, zamilczmy o tym, czego nie możemy wyjaśnić w odpowiednim wykładzie. Któż bowiem może zgłębić Boga i pojąć oglądanie w Nim prawdziwej chwały wszystkich rzeczy: poznania, miłości, mądrości, pamięci, woli? Niech Bóg sprawi, byśmy te rzeczy raczej pojęli, niż je opisali. Niech Przenajświętsza Trójca sprawi, byśmy to pojęli ze względu na ten cel, dla którego zostaliśmy stworzeni, odkupieni i powołani do wiary"[20].

Ukoronowaniem eschatologicznych perspektyw życia chrześcijańskiego w wizji o. Papczyńskiego są myśli z mistycznych doświadczeń zapożyczone od św. Bernarda, w których wyraża on wielką tęsknotę za niebem: „O Kraju Niebieski, mieszkanie bezpieczne, ojczyzno żyzna i rozległa, zawierająca wszystko, co cieszy; lud bez szemrania, mieszkańców spokojnych, ludzi nie znających żadnego niedostatku! Ileż rzeczy chwalebnych powiedziano o tobie, Miasto Boże! Na przykład, że w tobie znajduje się mieszkanie wszystkich weselących się. Wszyscy radują się w weselu i uniesieniu; wszyscy rozkoszują się w Bogu, którego wejrzenie jest piękne, oblicze wspaniałe, mowa łagodna. Rozkoszą jest Jego widok, słodyczą Jego posiadanie; miły jest On w kosztowaniu. On sam w sobie podoba się i sam przez się wystarcza do zasługi, wystarczy do nagrody. I nikt niczego poza Nim nie szuka, gdyż w Nim znajdzie wszystko, czego by tylko zapragnął"[21].

Zarysowany wyżej tok wywodów o. Papczyńskiego ukazał poglądowo i z wyrazistością jego ujęcie spraw ostatecznych człowieka, a więc z jednej strony z całą grozą odejście z tego świata, jak i nadzieję oraz radość po zmartwychwstaniu, ale zawsze w celu oddziaływania na życie prawdziwie chrześcijańskie.

* * *

Refleksję nad eschatycznym losem człowieka snuje o. Matulewicz

20 TDM 235 n.
21 Tamże, 237 n.

w konferencji o sądzie i śmierci. Stawia on tam pytanie, dlaczego niektórzy ludzie nie chcą myśleć o rzeczywistości eschatycznej, czemu jej zaprzeczają i chcą o niej zapomnieć? Przecież nic nie pomoże ucieczka w rozrywki i zasłanianie oczu na prawdę, której nie da się w żaden sposób zaprzeczyć[22].

Śmierć przyjdzie na pewno i nasz błogosławiony podkreśla, że jest to prawda jasna jak słońce. Potwierdza ją codzienne doświadczenie oraz Pismo Święte. Ojciec Jerzy przywołuje tu znamienne słowa proroka Izajasza skierowane do chorego śmiertelnie króla Ezechiasza: „Tak mówi Pan: Rozporządź domem swoim, bo umrzesz – nie będziesz żył" (2 Krl 20,1). Wyrok ten wisi nad każdym człowiekiem i nic nie pomogą sława i wielkość, dostatek, uroda. Ludzka wdzięczność jest omylna, piękność ulotna, a wszystko jest marnością: „Mężowie, dokąd będziecie sercem ociążali? Czemu kochacie marność i szukacie kłamstwa?" (Ps 4,3)[23].

Wyobraź sobie, że za chwilę umrzesz – snuje dalej swoją eschatyczną refleksję nasz autor. – Przypatrz się swemu życiu w świetle gasnącej lampy. Przywołaj swoją przeszłość... Bo śmierć przyjdzie na pewno i wszyscy musimy okazać się przed stolicą Chrystusową, a wtedy „każdy poniesie własny ciężar" (Ga 6,5). Dusza sama stanie na sądzie i nikt nie będzie jej towarzyszył. Kiedy dojrzy swoje uczynki, ogarnie ją bojaźń i wstyd. Niczego nie będzie mogła zamazać i ukryć przed Boskim Sędzią. Osądzi On grzechy popełnione zmysłami, władzami duszy, myślą, mową, uczynkiem. Osądzi stracony czas i wyda wyrok[24].

Ta refleksja o. Matulewicza nad eschatycznym losem człowieka jest skierowana ku nawróceniu. Przyszła chwila, w której powinien on zastanowić się nad sobą, spojrzeć dokładnie w głąb sumienia i dokonać wewnętrznej przemiany[25].

W utrzymaniu takiej stałej gotowości ducha i postawy pokutnej pomaga odprawianie rekolekcji miesięcznych, co zaleca szczególnie osobom poświęconym służbie Bożej. Do istotnych ćwiczeń tego dnia skupienia należy, według o. Matulewicza, medytacja, rachunek sumie-

22 De morte et judicio, MP Vol. I, 436.
23 Tamże.
24 Tamże.
25 Tamże.

nia, odnowienie postanowień z ostatnich rekolekcji miesięcznych lub rocznych, spowiedź św. i przygotowanie do śmierci[26]. To ostatnie ćwiczenie jest szczególnie ważne, gdyż stawiając nas wobec wieczności, ma dopomóc spojrzeć na rzeczy we właściwym świetle i prawdziwie je ocenić. Polega ono na rozmyślaniu o śmierci. Mamy uświadomić sobie, że umrzeny, a więc opuścimy wszystko, co nas wiąże z tym światem, chociaż nie wiemy kiedy, gdzie i w jakim stanie umrzemy. Musimy być wówczas gotowi na przyjęcie z rąk Bożych śmierci. Świadomość tej rzeczywistości skłoni nas do zastanowienia: czy w obecnej chwili jesteśmy przygotowani do śmierci, gdyby wypadło nam już teraz stawić się na sąd Boski i zdać rachunek ze swego życia? Czy bylibyśmy wolni od niepokoju co do przeszłych spowiedzi, co do pełnienia obowiązków, co do stosunków z ludźmi? Czy Pan zastałby nas czuwających, bez grzechu, oddanych pracy apostolskiej? Z tych rozważań zrodzi się postanowienie, by w następnym miesiącu tak postępować, aby Pan, jeżeli przyjdzie, znalazł nas gotowych do zdania rachunku z włodarstwa. Potem niech popłynie z serca prośba do Boga, aby dał nam teraz i zawsze żyć w takim usposobieniu i w takim stanie, w jakim byśmy pragnęli znajdować się w godzinie śmierci[27].

Ale nasi autorzy w swojej refleksji nad rzeczami ostatecznymi nie zatrzymują się tylko nad eschatycznym losem pojedyńczego człowieka, lecz zastanawiają się również nad przyszłością całej ludzkości i całego świata.

2. Rzeczywistość eschatyczna ludzkości i świata

Według o. Papczyńskiego jeszcze bardziej powinna wpłynąć na postępowanie człowieka – i skłonić go do prowadzenia życia prawdziwie chrześcijańskiego – wizja przyszłości, która stanie się udziałem całej ludzkości i całego widzialnego świata. Wnikając w naukę objawioną, przypomina nasz autor swoim duchowym synom, że każdy człowiek dwukrotnie stanie przed Najwyższym Sędzią. Najpierw osobiście, co odbywa się zaraz po śmierci, a po raz drugi na sądzie po-

26 Recollectio menstrua, MP Vol. I, 364.

27 Tamże, 366 n.

wszechnym. Przeprowadzi go Chrystus przy końcu świata, zgodnie z zapowiedzią psalmisty: „Sam będzie sądził świat sprawiedliwie, wyda narodom bezstronny wyrok" (Ps 9,9). Zgromadzą się tam wszyscy ludzie, od pierwszego człowieka Adama – aż do ostatniego, który narodził się lub umarł jako ostatni na świecie. Zgromadzą się święci z nieba i oczyszczeni z czyśćca oraz potępieni z piekła, aby dokładnie zdać sprawę ze wszystkich swoich myśli, słów i czynów[28].

Według słów Chrystusa, co przypomina nam Sługa Boży, sąd ostateczny poprzedzą różne znaki: „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy" (Łk 21, 25). „Jeśli tylko dostrzegamy w naszych czasach jakieś zamieszki i krwawe wojny, epidemie, głody – świat zmącony różnymi niepokojami – zwykliśmy mówić, że to dzień sądu, lub wyrażamy to podobnym skrajnym zdaniem. Co powiesz wtedy, kiedy ujrzysz rzeczy jeszcze nie widziane, usłyszysz o sprawach nie słyszanych, gdy najmiłosierniejszy Bóg wyzuje się z wszelkiego miłosierdzia, gdy Aniołowie będą drżeć z lęku, gdy sprawiedliwi będą truchleli ze strachu?"[29].

W tych ostatecznych dniach naród z narodem, królestwo z królestwem, państwo z państwem będzie prowadzić straszne wojny; będą wybuchały bunty, rozruchy i rebelie. Dojdą jeszcze do tego „pokrewne siostry wojny": ludzi będą nękać zarazy i klęski tak dalece, że kogo nie zniszczy gwałt, przemoc i żelazo, tego zgładzi mór i głód. Ponadto cierpienia ludzkie wzmoże jeszcze wylew morza i niezwykłe powodzie; zostanie pochłoniętych i zmytych pod naporem fal wiele wysp i miejscowości nadmorskich wraz z ich miastami i mieszkańcami. Nastąpią również katastrofy kosmiczne. Zajdą zmiany w układach ciał niebieskich, będą miały miejsce zderzenia i skażenia. Dadzą się słyszeć odgłosy niesłychanych gromów, ukażą się straszliwe błyskawice, spadną pioruny z nieba, ludzie wszędzie będą ginąć a domy ich będą płonąć. Ziemia ulegnie gwałtownym wstrząsom, moce niebieskie zostaną poruszone, gwiazdy będą spadać, księżyc nie będzie świecił, a wszystko w górze i w dole ulegnie smutnej przemianie. Ten opłakany stan wszystkiego dokoła tak przerazi ludzi, że jakby pozbawieni zmysłów, będą

[28] IC f. 179r.
[29] Tamże, f. 3v.

szukać dla siebie kryjówek. Opuściwszy w ucieczce swoje zniszczone domy, będą starać się o bezludne miejsca, nawet o zwierzęce legowiska. Natomiast dzikie zwierzęta, w ucieczce przed wstrząsami nieba i ziemi, będą zewsząd się wyłaniać i zbliżać do siedzib ludzkich, szukając ratunku przed grożącym niebezpieczeństwem[30].

Autor nasz jeszcze inaczej tłumaczy owe znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, kiedy to „słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną spadać z nieba" (Mt 24,29). Słońce to sam Zbawiciel świata, bo jest Słońcem Sprawiedliwości. Księżyc to Najświętszą Boża Rodzicielka, bo Jej wielkość, wspaniałość i dostojność głoszą słowa: „piękna jak księżyc" (Pnp 6,10). Gwiazdy to wszyscy sprawiedliwi i święci, bo o nich mówi Pismo: „będą świecić jak gwiazdy" (Dn 12,3). A zatem, chociaż Chrystus zjawi się w niezwykłej jasności, w takiej, jaką widzieli ongiś uczniowie, promieniującą na Jego obliczu na Taborze, to w dolinie Jozafata zaćmi się światło Jego miłosierdzia i łaskawości. Na księżycu łaskawości i ucieczki też światło będzie zgaszone, bo Najświętsza Panna, nasza pośredniczka u Syna, nie będzie już wstawiała się za nami na owym strasznym trybunale. Gwiazdy, nasi święci patroni pozbawieni będą litości i możliwości pośrednictwa[31].

Wychodząc od słów psalmisty: „Ogień idzie przed Jego obliczem i pożera dokoła Jego nieprzyjaciół" (Ps 97,3), autor nasz zachęca, by w pełniejszym skupieniu myśli przedstawić sobie, jak przy końcu świata spadają z nieba ogniste kule i jak wszystko ogarniają płomienie. Kiedy już dokona się spalenie całego świata, zstąpi od najwyższego tronu nieba Książę zastępów anielskich i potężnym oraz wstrząsającym grzmotem trąby, skierowanym ku czterem stronom świata, wezwie zmarłych do powstania i przyjścia na sąd. Siła tego głosu będzie tak wielka, że na jego dźwięk pośpieszą wszystkie duchy zmarłych[32].

30 Tamże.

31 Tamże, f. 3r-v.

32 „Diligentiori cogitationis intuitu conspicies, igneos de Caelo globos decidentes omnesque quae ibi locatae erant, flammas labentes, et totum consumentes universum. Hoc enim vaticinatus Rex psaltes canit: *Ignis ante ipsum praecedit, et inflammabit in circuitu inimicos eius.* Postquam totius mundi conflagrationem [=conflagratio] progreditur, ex sedibus Empyrei Caeli Angelicae Princeps militiae, illudque non minus horrendum quam potens efficacissimo tubae sonitu ad singulos quatuor angulos Orbis praecinet. *Surgite mortui et venite ad iudicium.* Cuius vocis tanta erit vis, ut ad eam omnes mortalium spiritus ex Caelo, purgatorio, infernalibusque tormentis se prorepturi sint, membraque pristina assumpturi, et in CHRISTI Domini aetate, vallem Josaphat occupaturi". IC f. 180r-v.

Drugie przyjście Chrystusa w biblijnej refleksji o. Papczyńskiego będzie bardzo się różnić od tego pierwszego, niosącego pokój. Po zgromadzeniu się bowiem już na miejscu sądu wszystkich śmiertelnych, wyjdą z nieba wszystkie zastępy anielskie, poprzedzając w pochodzie swego nieśmiertelnego Króla. Wtedy pojawi się na obłokach narzędzie naszego zbawienia – najświętsze drzewo Krzyża. Ukaże się również Syn Człowieczy, przybywający z wielką potęgą i majestatem. Po prawej stronie zajmie miejsce Najświętsza Królowa Niebios, po lewej Michał Archanioł wraz ze swoim zastępem. Widok Sędziego będzie tak przerażający, że początkowo będzie budził lęk nawet u sprawiedliwych, ponieważ przyjdzie sądzić również to, co sprawiedliwe. Kiedy zstąpi na świat, zasiądzie natychmiast na swoim tronie, a z Nim zasiądzie na swoich krzesłach dwunastu Apostołów do osądzenia dwunastu pokoleń Izraela. Wtedy ogarnie grzeszników wielki strach i rozpacz, gdyż ich sumienie będzie świadczyć przeciw nim i sami siebie skażą na wieczne potępienie. Natomiast nadzieję sprawiedliwych będą podtrzymywać cnoty pielęgnowane przez nich, dobre uczynki, męka i zasługi Chrystusa Pana. Ich ciała orzeźwi zadziwiająca radość z osiągnięcia nieśmiertelności[33]. A potem nieubłagany Sędzia, przybierając surowe i nieustępliwe oblicze, zwróci się ku stojącym z lewej strony, ku grzesznikom skazanym na wieczne potępienie i piorunującym głosem wypowie wyrok: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny" (Mt 25,41). Wtedy ziemia natychmiast się otworzy i pochłonie ich przepaść piekielna wraz ze wszystkimi złymi duchami. Natomiast Boski Sędzia zwróci się przyjaźnie do sprawiedliwych stojących po prawej stronie i słodkim głosem zaprosi ich do wiecznej radości: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata" (Mt 25,34)[34].

Aby jeszcze bardziej poruszyć serce człowieka i skłonić go do życia pobożnego, o. Stanisław każe mu uświadomić sobie, że na końcu świata stanie on nie przed jakimś wymyślonym sędzią, lecz przed prawdziwym Synem Najwyższego. Ten Jedyny Syn Boży, po strasznej śmierci na krzyżu, wstał z grobu i po czterdziestu dniach objął niebieskie królowanie. Stamtąd też przyjdzie sądzić żywych i umar-

33 Tamże, f. 180v.
34 Tamże, f. 181r.

łych[35]. Wielkie zażenowanie i zawstydzenie ogarnie wówczas tych, którzy do Chrystusa za swego życia ziemskiego odnosili się ze wzgardą i nie chcieli pójść za Nim. Zgładzili Go, w ich mniemaniu słusznie, i potraktowali jak najgorszego zbrodniarza. Teraz sami poczują się okryci wielką hańbą, gdy ujrzą Jego Majestat i Chwałę. Ale też wielka radość stanie się udziałem tych, którzy kiedyś poszli za wzgardzonym Jezusem i głosili Jego naukę, a także z miłości ku Niemu przyjęli nie tylko wzgardę, lecz i ponieśli śmierć[36].

Chrystus przyjdzie na sąd z tymi wszystkimi, którzy przyjęli swój osobisty krzyż. Wtedy właśnie miłośnicy krzyża zajmą miejsce po prawej stronie Ukrzyżowanego, już pełni nadziei i pewni zbawienia. A ci, którzy odnosili się ze wzgardą do krzyża, staną po lewej stronie. Ich sumienie przepełni niewymowna udręka, będą bowiem świadomi ogromu popełnionego przez siebie zła. Wszelkie zło będzie ujawnione przed całym światem. Wobec całej ludzkiej społeczności, a także wobec niebian, będą ujawnione też cnoty i zasługi świętych[37].

Niezwykle obrazowo i zarazem wstrząsająco autor nasz przedstawia los potępionych, sięgając zarówno do Biblii jak i do wyobraźni. Daje on szczegółowy opis kar piekielnych, aby przestrzec przed tą straszną rzeczywistością, jaką gotuje sobie człowiek, który odwraca się od Boga. Opis ten jest przykładem siedemnastowiecznej katechezy o sprawach ostatecznych człowieka.

Kiedy o. Papczyński roztacza wizję piekła, każe nam sobie wyobrazić głęboką otchłań, w której możemy doświadczyć przeróżnych kar. Następnie ukazuję dwa regiony; jeden to miejsce nieugaszonego ognia, a drugi nieznośnego zimna. Widzi w nich dusze w postaci iskier przelatujących z płomieni do zimna, które znów na podobieństwo gęstego śniegi lub lodowatego gradu – wracają do płomieni. Dusze rozpalają się jak żelazo w płomieniach i w tej samej chwili nagle zamarzają jak lód. A można było tego wszystkiego uniknąć – podkreśla o. Papczyński – zwalczając w sobie już teraz płomienie namiętności i zimno duchowe[38]. W ten sposób nasz autor pragnie nakłonić do prowadzenia

35 Tamże, f. 3r.
36 Tamże, f. 4v.
37 Tamże, f. 4r-v.
38 Tamże, f. 182r.

życia nieskazitelnego i pełnego umartwień, co przecież jest tak ważne w całej formacji moralnej.

Nasz autor dalej puszcza wodze wyobraźni, opisując charakter kar piekielnych. Ogień w piekle pali bardzo ostro, ale nie daje światła. Jest tak mocny, że przenika nawet dusze, które są przecież bezcielesne. Będzie on trwał także i po sądzie powszechnym. Do zadawanych przez ogień katuszy, trzeba dorzucić jeszcze szyderstwa szatańskie, które nękają potępionych, a także oskarżenia, spory, jęki, przekleństwa, bluźnierstwa, płacz i zgrzytanie zębów, które nigdy nie opuszczają potępionych[39].

Są jeszcze wewnętrzne kary potępionych i dotykają trzech władz duszy: umysłu, pamięci i woli. „Umysł pierwszy będzie dręczony z powodu rozważania chwały niebieskiej świętych i najpełniejszego pojmowania swojej kary i potępienia. Pamięć będzie cierpiała, przypominając sobie i na nowo przywołując światowe rozkosze i przyjemności oraz prawdziwie pojmując męki, w które wskutek nich wpadła. Wola sama siebie z nieopisanym gniewem będzie łajała i dręczyła za to, że Bóg jest niesprawiedliwym, niegodziwym, okrutnym tyranem, który tak srogo ją karze i będzie na wieki wciąż na nowo męczył, choć przecież potępieni słusznie znoszą wszystkie cierpienia. Lecz nie na ostatnim miejscu będzie się znajdował dokuczliwy ów ból, który wzbudzi robak wyrzutów sumienia, wskutek ciągłego całkowicie beznadziejnego wspominania grzechów. Ten robak będzie tak okrutnie toczył wnętrze potępionych, że każdy z nich wolałby znosić wszystkie razem męki, niż być dręczony przez niego"[40].

Aby uzmysłowić wielkość kar piekielnych, o. Stanisław posługuje się, zgodnie z duchem swojej epoki, jeszcze innym realistycznym obrazem. Jest przekonany, że gdyby komuś z potępionych dana była możliwość powrotu do życia i podjęcia pokuty, chętnie podjąłby nawet taką karę, żeby ciało jego było co dzień rozrywane i zrastało się przez tysiąc lat, aby tylko mógł uniknąć piekielnych płomieni[41].

Mimo, że kary wszytkich potępionych przekraczają ludzką wyobraźnię, będą według naszego autora bardzo zróżnicowane. Bo tak jak w niebie wielkość nagrody równoważy się rozmiarem zasług, tak samo

39 Tamże, f. 182v.

40 Tamże.

41 Tamże, f. 125r.

w piekle ilość i wielkość przestępstw równoważy ilość i wielkość kar. Tak więc oprócz ogólnych kar, wymierzonych wszystkim potępionym, będą wymierzane również kary szczególne według jakości i ilości przestępstw, zgodnie ze świadectwem Apokalipsy: „Ile się wsławiła i osiągnęła przepychu, tyle jej zadajcie katuszy i smutku" (Ap 18,7). Bo w czym człowiek zgrzeszył, w tym ciężej będzie karany. Nie będzie żadnej winy, która by nie miała swoistej męczarni[42].

Aby obudzić w sercu człowieka prawdziwą grozę wobec czekającej go przyszłości eschatycznej i skłonić do nawrócenia, o. Papczyński podnosi zasadnicze twierdzenie nauki chrześcijańskiej o tej rzeczywistości, że mianowicie wszystkie kary piekielne, nawet razem wzięte, przewyższa kara odrzucenia, która polega na pozbawieniu uszczęśliwiającego oglądania Boga. „Albowiem jak wszelka radość, szczęście, rozkosz i uszczęśliwienie mieszkańców nieba pochodzi z posiadania tej uszczęśliwiającej wizji, tak i przeciwnie, z jej pozbawieniem łączy się płacz, nieszczęście, męki i sama kara każdego z potępionych. Ach, jakie to wielkie nieszczęście! jak straszny ból! Jakże nie do zniesienia kara! gdy człowiek zostaje ogołocony z tego dobra, dla którego został stworzony! i gdy zostaje na wieki wykluczony z Niebieskiej Ojczyzny"[43].

W tych dramatycznych słowach o. Stanisław podkreśla tę prawdę naszej wiary, że kary, jakich doznają potępieni, nie będą miały końca, bo jak długo będzie istniał Bóg, tak długo potępieni „będą umierać a nie umrą". Jak długo święci w niebie bądą zażywać rozkoszy, tak długo oni będą doznawać cierpień w piekle. A więc cierpienie ich nigdy się nie skończy. Można wyobrazić sobie wielką, wysoką i szeroką górę, z której za Bożym rozkazem po tysiącu lub więcej lat jakaś

42 „Considerandum tibi est, ut in Caelo meritorum amplitudinem praemiorum amplitudine coaequari; sic in damnatorum perenni carcere, multitudinem magnitudinemque scelerum, magnitudine multi[tu]dineque paenarum compensari. Itaque praeter communia damnatis omnibus tormenta, singula perferenda esse iuxta qualitatem quantitatemque delictorum, asserente id Apocaliptico vate his verbis: *Quantam se quis glorificaverit, et in delicijs fuit; tantum date illi tormentum et luctum.* Neque ab hoc Religiosus quidam abludit Doctor inquiens, In quibus homo peccavit in illis gravius punietur. Ibi acediosi ardeatibus stimulis perurgebuntur, et gulosi ingenti siti ac fame cruciabuntur: ibi luxuriosi et voluptatum amatores ardenti pice, et faetido sulphure perfundentur, et sicut furiosi canes prae dolore invidiosi ululabunt: ibi superbi omni confusione replebuntur, et avari miserrima egestate arctabuntur. Nullum vitium erit, quod suum proprium cruciatum non habebit". IC f. 183v.

43 Tamże, f. 184r.

ptaszyna mogłaby wziąć i przenieść na inne miejsce jedną drobinę ziemi. Gdyby zaś wolno to było robić potępionym, aby mogli być uwolnieni od kar, gdyby owa góra w taki sposób została już przeniesiona gdzie indziej, ci nieszczęśliwcy byliby pełni radości, że wreszcie nastałby kiedyś koniec ich męczarni. Ale niestety, taki koniec nigdy nie przyjdzie i będą cierpieć bez końca. Dlatego należy modlić się wraz ze św. Augustynem: „Panie, tutaj pal, tutaj tnij, tylko przebacz na wieki"[44].

Straszna rzeczywistość potępienia nie musi jednak stać się udziałem człowieka. Jego przeznaczeniem jest święte miasto Jeruzalem z wizji apokaliptycznej (por. Ap 21,927) – miejsce wiecznego zamieszkania wszystkich duchów niebiańskich i świętych, rozpromienione jasnością Boga. Mur tego miasta jest długi na sto czterdzieści cztery łokcie, zbudowany z jaspisu, a fundamenty ozdobione wszelkimi drogimi kamieniami. Dwanaście bram miasta to dwanaście pereł, jego rynek to czyste złoto jak szkło przeźroczyste. Świątynią miasta jest sam Pan Wszechmogący oraz Baranek. „Mieszkańcami Miasta są Aniołowie Pańscy, Święci obojga płci, między którymi panuje teraz taka zgoda i zawsze będzie panowała tak wielka miłość, że wszelkie dobro każdego jest uważane za wspólne wszystkim. Tak wielkiej też radości doznaje każdy z nich z powodu zasług, chwały i szczęśliwości drugiego, jakby sam ich doświadczał. Tam nie panuje zazdrość i zawiść, lecz wszyscy mają wszystko wspólne"[45].

Wszelkie dobra, które są udziałem świętych w niebie, kończy swoją myśl eschatologiczną o. Papczyński, są jednak czymś mniejszym niż oglądanie Boga. On przecież jest źródłem wszelkiej chwały i szczęścia, które jest udziałem mieszkańców nieba i całe niebiańskie dziedzictwo, które Zbawiciel świata obiecał swoim naśladowcom, zawiera się w tej wizji uszczęśliwiającej, zgodnie z obietnicą Apokalipsy: „I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego – na ich czołach. I [odtąd] już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła lampy i światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków" (Ap 22,4-5)[46].

---

44 Tamże.

45 Tamże, f. 184v, n.

46 „Considera omnia, quae beati in Caelo possident, bona unicam Dei visionem antecellere. Ex qua omnis gloriae fons promanat: omnis copia beatitudinis descendit, omnis felicitas

Z takim realizmem przedstawiona nauka o. Papczyńskiego o karach czekających grzeszników w piekle, a z drugiej strony tak radosna perspektywa szczęścia w chwale jakiej doznają zbawieni, miała na celu wywarcie wpływu na takie postępowanie człowieka, aby stanowczo zerwał on z grzechem i zapragnął realizować w całej pełni ideał życia prawdziwie chrześcijańskiego.

* * *

Również w nauczaniu o. Matulewicza znajdziemy mocne akcenty w wywodach na temat życia przyszłego, które powinny mieć decydujący wpływ na całkowite oderwanie się od siebie i przylgnięcie do Boga. Wyzbycie się miłości własnej daje prawdziwą wolność synów Bożych i przyodziewa w szatę ducha oraz łaski Chrystusowej. Wyrzeczenie się siebie, świata i szatana pozwala porzucić zepsute ciało oraz ciasne gniazdko tego świata, zagłębić się w Bogu i zamieszkać w przybytkach Najwyższego. Ma się wówczas jasny umysł, swobodę ducha, szerokie i otwarte serce. Czuje się wtedy, że wszyscy ludzie są braćmi, a cała ludzkość jedną rodziną. Obejmuje się wszystkich gorącym sercem i przygarnia z miłością. „O, gdyby można oddać wszystką krew, kroplę po kropli – woła nasz błogosławiony – aby swoich braci, tę Bożą rodzinę, przywieść do Boga, do Kościoła, zjednoczyć ich z Chrystusem! Gdy miłość Boga przeniknie i rozszerzy nasze serce, wówczas staje się ono tak przestronne, że wszystkich ludzi, bez różnicy stanu i narodowości, może objąć i ogarnąć"[47].

Kiedy dusza ludzka da się porwać Duchowi Świętemu, może wznieść się i ulecieć ku tym wyżynom, gdzie w swojej wieczności Trójca Przenajświętsza jaśnieje niewymowną i nieskończoną chwałą. A gdy z tych wyżyn spojrzy na świat, wydaje się on nędzny i mały. Wtedy człowiek uczy się, jak oceniać każdą ziemską rzecz i stawiać ją na właściwym miejscu. Potrafi wówczas posługiwać się stworzeniami

in omnes Caelites derivatur, ita, ut ipsa caelestis haereditas, quam Servator mundi sui[s] sequacibus promisit, in hac ipsa beatifica visione sita sit. Optime hoc expressit Apocalypticus vates, inquiens: *Videbunt faciem eius: et nomen eius in frontibus eorum. Et nox ultra non erit: et non egebunt lumine lucernae, neque lumine solis, quoniam Dominus Deus illuminabit illos; et regnabunt in saecula saeculorum.* O quantis, vides, bonis, miseri peccatores se spoliant: imo quantis tu teipsum spolias, quoties legitime certare non vis?". IC f. 185r-v.

47 DD 31.

tak, aby wzrastała chwała Boża. Na wszystko patrzy pod kątem wieczności, dobra Kościoła, zbawienia dusz i własnego postępu w doskonałości[48].

Cudowny jest świat oglądany przez bł. Jerzego z wyżyn wieczności i wspaniała jest wizja człowieka w jej perspektywie. Jest to człowiek prawdziwie wolny, o szerokim umyśle i otwartym sercu. Jest on bliski wszystkim i całą ludzkość uważa za swoją rodzinę. Jest oddany Bogu, Kościołowi, sprawom życia doczesnego i przyszłego.

Prowadząc chrześcijanina poprzez prawdy eschatyczne nasi autorzy pragną zachęcić go do rzetelnej pracy nad sobą. Powinna się ona przejawiać w stałej gotowości na spotkanie z Bogiem, w ustawicznym czuwaniu i modlitwie. Chcą go również skłonić do żarliwej modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące.

3. Wezwanie do czuwania i modlitwy

Kiedy o. Papczyński przytacza zdanie z Ewangelii: „Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte" (Łk 21,26), pragnie poruszyć chrześcijanina do głębi tym widokiem i pobudzić go do rzetelnej pokuty. Narzuca się ona w sposób konieczny wobec rzeczywistości wydarzeń eschatycznych, bo jak grzeszny człowiek stanie przed Boskim Sędzią, jak odważy się podnieść głowę, jeżeli nawet najczystsze zastępy niebieskie, wolne od najmniejszej plamy grzechu zadrżą w dniu ostatecznym? A więc już teraz nadszedł czas zbawienia – czas pracy nad sobą, trudów, dobrych uczynków, czas modlitwy, umartwienia, pokornej posługi, cierpliwości i nabywania cnót[49].

W celu pobudzenia człowieka do stałej gotowości na spotkanie z Panem, o. Stanisław zachęca go do rozważenia wezwanie samego Chrystusa do czujności, na wzór ludzi oczekujących swego pana powracającego z uczty weselnej. Powinni mu otworzyć zaraz, gdy tylko nadejdzie i zakołacze. Będą szczęśliwi jeśli Pan zastanie ich czuwającymi. Zaprosi ich do stołu i będzie im usługiwał (por. Łk 12,36-37). Takich

48 Tamże.
49 IC f. 4r.

ludzi należy naśladować, nie zaś tych, którzy idą za popędami natury i namiętnościami[50].

Ojciec Papczyński zwraca uwagę na to, że dla naszego życia duchowego nie jest obojętne z kim poprzestajemy, bo na sądzie Bożym staniemy z tymi, z którymi mieliśmy łączność za życia. Istnieje możliwość, że zostaniemy włączeni do grzeszników na tym sądowym trybunale, jeżeli poddaliśmy się ich wpływom, dlatego już teraz unikajmy obcowania z nimi i udziału w ich występkach[51]. Należy wyzuć się z wszelkiego zła i przemienić się w prawdziwego chrześcijanina. Powinien on być oddany postom, czuwaniu i modlitwie. Powinien być całkowicie skierowany ku pełnieniu woli Pana, codziennie czuwać u drzwi serca w oczekiwaniu na Jego wolę, mającą się wyrazić przez natchnienia z góry czy też przez inne znaki. Szczęśliwy ten sługa Boży, który czuwa i jest spokojny o swoje przeznaczenie. Pan każe mu odpocząć, zasiąść do stołu i sam go obsłuży. Jest to już droga do kontemplacji i osiągnięcia wielkiego pokoju duszy[52].

Nikt nie wzniesie się do nieba jeżeli nie umrze dla tego, co ziemskie. „Albowiem jak ptak uwięziony w sidłach nie może wzlecieć w powietrze, tak duch ludzki zwabiony przyjemnościami, oplątany światowymi ponętami, zanurzony w grzechach, nie może się wznieść do nieba. Tak uczy Niebieski Nauczyciel: *Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity* (J 12,24). Tak samo i taki człowiek nie będzie miał życia wiecznego, który miłuje to, co doczesne"[53]. I tu znowu pomocne jest czuwanie. Bo tak jak nikt nie wie kiedy w czasie burzy uderzy piorun, ale widzi najpierw błyskawicę, która go poprzedza, tak samo nikt nie zna czasu przyjścia Chrystusa na sąd, lecz wie, że poprzedzi go srogi wyrok uderzający w grzesznika. Dlatego należy tak codziennie się sprawować, jak byśmy byli codziennie sądzeni; tak żyć, żebyśmy mogli w każdej chwili bez obawy zdać sprawę ze swego życia przed Boskim Sędzią[54].

50 Tamże, f. 143r.

51 Tamże, f. 125r.

52 Tamże, f. 143v, n.

53 Tamże, f. 113v.

54 „Nescit homo scilicet neque scire potest, quando fulmen erupturum sit ex nubibus, sed tum primo videtur, cum resonat, ac aliquid percutit. Sic ignoratur ab universis adventus Christi

Najbardziej pożytecznym dla życia wewnętrznego sposobem czuwania jest – według o. Papczyńskiego – modlitwa, którą nazywa on skupieniem wewnętrznym. Polega ono na tym, aby wszędzie dostrzegać Boga, czcić Go, błogosławić i – skromnie, wiernie, pobożnie pozostawać w Jego obecności, tak jak przystaje sługom pozostawać w obecności Pana. Należy Go kontemplować we wszystkich stworzeniach, a nie tylko w sobie, ponieważ „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28)[55]. Prawdziwą modlitwę można sprowadzić więc do aktów wiary, nadziei i miłości, które płyną ku Bogu z ołtarza serca. Wznoszą się one ku Stwórcy jak miła woń ofiary Noego złożonej Bogu po wyjsciu z arki (por. Rdz. 8,20-22)[56].

Na pojmowanie i rodzaje modlitwy rzuca światło to, co o. Papczyński mówi o wznoszeniu się uczuć z wnętrza Mistycznej Świątyni. Nazywa on je głosami śpiewaków: „Uczucia, które są dobrze opanowane, zgodną symfonią najlepiej chwalą Boga. Oto podaję pewną praktykę, z samego Królewskiego Psałterza zaczerpniętą, często do tego celu wykorzystywaną. Patrz, jak pięknie wszystkie uczucia, choć rożnymi drogami, czyli, jak powinienem powiedzieć, tonami, do jednego Boga zmierzają!"[57]. W psalmach słyszy o. Stanisław głos uczuć, chórem wznoszący się do Boga. Rozbrzmiewa w nich miłość (por. 18[17], 2-3) i żal (51[50], 6), radość (20[19], 6) i smutek (6, 4-5), nadzieja (31[30], 2-3) i bojaźń (119[118], 120), pragnienie (38[37], 10), rezygnacja (143[142], 8-11) i wdzięczność (34[33], 2). W psalmach dochodzą do głosu westchnienia utrapionego (25[24], 17), pokutującego (32[31], 5), kuszonego (70[69], 2), zniesławionego (71[70], 13), osaczonego (27[26], 1) i oszukanego (13[12], 4-5)[58].

Kończąc swoje poetyckie wezwanie do nieustannej modlitwy, założyciel marianów odsyła nas do rożnych aktów strzelistych, których autorami są święci. Stwierdza też, że uczy ich nas także potrzeba oraz sam Bóg. Wreszcie napomina: „Dlatego niech dusza pobożna tylko

universos iudicaturi. Tunc primo apparebit, cum peccatores gravissima fulminabit sententia. Quare, cum tibi iudicij illius hora penitus occulta sit, quotidie sic te geras, quasi quotidie sis iudicandus. Sic vive, ut singulis momentis de singulis actionibus, cogitationibus quoque, et verbis tuis, sine metu reddere possis Iudici Deo rationem". IC f. 92r-v.

55 NV c. V, n. 1.

56 OC IV, 4.

57 TDM 103 n.

58 Tamże, 104-108.

czuwa, żeby jakąś ciężką winą nie odrzuciła od siebie Najlepszego Boga. A o podobne sprawy niech się zbytnio nie frasuje, bo za królem idą wszędzie jego muzycy. Jeśli zaś należy starożytnym mistrzom dobrej filozofii przyznać coś dobrego i nie zupełnie gardzić ich napomnieniami, to niech mi będzie wolno wyznać z Tulliuszem: *Nie masz nic słodszego od koncertu cnót.* Ta harmonia najbardziej podoba się Najwyższemu Bogu, który chce, abyśmy tak jak On byli doskonałymi"[59].

W myślach naszego autora o czuwaniu i modlitwie warto jeszcze zwrócić uwagę na wielką skuteczność modlitwy w życiu chrześcijańskim. Kto się na niej opiera i w niej ćwiczy, ten – zdaniem o. Stanisława – wymaże wszystkie swoje grzechy, choćby najcięższe, oraz pozyska wielką życzliwość Boga, tak że stanie się Jego przyjacielem i synem. Człowiek tak złączony z Bogiem będzie mógł wszystko w Bogu, z Nim i przez Niego[60]. Ojciec Papczyński twierdzi, że najbardziej można pomóc Kościołowi przez żarliwą modlitwę: „Dusze gorliwe w oddawaniu się modlitwie, w jednym momencie mogą więcej pomóc Kościołowi, niż wszyscy kaznodzieje kazaniami, doktorzy odczytami, spowiednicy szafarstwem sakramentu pokuty. Mogą umarłych wzbudzić do życia, złych przywoływać na dobrą drogę, mogą całe wojska niweczyć, odwrócić głód, oddalić zarazę, wszystko czynić dwiema rękami, wspartymi podczas modlitwy wiarą i miłością (...). A zatem ty, chrześcijaninie! Za radą roztropnego i pobożnego męża obierz sobie zaaprobowane modlitwy, których nigdy nie przerywaj, co jak najusilniej ci doradzam. Miej też zwyczaj pobożnego rozważania męki Pańskiej, czterech rzeczy ostatecznych, życia Jezusa Chrystusa, Najświętszej Dziewicy Maryi i świętych znajdujących się w niebie, abyś praktykując tę pobożność, oczyścił się, oświecił i naśladowaniem osiągnął tych, do obcowania z którymi pragniesz być włączony po śmierci"[61]

Jako duszpasterz o. Papczyński wiedział, że wielu umierających idzie na sąd Boży bez przygotowania, dlatego pragnął im nieść pomoc właśnie przez modlitwę, w której skuteczność tak bardzo wierzył. Aby zachęcić do niej współbraci, przepisał im w swej regule, by się żarliwie, pobożnie i gorąco modlili za dusze w czyśćcu cierpiące, szczególnie

59 Tamże, 109.
60 Tamże, 62 n.
61 Tamże, 64-66.

za poległych żołnierzy i za zmarłych wskutek zarazy[62]. Ten przepis był już zawarty w pierwszym dokumencie wizytacyjnym mariańskiej pustelni korabiewskiej, gdzie biskup wizytator polecił, zapewne pod wpływem o. Stanisława, odmawiać codziennie oficjum za zmarłych[63].

Nakazując modlitwę za wszystkich wiernych zmarłych o. Papczyński potraktował to zadanie jako jeden z zasadniczych celów zgromadzenia. Zadanie to, tak dobitnie uwydatnione przez założyciela, zostało przyjęte z całą powagą przez jego duchowych synów, stając się także specyficznym rysem wspólnoty mariańskiej. Ojciec Stanisław chciał, aby szczególną troską modlitewną otoczono przede wszystkim własnych współbraci zakonnych. Gdy któryś z nich umierał, kazał zbierać się wszystkim wspólnie na głos dzwonu, aby wesprzeć go ze wszystkich sił pobożnymi napomnieniami i polecić w żarliwej modlitwie dobroci oraz miłosierdziu Bożemu. Przełożony powinien zadbać z miłością przede wszystkim o to, aby zapewnić choremu nie tylko pomoc medyczną, lecz zabezpieczyć jego życie wieczne. Służy temu szczera spowiedź, pokuta, wyznanie wiary, odpędzanie złych duchów, powierzenie siebie w ręce Boga i spowiednika, pobożne przyjęcie Najświętszej Eucharystii i Namaszczenia Chorych, wzywanie pomocy niebian oraz położenie całkowitej nadziei i ufności w zasługach naszego Zbawiciela[64]. Należało też pobożnie odprawić zwyczajne modlitwy za konającego, polecając gorąco Bogu jego duszę. Po śmierci ciało jego trzeba było starannie umyć i pochować w ciągu trzech dni, zawiadamiając jak naszybciej o śmierci inne domy zakonne, aby wszyscy mogli wesprzeć zmarłego Mszami Świętymi, modlitwami i umartwieniami[65].

* * *

To, co odnowiciel marianów powiedział w prawodawstwie zakonnym na temat zmarłych, jest wezwaniem do wielkiej modlitwy. Jego

62 „... et fidelium defunctorum piacularibus paenis addictorum animabus praecipue militum, et peste extinctorum, summo studio, pietate, fervore, suffragabimini". NV c. I, n. 2, w: Pos. 463.

63 Prot. Wizyt. bpa S. H. Święcickiego w Pustelni Korabiewskiej, 24 października 1673, w: Pos. 343.

64 NV c. IX, n. 5, w: Pos. 483.

65 „Consuetae preces Ecclesiae circa agonizantem devote absolvantur, anima ferventer DEO commendetur, Defuncti cadaver abluatur decenter, pie intra triduum tumuletur, obitus quam citissime per alias domos divulgetur; ut iam missarum Sacrificiis, quam orationibus et mortificationibus defunctus ab omnibus adiuvetur". Tamże, n.6.

miłujące serce obejmowało dusze wszystkich wiernych zmarłych w czyśćcu cierpiące, dlatego polecił współbraciom, aby nieśli im pomoc swymi modlitwami i ofiarami[66]. Powinni odprawić za nich Najświętszą Ofiarę Mszy Świętej[67]. W dniu Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych i przez następnych siedem dni oraz przez cały miesiąc listopad powinni zanosić szczególne modły za zmarłych[68].

W sposób specjalny polecił o. Matulewicz modlić się za zmarłego papieża i ordynariusza miejsca. Po śmierci Ojca św. należy ofiarować za niego we wszystkich domach zgromadzenia jedną Mszę Świętą, a po śmierci ordynariusza miejsca odprawić Mszę o spokój jego duszy w domach na terenie danej diecezji. Za jednego i drugiego należy odmawiać przez tydzień różaniec. Przełożeni mają dbać również o to, by modlono się za niedawno zmarłych znaczniejszych dobrodziejów zgromadzenia[69].

Odnowiciel marianów, czerpiąc z ducha założyciela, otaczał troskliwą opieką duchową członków zgromadzenia. O śmierci współbrata przełożony domu powinien natychmiast powiadomić przełożonego generalnego i przełożonego prowincjalnego, oraz poszczególne domy prowincji, aby jak najszybciej odprawono przepisane modły. Należy też powiadomić najbliższych krewnych zmarłego. Przełożony domu zatroszczy się o to, aby sporządzono krótki życiorys zmarłego, który prześle przełożonym wyższym. Życiorys ten należy przechowywać w archiwum[70]. Następnie należy odprawić za zmarłego współbrata, zarówno profesa jak i nowicjusza, w domu, do którego należał, pięć Mszy Świętych, najlepiej w dniu śmierci, pogrzebu, w dniu siódmym i trzydziestym po śmierci oraz w jej rocznicę. W innych domach prowincji, do której należał, trzeba odprawić za niego jedną Mszę Świętą, przez cały zaś miesiąc wszyscy bracia prowincji powinni ofiarować

66 CM 16.

67 Tamże, 418. 413.

68 „Die Commemorationis Omn. Fidelium Defunctorum et septem sequentibus diebus necnon per totum mensem novembrem sodales suffragia pro defunctis singulariter promovere studeant". Tamże, 419.

69 „Post obitum Summi Pontificis in omnibus Congregationis domibus et post obitum Ordinarii loci in domibus eius dioecesis offeratur unum Missae sacrificium et per hebdomadam consueta recitentur rosaria. Pro insignioribus benefactoribus recens defunctis Superiores suffragia peragenda curent". Tamże, 417.

70 Tamże, 404.

w jego intencji różaniec, a bracia laicy przyjąć Komunię św. Za zmarłego na urzędzie przełożonego generalnego powinno podwoić się modły. Za świeżo zmarłego ojca lub matkę jakiegoś współbrata należy w domu odprawić jedną Mszę Świętą, a wszyscy współbracia z tego domu ofiarują cząstkę różańca. Za zmarłego postulanta należy odprawić trzy Msze Święte w domu, do którego należał i wszyscy ofiarują za niego cząstkę różańca. Poza tym wszyscy w swoich modlitwach prywatnych niech polecają duszę zmarłego brata miłosierdziu Bożemu[71].

Poszczególni kapłani corocznie powinni ofiarować jedną Mszę Świętą za wszystkich zmarłych współbraci zgromadzenia, a pozostali niech w tej intencji uczestniczą w Najświętszej Ofierze i przystąpią do Stołu Pańskiego[72].

To wyliczanie szczegółowych zobowiązań modlitewnych, zawartych w konstytucjach o. Matulewicza, narusza być może tok naszego syntetycznego ujęcia, niemniej wydawało się słuszne przytoczenie ich tutaj, ponieważ widać z nich, jak bardzo o. odnowiciel był przejęty troską o zmarłych, jak chciał pomóc im w uwolnieniu się od kar czyśćcowych i jak realizował ów szczegółowy cel, wskazany przez założyciela zakonu marianów.

Z powyższych rozważań widać, że cały wysiłek podjęty przez o. Papczyńskiego przy zakładaniu zakonu marianów, a przez o. Matulewicza przy jego odnawianiu – zmierzał do tego, aby człowiek tu na ziemi spotkał Boga, kochał Go i służył Mu wiernie. Aby w ustawicznym zjednoczeniu z Bogiem szukał siły do prowadzenia takiego życia chrześcijańskiego, które zaowocuje szczęciem w życiu wiecznym.

71 Tamże, 416.
72 Tamże, 418.

ROZDZIAŁ VII

PRÓBA OCENY TEOLOGICZNEJ NAUKI PAPCZYŃSKIEGO I MATULEWICZA

W przeprowadzonej analizie pism założyciela i odnowiciela marianów mieliśmy możliwość zapoznania się z teologicznymi podstawami życia chrześcijańskiego w ich ujęciu. W nauczaniu o. Stanisława Papczyńskiego i o. Jerzego Matulewicza widoczne jest wyraźne ukierunkowanie trynitarne; Bóg i Jego sprawy znajdują się w samym centrum tego nauczania. Jest w nim obecna postać Jezusa Chrystusa, Jego słowo i czyny zbawcze. Nasi autorzy poświęcają także wiele miejsca Duchowi Świętemu, który poucza, oświeca, pociesza i prowadzi na szczyty życia chrześcijańskiego. Dzieje się to w Kościele i poprzez Kościół, w którym tak ważną rolę spełnia Maryja – Matka Kościoła. Wszystko zaś zmierza ku Bogu i eschatycznej pełni w Jego Królestwie.

Należałoby teraz podjąć próbę krytycznej oceny wyżej przedstawionej nauki naszych autorów o życiu chrześcijańskim. W tym celu wydaje się słuszne zastanowienie się, z jakich źródeł czerpali oni swoją naukę oraz zbadanie formalnych aspektów ich nauczania.

1. Źródła nauki założyciela i odnowiciela marianów

Już przy pierwszym zetknięciu się z pismami o. Stanisława Papczyńskiego i o. Jerzego Matulewicza nie trudno stwierdzić, że ich nauka została wysnuta przede wszystkim z Biblii. Świadczą o tym spotykane w niej często cytaty z Pisma Świętego – Starego i Nowego Testamentu. I tak np. w niezbyt obszernym tekście *Reguły życia* o. Papczyński przytacza ponad dwadzieścia razy cytaty z Pisma Świę-

tego, które stanowią dla niego istotę treści rozwijanej w poszczególnych paragrafach tego podstawowego dokumemntu prawnego. A całe jego obszerne dzieło pt. *Inspectio cordis* jest po prostu komentarzem do perykop ewangelicznych wziętych z liturgii dnia. Biblijna jest w jego nauczaniu cała antropologia i takie jej podstawowe założenia jak to, że chrześcijanin jest obrazem Boga (por. Rdz 1,27) i Jego świątynią (por. 1 Kor 3,16; 2 Kor 6,16). Z Biblii są wysnute główne zasady życia chrześcijańskiego: miłość ku Bogu (por. 1 Kor 13,1-7), posłuszeństwo woli Bożej (por. 1 Sm 15, 22; J 4,34), naśladowanie Chrystusa (por. J 8, 12; Mt 4,34) oraz Matki Najświętszej (por. J 19,26-27). Biblijny, a zwłaszcza ewangeliczny jest proces życia chrześcijańskiego, do którego wdraża nasz zakonodawca, wzywając do zerwania z grzechem (por. J 8,12; Ef 5,8) i do praktyki cnót (por. Mt 5,44-45; 25,35-36).

Podobnie i o. Matulewicz niemal wszędzie w swoim *Dzienniku duchowym*, czy w konferencjach ascetycznych, przywołuje teksty z Pisma Świętego; są one dla niego zarówno punktem wyjścia jak i natchnieniem dla treści rozwijanej w danym rozważaniu. Podbudowuje on myślą biblijną same podstawy życia chrześcijańskiego, jak troska o zbawienie (por. Mt 8,36), o odnowę Kościoła (por. Ef 1,10), obowiązek dążenia do doskonałości (por. Mt 5,48), porzeba nawrócenia (por. J 12,24).

Widać więc, że nasi autorzy znali doskonale księgi święte i posługiwali się nimi z wielką łatwością. Najchętniej sięgali do Ewangelii i do Listów św. Pawła. Ulubione np. zawołanie o. Stanisława, będące niejako streszczeniem jego wykładu o miłości Bożej: *Omnia ergo apud vos in charitate fiant!*, jest dosłownie wzięte od Apostoła Narodów (por. 1 Kor 16,14). Za św. Pawłem widzi on wzór posłuszeństwa w Zbawicielu, który uniżył samego siebie i stał się posłusznym aż do śmierci (por. Flp 2,8). Również o. Matulewicz często stawia współbraciom za wzór św. Pawła. Pisze: „Zamierzamy wpatrywać się w przykład św. Pawła apostoła, w jego czynne życie, odwagę, męstwo. Gdziekolwiek wypadnie nam przebywać, czy w więzieniu, czy na wygnaniu – tam też zamierzamy głosić Chrystusa i nie odstępować od sposobu naszego życia"[1]. W pismach naszych autorów nie brak też cytatów z ksiąg historycznych Starego Testamentu, mądrościowych, prorockich i psalmów. Za pomocą cytatów biblijnych starali się uza-

[1] DD 77.

sadnić swoje twierdzenia, jako wypływające z nauki objawionej. Z drugiej strony wyraźnie widać, że te twierdzenia kształtowały się pod wpływem ksiąg natchnionych i były owocem kontemplacji słowa Bożego. Biblia była podstawowym źródłem ich duchowości i z niej głównie czerpali treść swego nauczania.

Następnym źródłem dla naszych autorów były dzieła Ojców Kościoła, zwłaszcza świętych – Ambrożego, Augustyna, Bazylego i Grzegorza Wielkiego. Ojciec Papczyński wiele razy cytuje ich w swoich pismach, a szczególnie widoczne jest to w *Templum Dei Mysticum*. Nauką św. Ambrożego podbudowuje m. in. prawdę biblijną o podobieństwie człowieka do Boga. Widzi je mianowicie w jego wewnętrznej doskonałości. Za tym wielkim Ojcem Kościoła dopatruje się w duszy podobieństwa do Trójcy Świętej, co dość oryginalnie uzasadnia[2]. Z kolei u św. Augustyna znajduje argument na poparcie wielu swoich twierdzeń, jak przykładowo potrzebę troski o mistyczną świątynię Bożą, którą jest dusza ludzka, aby Bóg mógł znaleźć w niej upodobanie[3]. Za św. Grzegorzem Wielkim wyjaśnia, że dary Ducha Świętego przez pouczenie umysłu przeciwko różnym pokusom zagrzewają do nabywania siedmiu cnót odpowiadającym tym darom[4]. Natomiast w nauce św. Bazylego widzi usprawiedliwienie do obrony własnej sławy wobec niesprawiedliwych napaści, których zresztą sam tak wiele doznał w życiu. Za tym Ojcem Kościoła twierdzi, że wobec potwarzy nie należy milczeć, by nie dozwolić na szerzenie kłamstwa[5].

Podobnie wyróżniał Ojców Kościoła o. Matulewicz, korzystając z nich często i z zapałem. Jego konferencje są np. usiane łacińskimi cytatami ze św. Augustyna, w rodzaju: *Non colitur Deus nisi amando*[6], lub: zły świat należy pokonywać *vi verborum et caritate* [7].

Nasi autorzy sięgali do Ojców Kościoła, bo chcieli oprzeć swoją naukę na solidnej kościelnej Tradycji. Czerpali z niej obficie, jak ze skarbca Kościoła i w nauce Ojców widzieli najlepszą interpretację prawd objawionych.

Duchowość ta jest również podbudowana solidnie pod względem

2 TDM 12 n.
3 Tamże, 8.
4 Tamże, 92.
5 Tamże, 146.
6 De amore in genere, MP Vol. II, 139.
7 Conspectus piae exhortationibus, MP Vol. II, 287.

teologicznym, bo jest oparta na dziełach najwybitniejszych teologów, takich jak św. Bernard, św. Albert Wielki, a zwłaszcza św. Tomasz z Akwinu. Papczyński opierał na nich m. in. swoją naukę o Matce Bożej. Za św. Bernardem wzywał do oddawania czci Matce Najświętszej na wszelki możliwy sposób: „Całą głębią serca, całą serdecznością uczuć i wszelkimi ofiarami czcijmy Maryję, ponieważ taka jest wola Tego, który chciał, abyśmy wszystko otrzymywali przez Maryję"[8]. Rozważając prawdę o wszechpośrednictwie Matki Bożej oświadczał, że wszystko mamy przez Nią i szukał argumentu na poparcie tego przekonania u św. Alberta Wielkiego, który twierdził, że „Ona, po Bogu jest początkiem wszelkiej w nas łaski"[9]. Natomiast za św. Tomaszem z Akwinu wyszczególniał trzy etapy uświęcenia Maryi: moment Niepokalanego Poczęcia, moment zrodzenia Chrystusa i Wniebowzięcia[10].

Ojciec Papczyński uwielbiał wprost Akwinatę, czemu dał wyraz w słynnej mowie na jego cześć, wygłoszonej w warszawskim kościele dominikanów. Zacytował w niej niezwykłą pochwałę nauki Doktora Anielskiego, której autorem był, jak to określa o. Stanisław, człowiek „nie mniej wymowny, co bardzo mądry, perła pisarzy". Oto ona: „Mądrość Tomasza jest do tego stopnia znakomita, gruntowna i boska, że podziwiają ją i zachwycają się nią nawet wielkie, przenikliwe i bogate umysły. Nie ma w całej teologii nic tak wzniosłego, a w filozofii tak trudnego i niejasnego, czego by on nie wyjaśnił; nic do tego stopnia niezrozumiałego, czego by on nie wyświetlił; niczego tak dalece ukrytego i zagmatwanego, czego by nie wydobył i nie rozplątał, i owszem, czyni to metodą tak lakoniczną, iż wydaje się, że tyle jest u niego treści, ile słów; w krótkich zdaniach zawiera wszystko o rzeczy, o której inni Doktorzy skomponowali ogromne tomy. Cudowna jest następnie do tego stopnia jasność jego nauki, ścisłość, podział i wzajemne powiązanie zagadnień, że gdy ją się porówna z fizycznym światłem, jego nauka wydaje się nie czym innym, jak właśnie światłem". Autor nasz twierdzi, że naukę św. Tomasza przyjmują prawie wszystkie Kościoły, a przynajmniej ją podziwiają. Jego zdaniem jest to ocean wiedzy, stanowiący ożywcze i użyźniające źródło dla Kościoła[11].

8 TDM 159.

9 Por. S. Albertus Magnus, Lib. Mar. 1. Gen. n. 12; TDM 159.

10 IC f. 109r-v; LD par. 12, w: Pos. 598; Por. S. Th. III, q. 27, a. 5.

11 „THOMAE sapientia adeo illustris, subtilis, atque divina, ut eam ingenia quamvis magna,

Również o. Matulewicz cenił sobie św. Tomasza, dał go za patrona odnowionemu zgromadzeniu[12] i polecił odbywać studia filozoficzno-teologiczne według nauki Doktora Anielskiego[13].

Sam też często powoływał się na niego w swoich wykładach w Akademii Duchownej w Petersburgu, jak wspomina jeden z jego słuchaczy, ks. Marian Wiśniewski: „Wykłady teologii odznaczały się zwykłą u niego jasnością i logicznością, a można dodać i prostotą. Nie chodził na szczudłach, nie sadził się na górne frazesy, ani na bezużyteczne subtelności. Czasem jednak, jakby chcąc zaprawić nas do subtelniejszego myślenia albo wykazać ścisłość rozumowań św. Tomasza z Akwinu, zapuszczał się w takie abstrakcje, że nam się w głowie kręciło"[14].

Wielkim autorytetem dla sł. Bożego Stanisława i bł. Jerzego byli święci zakonodawcy, pisarze kościelni i autorzy podręczników ascetycznych. Eugeniusz Jarra zadał sobie trud „wyśledzenia" imion i nazwisk w pismach założyciela marianów; doznaje się niemal zawrotu głowy, kiedy studiuje się tę listę. Jarra wymienia kilkudziesięciu zakonodawców, mistrzów życia duchowego, mistyków, apologetów, egzegetów i hagiografów, którzy wywarli wpływ na ukształtowanie się duchowego oblicza o. Papczyńskiego. Na czele tej listy stoi „najstarszy w tym czcigodnym poczcie" św. Bazyli Wielki (329-379), organizator cenobityzmu na Wschodzie, ojciec i Doktor Kościoła, autor licznych pism ascetycznych. Specjalne miejsce zajmuje św. Teresa (1515-1582), założycielka karmelitanek bosych[15].

Od św. Teresy uczył się o. Papczyński umiejętności rozeznawania duchów i stawiał ją w tym za wzór: „Jako przykład niechaj służy

quamvis acuta, quamvis felicia, mirentur et obstupescant. Nihil est in omni Theologia adeo arduum, nihil in Philosophia, tam difficile implicitumque, quod ille non explicet; nihil adeo obscurum, quod non ille declaret; nihil adeo reconditum involutumque quod non eruat et evolvat, et quidem methodo adeo Laconica, ut totidem videantur esse sententiae, quod verba; brevibusque periodis rem comprehendit omnem, super qua caeteri Doctorum ingentia volumina condidere. Illius porro doctrinae claritas, distinctio, dispositio atque connexio rerum adeo mirabilis est, ut corporeae lucis instar eius doctrina non nisi lux esse videantur". Doctor Angelicus, Varsaviae ca 1664, 9.

12 CM 15.

13 Tamże, 125.

14 Por. T. Górski, Z. Proczek, Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony Arcybiskup Jerzy Matulewicz. Warszawa 1987, 40.

15 Por. E. Jarra, Myśl społeczna O. Stanisława Papczyńskiego Założyciela Marianów, Stockbridge 1962, 25 nn.

nigdy dosyć nie wysławiona Dziewica Teresa, o której heroicznych wysiłkach i serafickim duchu jakże różne sądy wydawali nawet uczeni i pobożni mężowie! Jedni mieli ją za ulegającą pokusie, drudzy za opętaną, inni jeszcze za umysłowo chorą; bardzo nieliczni pochwalali jej dzieło i to dopiero, gdy nastąpił pozytywny wynik"[16].

Wielu spośród autorów spotykanych w pismach o. Papczyńskiego znał i studiował również o. Matulewicz i podobnie jak tamten szczególnie wyróżniał reformatorkę Karmelu. W ascetyce Papczyńskiego łagodziła ona wpływ szkoły hiszpańskiej, nakazującej ostrą walkę ze zmysłami i naturalnymi popędami, a w przepowiadaniu Matulewicza bardzo często była stawiana za wzór do naśladowania. Obaj nasi autorzy mieli swoich ulubionych świętych, zgodnie z tendencjami własnego wieku oraz z potrzebą serca, i korzystali z dzieł współczesnych sobie autorów ascetycznych. W pismach o. Stanisława pojawiają się takie autorytety jak – św. Wawrzyniec Justyniani czy św. Piotr z Alkantary, natomiast w twórczości o. Jerzego – św. Ignacy Loyola i św. Wincenty à Paulo. Papczyński wczytywał się w pisma ascetyczne Kaspra Drużbickiego, Daniela Pawłowskiego, Kazimierza Kojałowicza, Mikołaja z Mościsk i wielu innych mu współczesnych, natomiast Matulewicz korzystał z Alvareza, Meschlera, Merciera, Pelczara – że wymienię tylko bardziej znanych.

Zatrzymajmy się przynajmniej przy wspomnianym przez o. Papczyńskiego w *Templum Dei Mysticum* o. Drużbickim. Autor nasz pozostawał niewątpliwie pod wpływem tego świątobliwego jezuity, kiedy opracowywał swoją *Mistyczną świątynię*. Od Drużbickiego uczył się cenić łaskę chrztu św. i dziękować Bogu za nią w rocznicę tego wydarzenia. Modlił się wraz z nim: „Przyszedłem na ten świat, Panie, jednakże urodziłem się ślepy, ubogi, nagi i grzeszny. Ujrzałem światło jako syn ciemności, niewolnik diabła, przedmiot Bożego gniewu. O mój w Trójcy Jedyny Boże, wszelkie moje Dobro! Dlaczego, zanim stałem się Twoim synem przez łaskę adopcji, zanim dostąpiłem dziedzictwa zasług Chrystusa, zanim jako niepożyteczna latorośl zostałem wszczepiony w prawdziwy krzew winny, dlaczego, mówię, w jakimś wypadku wtedy nie zginąłem? lecz ten owoc mojej materii znalazł u Ciebie łaskę tak, że pozwoliłeś mi żyć i powierzyłeś mnie do strzeżenia Twojemu Aniołowi. Następnie, dzięki Twej Opatrzności zostałem

16 TDM 49.

zaniesiony do źródła chrzcielnego, odrodzony dzięki niemu na syna łaski, członka Chrystusa i ustanowiony dziedzicem chwały"[17].

Mówiąc o nauczaniu założyciela i odnowiciela marianów należy zwrócić jeszcze uwagę na tak ważny jego element, jak troska o czystość pod względem doktrynalnym. Jeden i drugi żył w czasach, kiedy pojawiały się różne błędne kierunki, ale obaj potrafili je przezwyciężyć. Zjawiska te nazywano herezją (od *hairesis* – błędne nauczanie, rozłam, utworzenie odrębnej wspólnoty). Termin ten dobrze oddaje istotę rzeczy, charakteryzuje bowiem trafnie sytuację, kiedy jakaś jednostka lub grupa kwestionuje podstawowe prawdy swojej religii, rozbija jej doktrynalną jedność i według własnego uznania dokonuje eliminacji wybranych elementów.

Taki stan ducha był zupełnie obcy dla o. Papczyńskiego, albowiem w jego nauczaniu nie ma ani śladu błędów panujących w XVII w., takich np. jak *laksyzm* czy *jansenizm*. Pierwszy kierunek prowadził do uchylania się od poważnego moralnego obowiązku poprzez urabianie w sobie zawinionego błędnego osądu sumienia. Drugi, wywodzący się od nazwiska flamandzkiego teologa, biskupa Ypres – Corneliusa Jansena (1585-1638), dominujący szczególnie we francuskim i holenderskim katolicyzmie XVII-XVIII w., był rygorystyczną reakcją na poważne obniżenie moralności i permisywizm tamtej epoki. Ojciec Stanisław, daleki od tych skrajnych postaw, starał się tak formować sumienia wiernych, aby wyczulić je na zło moralne i skłonić do wybierania drogi doskonalszej. A jeżeli opowiadał się za radykalizmem, to tylko za takim, który wypływał z Ewangelii i nie miał nic wspólnego z błędami pojawiającymi się w Kościele.

Podobnie i o. Matulewicz był bardzo czujny w stosunku do modnego w jego czasach *modernizmu* i nie dał się „zarazić" głoszonymi przez niego nowinkami. Ten religijny nurt w katolicyzmie na przełomie XIX i XX wieku zdradzał tendencje zmierzające do pogodzenia Objawienia chrześcijańskiego z wnioskami agnostycyzmu, w celu stworzenia systemu religijnego dla całej ludzkości, zbudowanego na nowych fundamentach. W systemie tym każda prawda zatraca wartość obiektywną, a jedynym źródłem religii ma być „głęboka aspiracja duszy człowieka do Bóstwa i życia z Nim"[18]. Ojciec Jerzy, zawsze wsłuchany w głos

17 Tamże, 154 n.

18 Por. Wstęp do dekretu *Lamentabili* o twierdzeniach modernistów (1907), w: Breviarium

Kościoła, wyczulał na te błędne tendencje także swoich współbraci zakonnych, a idąc za głosem papieża Piusa X, nakazującego składanie przysięgi antymodernistycznej, polecił w konstytucjach zakonnych składanie jej przed obejmowaniem określonych obowiązków i urzędów[19], co zresztą było wymogiem prawa powszechnego.

2. Formalne aspekty nauczania

Aby wyrobić sobie pełniejszy sąd o walorach ujęcia doktryny o.Papczyńskiego i o. Matulewicza, przyjrzyjmy się obecnie aspektom formalnym nauczania zawartego w ich pismach. Zapytajmy najpierw jaki jest związek tej doktryny z teologią systematyczną, sposób argumentacji, jakie są kierunki ich zainteresowań, wreszcie jaki jest język i styl ich wykładu.

Już wskazanie na podstawowe źródło nauki naszych autorów utwierdza w przekonaniu, że ich ujęcie jest głęboko teologiczne, a w tym i ściśle powiązane z nauką o prawdach wiary. Zasługuje to na szczególną uwagę, ponieważ od XVII w. został poważnie rozluźniony w teologii zachodniej związek teologii moralnej z dogmatyką[20]. Z przedstawionych zagadnień widać, że główne idee w ich nauczaniu są powiązane z podstawowymi prawdami wiary, w której naczelne miejsce zajmuje prawda o Bogu, o Kościele, o Matce Kościoła i o eschatycznej wizji człowieka. Budowany na takich prawdach idał życia chrześcijańskiego ma oparcie na solidnym fundamencie wiary, a jako taki nigdy się nie dezaktualizuje. Mogą się zmieniać czasy i ludzie, różne tendencje i kierunki myślenia, ale to, co w nauce o moralności jest istotne, zawsze się ostoi i wciąż będzie aktualne, bo wypływa z Ewangelii. Aktualny też zawsze będzie radykalizm ewangeliczny, który domaga się od człowieka absolutnej zgodności życia z wyznawaną wiarą i skłania go do zajęcia własnej postawy wobec Boga oraz norm przez Niego objawionych. Taka jest właśnie nauka założyciela i odnowiciela marianów.

---

fidei, Poznań 1989, 29; por. Normand Provencher, Modernism, w: Dictionnaire de theologie fondamentalle, red. René Latourelle et Rino Fisichella, Paris 1992, 875-879.

19 CM 369.

20 Por. J. Pryszmont, Życie chrześcijańskie jako realizacja zbawienia, Doktryna moralna Teofana Pustelnika, Warszawa 1979, 196.

Czerpanie z najczystszych źródeł prawdy objawionej jest najlepszym zaleceniem przekazywanych treści. Ale nasi autorzy zdają sobie sprawę z tego, że prawdę tę należy przekazywać w sposób przekonywający i dlatego trzymają się zalecanych w ich czasach zasad przepowiadania. Papczyński był nauczycielem retoryki i znakomitym mówcą, umiał więc tak pisać i mówić, by trafić do swoich słuchaczy. Raz zatem przytaczał opinię „powszechnie uznanej powagi", to znów apelował do ludzkiego serca, do uczuć religijnych i doświadczenia życiowego. Nie gardził również tak skuteczną bronią, stosowaną w czasach baroku, jaką jest ironia. A kiedy trzeba było przybliżał prawdę abstrakcyjną za pomocą obrazów i porównań. Jarra pisze o nim: „Tak więc słowa o Męce i Śmierci Pańskiej: *Pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął*, zestawia z poświęceniem ostatniego króla Aten, Kodrusa, (w. XI przed Chr.), który otrzymawszy wróżbę, że ojczyzna zostanie ocalona, jeśli król w walce z nieprzyjacielem polegnie, a wiedząc, że przeciwnicy – Doryjczycy, świadomi wróżby – będą go w bitwie oszczędzać, przebrał się za niewolnika i, niepoznany, zginął"[21].

Ojciec Matulewicz wskazywał na wagę omawianej prawdy, na konieczność jej przyjęcia i na pożytek wynikający z tego. Wpływał na umysł czytelnika czy słuchacza za pomocą argumentów rozumowych i wskazywał na przykłady świętych. W tym celu przytaczał ich charakterystyczne wypowiedzi i takie epizody z życia, które miały moc przekonywania. Jego wykład był nacechowany żarliwością i tchnął siłą własnego przekonania, dzięki czemu trafiał do słuchaczy. Tak pisał np. o. Jerzy o św. Pawle: „Zamierzamy wpatrywać się w przykład św. Pawła Apostoła, w jego czynne życie, odwagę, męstwo. Gdziekolwiek wypadnie nam przebywać, czy w więzieniu, czy na wygnaniu – tam też zamierzamy głosić Chrystusa i nie odstępować od sposobu naszego życia. Nie wiadomo, co nas może w życiu spotkać; jakie przykrości, prześladowania trzeba będzie wycierpieć dla Chrystusa. Musimy być przygotowani na wszystko"[22].

Atrakcyjność wykładu naszych autorów podnosi treść mająca u podstaw wielorakość ich zaintersowań. Szczególnie u Papczyńskiego zdu-

21 Por. E. Jarra, dz. cyt, 42 n.

22 DD 102.

miewa ich bogactwo. Dla ilustracji i uzasadnienia swoich wywodów korzystał on z takich dziedzin jak filozofia, teologia, etyka, asceza, mistyka, historia, literatura, poezja, retoryka, przyroda, sztuki piękne, również polityka, a nawet balistyka. We wszystkich tych dziedzinach poruszał się z wielką swobodą, a jego lotny umysł ogarniał je z łatwością i umożliwiał mu wykorzystanie skarbca wiedzy ludzkiej do tym skuteczniejszego przekazywania prawdy Bożej. Potrafił przy tym być krytyczny i kiedy trzeba odrzucał cudzy sąd, zajmując w sposób pewny własne stanowisko. W jego pisarstwie pojawiają się zwroty: „Cała nasza wiedza zależy od spostrzegania"; „Wiemy o tym nie tylko z pouczenia mądrego poety, lecz bardziej jeszcze z potwierdzeń lepszego mistrza – doświadczenia"; „Wiem z własnego doświadczenia..."; „Moim zdaniem"[23].

Podobnie i o. Matulewicz był wielkim erudytą. Sam był człowiekiem gruntownie wykształconym i dbał o wykształcenie innych, zachęcając do dalszych studiów po zdobyciu wiedzy podstawowej. Jako reformator znał obowiązujące aktualnie prawo kościelne i dokumenty odnoszące się do życia zakonnego. Jako pasterz interesował się wszystkim, co mogło być przydatne do spełniania pasterskiej posługi. Jako konferencjonista studiował dzieła z dziedziny życia duchowego, aby w omawianych zagadnieniach być zawsze na bieżąco. Można się tylko zastanawiać, skąd brał na to wszystko czas w swoim pracowitym życiu, ale to już jego tajemnica. Takiego samego ducha starał się również zaszczepić innym. Pisał: „Wyszukiwanie jak najwięcej ludzi, a następnie ich wychowywanie, kształcenie, uczenie, przygotowywanie do wszelkich prac, aktualnie najbardziej koniecznych dla Kościoła, powinno stanowić naszą największą troskę. Po ukończeniu nowicjatu i odbyciu niezbędnych studiów nikt nie powinien zaniedbywać dalszego kształcenia się. Dobrze byłoby wybrać wizytatorów nauki, ażeby odwiedzali braci i ich domy, dawali odpowiednie wskazówki i rady, jak i czego się uczyć, czuwali, by bracia nie zaniedbywali dalszego dokształcania się, lecz stale je uzupełniali i postępowali naprzód"[24].

W szacie pięknego słowa, wypowiedzianego zgodnie z obowiązującymi wówczas regułami, o. Papczyński przekazał głębokie treści

23 Por. E. Jarra, dz. cyt., 39 n.
24 DD 90.

zaczerpnięte z najprzedniejszego skarbca myśli ludzkiej i przeżyte osobiście w głębi serca[25]. Są to często treści o wysokich walorach humanistycznych, bo o. Stanisław był wybitnym znawcą kultury, humanizmu klasycznego i z humanizmu czerpał ocenę wartości historii. Była to dla niego wartość tak wielka, że widział w niej „interpretatorkę ksiąg Pisma Świętego, która pojętności ludzkiej, niezdolnej zrozumieć wszystkich tajemnic niebieskich, uprzystępnia czyn Boży za pomocą czynu znakomitego człowieka"[26]. Podobne treści przekazał potomnym również o. Matulewicz, tak samo doskonały znawca humanizmu klasycznego i gruntownie wykształcony erudyta. Są to również treści głęboko ludzkie, zawsze u niego pozostające w służbie nauki Bożej.

Większość źródeł, z których korzystał o. Stanisław w swej pracy twórczej, była napisana w języku łacińskim. Doskonała znajomość tego języka otworzyła dla niego szeroko skarbiec myśli starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej. Sam też pisał prawie wyłącznie po łacinie, a język jego był całkowicie poprawny[27]. Posługiwał się nim swobodnie i władał z finezją[28]. Był to zarówno język retoryki klasycznej jak i wiedzy teologicznej. Jedna i druga miała dla niego zawsze swoisty urok. Styl Papczyńskiego, zgodnie z duchem czasu, był bardzo obrazowy, wzbogacony przykładami z mitologii i historii. Podczas lektury jego pism „z pożółkłych kart bije zapał i serdeczność, czuje się, że autor jest szczerym przyjacielem słuchacza, czy też czytelnika. Poprzez oddalenie wieków promieniuje miłością żywe, kochające serce"[29].

Podobnie jak o. Papczyński również o. Matulewicz był doskonałym znawcą języka łacińskiego i już w seminarium imponował wszystkim jego znajomością. Nauczyciel łaciny ocenił jego wiedzę stopniem celującym, a koledzy nadali mu przydomek „Cicero"[30]. Bardzo mu się

25 Por. E. Jarra, dz. cyt., 47.

26 Por. tamże, 42.

27 Taką opinię wyraził o. Szymon Bielski SchP (1745-1826), który był nauczycielem wymowy, historii i geografii w szkołach pijarskich. Opracował podręczniki szkolne z arytmetyki, historii ST i NT oraz historii Kościoła. Wydał również bibliografię pijarskich pisarzy polskich pt. *Vita et scripta quorundam e Congregatione Clericorum Regularium Piarum in provincia Polona professorum*, w której wspomina o Papczyńskim. Por. Encyklopedia Katolicka KUL, red. F. Gryglewicz i in., Lublin 1973, t 2, 538.

28 Por. E. Jarra, dz. cyt., 41 n.

29 Por. Syd. 137.

30 Por. T. Górski, Z. Proczek, dz. cyt., 12.

ta znajomość łaciny przydała, kiedy redagował później konstytucje zgromadzenia i instrukcje, lub gdy sporządzał protokóły wizytacji pasterskich. Pisał oczywiście wiele w swoim ojczystym języku litewskim, a także po polsku, po niemiecku i francusku. Jego język i styl są tak poprawne, że nie ma potrzeby dokonywania w nich żadnych zmian, co np. widać na przykładzie *Listów polskich*. Najczęściej pisał je odręcznie, piórem – czytelnie, choć w pośpiechu. Listy te „stanowią dla marianina swoisty i wyjątkowy rodzaj literacki. Nie można ich czytać obojętnie, nigdy nie stają się ani dobrze znane, ani stare, ale zawsze pozostają nową, niezwykle interesującą lekturą, angażując także uczucie"[31]. To samo trzeba powiedzieć o napisanych przez niego *Konstytucjach*, *Instrukcjach* i *Dzienniku duchowym*.

3. Wartość doktryny

Przeprowadzone dotychczas badania nad pismami Stanisława Papczyńskiego i Jerzego Matulewicza utwierdzają w przekonaniu, że ich nauczanie ma wartość ponadczasową. Decyduje o tym przede wszystkim fakt, że nasi autorzy obficie czerpali wiedzę ze skarbca ksiąg objawionych. Najczęściej punktem wyjścia dla ich rozważań był cytat z Pisma Świętego. Później w tekście wciąż pojawiała się jakaś myśl lub wydarzenie z Bibli, jako dowód i ostateczny argument. Korzystali przy tym z dzieł wielkich Ojców Kościoła, egzegetów, teologów i innych pisarzy kościelnych, by jak najlepiej wniknąć w objawioną prawdę Bożą i wydobyć całe jej bogactwo. W ten sposób stworzyli pełny i dojrzały obraz życia duchowego, który zaowocował w pokoleniach ich uczniów.

Następnym walorem doktryny założyciela i odnowiciela marianów, który daje się łatwo dostrzec, jest przybliżenie zażyłości z Bogiem. Siłą przyzywającą i drogą do głębokiego zjednoczenia z Nim jest miłość; ona sprawia, że Bóg przebywa w samym centrum ludzkiej osobowości i całkowicie nią włada. Z drugiej strony człowiek przez miłość znajduje w Bogu swoją pełnię i najwyższe szczęście. Zjednoczenie z Bogiem przedstawia o. Papczyński obrazowo, jako spotkanie z Nim we wnętrzu mistycznej świątyni. Znajduje się tam ołtarz, a jest nim

31 Por. J. Bukowicz, Wstęp do *Listów Polskich*, Warszawa 1987, 8 n.

serce ludzkie, w którym przebywa utajony Bóg jak w Eucharystii[32]. Ale nauka ta ukazuje również miłość, jako największą siłę chrześcijaństwa, co zostało przez naszych autorów szczególnie wyeksponowane w szerokim omówieniu miłości czynnej. Obejmuje ona wszystkich ludzi, także nieprzyjaciół i nie stawia żadnych granic. Wyrazem takiej miłości jest wezwanie o. Matulewicza z jego *Dziennika*: „Powinniśmy być taką siłą, która wszędzie się wciska, przebija, wchodzi, wszystko podbija, a nie taką, która jedynie się broni. Trzeba, byśmy potrafili dostosować się do wszelkich, nawet najtrudniejszych okoliczności, a zwłaszcza powinniśmy iść tam, gdzie warunki są najtrudniejsze i tam właśnie rozpoczynać nasze dzieła, przygotowując do nich nas samych i innych"[33].

Zażyłość z Bogiem, wyrażająca się w aktach miłości, skłania do chętnego posłuszeństwa woli Bożej i jest to dalszy walor doktryny naszych autorów. Wypełnianie woli Bożej jest dla nich zarówno dowodem miłości ku Bogu jak i jej przejawem. Jest to pełne otwarcie się człowieka na to, czego żąda od niego Bóg. Papczyński uczy, że wolę Bożą odczytujemy we wszelkiego rodzaju źródłach pisanych, o ile treść ich jest wyrazem ustanowionego przez Boga porządku natury, czy też wprost zawiera przepisy prawa Bożego. Dlatego głównym źródłem poznania woli Bożej są przykazania. W obrazie mistycznej świątyni są one lampą, ktora płonie przed ołtarzem serca[34]. W takim ujęciu posłuszeństwa Bogu nie ma miejsca na legalizm w płaszczyźnie relacji między człowiekiem i Bogiem. Jest to synowska uległość na wzór Chrystusa, który dla chrześcijanina stanowi zawsze przykład pełnego poddania się Ojcu.

Z tak ustawionego stosunku człowieka do Boga wyłania się w sposób konieczny następny walor nauki sł. Bożego o. Stanisława i bł. bp. Jerzego, jakim jest zasada naśladowanie Chrystusa. Skłania ona nie tylko do odtwarzania Jego rysów, lecz i do przejęcia się duchem całej Jego nauki oraz wiernego pójścia w Jego ślady. Wyrazem takiego naśladowania jest bycie z Chrystusem, przylgnięcie do Niego i zażyłe z Nim obcowanie. W idei naśladowania Zbawiciela nasi autorzy bardzo mocno podkreślają związek z Chrystusem cierpiącym. Poprzez Jego

32 TDM 19.
33 DD 43.
34 TDM 45. 67 n.

Mękę chrześcijanin najlepiej odczytuje ogrom miłości Bożej. Z tej Męki spływa też na niego moc i siła, która pozwala prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie. Wzorem takiej postawy są dla o. Matulewicza pierwsi chrześcijanie, których prosi o wstawiennictwo:

> „O święci giganci i bohaterowie naszej wiary, którzy z pomocą Chrystusa swoją przelaną krwią rozkrzewiliści święty Kościół Boży, wyproście nam odwagę i męstwo, byśmy wstępowali w wasze ślady!"[35].

O wielkiej wartości nauczania Papczyńskiego i Matulewicza świadczy również to, że wydobywają oni z tekstów Pisma Świętego właściwy obraz Ducha Świętego i przybliżają go człowiekowi. W swojej teorii życia wewnętrznego podkreślają Jego istotną rolę w tym dziele, co nie zawsze uświadamiano sobie we współczesnych im czasach. Wyrazem takiego podejścia jest komentarz o. Papczyńskiego do perykopy ewangelicznej o ukazaniu się Chrystusa po zmartwychwstaniu, kiedy powiedział do swoich uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,22). Udzielił im tego Ducha i był to dla nich największy Jego dar. Wraz z nim otrzymali radość, pokój, mądrość, łagodność, cierpliwość, pokorę, radę, pobłażliwość i wiele innych darów[36]. Wielkość daru Ducha Świętego podkreśla o. Matulewicz w komentarzu do zawołania Chrystusa w rozmowie z Samarytanką: „O, gdybyś znała dar Boży" (J 4,10). Duch Święty jest tym właśnie darem, jest dobrem nieskończonym i źródłem wszelkiego dobra. Jest sprawcą wszystkich łask i darów[37].

Wielką zasługą naszych autorów jest przybliżenie ewangelicznej wizji Kościoła Chrystusowego, który jest nie tylko instytucją, ale przede wszystkim winnicą Pańską. Tam znajdą pracę wszyscy zaproszeni i powołani, tam się zrealizują i udoskonalą wewnętrznie. Ojciec Papczyński widzi w tej winnicy różnorodne zajęcia, jak głoszenie słowa Bożego i wszelkiego rodzaju nauczanie, szafarstwo sakramentów, także prace pomocnicze[38]. Natomiast z serca o. Matulewicza wznosi się śpiew mi-

35 DD 22.
36 IC f. 47.
37 De gratia, MP Vol. II, 31 n.
38 IC f. 24r-v.

łości ilekroć wspomni o Kościele, a jego *Dziennik* pełen jest takich hymnów.

O szczególnej wartości życiowej doktryny o. Stanisława i o. Jerzego świadczy również ich nauczanie o Matce Bożej. Całą naukę o Niej wyprowadzają oni z prawdy o Boskim Macierzyństwie, które jest źródłem wszystkich Jej przywilejów. Są oni zgodni ze stanowiskiem teologów potrydenckich, gdyż według powszechnej ich opinii Macierzyństwo Maryi jest fundamentem całej teologii maryjnej[39]. Maryjność naszych autorów charakteryzuje się nie tylko największą czcią dla Matki Zbawiciela, ale i głębokim zrozumieniem dla jej roli w dziele zbawczym. Potrafili oni pokazać miejsce Maryi w całokształcie życia chrześcijańskiego. Matka Boża jest po Chrystusie źródłem nadprzyrodzonej mocy potrzebnej na drodze życia doczesnego. Ta zależność człowieka od Maryi w dziele zbawczym, które realizuje się szczególnie w rozdawnictwie łask za Jej pośrednictwem, streszcza się w tym, co nazywa się w teologii duchowym Macierzyństwem Maryi wobec ludzi. Prawda ta była zawsze żywa w Kościele. W polskiej teologii jednym z pierwszych, który wspomniał o duchowym macierzyństwie, był Mikołaj z Błonia w XV wieku[40]. W drugiej połowie XVI w. zajmowali się nią szerzej zarówno teologowie jak i kaznodzieje. Podjął ją również o. Papczyński, a po nim o. Matulewicz, choć daleki jeszcze był moment, kiedy Magisterium po Soborze Watykańskim II miało ogłosić Maryję Matką Kościoła.

W ocenie doktryny Papczyńskiego i Matulewicza trzeba także podkreślić jej walory apostolskie. Rozwijali oni, również przez swe nauczanie, jak najszerzej pojęte duszpasterstwo obejmujące pracę parafialną, katechetyczną, misyjną oraz szerzenie wiedzy, zwłaszcza religijnej. Ich troska o człowieka i jego zbawienie sięgała poza grób i skłaniała do niesienia pomocy zmarłym, zwłaszcza przez modlitwę i umartwienie. Oddziaływując na tak szeroko zakreślonym polu nasi autorzy potrafili głęboko i dość sugestywnie ukazać chwałę niebieską, która jest udziałem zbawionych, co stawało się zachętą zarówno do prowadzenia solidnego życia chrześcijańskiego, będącego tytułem do

39 Por. D. Bialic, Duchowe Macierzyństwo Matki Zbawiciela, w: Gratia Plena Bogurodzica, pod red. B. Przybylskiego, Poznań 1965, 247-276.

40 Por. F. Bracha, Historia mariologii polskiej, w: Gratia Plena Bogurodzica, Poznań 1965, 460.

chwały, jak i do modlitwy za tych, którzy spłacają swoje długi po śmierci i nie mogą jeszcze w pełni uczestniczyć w chwale.

Szczególną wartością mariańskiego modelu życia wewnętrznego, tak mocno osadzonego na fundamencie wiary, jest otwarcie się na ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, skierowane przez Chrystusa do ludzi już na samym początku Jego publicznej działalności: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1,15). Jest to wezwanie do radykalnej przemiany wewnętrznej, czyli odnowy i odrodzenia duchowego. Rzeczywistość tę najlepiej określa termin *metanoia*, który postuluje nie tylko odcięcie się od grzechu, ale pełne duchowe odnowienie samego siebie. Prowadzi ono do nawrócenia całego człowieka, które w sposób dogłębny przemienia jego umysł, serce i sumienie[41].

Wezwanie do nawrócenia domaga się najpierw wolności od zła moralnego. Wprawdzie grzech jest smutną rzeczywistością ludzkiej kondycji, ale nasi autorzy na każdym kroku podkreślają zarówno konieczność jak i możliwość całkowitego wyzwolenia spod destrukcyjnej siły zła. To wyzwolenie zawsze wiążą oni z dziełem zbawczym Chrystusa. Są przekonani, że pamięć o Ofierze Krzyżowej Zbawiciela – to najlepszy sposób mobilizacji sił duchowych i oczyszczenia wewnętrznego. W wypełnianiu tego zadania chrześcijanin ma stałą pomoc w Matce Chrystusa, która współuczestniczy w misterium zbawienia, a więc i wyprowadza ludzi z mroków grzechu. Pomoc ta jest nieodzowna, bo chodzi o pokonanie zła jako rzeczywistości uosobionej w nieprzyjacielu naszego zbawienia. Szatan często usiłuje odwieść człowieka od Boga i zwrócić do świata. Chce podsunąć grzeszne wyobrażenia, pobudzić pychę i chciwość, by w ten sposób sprowadzić duszę na manowce. Potrzebne jest zatem człowiekowi światło Boże i pomoc, by nie błądził i nie wpadł znowu w sidła szatańskie, z których został wybawiony przez łaskę. I właśnie Chrystus cierpiący oraz Jego Bolesna Matka wspomagają chrześcijanina na tej trudnej drodze. Aby go na niej umocnić, o. Papczyński każe wsłuchać się mu we wzruszające słowa modlitwy Maryi pod Krzyżem, które wkłada w Jej usta: „Ojcze Przedwieczny, tego Twojego, a zarazem mojego Syna, który wziął ode mnie ludzkie ciało i przeze mnie został wychowany, którego ustrzegłam przed tyranią Heroda ucieczką do Egiptu, którgo przywiodłam

41 Por. J. Pryszmont, U podstaw chrześcijańskiej formacji moralnej, Częstochowa 1987, 100n.

z powrotem do Judei, którgo odziewałam i z największą troskliwością chowałam – teraz na ołtarzu krzyża rozpiętego ofiaruję Ci za odnowienie żywota rodzaju ludzkiego, a zarazem składam Ci i poświęcam wszystkie moje cierpienia doznane z powodu Jego najokrutniejszej męki i śmierci, za ocalenie tegoż rodzaju ludzkiego. Ty zaś przez mękę Twego i mego Syna zachowaj nieszczęśliwych śmiertelników od mąk wiecznych; przez Jego najokrutniejszą śmierć ustrzeż ich od śmierci wiecznej; przez Jego bolesne zapasy nie pozwól, aby oni zostali pokonani w zapasach z wrogiem piekielnym. Wreszcie, pamiętny mych bólów, udziel im radości nieśmiertelnych"[42].

Warto również zwrócić uwagę na to, że naukę Papczyńskiego i Matulewicza cechuje jakiś szczególny dynamizm. Cnota według nich to nie tylko ozdoba duszy czy sprawność wewnętrzna, lecz także moc i działanie. Jest ona Bożym nasieniem, które ma kiełkować i wzrastać. Pojęta jako dar Boży nadaje człowiekowi wyjątkową godność w porządku natury i łaski. Tylko człowiek, który ćwiczy się usilnie w cnocie, osiąga właściwą sobie doskonałość i staje się przybranym dzieckiem Bożym przeznaczonym do uczestnictwa w wizji uszczęśliwiającej w życiu przyszłym. „Naszym celem – pisze o. Matulewicz – powinno być dążenie do doskonałości; do doskonalenia siebie, doskonalenia innych i doskonalenia prac. Należy doskonalić się w życiu duchowym, wybierając spośród praktyk duchowych zwłaszcza te, które bardziej zmuszają człowieka, by żył świadomym życiem nadprzyrodzonym, jak np. czysta, nadprzyrodzona intencja, która powinna stać się w naszym życiu prawdziwym nawykiem, szczegółowy i ogólny rachunek sumienia, rozmyślanie, czytanie duchowne, dobrze i sumiennie odbywana spowiedź i przynajmniej raz w miesiącu dokładne – z całą szczerością składane kierownikowi sumienia – sprawozdanie ze swojego życia duchowego. Pracując tak nad własnym udoskonaleniem należy też pomagać innym w pracy nad sobą. Pomagając bowiem bliźnim w doskonaleniu się, służąc im, człowiek sam się doskonali i innych podnosi wzwyż"[43]. Aż tak szeroko można rozumieć orędzie ewangeliczne wzywające do nawrócenia.

W ocenie wartości doktryny naszych autorów trzeba również podkreślić wyjątkowy dar przekonywania. Potrafili oni dotrzeć do słuchaczy

42 LD par. 10, w: Pos. 597.
43 DD 4.

przede wszystkim mocą własnego zaangażowania, zapału, gorliwości i tej umiejętności, którą posiadają tylko święci. Świętość ta musiała emanować z nich, skoro robili na słuchaczach tak wielkie wrażenie, o jakim dowiadujemy się z ich biografii. Ten dobroczynny wpływ pozostawał często na całe życie, a pamięć o nim przekazywano nieraz następnym pokoleniom. Bo ich nauczanie było wysnute z osobistego doświadczenia i z głębi życia wewnętrznego. Widoczny jest też w nim życiowy realizm w ocenie człowieka, głęboka znajomość jego psychiki, dynamizmu, ukrytych możliwości, choć także i ułomności. Znając człowieka i jego uwarunkowania, umieli wskazać, gdzie należy szukać siły do przezwyciężania własnych słabości i zewnętrznych zagrożeń.

W ocenie nauczania naszych autorów nie można pominąć ich zaangażowania w sprawy społeczne. Były one zawsze im bliskie i budziły prawdziwą troskę. Stawały przed nimi jako swoiste znaki czasu, wskazujące na przeróżne mankamenty życia ludzi ich wieku. Przez swoje nauczanie starali się zaradzić tym brakom i wskazywać drogi wyjścia.

Sprawy społeczne zajmują w nauczaniu o. Papczyńskiego tak ważne miejsce, że Jarra poświęcił ich omówieniu całą monografię. W jej zakończeniu pisał: „Oto zarys myśli społecznej o. Papczyńskiego, z dzieł jego wysnutej, systematycznie ujętej i na tle porównawczym przedstawionej. Cechą panującą w niej i uderzającą jest postępowość Autora, którą nie tylko wznosi się ponad ciemne rodzime środowisko siedemnastowieczne, ale też wyprzedza współczesnych pisarzy politycznych Polski"[44]. Podkreślenie to jest bardzo ważne, bo o. Papczyński w podejściu do spraw społecznych potrafił się wznieść ponad takie osobistości jak Andrzej Maksymilian Fredro (1621-1679), Andrzej Chryzostom Załuski (1650-1711) czy Łukasz Opaliński (1612-1662). Pierwszy z nich żądał utrzymania *Liberum veto*, drugi również nie zdobył się na potępienie tego szkodliwego zła w Rzeczypospolitej, trzeci wreszcie – rzecznik tradycyjnej wolności szlacheckiej – pogardzał mieszczaństwem. Tymczasem o. Papczyński potępił *Veto* w dwóch swoich dziełach, a przywilejom z urodzenia odmówił wszelkiej racjonalnej podstawy[45]. Wielkość naszego autora w omawianej kwestii należy i z tego również

44 Por. E. Jarra, dz. cyt., 91.

45 Por. tamże.

względu podkreślić, że jego czasy cechowała niechęć do zajmowania się problematyką społeczną i widoczny był w nich zanik wspólnotowej skali widzenia moralności chrześcijańskiej[46].

Cytowany tu Jarra wyrażał się też z wielkim uznaniem o ks. Matulewiczu jako społeczniku, wspominając jego uczestnictwo w wykładach ekonomii politycznej: „Tak przygotowany ks. Matulewicz włączył się aktywnie do chrześcijańskiego ruchu społecznego, określanego wtedy jako szeroko rozumiana – Demokracja Chrześcijańska. Był głównym ideologiem ruchu w Królestwie Polskim i brał udział w najważniejszych akcjach na tym polu. W swoim przemówieniu na kursie społecznym w 1907 roku stwierdził, że Kościół powinien zajmować się bezpośrednio sprawami zbawienia, ale jednocześnie dodawał: Kościół wie dobrze, że pewna obfitość dóbr potrzebna jest nawet do wykonywania cnoty i religii"[47]. Już tylko to jedno świadectwo mówi tak wiele o zaangażowaniu społecznym ks. Jerzego i o jego umiejętności odczytywania znaków czasu.

Zakorzeniona w prawdzie objawionej nauka moralna Papczyńskiego i Matulewicza jest bliska tej, którą rozwija współczesna teologia po Soborze Watykańskim II, co również składa się na jej szczególną wartość. Idee, które ją ożywiały, są obecne w dekrecie *Perfectae caritatis* o przystosowanej odnowie życia zakonnego. Nasi autorzy, podobnie jak to podnosi ów dekret, dobrze uświadamiali sobie, że członkowie zgromadzeń zakonnych przez profesję rad ewangelicznych rzeczywiście i najlepiej odpowiadają na wezwanie Boże i całe swoje życie oddają na służbę Bogu. Oddanie to jest uczestnictwem w życiu Chrystusa, co przynagla do ćwiczenia się w cnotach na Jego wzór. A ponieważ to oddanie zostało przyjęte przez Kościół, zakonnicy poświęcają się również służbie Kościoła. Szukając przede wszystkim Boga, trwając przy Nim, mają ożywiać w sobie miłość apostolską, przez którą włączają się w dzieło Odkupienia (por. DZ 5).

Z powyższego widać, jak przekazywane przez o. Papczyńskiego i o. Matulewicza treści znajdowały się w zdrowym nurcie nauki Kościoła i jak w swym teologicznym ujęciu wybiegały naprzód, wyprzedzając znacznie swój czas.

46 Por. J. Bajda, Teologia moralna (kazuistyczna) w XVII- XVIII wieku, w: Dzieje teologii katolickiej w Polsce, Lublin 1974, 297).

47 Por T. Górski, Z. Proczek, dz. cyt., 29.

Zrozumiałe jest, że tak jak każda doktryna, kierunek umysłowy czy religijny, również nauka o. Stanisława Papczyńskiego i o. Jerzego Matulewicza nie jest wolna od pewnych braków czy niedociągnięć, szczególnie właściwych dla danego wieku. Zresztą nie należy od niej wymagać, aby miała wszystkie znamiona dzisiejszej posoborowej teologii. Da się więc w ich doktrynie dopatrzeć pewnych słabych stron swoistych dla teologii potrydenckiej.

Można zarzucić np. Papczyńskiemu rażący dzisiejszego słuchacza sposób wyrażania myśli, dobierania argumentów i obrazowania przedstawionych prawd. Trzeba jednak to zrozumieć, wziąwszy pod uwagę, że jako przedstawiciel swojej epoki ulegał jej gustom i stosował się do przyjętych wówczas form. A poza tym jego czasy były okresem reakcji na wstrząs, jaki również Kościół w Polsce przeżył w dobie reformacji. Następstwem tej reakcji i jej konsekwencją było przeniknięcie wszystkich dziedzin życia duchem religijnym, który wycisnął swoiste piętno, może nieco dewocyjne, na uczuciowości i mentalności ludzi tamtej epoki[48]. Ojciec Papczyński był w jakimś sensie jej współtwórcą, nic więc dziwnego, że ulegał jej tendencjom i uwarunkowaniom. Od tych mankamentów jest jednak wolna doktryna o. Matulewicza, który wybiegał myślą daleko naprzód, na co mamy tak wiele dowodów w jego działalności i nauczaniu.

Współczesny teolog może postawić zarzut naszym autorom, że traktują o sprawach życia wewnętrznego może w sposób zbyt uproszczony i nie troszczą się o dostateczną systematykę swoich wywodów. Można by oczywiście życzyć sobie, aby ta twórczość była bardziej dopracowana pod względem metodologicznym, ale najważniejsze jest to, że poruszają oni sprawy słuszne i ważne w ich czasach. Już samo wysunięcie współczesnych im problemów zasługuje na uznanie.

Dzisiejszy moralista może również wysunąć zastrzeżenie, że problematyka moralna, którą zajmowali się nasi autorzy, nie jest już w pełni aktualna. Możemy się zgodzić, że niektóre problemy omawiane przez nich straciły dziś swoją ostrość. Ważne jest jednak, że autorzy nasi sprostali potrzebom swojego czasu; ich zaletą jest, że takie potrzeby potrafili dostrzec. Byłoby nawet wskazane, aby i dzisiejsza moralistyka nie pomijała niektórych zagadnień moralnych, jakimi zajmowali się dawniejsi teologowie.

48 Por. W. Smoleński, Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, Warszawa 1979, 35.

Reasumując, można chyba bez obawy przyznać, że doktryna Papczyńskiego i Matulewicza jest w swej istocie nauką, która wyraża ducha autentycznej tradycji chrześcijańskiej. Jako taka zasługuje na uznanie, bo zawiera elementy, które i obecnie nie tracą swej aktualności dla życia chrześcijańskiego. Jest oparta na źródłach o wartości ponadczasowej i w swoich zasadniczych założeniach może zawsze służyć z pożytkiem formacji moralnej. Natomiast dla członków Zgromadzenia Księży Marianów ma jeszcze i ten znamienny wydźwięk, że w sposób całkiem pewny prowadzi na szczyty doskonałości chrześcijańskiej, skoro odnowiciel tego zakonu cieszy się chwałą błogosławionych, a chwila wyniesienia na ołtarze założyciela – jest już bliska.

ZAKOŃCZENIE

Ludzie wybitni posiadali umiejętność odczytywania znaków swego czasu, dostrzegania aktualnych trudności i wskazywania drogi wyjścia. Na każdym etapie historii ludzkiej zjawiały się wielkie postacie i wyznaczały kierunek dalszego marszu. Jest to szczególnie widoczne na obszarze życia moralnego i formacji wewnętrznej człowieka. Na tym polu poważną rolę w łonie chrześcijaństwa odgrywali zawsze wielcy zakonodawcy, którzy przekładali ideały ewangeliczne na język praktyki życia chrześcijańskiego i ułatwiali ich realizację poprzez zorganizowane formy tego życia. Wśród tych wielkich postaci dostrzegamy również na terenie polskim założyciela Zgromadzenia Księży Marianów o. Stanisława Papczyńskiego i odnowiciela tego zakonu o. Jerzego Matulewicza, którzy w różnych czasach i odmiennych warunkach propagowali taką formę pobożności, jakiej może przysługiwać miano mariańskiej szkoły życia wewnętrznego.

W niniejszej książce została podjęta próba zbadania jakie są teologiczne podstawy życia chrześcijańskiego w nauczaniu założyciela i odnowiciela marianów. Nauczanie to kładzie nacisk na prawdy najważniejsze w życiu chrześcijańskim i w oparciu o nie buduje całokształt teorii oraz praktyki kształtowania tego życia. Podstawowym punktem wyjścia w prezentowanej doktrynie jest osobisty związek i przyjaźń z Bogiem oraz otwarcie się na działanie Jego łaski. Łatwo więc dostrzec, że jest to szkoła pogłębionego rozumienia życia religijnego, którego istotą jest poszukiwanie Boga i skierowanie człowieka ku Niemu. Uwydatniając wagę odniesienia do Trójcy Świętej nasi autorzy niemniej dobitnie przedstawiają znaczenie i rolę Kościoła w życiu chrześcijańskim. Bóg i Jego sprawy są u nich zawsze na pierwszym miejscu. Jest On Miłością i zaprasza człowieka do wspólnoty Osób Boskich. Miłość ta objawiła się w Chrystusie, który zbawił człowieka, pouczył go jak ma żyć i jest dla niego najdoskonalszym wzorem do naśladowania. W doktrynie tej jest zatem wyraźnie ukazana historiozbawcza

perspektywa życia chrześcijańskiego, którego istotą jest wszczepienie w Chrystusa i pozostawanie w żywym kontakcie z Nim. Zbawczego dzieła Chrystusa dopełnia zesłany przez Niego Duch Święty. W nauczaniu o. Papczyńskiego i o. Matulewicza nie jest On bynajmniej ubogim krewnym, jak określono sytuację panującą w Kościele Zachodnim przed Soborem Watykańskim II, na którym dopiero, pod wpływem chrześcijańskiego Wschodu, lepiej wyjaśniono, że uświęcenie to działanie łaski Ducha Świętego. Tymczasem sł. Boży Stanisław jak i bł. bp Jerzy mocno uwydatniali zarówno obecność Ducha Świętego w Kościele jak i Jego rolę w dziele uświęcenia osobistego.

Na tle zbyt indywidualistycznego podejścia do problemów teologicznych, dość długo panujących, ukazują oni charakter wspólnotowy realizacji zbawienia, w czym wyraźnie wybiegają poza swoją epokę.

Doktryna naszych autorów jest też cała przeniknięta duchem maryjnym, bo o. Stanisław założył swój zakon dla chwały Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, a o. Jerzy uratował go dla Niej przed wygaśnięciem. Byli oni żarliwymi głosicielami przywileju Niepokalanego Poczęcia, o który tak długo trwały spory w Kościele. Dla nich prawda ta była zawsze bezsporna. Również szerzony przez nich kult Matki Bożej jest całkowicie poprawny pod względem teologicznym, ponieważ jest on ściśle powiązany z chrystologią i eklezjologią.

Tak ukazana nauka moralna stanowi dobrą podstawę, na której można rozwijać życie chrześcijańskie, prowadzące niezawodnie do osiągnięcia celu ostatecznego. Aby go chrześcijanin nie stracił z oczu, nasi autorzy przybliżają ostateczne sprawy człowieka i świata. Ojciec Papczyński czyni to w realistycznych, czasem wstrząsających obrazach; chodziło mu o to, aby pamięć o *eschata* była dostatecznie silną motywacją do przemiany wewnętrznej.

Pobieżny badacz przedstawionej wyżej nauki o podstawach życia chrześcijańskiego w pismach założyciela i odnowiciela marianów może postawić zarzut, że nie ma w niej nic specyficznego, gdyż poszczególne elementy tej doktryny są obecne także w charyzmacie innych zakonów. Trudno byłoby temu zaprzeczyć, bo należą one do wspólnego dziedzictwa Kościoła. Są przecież takie zgromadzenia zakonne, które np. w sposób szczególny troszczą się o chwałę Bożą, inne zajmują się kontemplacją Męki Pańskiej, jeszcze inne kultem Matki Bożej czy niesieniem pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym. Natomiast u naszych autorów jest szereg elementów teorii życia wewnętrznego dość har-

monijnie połączonych i stanowiących integralną całość. W swych podstawach teologicznych nauka ta jest jednocześnie trynitarna, eklezjalna, maryjna i eschatyczna. Usystematyzowanie jej wskazań dla życia chrześcijańskiego pozwala dostrzec prawdy wynikające wprost z przekazu ewangelicznego, a zarazem weryfikujące się w praktyce. Chrześcijanin, który w dążeniu do świętości nie chce zagubić się na własnych drogach, może z całą pewnością polegać na niej, gdyż wielu już pokoleniom umożliwiła solidną formację wewnętrzną. Wartość tej doktryny ma swoje źródło w tym, że opiera się na tradycji kościelnej, co gwarantuje zarówno głębię ujęcia jej podstaw, jak i wydobycie szeregu celnych zaleceń.

Wydaje się, że niniejsza rozprawa ukazująca podstawy teologiczne, na których opiera się mariańska szkoła życia wewnętrznego, wypełnia poważną lukę w istniejących dotąd opracowaniach i może stać się bodźcem do podejmowania dalszych badań na tym polu. Niewątpliwie byłoby pożyteczne opracowanie praktycznych wskazań dla apostolatu mariańskiego, dla którego natchnieniem stałaby się myśl maryjna, a zwłaszcza prawda o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Narzuca się również potrzeba stworzenia programu integralnej ascezy, umożliwiającego pełną realizację ideału życia chrześcijańskiego – zawartego w pismach omawianych tu autorów. Pożyteczne też byłoby zbadanie związków mariańskiej szkoły życia wewnętrznego z innymi szkołami, a zwłaszcza wpływów szkoły augustiańskiej na o. Papczyńskiego i jezuickiej na o. Matulewicza, które są widoczne w ich nauczaniu, ale jest to już zadanie dla badaczy dziedziny duchowości.

Można żywić nadzieję, że niniejsze opracowanie przyczyni się także do większego zainteresowania postacią sł. Bożego o. Stanisława Papczyńskiego na ostatnim etapie jego procesu beatyfikacyjnego oraz do ożywienia kultu i przyśpieszenia kanonizacji bł. Jerzego Matulewicza.

BIBLIOGRAFIA

Cytaty z Pisma Świętego wzięto z *Biblii Tysiąclecia*, Poznań – Warszawa 1980[3]. Fragmenty z dzieł o. Papczyńskiego w tłumaczeniu polskim pochodzą z przekładu ks. Wacława Makosia.

1. Źródła

Papczyński Stanisław – INSPECTIO CORDIS Stanislai a Jesu Maria Congregationis Immaculatae Conceptionis Clericorum Recollectorum Ex Scholis Pijs Praepositi – Recollectiones pro Dominicis et Festis totius anni et menstruis exercitijs tumulturaria [! = tumultuaria] opera consutatae [!], ca. 1680-1685], – copia 185 ff. (contemporanea ?), Bibl. Wyż. Sem. Duch. w Lublinie, Rps, 523.

– LAUS DEIPARAE MARIAE VIRGINIS, an. 1661 w: Prodromus Reginae Artium, P. I, n. III, c. I, ed. IV, Cracoviae (ca 1669), pp. 62-70, w: Pos. 593-599.

– LIST DO MARIANÓW w Puszczy Korabiewskiej, 19 kwietnia 1690, w: Pos. 484-486.

– LIST DO O. ALESSIO ARMINI, 23 marca 1688, w: Pos. 240-243.

– NORMA VITAE Religiosae Congregatinis B. V. Mariae sine labe Conceptae Eremitarum Marianorum fidelibus defunctis praecipue militibus et peste sublatis suffragantium Proposita et ab Eminentissimo et Reverendissimo Domino Domino Lucio [! – Leonardo] Cardinali Colloredo ex Commissione Sacrae Congregationis Regularium et Episcoporum Correcta, Romae Anno Domini 1694, w: Pos. 458-483.

– OBLATIO, 11 (?) grudnia 1670, w: Pos. 213- 214.

– ORATOR CRUCIFIXUS sive ultima Septem Verba Domini Nostri Jesu Christi, totidem piis discursibus exposita per R. P. Joannem [!] Papczyński, Praesbyterum Polonum, Cracoviae 1670.

– PRODROMUS REGINAE ARTIUM, Varsaviae 1663; ed. II, Varsaviae 1664; ed. III, Varsaviae 1665; ed. IV, Cracoviae (ca 1669).

– PROTESTATIO ROMAM ABEUNTIS, ok. [20 X 1667 r.], w: Pos. ss. 128-132.

– PROT. WIZYT. bpa S. H. Święcickiego w Pustelni Korabiewskiej, 24 października 1673, w: Pos. 341-345.

– TEMPLUM DEI MYSTICUM quod in Homine Christiano demonstravit etc., Cracoviae 1675, ed. II, Varsaviae 1741; ed. III, Varsaviae 1747.
– TESTAMENT DUCHOWY (pierwszy), 9 grudnia 1692, w: Pos. 487-489.
– TESTAMENT DUCHOWY (drugi), [1699]/ 1701, [TESTAMENTUM VENERABILIS PATRIS STANISLAI A JESU MARIA], w: Pos. 493-499.
– ZALECENIA dla Pustelni Korabiewskiej, [1701?], [PRAECEPTA PRO FRATRIBUS MARIANIS PATRIS STANISLAI], w: Pos. 501-503.

Matulewicz Jerzy – CONSTITUTIONES Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, Romae 1930.
– DZIENNIK DUCHOWY, Warszawa 1988.
– INSTRUCTIONES Congregationis Clericorum Regularium Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, Romae 1959.
– LISTY POLSKIE. t. I-III, red. J. Bukowicz, Warszawa 1987.
– MANUSCRIPTA POLONA, Archivum Generale CC.RR. Marianorum, Vol. I-II.

2. Opracowania

Jarra E., Myśl społeczna O. Stanisława Papczyńskiego założyciela marianów, Stockbridge 1962.

Karolewicz G., Poglądy społeczne Stanisława Papczyńskiego na tle epoki, Warszawa 1964.

Krzyżanowski C., Stanislaus a Jesu Maria Papczyński, O. Imm. Conc. (1631-1701): Magister Studii Perfectionis, ed. rotocalcogr., Romae 1963.

(Krzyżanowski K.), Pod sztandarem Niepokalanej, Stockbridge 1966.

Navikevičius G., Stanislao di Gesù Maria Papczyński (1631-1701), Roma 1960.

Pakuła A., Doskonałość zakonna według „Inspectio Cordis" Stanisława Papczyńskiego OIC (1631-1701), Lublin 1991, mps.

Rogalewski T., Marianie – w trosce o zmarłych, Przewodnik Katolicki 46/1973/ 422.

Rogalewski T., Koncepcja życia chrześcijańskiego w pismach O. Stanisława Papczyńskiego, Warszawa 1980, mps.

Rogalewski T., 350-ta Rocznica Urodzin Założyciela Marianów Sługi Bożego Ojca Stanisława Papczyńskiego, Róże Maryi 5/1982/10-13.

Rogalewski T., Tajemnica Krzyża a życie chrześcijańskie. Z myśli teologicznej O. St. Papczyńskiego, Studia Theol. Vars. 21/1983/ nr 1, 53-73.

Rogalewski T., Czcigodny Sługa Boży Stanisław Papczyński, w: Polscy Święci, t. 7, Warszawa 1985, 39-82.

Rogalewski T., Założyciel Marianów O. Stanisław Papczyński. Warszawa 1986.

Rogalewski T., Eucharystia w życiu i nauce Sł. B. O. Stanisława Papczyńskiego, w: Eucharystia w życiu Świętych i Sług Bożych związanych z Archidiecezją Warszawską (materiały z sympozjum), Warszawa 1987, 5-13.

Rogalewski T., Zakon dusz czyśćcowych, Róże Maryi, listopad 1989, nr 11/534/, 356-359.

Rogalewski T., Eschatologiczny rys duchowości mariańskiej, Róże Maryi, listopad 1990, nr 11/546/, 292-297.

Rogalewski T., O. Stanisław Papczyński (1631-1701) założyciel marianów. Jaka jest jego spuścizna duchowa?, Słowo Powszechne, 23 czerwca 1992, nr 96/ 13417/, 5.

Rogalewski T., Spuścizna duchowa założyciela marianów. Teolog króla Jana, Gwiazda Polarna /USA/ 10 października 1992, nr 41, Rok 85, 6.

Rogalewski T., Stanisław Papczyński (1631-1701). Założyciel Marianów, Królowa Apostołów, marzec 1993, nr /133/ Rok LVIII.

Sacra Congregatio pro Causis Sanctorum Officium Historicum Posnanien. beatificationis et canonisationis Servi Dei Stanislai a Jesu Maria Papczyński, Fundatoris Clericorum Regularium Immaculatae ConceptionisB. V. M. (+ 1701) POSITIO super introductione Causae et super virtutibus ex officio concinnata, Romae 1977.

Sydry S., Czcigodny Sługa Boży O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński i jego dzieło, Warszawa 1937.

Tarnawska M. O., Stanisław Papczyński na tle swoich czasów, Londyn 1962.

Żywica Z., Maryjność w życiu i pismach O. Stanisława Papczyńskiego Założyciela Marianów (1631-1701), Lublin 1976, mps.

* * *

Bartoszewski G., Ks. Jerzy Matulewicz a idea Stowarzyszenia Kapłanów Mariańskich o. Honorata Koźmińskiego. Homo Dei R. 37:1968, 55 59.

Boniecki A., Ks. Matulewicz odnawia Zakon Marianów, w: Pro Christo et Ecclesia, Londyn 1968, 33-39.

Boniecki A., Wkład w katolicką myśl i czyn społeczny ks. arcybiskupa Jerzego Matulewicza,1871-1927, Lublin 1964, mps, ss. 122.

Brazys P., De fine generali nostrae Congregationis, Marianus 1963 nr 23, 10-24.

Brazys P., De spiritu nostrae Congregationis. Marianus 1962 nr 22, 38-45.

Brazys P., Mroczek W., Animadversiones de restauratione et spiritu nostrae Congregationis. Romae 1963, druk powielany, ss. 41.

Bukowicz J., Proces beatyfikacyjny o. Matulewicza, w: Pro Christo et Ecclesia, Londyn 1968, 59-83.

Bukowicz J., Miłośnik Kościoła, Róże Maryi 1971 nr 4 s. 6-7.

Byczkowski T., Kierownictwo duchowe według bł. Jerzego Matulewicza, Lublin 1993, mps.

Chróściechowski J., De spiritualitate CC. RR. Marianorum aliquae considerationes. Romae 1963, druk powielany. T. I ss.46, XVII. T. II ss. 136.

Chróściechowski J., Rozważania o duchu zakonnym Księży Marianów, Fawley Court 1968, druk powielany, ss. 69.

Congregatio pro Causis Sanctorum. Romana seu Kaunen. beatificationis et canonizationis Servi Dei Georgii Matulaitis seu Matulewicz... Positio super virtutibus, Romae 1980.

Cusumano V., In the Service of the Church. The Servant of God Archbishop George Matulaitis, Chicago 1974, s. 11-51.

Cusumano V., Per Cristo a tempo pieno /Georgio Matulaitis-Matulewicz/ 1871-1927, Romae 1985 ss. 165.

Fogarty W., The Servant of God Archbishop George Matulaitis-Matulewicz, as our Legislator, Romae 1961, druk powielany, ss. 14.

Górski T., Matulewicz /Matulaitis, Matulevicius/ Jerzy Bolesław /1871-1927/, w: Polski Słownik Biograficzny. T. XX. Wrocław 1975 s. 208-211.

Górski T., Pisma arcybiskupa Jerzego Matulewicza, w: Pro Christo et Ecclesia, Londyn 1968 s. 85-97.

Górski T., Zwyciężaj zło dobrem. Arcybiskup Jerzy Matulewicz, Więź 1986 nr 2-3 s. 133 145.

Górski T., Proczek Z., Rozmiłowany w Kościele. Błogosławiony Arcybiskup Jerzy Matulewicz, Warszawa 1987.

Jarra E., Ks. dr J. Matulewicz, odnowiciel Zgromadzenia XX Marianów, biskup wileński na tle epoki. Horyzonty 1961 nr 62-63 s. 12-35.

Kałowski J., Odnowa Zakonu Marianów. Studium prawno-historyczne, Warszawa 1975, mps ss. 232.

Kałowski J., Konieczność zmiany struktury prawnej Zakonu Marianów, Prawo Kanoniczne 1978 nr 1-2 s. 113-121.

Kałowski J., Ocena zarzutów przeciwko legalności odnowy Zakonu Marianów, Prawo Kanoniczne 1978 nr 3-4 s. 71-95.

Kołodziejski M., Zakon OO. Marianów a Zgromadzenie Ks. Ks. Marianów, Rzym-Toruń 1980 ss. 159.

Krahel T., Ks. Matulewicz /Matulaitis, Matulevičius/ Jerzy Bolesław /1871-1927/, w: Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981. T. VI. Warszawa 1983 s. 433-435.

Kulbis A., The mariological concepts in the writings of archbishop George Matulaitis, Romae 1958, mps, ss. XXIII, 44.

Marianie 1673-1973 Praca zbiorowa pod red. J. Bukowicza i T. Górskiego, Rzym 1975 ss. 384.

Matulis S., Górski T., Odnowienie marianów, w: Marianie 1673-1973, Rzym 1975 s. 97-118.

Nieciecki W., Główne cechy duchowości Zgromadzenia Księży Marianów w świetle Konstytucji mariańskich z 1930 r. Rzym 1965 ss. XV 191.

Pecyna M., Osobowość i działanie błogosławionego Jerzego Matulewicza, Wrocław 1990.

Perz A., Congregatio CC. RR. Marianorum sub titulo Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae. Indolis mariana, Romae 1969, druk powielany, s. 20-55.

Petrani A., Ks. Matulewicz-Matulaitis Jerzy Bolesław w: Hagiografia polska, t. II, Poznań 1972 s. 100-116.

Pro Christo et Ecclesia. Praca zbiorowa dla uczczenia czterdziestej rocznicy zgonu Sługi Bożego arcybiskupa Jerzego Matulewicza, red. J. Bukowicz, Londyn 1968 ss. 103.

Proczek Z., Czcigodny Sługa Boży Jerzy Matulewicz, w: Polscy święci, t. 9. Warszawa 1986 s. 181-214.

/Reklaitis C./, Il Servo di Dio Giorgio Matulewicz-Matulevicius, arcivescovo tit. di Aduli, riformatore della Congregatione dei CC.RR. Mariani, 1871-1927. Profilo biografico, Roma 1955 ss. 52.

Rimšelis V., The providential path. A glance into the life of the Venerable Servant of God archbishop George Matulaitis, Chicago 1986 ss. 60.

Sacra Rutuum Congregatione. Romana seu Kaunen. beatificationis et canonizationis Servi Dei Georgii Matulewicz-Matulevicius seu Matulaitis Positio super Causae introductione. Roma 1965.

Vaišnora J., Articoli per Processo Apostolico di beatificazione et canonizzazione del Servo di dio Giorgio Matulaitis-Matulewicz, Roma 1968 ss. 64.

Vaišnora J., Widziałem Sługę Bożego. Moja znajomość ze Sługą Bożym Arcybiskupem Jerzym Matulewiczem, Stockbridge 1966 ss. 30.

Wiśniewski M., Sługa Boży Arcybiskup Jerzy Matulewicz odnowiciel i reformator Zakonu Księży Marianów 1871-1927, Rzym 1958, mps, ss. 595, 33.

Wiśniewski M., O. Matulewicz jako wychowawca. Ze wspomnień osobistych 1902-1926. Collectanea Mariana 1959 nr 7 s. 47-69.

Załuski B., Arcybiskup Jerzy Matulewicz odnowiciel Zgromadzenia Księży Marianów, 1871 1927, Skórzec 1955, mps, ss. 118.

3. Literatura pomocnicza

Bajda J., Teologia moralna (kazuistyczna) w XVII-XVIII wieku, w: Dzieje teologii katolockiej w Polsce, Lublin 1974, 297.

Bazielich A., Duchowość św. Alfonsa Liguori, Warszawa 1983.

Bialic D., Duchowe Macierzyństwo Matki Zbawiciela, w: Gratia Plena – Bogurodzica, pod red. B. Przybylskiego, Poznań 1965, 247-276.

Bracha F., Historia mariologii polskiej, w: Gratia Plena – Bogurodzica, Poznań 1965, 460.

Carter E., Duch Święty jest obecny, tłum. A. Korlińska, Warszawa 1975.

Chenu M. D., Wybór pism, tłum. L. Rutkowska, Warszawa 1971.

Daniluk M., Duchowość chrześcijańska, w: Encyklopedia Katolicka, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 4, Lublin 1983, 317.

Ganoczy A., Stwórczy człowiek i Bóg Stwórca, Warszawa 1982.

Granat W., Dogmatyka Katolicka. Synteza, Lublin 1967.

Granat W., Kościół, w: Katolicyzm A-Z, red. Z. Pawlak, Poznań 1989, 213.

Granat W., Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie, Zarys dogmatyki katolickiej, t. 1, Lublin 1972.

Granat W., Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie. Zarys dogmatyki katolickiej, t. 2, Lublin 1974.

Guillet J., Jezus Chrystus w naszym świecie, tłum. Ewa Szwarcenberg-Czerny, Warszawa 1980.

Häring B., Nauka Chrystusa, t. I, Poznań 1962.

Łukaszyk R., Chrystocentryzm, w: Encyklopedia Katolicka, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 3, Lublin 1979, 296.

May W. E., Chrystus w myśli współczesnej, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 1976.

Nagy S., Chrystus w Kościele, Wrocław 1982.

Olejnik S., Dar. Wezwanie. Odpowiedź, Teologia Moralna, t. I, Warszawa 1988.

Olszewski D., Sztafrowski E., Zakony, w: Słownik teologiczny, t. 2, O-Z, Katowice 1989, 397.

Pius XII Encyklika o Mistycznym Ciele Chrystusa z 29 VI 1943 r.

Provencher N., Modernism, w: Dictionnaire de theologie fondamentalle, red. René Latourelle et Rino Fisichella, Paris 1992, 875-879.

Pryszmont J., Życie chrześcijańskie jako realizacja zbawienia. Doktryna moralna biskupa Teofana Pustelnika, Warszawa 1979.

Pryszmont J., U podstaw chrześcijańskiej formacji moralnej, Częstochowa 1987.

Pulcyn T., Powracające pytania, WAW 1988.

Romaniuk K., Duch Święty, w: Encyklopedia Katolicka red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, t. 4, Lublin 1983, 282.

Różycki I., Apropriacja, w: Encyklopedia Katolicka red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułkowski, t. 1, Lublin 1973, 841.

Smoleński W., Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, Warszawa 1979.

Wojtyska H. D., *Inspectio cordis*, nie znane dzieło ojca St. Papczyńskiego, w: Summarium. Sprawozdania Towarzysatwa Naukowego KUL, nr 2 (22/1) za rok 1973, Lublin 1975, 154-156.

Wójcik S., Zakony, w: Katolicyzm A-Z, red. Z. Pawlak, Poznań 1989, 396.

Zuberbier A., Teologia dzisiaj, Katowice 1975.

SUMMARY

One of the basic tasks of the Church has always been the formation of the lives of the faithful, a formation which should make more and more in tune with the doctrine of Jesus Christ and lead to unity with God. Orders have played the most important role in forming a Christian moral attitude over the Church's history. They have been a particular place where people can put into practice the ideal of evangelical life and strive after holiness. Each order was usually marked with the spirit of its founder and other outstanding individuals of this fellowship; they set up a special pattern of experiencing and reaching God. Gaining insight into the characteristics of an order allows us to better understand and deepen the very ideal of Christian life. On the other hand, carrying out such studies in Poland seem very useful. The Congregation of Marians, as the first order established in Poland, deserves particular attention here. It was set up in 1673 by Stanisław Papczyński, and reformed in 1909 by Jerzy Matulewicz. Their contemporaries regarded them as holy men, and a truly evangelical spirit shines through their writings. They were able to discover essential truths in the evangelical doctrine, and on their basis formed authentic moral attitudes. Therefore we should deem a closer study of the legacy of these most prominent representatives of Marians as right and useful.

The output of our authors contains a series of elements borrowed from the rich legacy of the Christian doctrine. One can find in their writings various guidelines for a pious life, guidelines known for traditional asceticism and mysticism. The majority of them, however, make a common legacy of Christianity, it seem most fitting to turn our attention to the very foundations which constitute the theological foundation of moral formation, on the bases of which Christian formation is to come about.

In order to carry out such a task one should analyze the writings of our authors and elicit from them these basic principle of formation. This has enabled us to bring about their proper evaluation and point out their essential values.

This is not an entirely pioneer work, since various papers and monographs have already been published; they all discuss the questions of Christian life in the writings of its founder and reformer of Marians,

not on the basis of their whole output and in a complex manner. In order to make up for this drawback the author had to deal with the doctrines of Fr Papczyński and Fr Matulewicz on a broader basis. Thus he could bridge the gap in such an important area of Polish moral theology.

The source of the present study consists of the writings written by our authors, particularly those on internal life. A most useful method here is an analysis of their writings and a synthesis of the collected material focused on their most basic and common assumptions.

The overall structure of our study has been arranged in such a way that successive chapters discuss particular theologically foundations of Christian moral formation in the teaching of our authors; the final chapter is an attempt at a critical evaluation of this teaching.

The first and basic foundation of moral formation is directing everything towards God who should be the centre of human strives and desires. Our authors lead the believing man to hear the call of Divine Love, which is directed to him, and responded to this call. This is brought to effect by propagating in any possible way the glory of God and by total submission to God.

It is Jesus Christ who leads man to God, to His love and to total submission to God. Therefore turning towards Jesus is the next basic characteristic of the teaching of the founder and reformer of Marians. Making it prominent, our authors put forward its theological foundations. They found them in the evangelical events, devoting particular attention to the idea of conversion, repentance and profound inner transformation proclaimed by Christ. They point to Him as a pattern to be imitated and example of any virtues.

The theology of Fr Papczyński and Fr Matulewicz is fully Trinitarian in character, therefore they are aware of the basic role of the Holy Spirit in the work of inner formation, and devote much attention to the place which the Third Person of the Holy Trinity occupies in Christian life. They bring us closer to the truth about The Spirit Consoler who was sent by Christ, and point to His being ever present in the Church. His presence is manifested in the acting of the Holy Spirit through the life of the Christian, particularly in disposing of gifts.

The reception of the Holy Spirit and openness to His gifts makes one to eagerly take up any indispensable efforts on the way to sanctification. The latter is brought about in the Church and through the Church, therefore our authors point to the role which she plays in this work of salvation. Their teaching tends to develop the biblical thought about the Church and to come closer to its evangelical image. Their way of presenting

the inner nature of the church is proper to way on which Vatican Council II later embarked, namely through various images taken, among other things, from the area of tilling the land and pastoral life (cf. KK 6). From this vision there emerges a hierarchical structure of the Church in which Jesus Christ is the Shepherd, and on earth He is substituted by bishops and priests. In their teaching our authors point to a need to support the Church and her shepherds, that is why they place aid in pastoral care as one of the main objectives of the congregation.

Before Jesus Christ came on earth in order to give an opportunity to mankind to return to the order of love through His salvation offer and through the Church which He had established, He wished to choose fellow-workers for this work to be done. Among them Our Lady occupies a most unique place. She had been chosen as the Mother of the Son of God in Divine everlasting plans. This selection lays at the foundations of all Her privileges and a particular cult which She receives in the Church. Both our authors stand for just this Marian theology. Among the privileges they especially revere Her Immaculate Conception and to this truth they devote most attention in their doctrine about the Mother of God. They also make us familiar with Her figure in other mysteries of Her life recorded in the Gospel. A fruit of these considerations is that the whole activity of the congregation is pervaded with the Marian spirit. Consequently, all Her devotees are called upon to imitate Mary.

Marian attitudes as presented in the teaching of the founder and the reformer of Marians guarantee not only a correct development of Christian life, but also prepare people to enter the eschatological reality in a joyful manner. Being directed towards this reality is the final key theme of the teaching of Fr Papczyński and Fr Matulewicz. The whole of man's reference to God, His presence in the Church, His relation with the Mother of Christ should bear fruit in reaching everlasting bliss in heaven. This future reality towards which every man tends, they reveal within the framework of their consideration on the ultimate things. In these considerations one may distinguish first that which refers to the eschatological lot of each man, and then that which concerns the lot of the whole world. The former and the latter reality should make the Christian to ever present vigilance and prayer.

In making a critical evaluation of the guidelines of the founder and the reformer of Marians for the Christian life we should deem it fitting to dwell upon the sources from which they drew their doctrine and the formal aspects in which they formed their doctrine. This allows us to evaluate this teaching from the substantial point of view.

Reading the writings of Fr Papczyński and Fr Matulewicz one may state that their doctrine has been taken first of all from the Bible. The content of their teaching proves it as well as numerous quotations from the Old and the New Testaments. Accordingly, we notice how perfectly our authors knew both sacred books and how easily they made use of them.

Further source of the writing was the works of the Fathers of the Church, especially St Ambrose, St Augustine, St Basil and St Gregory the Great. They drew on them for they wanted to base their doctrine on the firm church Tradition. They Talking about the founder and the reformer of Marians one should drew from it abundantly like from the treasure of the Church, and it is in the doctrine of the Fathers that they saw the best interpreter of the revealed truths.

The writing of our authors is also firmly supported in view of theology, since it is based on the works of the most outstanding theologians, such as St Bernard, St Albert the Great, and especially St Thomas Aquinas. Great authorities for s. of God Stanisław and bl. Jerzy were saint order-makers, church writers and authors of ascetic handbooks. In our authors' writings one may find a dozen or so masters of spiritual life, mystics, apologists, exegetes and hagiographers who exerted an influence on the formation of their spiritual image.

Talking about the teaching of the founder and the reformer of Marians one should pinpoint such an important element as the care about doctrinal purity. The first and the second lived in the times when there appeared various faulty doctrines, but they both managed to overcome them. In Fr Papczyński's teaching we find no trace of laxity or Jansenism, popular doctrines in his times. In the doctrine of Fr Matulewicz we will not find any influences of his contemporary modernism. Each of them, attentive to the voice of the Church, made his disciples sensitive to any false tendencies, and nourished them with the purest evangelical truth.

If one wants to have a more complete judgement of the values of Fr Papczyński's and Fr Matulewicz's doctrine we should once again look close at the formal aspects of the presentation of the doctrine, i.e. to study the relationship between this doctrine and systematic theology, what argumentation they use, what are the directions of their interests, and, finally, what language and style they use in their lecture.

Pointing at the basic sources of our authors doctrine confirms our conviction that their approach is profoundly theological, and in this sense intimately connected with dogmatics. The main ideas in their teaching are tied with the basic truths of the faith. And ideal of Christian life

edified on such truths is based on a firm foundation, and as such will never be out of date. Evangelical radicalism will always be up to date. This radicalism demands of man absolute coherence between life and the professed faith and makes one to take a personal stance towards God and norms which He has revealed.

Drawing on the purest sources of the reveled truth is the best instruction of the contents which are being conveyed. Our authors, however, are aware that this truth should be conveyed in a persuasive manner, therefore they keep to the manners of proclamation recommended in their days. It is the content of their lecture that enhanced its attractiveness and the variety of their interests laying at its foundations. To illustrate this and to prove their line of reasoning they drew on many different disciplines of science. They moved about in them with ease and made use of the treasure of human knowledge for a more efficient transmission of the Divine truth. They proclaimed it in the garb of beautiful words uttered in line with the binding rules. These were the contents bearing high humanistic values, since both our authors were outstanding connoisseurs of the culture of classical humanism and it is from humanism that they drew on their evaluation of the value of history. They had a perfect command of the Latin language, which opened for them the treasury of the ancient, medieval and modern thought.

The study on the writings of Stanisław Papczyński and Jerzy Matulewicz confirm us in the belief that their teaching bears a timeless value. They have made up a full and mature image of Christian life which have bought fruit in the generations of their disciples. A particular value of their doctrine is coming close to the intimacy with God. The power which summons people and the way to unity with Him is love. It is love that makes it that God sojourns in the very centre of human personality and has a total control of it. On the other hand, man through love finds in God his fullness and ultimate happiness.

Papczyński's and Matulewicz's doctrine is characterized by special dynamism. Virtue, in their view, is not only an ornament of the soul or internal skill, but it is also an action tending to a deed and development. It is a Divine seed which is supposed to germinate and grow. Understood as God's gift, it confers on man an exceptional dignity in the order of nature and grace.

When undertaking an evaluation of the doctrine of our authors, one should also underlie their exceptional gift of persuasion. They were able to reach their listeners, above all, by virtue of their own commitment, eagerness, zeal and this skill, which saints possess. Their teaching emerged

from their personal experience and from the depth of their inner life. What is visible in it is their realism in valuing man, profound knowledge of his psyche, hidden opportunities, though also his weaknesses. Knowing man and his conditions, they managed to pinpoint where one should search for power to overcome one's own weaknesses and external threats.

Eventually, let us add that our authors were always close to social matters which aroused their genuine care. They stood before them as special sings of the time, pointing to various drawbacks of the way people lived in their century. Through their teaching they made efforts to make up for the drawbacks and show the way out.

Concluding one may say that Papczyński's and Matulewicz's doctrine is in its essence a science which depicts the spirit of the authentic Christian tradition. As such it deserves to be recognized, for it contains some elements which even now lose nothing from their being up to date for Christian life. It contains the attributes of a sound doctrine, is based on the sources of a timeless value, and in its principal assumptions may always serve moral formation. For the members of the Congregation of Marians it still has this significant value, namely, that it certainly leads to the acme of Christian perfection, since the reformer of the order cherishes the glory of the blessed, and the moment of raising the founder to the altar is close at hand.

INDEKS OSOBOWY

Albert Wielki św. 116, 160, 192
Alfons Liguori św. 10, 187
Álvarez B. 162
Ambroży św. 125, 159, 192
Armini A. 182
Augustyn św. 12, 25, 35, 62, 101, 135, 136, 147, 159, 192

Bajda J. 175, 186
Bartoszewski G. 184
Bazielich A. 10, 187
Bazyli Wielki św. 159, 161, 192
Bernard z Clairvaux św. 138, 160, 192
Bialic D. 171, 187
Bieda I. 10
Bielski S. 167
Bieńkowski L. 9, 71, 88, 187
Bonawentura św. 70, 87
Boniecki A. 17, 184
Bracha F. 171, 187
Brazys P. 184
Bukowicz J. 14, 17, 168, 183, 185, 186
Byczkowski T. 17, 185

Carter E. 187
Chenu M. D. 187
Chróściechowski J. 17, 185
Colloredo L. 8, 182
Cusumano V. 185

Daniluk M. 9, 187
Drexelius J. 74
Drużbicki K. 162

Fisichella R. 164, 187
Fredro A. M. 174
Fogarty W. 185

Ganoczy A. 187
Głowa S. 10
Górski T. 17, 161, 167, 175, 185, 186
Granat W. 94, 99, 106, 107, 131, 187
Gryglewicz F. 9, 71, 88, 167, 187
Grzegorz Wielki św. 80, 83, 84, 159, 192
Guillet J. 187

Häring B. 187

Ignacy Loyola św. 162

Jansen C. 163
Jarra E. 16, 161, 165, 166, 167, 174, 175, 183, 185

Kałowski J. 185
Klemens VIII 13
Karolewicz G. 16, 183
Kochanowski D. 111
Kojałowicz K. 162
Kołodziejski M. 185
Korlińska A. 187
Kosmowski J. 2
Koźmiński Honorat bł. 184
Krahel T. 185
Krzyżanowski K. 15, 17, 183
Kumala J. 2

Latourelle R. 164, 187

Łukaszyk R. 9, 71, 88, 187

Makoś W. 182
Marzęcki J. 187
Matulewicz (Matulaitis, Matulevičius) Jerzy bł., odnowiciel *passim*
Matulis S. 186
May W. E. 187
Mercier D. J. 162
Mersch E. 94
Meschler M. 162
Migne 125
Mikołaj z Błonia 171
Mikołaj z Mościsk 162
Mroczek W. 184

Nagy S. 187
Navikevičius G. 16, 183
Nieciecki W. 17, 186

Olejnik S. 187
Olszewski D. 9, 187
Opaliński Ł. 174

Pakuła A. 2, 16, 183
Papczyński Stanisław Jan sł. Boży, założyciel *passim*
Pawlak Z. 10, 106, 188
Pawłowski D. 162
Pecyna M. 17, 186
Pelczar J. S. bł. 162
Pek K. 2
Perz A. 186
Petrani A. 186
Piotr z Alkantary św. 162
Pius X 100, 164
Pius XII 94, 187
Proczek Z. 17, 161, 167, 175, 185, 186
Provencher N. 164, 187
Pryszmont J. 10, 164, 172, 187
Przybylski B. 171, 187
Pulcyn T. 94, 187

Reklaitis C. 186
Romaniuk K. 88, 187
Rogalewski T. 2, 183, 184
Różycki I. 88, 187
Rutkowska L. 187

Smoleński W. 176, 187
Sułowski Z. 88, 187
Sztafrowski E. 9, 187
Sydry S. 184
Szwarcenberg-Czerny E. 187

Święcicki S. H. 13, 120, 153, 182

Tarnawska M. 17, 184
Teofan Pustelnik 164, 187
Teresa Wielka św. 161, 162
Tertulian 135
Tomasz a Kempis 36
Tomasz z Akwinu św. 87, 160, 161, 192
Tromp S. 94
Tulliusz (Cyceron) 152

Wawrzyniec Justynian św. 162
Wincenty à Paulo św. 162
Wiśniewski M. 17, 161, 186
Wojtyska H. D. 16, 188
Wójcik S. 10, 188

Vaišnora J. 186

Załuski A. 174
Załuski B. 186
Zuberbier A. 188

Żywica Z. 16, 184

Table of Contens

Introduction 9

CHAPTER ONE. God in the Centre of Christian Life 19
1. The Calling of Everlasting Love 19
2. An Answer to God's Calling 29
   a) Caring About the Glory of God 29
   b) Total Submission to God 34

CHAPTER TWO. Life in Christ 41
1. The Theological Foundations of the Life in Christ 41
2. Christ's Calling to Repentance 51
3. The Idea of Imitating Christ 57

CHAPTER THREE. The Role of the Holy Spirit in Christian Formation 73
1. The Descent of the Spirit of Comfort 73
2. The Action of the Holy Spirit in Human Life 77
   a) The Prosence of the Holy Spirit 77
   b) Dispensing of the Sevenfold Gifts 82

CHAPTER FOUR. The Ecclesial Dimension of Christian Life 89
1. The Biblical Vision of the Church 89
2. Loving the Church 92
3. Respect fur the Pastores of the Church 94
4. Supporting the Church in Pastoral Care 99

CHAPTER FIVE. A Marian Character 107
1. Mary in the Mystery of Immaculate Conception 107
2. Mary in the Mysteries of Her Life 112
3. Mary in the Life of the Congregation 119
4. Imitating Mary 125

CHAPTER SIX. The Eschatic Direction of Christian Life 131
1. The Ultimate Affairs of Man 132
2. The Eschatic relation of Mankind and of the World 140
3. A Calling to Vigil and Prayer 149

CHAPTER SEVEN. An Attempt at the Theological Evaluation of the Doctrine of Papczyński and Matulewicz 157
1. The Sources of the Doctrine of the Founder and Reformer of Marians 157
2. The Formal Aspects of the Teaching 164
3. The Value of the Doctrine 168

Final Remarks 179

BIBLIOGRAPHY 182
1. Sources 182
2. Studies 183
3. Additional Literature 186

Summary 189
Index of Proper Names 195

Spis treści

Wykaz skrótów 7
Wstęp 9

ROZDZIAŁ I. Bóg w centrum życia chrześcijańskiego 19
1. Wezwanie Odwiecznej Miłości 19
2. Odpowiedź na Boże wezwanie 29
   a) Troska o chwałę Bożą 29
   b) Całkowite oddanie się Bogu 34

ROZDZIAŁ II. Życie w Chrystusie 41
1. Podstawy teologiczne życia w Chrystusie 41
2. Chrystusowe wezwanie do nawrócenia 51
3. Idea naśladowania Chrystusa 57

ROZDZIAŁ III. Rola Ducha Świętego w formacji chrześcijańskiej . . 73
1. Zesłanie Ducha Pocieszyciela 73
2. Działanie Ducha Świętego w życiu człowieka 77
   a) Obecność Ducha Świętego 77
   b) Udzielanie siedmiorakich darów 82

ROZDZIAŁ IV. Eklezjalny wymiar życia chrześcijańskiego 89
1. Biblijna wizja Kościoła 89
2. Umiłowanie Kościoła 92
3. Uznanie dla pasterzy Kościoła 94
4. Wspieranie Kościoła w duszpasterstwie 99

ROZDZIAŁ V. Charakter maryjny 107
1. Maryja w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia 107
2. Maryja w tajemnicach swojego życia 112
3. Maryja w życiu zgromadzenia 119
4. Naśladowanie Maryi 125

ROZDZIAŁ VI. Eschatyczne ukierunkowanie życia chrześcijańskiego 131
1. Sprawy ostateczne człowieka 132
2. Rzeczywistość eschatyczna ludzkości i świata 140
3. Wezwanie do czuwania i modlitwy 149

ROZDZIAŁ VII. Próba oceny teologicznej nauki Papczyńskiego i Matulewicza 157
1. Źródła nauki założyciela i odnowiciela marianów 157
2. Formalne aspekty nauczania 164
3. Wartość doktryny 168

ZAKOŃCZENIE 179

BIBLIOGRAFIA 182
1. Źródła 182
2. Opracowania 183
3. Literatura pomocnicza 186

Summary 189
Indeks osobowy 195